

*Wspomnienia – relacje dedykuję rodzicom,
wrozumiałej żonie Jolancie,
jedynemu synowi Jakubowi,
pozostałej rodzinie Małobęckich
oraz mieszkańcom ziemi staszowskiej*

Józef Małobęcki

**OD STASZOWSKIEGO DZIAŁACZA
DO CZŁONKA KOMISJI KRAJOWEJ**

NSZZ *Solidarność*

oraz dalsze dzieje ...

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „Ziemi Staszowskiej” NSZZ Solidarność
na tle wydarzeń 1980-1982

Staszów 2020

Projekt okładki:
Andrzej Mielcarek

Redakcja techniczna:
Jan Kunysz

Copyright © Józef Małobęcki, 2020

ISBN 978-83-959234-0-1

Druk i oprawa:
Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz, tel. 15 64 99 700
zamowienia@wds.com.pl, www.wds.pl

SPIS TREŚCI

Od autora	7
Wstęp	8
Rozdział I. Wrzesień 1980–Grudzień 1980	14
• Działalność Komitetu Założycielskiego Związku	
• Rejestracja NSZZ „Solidarność”	
• Terenowa Komisja Koordynacyjna „Ziemi Staszowskiej”	
Rozdział II. Styczeń 1981–Marzec 1981	27
• 1. Wybory zakładowe	
• 2. Prowokacja „bydgoska”	
Rozdział III. Kwiecień 1981–Lipiec 1981	40
• 1. Wybory regionalne „Ziemi Sandomierskiej”	
• 2. Dążenia powrotu do „kielecczyzny”	
• 3. Organizowanie rolników	
• 4. Odbiór części budynku komitetu PZPR na szkołę	
Rozdział IV. Sierpień 1981–Grudzień 1981	51
• 1. Zjazd Krajowy Związku w gdańskiej Olivii	
• 2. Strajk w regionie „Ziemia Sandomierska”	
• 3. Negocjacje w sprawie Staszowa	
Rozdział V. Grudzień 1981–29 Wrzesień 1982	80
• 1. Stan wojenny	
• 2. Internowanie	
• 3. Emigracja	

<i>DALSZE DZIEJE</i>	93
Rozdział I. Emigracja.....	95
Rozdział II. Ameryka... <i>America</i>	145
Rozdział III. III Rzeczpospolita	153
Rozdział IV. Rozczarowanie	182
Rozdział V. Kontynuacja działalności w Polsce	188
Rozdział VI. Odznaczenia i wyróżnienia.....	210

OD AUTORA

Motywacją do spisania wspomnień-relacji było spotkanie, do jakiego doszło w Staszowie latem 1991 r. podczas mojego urlopu, na który wraz z żoną i synem przybyłem z USA. Spotkałem się wtedy z doktorem Maciejem Zarębskim – prezesem Towarzystwa Kulturalnego „Ziemi Staszowskiej”. Zapoznał mnie on z działalnością i aktywnością publicystyczną Towarzystwa. Bogata i różnorodna działalność publicystyczna skłoniła mnie do zadania prezesowi pytania o brak chociażby skromnej publikacji, dotyczącej ostatnich, tak ważnych w dziejach Polski wydarzeń historycznych, jakim była działalność NSZZ „Solidarność”, również na terenie „Ziemi Staszowskiej”. W odpowiedzi prezes Maciej Zarębski zwrócił się do mnie z sugestią dokonania takiego uzupełnienia, jako że brałem czynny udział w działalności NSZZ „Solidarność” na terenie „Ziemi Staszowskiej”. Po głębokim przemyśleniu propozycji stwierdziłem, że nieuzupełnienie tej luki i niespisanie faktów byłoby uszczerbkiem dla historii „Ziemi Staszowskiej”. W związku z tym, że brałem aktywny udział w działalności NSZZ „Solidarność” niezręczność sytuacji spowodowała, że zdecydowałem się na przyjęcie formy wspomnień-relacji. Wydawało mi się, że w takich okolicznościach jest to forma najsluszniejsza z możliwych, pozwalająca zrelacjonować fakty.

Mam nadzieję, że moje wspomnienia-relacje zostaną przyjęte ze zrozumieniem i będą traktowane wyłącznie jako jeszcze jedna z opowieści tworzących historię „Ziemi Staszowskiej”.

JÓZEF MAJÓBEŃSKI

WSTĘP

Wyszedłem z założenia, że wymogiem w tego rodzaju wspomnieniach-relacjach jest chociażby pobieżne przedstawienie sytuacji społeczno-politycznej w tym czasie w Polsce, nierozzerwalnie związanej z dalszymi wydarzeniami w kraju, w tym również z wydarzeniami na „Ziemi Staszowskiej”.

Po zmanipulowaniu referendum z 30 czerwca 1946 r. oraz po sfałszowaniu wyniku wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r., narzucone siłą sowieckich bagnetów władze komunistyczne usadowiły się w Polsce, tworząc na długie dziesięciolecia tzw. Polskę Ludową. Twór ten był całkowicie sprzeczny z celami i dążeniami narodowymi, nie pasował do tradycji i charakteru narodowego. Tam gdzie nie dało się fałszerstwem, zastraszeniem i propagandą ustanowić nowego porządku, wprowadzano go siłą. Ten zwyrodniały system nie liczył się z ukształtowaną wiekami tradycją narodową, prawami samostanowienia narodu i prawami ekonomicznymi. Dążył do zniewolenia człowieka, zlikwidowania jego podmiotowości, wyzucia każdego z tego typowego polskiego patriotyzmu. Ten arogancki system, całkowicie sterowany z Moskwy, zniewalał naród dla potrzeb obcego mocarstwa, ignorując i zaniedbując interes państwa i narodu polskiego. Wszystkie działające organa państwowe były pseudo-organami, działającymi za pośrednictwem narzuconych komunistów sowieckiej Rosji.

Polska była państwem wasalnym, niesuwerennym. Po zdobyciu władzy siłą komuniści natychmiast przystąpili do systematycznego niszczenia istniejącej opozycji. Rozpoczęły się sfabrykowane procesy polityczne, w których skazywano na śmierć bohaterów – żołnierzy Armii Krajowej, walczących podczas wojny przeciwko okupacji hitlerowskiej, a później przeciwko zakamuflowanej okupacji sowieckiej, dokonywanej rękami posłusznych Sowietom rodzimych komunistów. Podobny los spotykał niektórych żołnierzy

walczących na frontach zachodnich, wracających po zakończonych działaniach wojennych do wymarzonej „wolnej” Polski. Nastąpiła fala terroru przeciwko głęboko patriotycznej części społeczeństwa nie mogącej pogodzić się z ponowną, zakamuflowaną utratą niepodległości, tym razem na rzecz Rosji sowieckiej, osiągnęcej swe cele rękami rodzimych komunistów. Skrytobójcze morderstwa, więzienia i zsyłki na Sybir były powszechnie stosowanymi metodami. Zastosowano je między innymi przeciwko przywódcom Rządu Polski Podziemnej, działającym w okresie okupacji hitlerowskiej.

W słynnym, sfabrykowanym procesie „szesnastu” w Moskwie na długoletnie więzienie skazano 16 przywódców Rządu Polski Podziemnej, w tym również pochodzącego z „Ziemi Staszowskiej” Adama Bienia. Swoje tragiczne przeżycia spisał w książce *Bóg wyżej – dom dalej*. Arogancja Rosji sowieckiej nie liczącej się z Konwencjami Międzynarodowymi i bezkarność działania w Polsce pod rządami posłusznych Sowietom rodzimych komunistów spowodowały porwanie z terenu Polski przywódców Podziemnego Rządu Polskiego. Wytoczono im sfinansowany proces w Moskwie – poza granicami państwa, w którym prowadzili swoje bohaterskie działania i którego byli obywatelami. Bezczelność wszelkiego działania niezgodnego z jakimkolwiek prawem nie знаła granic. Na długoletnią zsyłkę na Syberię został skazany mieszkaniec Kurozwęk – Jan Kruzel (mój wujek). W kazamatkach Urzędu Bezpieczeństwa został skazany na śmierć mieszkaniec Staszowa, dowódca zbrojnego oddziału „Mnich” – Ludwik Machalski. W więzieniu kieleckim więźniem politycznym był mieszkaniec Staszowa – Bolesław Walczak. Młody żołnierz AK Jan Firmanty, członek oddziału „Mnich”, okrążony w bunkrze oddziału w lasach strzegomskich zginął zastrzelony przez zbrodniarzy z KBW (Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego), pozostawiając młodą żonę i nowo narodzonego syna. W aresztowaniu majora Antoniego Wiktorowskiego „Kruka”, którego los do dzisiaj nie jest znany, udział brali staszowscy funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa.

Na pewno nie wszyscy prześladowani mieszkańcy „Ziemi Staszowskiej” są tutaj wymienieni. Akcje tego rodzaju organizowane przez komunistów i sowieckie NKWD (sowiecka służba bezpieczeństwa) na terenie całej Polski nie były rzadkością, przeciwnie – nagminnie je stosowano. Dochodziło do tego całkowite nieposzanowanie ludzi pracy wszelkiej profesji i zawodów – włączając w to inteligencję, drobnych, jeszcze funkcjonujących przedsiębiorców, rzemieślników i rolników. Wszelkie dobra i własności większych przedsiębiorców były konfiskowane i włączane w tworzony system komunistyczny. W takich to między innymi okolicznościach doszło również do aresztowania mojej babci Zofii Rutkowskiej, posiadającej sklep żelazny w staszowskim ratuszu i zagrabienia jej sklepowego mienia.

Spółeczeństwo polskie nigdy nie pogodziło się z narzuconą siłą władzą komunistyczną. Od samego początku istnienia tzw. Polski Ludowej działały pozostałe jeszcze zbrojne organy broniące niezawisłości kraju, zwalczane z sowiecką pomocą. Totalny, brutalnie stosowany terror spowodował rozbitcie oporu. Zastosowana „amnestia” doprowadziła do skazania składających broń i pragnących z niej skorzystać. Pozostała część uniknęła losu kolegów oraz towarzyszy broni i wyemigrowała, dzieląc losy tradycyjnych w historii Polski tułaczy.

Represje i prześladowania nie ominęły ostatniego zawsze wiernego narodowi bastionu, jakim był Kościół rzymskokatolicki. Aresztowano niekwestionowanego przywódcę Kościoła – Ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Polska, w której Kościół mógł trwać, rozwijać i umacniać swoją pozycję była ewenementem w całym obozie komunistycznym. Pod presją całego społeczeństwa, po trzech latach zwolniono z odosobnienia Ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. Kościół trwał siłą narodu, naród trwał siłą Kościoła, tworząc nierozzerwalną więź we wspólnych zmaganiach ze znieprawdym przeciwnikiem.

Władza komunistyczna mieniła się władzą ludu klasy pracującej, nie licząc się z prawami, regułami ekonomicznymi i intere-

sami państwa, wykonując posłusznie polecenia imperialistycznego mocarstwa ościennego w imię ogłupiałej ideologii komunistycznej, doprowadziła do ruiny i nędzy masy pracujące, a także całą gospodarkę kraju. Rozwój kraju po II wojnie światowej, którym szczycą się komuniści tylko z pozoru był rozwojem i postępem. Wstrzymanie przez komunistów z polecenia Stalina pomocy USA w ramach tzw. „Planu Marshalla” spowodowało zacofanie Polski i jej tak trudne obecnie do przezwyciężenia trudności gospodarcze we wszystkich dziedzinach życia. Przegrane w wojnie dzisiejsze Niemcy i zniszczone działaniami wojennymi państwa zachodniej Europy, które skorzystały z tego planu, są przykładami prosperującej gospodarki. W takiej sytuacji mogła być i dzisiejsza Polska, nierządzona przez ideologicznie zwyrodniałą, wyzutą z wszelkich skrupułów władzę komunistyczną. System ten dążył do zniewolenia człowieka, zniszczenia jego podmiotowości w każdej dziedzinie życia oraz do całkowitego podporządkowania, skutecznego w przypadku ludzi o mniejszej odporności i świadomości narodowej.

Niechęć, a najczęściej nienawiść społeczeństwa polskiego do panoszącej się władzy komunistycznej, zaniedbującej interesy państwa i narodu, wyzwalały uczucia dążące do obalenia bolszewickiego systemu. W takich to okolicznościach przyszło bronić interesów Polski i narodu.

Pierwszy masowy protest ludzi pracy przeciwko komunistom miał miejsce w Poznaniu w 1956 r. Załogi pracownicze Poznania wyszły na ulice z protestem przeciwko pogarszającym się warunkom życia. Oprócz haseł poprawy warunków bytowych wnoszono hasła wolnościowe. Po słynnym przemówieniu komunistycznego premiera Cyrankiewicza, w którym stwierdził, że „*ręka podniesiona na socjalizm zostanie odcięta*”, komuniści użyli siły zabijając i raniąc dziesiątki mieszkańców Poznania, w tym nawet protestującą młodzież.

Nauka, kultura i sztuka były podporządkowane ideologii komunistycznej i imperialnej polityce sowieckiej Rosji. Wszelkie utwory,

prace artystyczne i dzieła posiadające wydźwięk narodowo-patriotyczny były cenzurowane. W marcu 1968 r., po wstrzymaniu przez cenzurę inscenizacji *Dziadów* Adama Mickiewicza, doszło do protestów młodzieży akademickiej w Polsce. Ponownie użyto siły, rozpędzając brutalnie uliczne demonstracje. Przywódcy protestów byli wyrzucani z uczelni i skazywani na więzienie. W grudniu 1970 r. tuż przed świętami Bożego Narodzenia komuniści narzucili społeczeństwu drastyczne podwyżki cen. W odpowiedzi doszło do masowych protestów antykomunistycznych na polskim Wybrzeżu. Jak zwykle nie obeszło się bez użycia siły przez komunistów. Na ulicach Gdańska, Gdyni, Szczecina i Elbląga zginęło 45 osób, a 1165 odniosło rany. Do zwalczania protestu użyto wojska, które w tym czasie było podporządkowane ministrowi obrony narodowej Wojciechowi Jaruzelskiemu.

Po zmianie w kierownictwie komunistycznym i zaciągnięciu miliardowych pożyczek w państwach zachodnich sytuacja ekonomiczna uległa „poprawie”, jednak nie na długo.

Pierwsze oznaki nadchodzącego krachu gospodarczego nastąpiły w czerwcu 1976 r. Mieszkańcy Radomia wyszli na ulice, paląc w proteście budynek komitetu wojewódzkiego PZPR – symbol władzy komunistycznej. Nastąpiły kolejne represje. Masowo aresztowano protestujących, ale również ludzi, którzy nie uczestniczyli w proteście, znęcając się nad nimi za pomocą osławionych „ścieżek zdrowia”. Polegały one na przejściu pomiędzy kordonem milicjantów, bijących bez opamiętania, gdzie popadło. Nastąpiły grupowe zwolnienia z pracy, skazywanie na więzienie. Mnóstwo rodzin pozostawało bez środków do życia. Po wydarzeniach radomskich część inteligencji wystąpiła z inicjatywą pomocy represjonowanym. Dla potrzeb tych zawiązali Komitet Obrony Robotników (KOR). Czynnym, silnie zaangażowanym w udzielanie pomocy represjonowanym był proboszcz jednej z parafii radomskich – ksiądz Roman Kotlarz, pochodzący z Koniemłot z „Ziemi Staszowskiej”. Za swoją aktywną, nieustraszoną pomimo stosowanych represji działalność

został zakatowany na śmierć przez „nieznanych sprawców”. Na długie lata przed bestialsko zamordowanym księdzem Jerzym Popiełuszką, ksiądz Roman Kotlarz był męczennikiem dla sprawy robotników i sprawy wolnościowej. W każdą rocznicę śmierci księdza członkowie KOR oraz represjonowani w tamtym czasie mieszkańcy Radomia odwiedzają jego grób w Koniemłotach.

W 1978 r. w Rzymie konklawe kardynałów wybrało na stolicę Piotrową metropolitę krakowskiego Ks. kard. Karola Wojtyłę. Wybór „polskiego papieża” stał się faktem o olbrzymim znaczeniu dla Polski i Polaków na całym świecie. Wreszcie ktoś o tak wielkim, światowym autorytecie moralnym mógł przemawiać w imieniu narodu tkwiącego w okowach komunizmu. Wizyta Jana Pawła II w 1979 r. w ojczyźnie i jego donośne upominanie się o prawa narodu wyzwoliły w narodzie kolejną nadzieję na odmianę losu.

W 1980 r. nastąpiło całkowite załamanie gospodarcze kraju, obciążonego ciągle wzrastającym, trudnym do spłacenia długiem, jak również kontrybucją na rzecz odbywających się właśnie w Moskwie Letnich Igrzysk Olimpijskich. W całej Polsce brakowało podstawowych artykułów niezbędnych do życia. Niekończące się kolejki przed sklepami po elementarne dobra, w tym przede wszystkim żywność stały się częścią życia społeczeństwa, obrazem nieszczęścia i nędzy. Komuniści zastosowali znany środek zapobiegawczy, podwyższając ceny na podstawowe produkty, by w ten sposób przerzucić na barki narodu koszty wychodzenia z niezawinionego przez naród kryzysu. W takich to okolicznościach rozpoczęła się kolejna walka narodu o należne mu prawa. Nadchodziły wydarzenia rozpoczęte latem 1980 r. strajkami w Lublinie, które przekształciły się ponownie w masowe strajki na polskim Wybrzeżu.

WRZESIEŃ 1980 – GRUDZIEŃ 1980

Zakończony 31 sierpnia 1980 roku strajk w Stoczni Gdańskiej, poparty solidarnościowymi strajkami w całej Polsce, doprowadził do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.



*Uroczystość podpisania porozumienia kończącego strajk w gdańskiej stoczni
31 sierpnia 1980 r.*

Był to wydarzenie niespotykane w dotychczasowej historii komunizmu na świecie. Wymuszone strajkami postanowienia wymogły na władzy komunistycznej spełnienie żądań pracowniczych, domagających się niezależnej, samorządnej organizacji broniącej ich interesów. Został dokonany wyłom w dotychczasowej doktrynie komunistycznej, uzurpującej sobie prawo do kontroli wszelkiej działalności. Okoliczności i sytuacja społeczno-polityczna w Polsce Ludowej naturalnie wymogła na nowo powstałej organizacji zajęcie stanowiska, w którym konieczne stało się reprezentowanie celów

i dążeń narodowych, zabronionych przez komunistyczny system. „Solidarność” – wychodząc od żądań typowo związkowych – automatycznie stała się ruchem wolnościowym, chociaż metody jej walki odbiegały od metod zwykle w takich okolicznościach stosowanych. Dotychczasowe metody kolejnych antykomunistycznych protestów i wystąpień kończyły się rozlewem krwi, prześladowaniami i represjami. Należało zmienić taktykę, wybierając drogę pokojową. Świadomość tego faktu doprowadziła do zorganizowania strajków sierpniowych jako strajków okupacyjnych bez wychodzenia poza obręb zakładów. Taktyka ta nie dawała komunistom możliwości i pretekstu do użycia siły, zwykle stosowanego „zabezpieczenia porządku publicznego”, zmuszając ich do rozmów z przedstawicielami strajkujących załóg pracowniczych.

Zakończone strajki nie uszły uwadze środowiska pracowniczego w zakładach staszowskich, w tym w największym zakładzie, jakim była Kopalnia Siarki „Siarkopol” w Grzybowie. Pod koniec września 1980 r. kopalniany Związek Zawodowy Chemików, tak jak pozostałe branżowe związki prokomunistyczne i prorządowe w Polsce, przyjął nazwę NSZZ „Chemików”, wzorując się chociażby z nazwy na prawdziwym NSZZ „Solidarność”. Były to typowe działania pozorowane i manipulowane. „Zmieniony” związek rozpoczął organizowanie zebrań we wszystkich oddziałach kopalni. Zebrania te miały na celu przedstawienie pracownikom związku jako jedynej organizacji broniącej i nadal dbającej o ich interesy. Organizacja ta, jak wszystkie dotychczasowe związki w Polsce, była zgodnie z doktryną komunistyczną pasem transmisyjnym pomiędzy etatową kadrą związkową a partią komunistyczną i *de facto* spełniał wszystkie polecenia partii.

Pomimo strachu przed represjami i wolą rewanżu ze strony komunistów na zebraniach tych nie tylko poddano ostrej krytyce dotychczasową działalność związku chemików, ale przede wszystkim podkreślono nieefektywność całego systemu komunistycznego. Jedno z najburzliwszych zebrań odbyło się na Oddziale Grzewczym

przy kotłowniach B-C. Przebieg tego zebrania był nagrywany przez rozgłośnię zakładową, która dla uwiarygodnienia Związku Chemiczków przed resztą załogi (czego nigdy przedtem nie stosowano) miała być później transmitowana. Do transmisji doszło, ale z takimi zakłóceniami, że dopiero interwencja słuchaczy doprowadziła do jej prawidłowego powtórzenia.

Na zebraniu tym wystąpił sztygar Józef Małobęcki, którego wystąpienie zakończyło się zapowiedzią utworzenia NSZZ „Solidarność” w kopalni: „*W przypadku zaistnienia konieczności utworzenia NSZZ «Solidarność» w kopalni, związek ten zostanie utworzony*”. Konieczność taka zaistniała. W tym samym czasie w Zakładzie Dwusiarczku Węgla CS₂, którego załoga składała się przeważnie z młodych ludzi, zatrudnionych z terenów całej Polski, rozpoczęto organizowanie strajku płacowego. Przewodniczącym strajku był Piotr Trych, który poszukiwał kontaktu z resztą oddziałów kopalni. Te niezależne od siebie działania i przypadkowa towarzyska rozmowa w czasie drogi do pracy z jednym z pracowników CS₂, doprowadziły do spotkania Piotra Trycha z Józefem Małobęckim, którego zaproszono na jedno z zebrań organizacyjnych strajku. Następnie nawiązano kontakt z Bolesławem Kozłowskim i Andrzejem Ptakiem. Wszyscy trzej (oprócz Piotra Trycha) byli pracownikami Oddziału Grzewczego. Tych trzech pracowników podstawowego oddziału kopalni zostało włączonych do Komitetu Strajkowego na zasadzie członków wspomagających. Do strajku na CS₂ nie doszło. Dyrekcja przedsiębiorstwa oraz przybyły dyrektor jednego z departamentów ministerstwa wyrazili zgodę na podniesienie płac i spełnienie innych postulatów socjalnych.

Zawarte znajomości pozwoliły rozwinąć dalszą działalność. Cztery wcześniej wymienione osoby podjęły decyzję współpracy, która doprowadzić miała do utworzenia niezależnej organizacji związkowej. Bolesław Kozłowski obstawał przy utworzeniu niezależnego, samorządnego związku autonomicznego. Pozostała trójka w żadnym wypadku nie dopuszczała nawet przyjęcia takiej koncep-

cji. W rachubę wchodził wyłącznie NSZZ „Solidarność”. Taką decyzję podjęto, tworząc Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” w Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie. W tym celu postanowiono przeprowadzić sondaż wśród pracowników, rozsyłając ankiety i prosząc załogi poszczególnych oddziałów o zajęcie stanowiska w sprawie podjętych działań. Ankietowane załogi w zdecydowanej liczbie poparły decyzję utworzenia „Solidarności” i wybrały swoich przedstawicieli. Pierwsze spotkanie Komitetu Założycielskiego z mianowanymi przedstawicielami oddziałów odbyło się w Klubie Zakładowym przy ulicy Langiewicza, gdzie ukonstytuowano dotychczasowy Komitet Założycielski, poszerzając go o dwie osoby.

W skład poszerzonego Komitetu Założycielskiego wchodził:

Piotr Trych – przewodniczący – Zakład CS₂

Andrzej Ptak – zastępca przewodniczącego – Oddział Grzewczy

Józef Małobęcki – sekretarz – Oddział Grzewczy

Bolesław Kozłowski – pełnomocnik – Oddział Grzewczy

Tadeusz Zamojski – członek – Oddział AKP

Aleksander Bartłomiejczuk – członek – Zakład CS₂

Po ukonstytuowaniu się Komitetu Założycielskiego „Solidarność” członkowie Komitetu przedstawili ten fakt dyrekcji przedsiębiorstwa, występując jednocześnie o przydział lokalu na działalność, jak również o zainstalowanie telefonu. Przydzielony lokal mieścił się przy budynku dyrekcji w budynku straży pożarnej i był wielkości około 9 m². Rozmowy dotyczące dostępu do teleksu, rozgłośni zakładowej i powielacza dla prasy związkowej były o wiele trudniejsze. Środki te pozwalały na bezpośredni kontakt z centralami związkowymi, jak również z załogą kopalni. Służyć miały do szerokiej propagandy idei związku oraz do dalszego dyskredytowania i unaoczniania dysfunkcyjności systemu komunistycznego.

Po uciążliwych negocjacjach z dyrekcją Komitetowi Założycielskiemu udało się uzyskać dostęp do urządzeń komunikacyjnych. Początkowo dyrekcja stawiała warunek wcześniejszego przegląda-

nia i akceptacji wszelkich publikacji oraz informacji przekazywanych za pomocą rozgłośni, teleksu czy druku. Komitet Założycielski nie mógł przystać na takie warunki, domagając się stanowczo swobodnego dostępu do kopalnianych środków przekazu. Od momentu jego uzyskania urządzenia te były często i szeroko wykorzystywane przez Komitet Założycielski. W celu szerszego propagowania idei związku Komitet Założycielski zaprosił na spotkanie z załogą znanego działacza opozycyjnego w województwie tarnobrzesckim – Jana Kozłowskiego, o którego uwolnienie z więzienia za działalność antykomunistyczną upominali się w swoich postulatach robotnicy Gdańska w czasie sierpniowych strajków. Spotkanie z Janem Kozłowskim zorganizowano w stołowce zakładowej kopalni siarki „Siarkopol” w Staszowie.

Jednym z podstawowych zadań było przedstawienie załodze kopalni celów i zamierzeń Komitetu Założycielskiego oraz zebranie deklaracji członkowskich od pracowników kopalni. Program działania Komitetu Założycielskiego, obowiązujący do czasu prawowitych wyborów Komisji Zakładowej, napisał Józef Małobęcki. Druku deklaracji członkowskich dopilnował Andrzej Ptak, który sprawnie rozprowadził je we wszystkich oddziałach kopalni i zakładzie CS₂, w czym czynny udział brał również Aleksander Bartłomiejczuk.

Do obsługi teleksu, kontaktów z rozgłośnią zakładową, jak również do drukowania informacji związkowych wytypowani zostali Józef Małobęcki i Tadeusz Zamojski, którzy – zdając sobie sprawę z siły i skuteczności oddziaływania tej „broni” w dalszym osłabianiu komunizmu – wykorzystywali urządzenia nawet ponadnormatywnie. Tadeusz Zamojski oraz Józef Małobęcki zajmowali się również działalnością interwencyjną w sprawach bieżących. Andrzej Ptak i Aleksander Bartłomiejczuk desygnowani byli do bezpośrednich kontaktów z pracownikami oddziałów oraz załatwiania spraw organizacyjnych. Andrzej Ptak był tu osobą wręcz niezastąpioną. Długoletni staż pracy oraz znajomość prawie każdego ułatwiały mu

kontakt z pracownikami kopalni. Piotr Trych i Bolesław Kozłowski byli wyznaczeni do bezpośrednich kontaktów z dyrekcją kopalni w sprawach płacowych, układu zbiorowego oraz innych spraw dotyczących całości przedsiębiorstwa. Podczas całego trwania działalności Komitetu Założycielskiego jego członkowie uzupełniali się we wszystkich niezbędnych działaniach.

Praca Komitetu nie była łatwa. Nieustanny ruch pracowników przedsiębiorstwa w „biurze”, ciągle dzwoniący telefon, dziesiątki skarg i wniosków do załatwienia, najważniejsze i najpilniejsze domagające się natychmiastowej interwencji, nie ułatwiały pracy. Dymu papierosowego w „biurze” było więcej niż powietrza – mogła w nim zawisnąć przysłowiowa siekiera. Z tego zapewne powodu niepalący pełnomocnik Komitetu Założycielskiego rzadko lubił przebywać w „biurze”. Dochodziło również do oszczerstw i pomówień członków założycieli Komitetu, celem ich dyskredytacji i podważenia zaufania. Pomówienia te rozpowszechniane były przez kopalnianych „notabli”, obawiających się utraty wyimaginowanego szacunku i pozycji zajmowanych w komunistycznych układach.

Podobnie jak w całej Polsce, tak i w kopalni pracownicy szeroko garnęli się do nowo tworzonego związku, mając nadzieję, że jest to jedynie słuszny i skuteczny środek na ograniczenie, a w końcu zniszczenie panoszącej się kasty komunistycznej. Likwidacja tej sytuacji w kopalni, a przede wszystkim – dzięki ogólnokrajowemu zasięgowi działalności – wyeliminowanie jej w całym kraju, dawało nadzieję na przywrócenie roli Polski w świecie, a zatem również na poprawę warunków bytowych.

Widząc niesłabnącą popularność nowo tworzonego związku, co niektórzy „bonzowie” kopalniani podjęli działalność rozbijacką, mając nadzieję na jego zahamowanie. W tym celu podjęli oni rozmowy z tzw. „NSZZ Górników”, który nigdy przedtem załogi grzybowskiej kopalni, wydobywającej siarkę metodą podziemnego wytopu nie traktował jako górników i dlatego też dotychczasowy związek w kopalni był Związkiem Chemików. Rozlatujący

się, tak jak pozostałe komunistyczne związki branżowe, Związek Górników na gwałt szukał członków i wyraził zgodę na utworzenie takiego kadłubowego związku komunistycznych bonzów w grzybowski kopalni. Oprócz tego szczątkowego związku powstał kolejny w oddziale Zawodowej Straży Pożarnej, skupiający w swoim gronie w zasadzie skomunizowaną kadre tego oddziału. Ostatecznie w Kopalni Siarki w Grzybowie istniały 4 związki zawodowe – prawdziwie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” oraz pozostałe 3 prokomunistyczne związki branżowe, mieniające się niezależnymi tylko w nazwie. Procentowo ponad 80% załogi przedsiębiorstwa należało do „Solidarności”.

Należy tutaj wyjaśnić na czym, oprócz konfliktów ideologicznych, polegała różnica pomiędzy „Solidarnością” a związkami branżowymi. Podstawową strukturą „Solidarności” była i jest nadal struktura terytorialno-zawodowa, a nie branżowa. „Solidarność” to działalność terytorialna, obejmująca zasięgiem całą Polskę, grupująca pracowników bez względu na ich branże. Struktura ta – największa siła związku – najbardziej zagrażała władzy komunistycznej swoim zasięgiem, gdyż mogła uderzyć w system na terenie całego kraju we wszystkich branżach jednocześnie. Pozostałe prokomunistyczne związki miały nadal strukturę branżową. Nie należy również zapominać, w jakich warunkach geopolitycznych działał ten pierwszy w krajach demoludu, prawdziwie niezależny od komunistycznych władz, związek zawodowy. Niezależność i samorządność związku stanowiła niesamowitą groźbę dla całego światowego systemu komunistycznego, z czego komuniści doskonale zdawali sobie sprawę i który w końcu faktycznie obalił komunizm, co dzisiaj wiadome jest nawet w jego ostoi – imperialnym Związku Sowieckim.

Nowo tworzony związek w kopalni nie mógł działać w oderwaniu od tego, co się działo w kraju i w samym związku jako całości. Związek ten na wszystkich poziomach codziennie był prowokowany do wszelkiego rodzaju awantur politycznych, zmuszających go do coraz radykalniejszych wystąpień, które skutkowały przerzuca-

niem odpowiedzialności na jego gremia przywódcze i były zwalczane siłą. Jedną z pierwszych prowokacji komunistycznych było aresztowanie członka regionu „Mazowsze” Jana Narożniaka, który wszedł w posiadanie tajnych dokumentów – instrukcji Służby Bezpieczeństwa dotyczących metod zwalczania „Solidarności”. Związek regionu „Mazowsze” natychmiast ogłosił strajk ostrzegawczy, co doprowadziło do zwolnienia aresztowanego.

Jedną z największych prowokacji na przełomie października-listopada 1980 r. była odmowa rejestracji związku jako całości przez podporządkowany komunistom Sąd Wojewódzki w Warszawie. Rejestracja była najważniejszą częścią podpisanego 31 sierpnia porozumienia w Gdańsku, gwarantującego zgodę na prawne działanie nowo tworzonego związku zawodowego. Był to warunek *sine qua non* decydujący o istnieniu organizacji, z którego nie mogła ona zrezygnować. Kwestią sporną rejestracji był konstytucyjny zapis o przewodniej roli partii komunistycznej w Polsce. Związek nie chciał uwzględnić takiego zapisu w statucie, argumentując to wystarczająco ważnym już zapisem stosowania działań związkowych na zasadach wyrażonych w obowiązującej Konstytucji. Dla poparcia tego argumentu związek sięgnął po najgroźniejszą broń, ogłaszając ogólnokrajowy strajk i wymuszając dzięki temu jego rejestrację. Znajomość realiów geopolitycznych, opanowanie oraz rozważne działania doradców i władz krajowych związku od momentu jego powstania aż do czasu stanu wojennego spowodowały, że władz komunistycznych były nieskuteczne i obarczały ją odpowiedzialnością za zło i politykę wyniszczającą kraj.

W takiej to atmosferze tworzył się związek w kraju, a zatem i w zakładach całego Staszowa. W kopalni, zresztą tak jak we wszystkich większych zakładach w całym kraju, istniał dział administracyjny do spraw wojskowych, ściśle współpracujący ze Służbą Bezpieczeństwa. SB jako stały bywalec w kopalni i innych zakładach staszowskich inwigilował członków Komitetów Założycielskich poprzez swoich informatorów. Pomimo tego „Solidarność”

tworzyła się, rozbudowując struktury i rozszerzając działalność nie tylko związkową, ale przede wszystkim społeczną i polityczną. Do tych dwóch ostatnich – odrzucając zarzuty władz komunistycznych ze względów bezpieczeństwa – związek się nie przyznawał.

Członkowie kopalnianego Komitetu Założycielskiego byli zapraszani do innych zakładów proszących o rady i pomoc w organizowaniu związku. Takiej pomocy informacyjnej przy powstaniu „Solidarności” udzielono w Zespole Szkół Zawodowych w Staszowie. Z ramienia Komitetu Założycielskiego kopalni w zebraniu tym udział wzięli Andrzej Ptak i Józef Małobęcki. W podobnym spotkaniu w ZPO „Vistula” uczestniczyli Bolesław Kozłowski i Józef Małobęcki. W Spółdzielni Inwalidów „Jedność”, w Zakładach Metalowych „Wumet”, w MPGK oraz w ZPO „Modar” pomocy w organizowaniu związku, a później w wyborach udzielał Józef Małobęcki. Komitety Założycielskie „Solidarności” z zakładów staszowskich, w tym również z kopalni siarki zgłosiły swój akces do związku w Komisji Regionalnej „Ziemia Sandomierska” w Stalowej Woli.

W listopadzie w Wojewódzkim Domu Kultury w Tarnobrzegu odbyło się spotkanie wszystkich Komitetów Założycielskich „Solidarności” z władzami wojewódzkimi. Józef Małobęcki, który nie wiedział o podjętej decyzji Urzędu Wojewódzkiego wyrażającej zgodę na budowę nowego kościoła w Staszowie, zabrał głos, ostro domagając się takiej decyzji. Wystąpienie to spotkało się z dużym aplauzem ze strony zgromadzonych związkowców. W drodze powrotnej z tego spotkania powstała inicjatywa powołania Terenowej Komisji Koordynacyjnej, grupującej wszystkie zakłady staszowskie, której celem miało być reprezentowanie tych zakładów wobec władz miasta Staszowa i władz wojewódzkich. Zebranie inauguracyjne odbyło się w Staszowie w stołówce zakładowej kopalni siarki. Powołano tam Terenową Komisję Koordynacyjną „Ziemia Staszowska”, której przewodniczącym został Józef Małobęcki. W skład tej Komisji weszli przedstawiciele wszystkich zakładów staszowskich.

Po modyfikacji ostatecznie wyłoniła się Komisja Koordynacyjna „Ziemi Staszowskiej” w składzie:

Józef Małobęcki – przewodniczący – Kopalnia Siarki

Bolesław Zabramny – zastępca przewodniczącego – Budomont

Andrzej Kodym – zastępca przewodniczącego – Elektrownia „Połaniec”

Andrzej Ptak – sekretarz – Kopalnia Siarki

Czesław Kaszluga – Kopalnia Siarki

Zdzisław Paciura – Zespół Opieki Społecznej

Jan Markowski – „ASKO”

Robert Rożek – Zawodowa Straż Pożarna

Adam Żyła – Zespół Szkół Zawodowych

Jan Spychała – Szkoła Podstawowa Nr 1

Jan Swajda – „Wumet”

Stanisław Świerszcz – Przedsiębiorstwo Budowy Kolei

Oprócz wymienionych do wyróżniających się w działalności związkowej należy zaliczyć:

Stefania Nadolska – ZPO „Vistula”

Stanisław Nagórka – Spółdzielnia Inwalidów „Jedność”

Ryszard Gula – Spółdzielnia Inwalidów „Jedność”

Alicja Skórska – ZPO „Modar”

Dorota Lik – PKS

Andrzej Semrau – Zakład Handlu

Mieczysław Piorkowski – PKS

Barbara Siejka – ZPO „Modar”

Terenowa Komisja Koordynacyjna regulowała działalność związkową na terenie Staszowa i okolic, występując z dążeniami załóg pracowniczych do władz miasta i podejmując interwencje, tak w mieście, jak i w terenie. Komisja na bieżąco informowała o swojej działalności, wykorzystując do tego celu tablicę informacyjną w Rynku, regularnie niszczoną przez „nieznanych sprawców”.

Jedną z pierwszych inicjatyw podjętych przez Terenową Komisję Koordynacyjną była tzw. akcja „poświęcenia krzyży”. Poświęcenie krzyży nie miało wyłącznie wydźwięku religijnego. Był to przede wszystkim akt manifestacji poparcia dla Kościoła, instytucji ogólnie szanowanej za wierność interesom narodowym. Była to również manifestacja wdzięczności dla jedynej wówczas organizacji, która reprezentowała dążenia i marzenia Polaków, wspierała i podnosiła na duchu zniewolony naród.

Według obowiązującego wtedy prawa zabronione było eksponowanie symboli religijnych w miejscach publicznych, poza miejscami kultu religijnego. Akcja „poświęcenia krzyży”, w której liczny udział wzięło społeczeństwo staszowskie, była formą sprzeciwu wobec komunistycznej kontroli, dążącej do podporządkowania nawet uczuć religijnych społeczeństwa w celu odciążenia go od Kościoła, wspierającego naród w tych mrocznych czasach. Poświęcone krzyże zawisły we wszystkich zakładach pracy w Staszowie, pomimo prób zablokowania ich umieszczenia np. w klasach lekcyjnych.

W tym samym czasie kopalniany związek „Solidarność” nawiązał ścisłą współpracę z „Solidarnością” Kombinatów Wydobyczo-Przetwórczych Siarki w Tarnobrzegu. Podobne problemy kombinatu i grzybowskiej kopalni spowodowały powołanie wspólnego ciała reprezentującego te zakłady w Zjednoczeniu w Krakowie. Podstawowym problemem był nowy płacowy układ zbiorowy w sprawie wynagrodzeń w tych przedsiębiorstwach. Postanowiono utworzyć w ramach terytorialnej struktury „Solidarności” sekcję branżową „Siarkowców”. W tym celu połączona delegacja przedstawicieli „Siarkowców” z Tarnobrzega oraz Grzybowa udała się do Gdańska, aby na forum KKP – Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” przedstawić cele powstania tej sekcji oraz zamiary podejmowanych akcji. Ze strony Kopalni Siarki w Grzybowie w delegacji do Gdańska udział wzięli Piotr Trych, Bolesław Kozłowski i Andrzej Ptak.

Delegacja spotkała się również z przewodniczącym związku Lechem Wałęsą. KKP oraz Lech Wałęsa nie odrzucili projektu powołania sekcji, chociaż nie całkowicie udzielili jej poparcia, odkładając decyzję na później. Pomimo tego udzielono przyzwolenia na nieformalne działanie.

Zasady te stosowano we wszystkich tego rodzaju dążeniach. Były one naturalne, wynikały z niespełnianych od samego początku istnienia Polski Ludowej potrzeb branżowych, pomimo ciągłych obietnic „światlanej przyszłości” pod przywództwem komunistycznym. Kolosalne zaniedbania i niedofinansowanie zakładów obciążonych budżetem dotyczyły każdej branży; władza komunistyczna pożerała wypracowane kapitały, forsując nieefektywne gospodarstwo poczynania, podporządkowane interesom Rosji sowieckiej.

Powstało niebezpieczeństwo sprzeczności interesów pomiędzy strukturą terytorialną związku a rozbiciem na branże, który to schemat powielał dotychczasowe komunistyczne związki branżowe. Należało cały czas balansować pomiędzy tymi sprzecznościami, co związek czynił bardzo skutecznie, oficjalnie nie popierając takiej polityki, a w praktyce przyzwalając na takie działania. W ramach „Solidarności” sekcje te powstały prawie w każdej branży, z czym władze związku musiały się pogodzić. Zjawisko to było nieuniknione i znalazło odzwierciedlenie w końcowym statucie związku. Podstawową siłą związku pozostawała nadal jego terytorialność, tak groźna dla systemu komunistycznego. Władza komunistyczna nie mogła zniszczyć „Solidarności” wykorzystując metody grania na sprzecznych, partykularnych interesach, ponieważ nie istniały one w tym związku.

„Solidarność” zgromadziła w swoim gronie wszystkie odłamy opozycji antykomunistycznej, poczynając od KOR (Komitet Obrony Robotników), przez ROPCiO (Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela), KPN (Konfederacja Polski Niepodległej) po wiele innych ugrupowań antykomunistycznych. Związek reprezentował i urzeczywistniał wrogość narodu polskiego, gnębnego i nisz-

czonego przez narzuconą władzę komunistyczną; z tego wynikała liczebność „Solidarności”. Żadna formacja społeczno-polityczna w historii świata nie potrafiła w przeciągu zaledwie 3 miesięcy urosnąć w siłę reprezentującą 10 milionów członków. Dokonała tego idea „Solidarności”. Już samo to świadczy o wielkości niepowtarzalnego zjawiska, jakim była NSZZ „Solidarność”. W organizacji tej cały naród określił swoje dążenia, cele i marzenia, o których zniszczenie walczył od chwili osadzenia się wrogiej komunistycznej siły na terenie Polski.

Władza komunistyczna od samego początku po podpisaniu porozumień sierpniowych szykowała plan rozbicia i zniszczenia „Solidarności”. Rozbicie siłowe „Solidarności” było planowane już w grudniu 1980 r., gdy wojska sowieckie i komunistyczne „armie sojusznicze” wkroczyły do Polski i zastosowały takie same metody, jak podczas stłumienia „praskiej wiosny” w 1968 r. w Czechosłowacji. Tylko zdecydowana postawa rządu USA z sekretarzem ds bezpieczeństwa narodowego Zbigniewem Brzezińskim na czele i wywarta na Sowiecie presja o zaprzestanie użycia siły, zapobiegła interwencji zbrojnej „wiernych sojuszników” w Polsce.

STYCZEŃ 1981 – MARZEC 1981

Początek roku 1981 to okres wyborów w podstawowych ogniwach „Solidarności”, jakimi były zakłady pracy. Do tych wyborów przygotowywały się również zakłady staszowskie. Z ordynacji wyborczej opracowanej przez Bolesława Kozłowskiego korzystało wiele zakładów staszowskich. Najpierw wybory odbyły się na oddziałach, gdzie wybierano przewodniczącego, komisję oddziałową oraz delegatów na zebranie ogólnozakładowe.

Na oddziale grzewczym przewodniczącym wybrano Andrzeja Ptaka, a zastępcą przewodniczącego – Józefa Małobęckiego. Delegatami zostali Andrzej Ptak, Bolesław Kozłowski, Józef Małobęcki, Maciej Piątkowski. Kilka tygodni przed wyborami ogólnozakładowymi odszedł z Komitetu Założycielskiego jego członek Tadeusz Zamojski, powołany do odbycia służby wojskowej. Zabrakło jego



Stoją od lewej: Józef Małobęcki, Andrzej Ptak, Piotr Trych, Bolesław Kozłowski.

aktywności i entuzjazmu na arenie propagandowej. Zakładowe wybory związkowe NSZZ „Solidarność” w Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie odbyły się na początku lutego 1981 r. Wybory odbyły się w stołówce zakładowej w Staszowie. Referat podsumowujący działalność Komitetu Założycielskiego wygłosił Józef Małobęcki.

Podczas zebrania w głosowaniu tajnym wybrano trzy stale urzędujące osoby, oddelegowane wyłącznie do pracy związkowej: przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego oraz sekretarza:

Bolesław Kozłowski – przewodniczący – oddział grzewczy
Józef Małobęcki – zastępca przewodniczącego – oddział grzewczy
Anna Czerwiec – sekretarz – pole górnicze „Z”

Wybrano również prezydium związku, komisję zakładową, komisję rewizyjną oraz delegatów na zjazd regionalny. Zgodnie z ordynacją przewodniczący oddziałów automatycznie stali się członkami Komisji Zakładowej.

Oprócz nich Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” w Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie liczyła 54 członków w składzie:

Andrzej Ptak – Oddział Grzewczy – Przewodniczący
Tadeusz Ratusznik – Pole W-S – Przewodniczący
Stanisław Pitak – Pole Z – Przewodniczący
Maciej Franke – Rafinacja – Przewodniczący
Zbigniew Kowalik – Łączność – Przewodniczący
Wanda Ojdana – Hotele Robotnicze – Przewodniczący
Józef Kowalik – Administracja – Przewodniczący
Michał Socha – Zaopatrzenie – Przewodniczący
Czesław Forkasiewicz – Urządzenia Energo-Mechaniczne – Przewodniczący
Marian Patrzalek – Oddział Kolejowy – Przewodniczący
Marek Zdziuch – Utrzymanie Ruchu Elektrycznego – Przewodniczący
Henryk Wrona – ZOW – Przewodniczący
Kazimierz Mnich – ZBR – Przewodniczący

Tadeusz Podgórski – Transport – Przewodniczący
Adam Chmiel – Warsztaty Mechaniczne – Przewodniczący
Tadeusz Dubiel – Sprzęt Ciężki – Przewodniczący
Marek Kosiński – Straż Pożarna – Przewodniczący
Andrzej Kudła – Laboratoria – Przewodniczący
Marian Piątkowski – Renciści – Emeryci – Przewodniczący
Henryk Maciejski – Utrzymanie Ruchu Kotłowego – Przewodniczący
Piotr Trych – Zakład CS₂ – Przewodniczący
Stanisław Mikołajczyk – Zakład CS₂
Zdzisław Witas – Rekultywacja
Tadeusz Madej – Pole A–Z
Andrzej Lis – Utrzymanie Ruchu Mechanicznego
Maciej Piątkowski – Oddział Grzewczy
Aleksandra Cukierska – Laboratoria
Kazimierz Myśliwiec – Pole W–S
Stanisław Jastrząb – Administracja
Jan Lampart – Transport
Halina Wiktorowska – Zaopatrzenie
Barbara Gąsior – Rekultywacja
Mieczysław Baczewski – Utrzymanie Ruchu Elektrycznego
Gerard Dworecki – Zaopatrzenie
Tadeusz Koziol – Warsztaty Mechaniczne
Czesław Kaszuga – Utrzymanie Ruchu Kotłowni
Stefania Polniak – Utrzymanie Ruchu Elektrycznego
Leopold Topolski – ZOW
Jerzy Zieliński – Warsztaty Mechaniczne
Wiktor Poniewierski – Zaopatrzenie
Wiesław Bednarek – ZBR
Józef Słomka – Pole A–Z
Czesław Dzieciuch – Sprzęt Ciężki
Wojciech Adamiec – Oddział Grzewczy
Andrzej Czczot – Warsztaty Mechaniczne
Marian Stępień – Administracja

Marian Żak – Rafinacja
Jan Bugaj – Rafinacja
Barbara Skrzynecka – Administracja
Marian Pyciarz – Warsztaty Mechaniczne
Zdzisław Grelewski – Oddział Grzewczy

W skład prezydium powołani zostali:

Andrzej Ptak
Piotr Trych
Tadeusz Ratusznik
Stanisław Pitek
Mieczysław Baczewski
Michał Socha
Halina Wiktorowska
Kazimierz Myśliwiec
Jan Lampart
Maciej Franke
Wiktor Poniewierski
Aleksandra Cukierska
Marian Patrzalek

Wybrano komisję rewizyjną w składzie:

Władysław Uśmieł
Wacław Borowik
Stanisław Folda
Jan Tubis
Mieczysław Popiołkiewicz
Eugeniusz Witaszek

Delegatami na zjazd regionalny Regionu „Ziemia Sandomierska”
zostali:

Bolesław Kozłowski
Józef Małobęcki
Piotr Trych

Andrzej Ptak
Halina Wiktorowska
Marian Pyciarz
Wiktor Poniewierski
Stanisław Pitek

Na Społecznego Inspektora Pracy wybrano **Mariana Pyciarza**.

Po wyborach związków doczekał się wreszcie lepszego lokalu. Dyrekcja przedsiębiorstwa przydzieliła związkowi 3 pomieszczenia biurowe w budynku dyrekcji, naprzeciwko pomieszczeń Związku Chemiczków i biur komitetu zakładowego PZPR. Tak więc związek znalazł się w „dobrowym” towarzystwie, nie przywiązując wagi do tego faktu, jako że od tej pory był dominującą siłą w kopalni grzybowskiej.

<p>Kopalnia Siarki „Siarkopol” w Grzybowie Wzrost: 170 cm 28-200 STASZÓW Ident. 004177E</p>	<p>Grzybów, dnia 20.01.1981 r.</p>
	<p>Obywatel Małobęcki Józef nadgórnik w Oddziale TE 4/ 1-4</p>
<p>Na podstawie pisma Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie z dnia 12.I.1981 r. w oparciu o art.29 ust.4 dekretu z dnia 6.II.1945 r. o utworzeniu rad zakładowych /Dz.U. Nr.8 z 1945 r. z późniejszymi zmianami/oddelegowuję Obywatela do pracy w Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie z dniem 12.I.1981 r. do pełnienia funkcji Z-cy Przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. W czasie pełnienia tej funkcji przysługiwać będzie Obywatelowi pełne pełne wynagrodzenie wynikające z aktualnej umowy o pracę.</p>	
<p>Otrzymuję: =====</p> <ul style="list-style-type: none">1 x adresat <i>Małob</i>1 x Przewodniczący Komisji NSZZ „Solidarność”1 x Oddział TE 4/1-41 x Kierownik Oddziału1 xxFZ1 x EZ1 x a/a	<p>INSPEKTOR <i>[Signature]</i> Nat. P. Kuzmowski</p>

Angaż Józefa Małobęckiego na zastępcę przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w Kopalni Siarki.

Od chwili powstania „Solidarności” w kopalni żadne decyzje dyrekcji dotyczące spraw pracowniczych nie mogły być podejmowane bez konsultacji ze związkami. Przede wszystkim należało zerwać z dotychczasową manipulacyjną zasadą głosowania kolektywnego, ponieważ istniało ryzyko, że w związku z nawałem komunistycznych organizacji istniejących w przedsiębiorstwie „Solidarność” mogła być przegłosowana. Zasadą stało się podejmowanie decyzji przez dyrekcję obojętnie w jakim gronie (dyrekcja, branżowcy, partia), a „Solidarność” się do tego ustosunkowywała.

Bolesław Kozłowski jako przewodniczący zajmował się sprawami socjalno-bytowymi i płacowymi w przedsiębiorstwie. Anna Czerwiec z racji swojej funkcji zajmowała się sprawami organizacyjnymi. Józef Małobęcki łączył obie funkcje, dbając o bieżące sprawy interwencyjne, jak również przede wszystkim nadzorując sprawy propagandowe oraz ochronę działań i interesów związkowych. W tym celu na jego życzenie zainstalowano w jego biurze telex oraz uruchomiono połączenie z rozgłośnią zakładową, dzięki czemu komunikaty, oświadczenia i uchwały władz związkowych były bezpośrednio przekazywane telefonem w całym przedsiębiorstwie.

Jedynym oddziałem bez komisji oddziałowej „Solidarności” był departament po części zmilitaryzowanej straży przemysłowej, w której silnie skomunizowane kierownictwo wprowadziło dyscyplinę przez zastraszenie. W tej sekcji zakładu tylko jeden pracownik był członkiem „Solidarności”. Było to zaniedbanie ze strony Komitetu Założycielskiego, które należało szybko naprawić, a na co nie starczyło już czasu przed wprowadzeniem stanu wojennego.

„Solidarność” w kopalni nadal budowała siłę swoich struktur zwołując zebrania komisji zakładowej, tworząc sekcję do spraw BHP, spraw płacowych, mieszkaniowych, socjalno-bytowych. Ogrom problemów był tak wielki, że przerastał możliwości czasowe trzech osób oddelegowanych do pracy związkowej. W skład sekcji wchodziły osoby będące członkami Komisji Zakładowej. Prace i samo organizowanie sekcji było mozolnym procesem i wymagało

czasu. Wynikało to z powodów, na które członkowie komisji nie zawsze mieli wpływ. Kopalnia pracowała w systemie 4-brygadowym. Zdecydowana część Komisji pracowała na zmiany. Z tego powodu uczestnictwo w pracach Komisji Zakładowej często stało pod znakiem zapytania. Dochodziły do tego również niewiarygodne z dzisiejszego punktu widzenia chroniczne braki w zaopatrzeniu. Permanentne braki rynkowe dotyczyły wszelkich dóbr, czy to spożywczych, czy to przemysłowych. Braki te spowodowane były dwiema przyczynami. Pierwsza to dyletanctwo, niekompetencja i nieudolność władzy komunistycznej w dotychczasowym zarządzaniu. Drugą było celowe ukrywanie i przetrzymywanie towarów. Ta perfidna manipulacja obliczona była na zmęczenie społeczeństwa i przerwienie na związki odpowiedzialności za braki w zaopatrzeniu, jako że to związek organizował strajki godzące w produkcję.

Była to typowa kolejna, prowadzona z premedytacją manipulacja władzy komunistycznej. Życie społeczeństwa polskiego w tym czasie polegało na ustawicznym poszukiwaniu produktów niezbędnych do życia. Problem ten również dotyczył członków Komisji Zakładowej, co powodowało, że frekwencja podczas jej zebrań nie zawsze była zadowalająca.

W tym czasie „Solidarność” w kopalni odegrała kontrowersyjną rolę. Zmanipulowany przez gremia (w tym gremia związkowe) związek przystąpił do podziału mieszkań zakładowych, czego nie powinien był robić, jako że nie był ich posiadaczem. Zbyt wielu pracowników kopalni czekało na przydział mieszkania lub na jego zmianę. Pośród tych pracowników byli również członkowie komisji zakładowej „Solidarności”. Nastąpił tutaj niedopuszczalny paradoks. Związki przydzielały nie własne mieszkania z puli budownictwa zakładowego, a obrońcą interesów pracowniczych zamiast związków stała się dyrekcja. Procedura przydziału mieszkań rzekomo miała służyć skróceniu czasu oczekiwania, jako że opiniowanie decyzji dyrekcji miało niepotrzebnie wydłużyć okres zasiedlania tych mieszkań.

W ostateczności stało się tak, że w dni przyjmowania pracowników przez dyrektora w sekretariacie dyrekcji ustawiała się długa kolejka ludzi wnoszących skargi i zażalenia po przydziale mieszkań, dokonanych przez związek. Paradoks sytuacji polegał na tym, że dyrekcja stała się obrońcą członków związku. Było to całkowitym zaprzeczeniem celów i ideałów związku „Solidarność”. Był to niewybaczalny błąd, kładący się cieniem na opinii związku nie tylko w kopalni, ale również w całym rejonie „Ziemi Staszowskiej”. Zrozumiałe słowa krytyki rozbrzmiewały w przedsiębiorstwie i w innych zakładach staszowskich.

Do działalności interwencyjnej związku w kopalni należy zaliczyć w tym czasie powołanie komisji, której zadaniem było zweryfikowanie i rozwiązanie problemu wilgoci w mieszkaniach na osiedlu „Wschód”. W wyniku kontroli fakty te zostały potwierdzone, więc postanowiono ocieplić bloki od zewnątrz podczas ich tynkowania. Kopalniana „Solidarność” dążyła do uznania nagminnie występujących chorób dróg oddechowych pracowników jako choroby zawodowej. W tym celu zastępca przewodniczącego Józef Małobęcki zwrócił się do „Solidarności” Akademii Medycznej w Krakowie o przysłanie komisji, która potwierdziłaby to stosownymi, niezależnymi badaniami.

Józef Małobęcki jako przewodniczący rejonu „Ziemia Staszowska” oraz jako zastępca przewodniczącego związku „Solidarność” w Kopalni Siarki odbywał dość częste wyjazdy do siedziby regionu „Ziemia Sandomierska” w Stalowej Woli. Podczas powrotu z jednego takiego pobytu został wraz z innymi działaczami zarządu regionu aresztowany w Tarnobrzegu i oskarżony o przewóz literatury bezdebitowej z zamiarem jej rozpowszechniania. Po kilku godzinach pobytu w budynku Komendy Wojewódzkiej MO zostali oni zwolnieni.

Na drugi dzień załoga przedsiębiorstwa została poinformowana o represji w specjalnie wydanym komunikacie. Po ogłoszonym przez rozgłośnię komunikacie doszło do ostrej konfrontacji Józef-

fa Małobęckiego z dyrektorem przedsiębiorstwa Franciszkiem Nadrowskim, który stanowczo sprzeciwiał się podawaniu takich „niesprawdzonych” informacji bez jego wiedzy. Sprzeciw został odrzucony. Równolegle działalność prowadziła Terenowa Komisja Koordynacyjna „Ziemi Staszowskiej”, a jej cotygodniowe spotkania odbywały się w klubie zakładowym Kopalni Siarki przy ul. Langiewicza. Miały one na celu zwiększenie efektywności podejmowanych akcji, a także przygotowanie do rozwinięcia działalności na szerszą skalę.

W tym samym mniej więcej czasie do Józefa Małobęckiego zgłosił się Stanisław Żyła ze wsi Poddębowiec z prośbą o pomoc w zorganizowaniu Niezależnego Samorządnego Związku Rolników „Solidarność” na terenie „Ziemi Staszowskiej”. Nawał obowiązków trudno było pogodzić z nowym zadaniem, jak również trudno było takiej prośbie odmówić. Pierwsze spotkania ze Stanisławem Żyłą ograniczały się raczej do udzielania porad, ale nieco później przekształciły się w większe zaangażowanie.

W marcu 1981 r. nastąpiła kolejna bardzo groźna w skutkach dla związku, a w szczególności dla Polski prowokacja, znana jako „prowokacja bydgoska”. Doszło do niej w następujących, skrótowo przedstawionych, okolicznościach.

Powstanie „Solidarności” robotniczej zaktywizowało rolników indywidualnych, dążących do utworzenia organizacji na wzór robotniczego związku „Solidarność”, reprezentującej ich interesy. Rolnicy zorganizowani w komitety założycielskie domagali się od władz komunistycznych rejestracji swojej organizacji związkowej „Solidarność”. W odróżnieniu od jednolitej „Solidarności” robotników rolnicy byli zorganizowani w NSZZ „Solidarność Rolników Indywidualnych” oraz w tarnobrzeskim w NSZZ „Solidarność Wiejska”, na której czele stanął wspomniany wcześniej weteran działalności antykomunistycznej na wsi – Jan Kozłowski.

Wiadomo było, że zagrożenie dla komunistów spowodowane „Solidarnością” robotniczą niewspółmiernie wzrosłoby po zareje-

strowaniu się zorganizowanych rolników, tych prawdziwych żywicieli narodu, którzy zawsze byli w głębokiej opozycji do władzy komunistycznej. Pogarda do ich pracy, obłożenie podatkami i składkami ubezpieczeniowymi były powszechnie stosowanymi metodami wyrugowania ich z ziemi. NSZZ „Solidarność” jako wcześniej wspomniany ruch społeczno-polityczny nie mógł nie poprzeć dążeń rolników, którzy kierowali się tymi samymi zasadami ideowymi i zmierzali do tych samych celów.

W tym czasie reprezentanci rolników z całej Polski prowadzili strajk okupacyjny w Ustrzykach Dolnych, domagając się rejestracji ich organizacji związkowej. Oprócz terenów południowo-wschodniej Polski, gdzie presja rolników była tradycyjnie najsilniejsza, działalność związkowa rolników rozwijała się w radomskim, na Mazowszu oraz w bydgoskim. Na odbywające się obrady wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy został zaproszony przewodniczący tego regionu Jan Rulewski, którego zadaniem było zabrać głos w czasie obrad i przedstawić dążenia „Solidarności” tego regionu, jak również udzielić poparcia „Solidarności Rolników Indywidualnych”. Podczas sesji Jan Rulewski oraz inni przedstawiciele regionu zostali dotkliwie pobici przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej. Obecność MO, nigdy i nigdzie przedtem niebiorącej udziału w sesji żadnej rady, nie była przypadkowa. Cała akcja zakończona pobiciem została szczegółowo przygotowana, co wynika z późniejszych relacji. Związek, korzystając ze statutowych uprawnień, zastosował ostateczną obronę, jaka mu przysługiwała, ogłaszając ostrzegawczy strajk ogólnokrajowy i przygotowując się do strajku generalnego.

Strajk generalny był ostatecznością w przypadku niewykrycia inspiratorów tej prowokacji i ich ukarania. Powstało pytanie. Kto przygotował tę prowokację i dlaczego?

Spółeczeństwo zostało podzielone. Należy wspomnieć, że wcześniej mianowany premierem rządu komunistycznego gen. Wojciech Jaruzelski był jednocześnie ministrem obrony narodowej, a nieco

wcześniej został „wybrany” na sekretarza komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W rezultacie posiadał wszelkie, w tym czasie najważniejsze, atrybuty władzy w Polsce. Wojciech Jaruzelski był ministrem obrony narodowej w rządzie Władysława Gomułki i z jego to rozkazu w tłumieniu protestu antykomunistycznego w Gdańsku w 1970 r. udział wzięło wojsko. Wiadome było, że prowokacji tej nie przygotował ktoś na niższym szczeblu, jakim była Komenda Wojewódzka MO w Bydgoszczy, lecz decyzja o jej przeprowadzeniu mogła zapaść tylko na najwyższym szczeblu hierarchii komunistycznej. Podstawowe było również pytanie, jaką rolę odegrał tu Wojciech Jaruzelski? Czy wiedział o tej prowokacji i czy był jej organizatorem? Czy była też to prowokacja przeciwko jego poczynaniom w stosunku do „Solidarności”, uznanym przez tzw. „beton partyjny” za zbyt łagodną. Dlaczego doszło do tej prowokacji? Był to prawdopodobnie czujnik i test władzy komunistycznej dokonany na społeczeństwie, który miał odpowiedzieć na pytanie, jak daleko można posuwać się w walce ze społeczeństwem i jaka będzie jego odpowiedź. Zdeterminowane społeczeństwo odpowiedziało strajkiem ostrzegawczym.

Dokładnie w tym samym czasie odbywało się spotkanie w Urzędzie Miasta Staszowa naczelnika miasta Władysława Szeligi z członkami Komisji Zakładowej Kopalni: Józefem Małobęckim i Andrzejem Ptakiem. Spotkanie to dotyczyło bezprawnego zajęcia mieszkania zakładowego przez mieszkańca Staszowa niebędącego pracownikiem kopalni. Niezmiernie ciężka i trudna sytuacja bytowa, spotęgowana osobistą tragedią zmusiła tego człowieka do takiego kroku. Była to sytuacja z moralnego punktu widzenia bardzo niewdzięczna, przykra i krępująca dla związkowców. Było to jednak mieszkanie zakładowe, już przyznane pracownikowi kopalni. Zgoda na jego zajęcie byłaby precedensem zasiedlania „na dziko” mieszkań należących do innych. Dlatego też – pomimo pełnego współczucia i zrozumienia zaistniałej sytuacji – związkowcy domagali się opuszczenia lokalu. W takich to nieszczęściach ludz-

kich przyszło związkowcom brać udział i działać. Sytuacje bardzo niewdzięczne i przykre, niezawinione przez nikogo, jedynie przez nieudolną, nieefektywną władzę komunistyczną, która nie mogła zaradzić sytuacji bytowej narodu, pomimo powtarzanych przez 40 lat obietnic. Spotkanie w Urzędzie Miasta zostało przerwane telefonem sekretarza Komisji Zakładowej Anny Czerwiec, wykonującej polecenia Krajowej Komisji Porozumiewawczej związku, nakazujące zerwanie wszelkich rozmów z władzami wszystkich szczebli na terenie całego kraju, w związku z wydarzeniami w Bydgoszczy.

Rozpoczęto przygotowania do strajku generalnego w całym kraju. Pod nieobecność często chorego przewodniczącego kopalnianego związku Bolesława Kozłowskiego odpowiedzialność za strajk spadła na jego zastępcę Józefa Małobęckiego, który jako przewodniczący Terenowej Komisji Koordynacyjnej „Ziemi Staszowskiej” koordynował również strajk w innych zakładach staszowskich. Niezawodnymi pomocnikami w koordynacji strajku okazali się założyciele związku Andrzej Ptak oraz Piotr Trych, którzy na zmianę z innymi członkami Komisji Zakładowej pełnili dyżury w kopalni 24 godziny na dobę, do czasu odwołania strajku generalnego. Dyżury te były konieczne ze względu na możliwość prowokacyjnego sabotażu. W związku z charakterem pracy kopalni praca w oddziałach produkcji bezpośredniej nie mogła być zatrzymana. Zatrzymano jednak prace w oddziałach wspomagających. Dostanie się na teren każdego oddziału osób postronnych, niepracujących na tych oddziałach było dozwolone tylko osobom legitymującym się przepustką wydaną przez Komisję Zakładową związku. W tych okolicznościach doszło do nietypowego w życiu kopalni zdarzenia, kiedy to sekretarz zakładowy PZPR Henryk Winiarczyk, „pierwszy po Bogu” człowiek w kopalni, który w każdych okolicznościach miał prawo wejścia na każdy oddział, nie został na oddział Utrzymania Ruchu Kotłowni wpuszczony, jako że nie posiadał upoważniającej przepustki. Dyrektor kopalni Franciszek Nadrowski powiadomiony o tym fakcie wpadł jak burza do biura Komitetu Strajkowego

z okrzykiem: „*Panowie, ja z wami zwariuję!*” Trudno się było „notabdom” pogodzić z nową rzeczywistością.

Strajk generalny nie doszedł do skutku, chociaż po części jego znamiona były już widoczne. Nastąpiło tzw. „porozumienie warszawskie” pomiędzy przewodniczącym związku Lechem Wałęsą a reprezentującym komunistów Mieczysławem Rakowskim. W mediacji prowadzącej do zawarcia tego porozumienia czynny udział wziął Episkopat Polski z prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim na czele.

W tym samym czasie odbywały się zakrojone na szeroką skalę manewry północnej grupy wojsk radzieckich tuż za granicami Polski. „Prowokacja bydgoska” jakoś dziwnie zbiegła się z tymi manewrami. Arbitralnie podjęta przez Lecha Wałęsę decyzja o wstrzymaniu strajku generalnego przyjęta została przez związkowców ze sprzecznymi uczuciami. Decyzja ta wynikała zapewne z obaw przed przyspieszeniem interwencji sowieckiej w Polsce. Za tę arbitralnie podjętą decyzję w marcu 1981 r. przyszło się Lechowi Wałęsie tłumaczyć na I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność” w gdańskiej hali „Olivii”. Trzeba przyznać, że po raz kolejny w historii sytuacja dla Polski była bardzo groźna. Pozytywnym skutkiem zaistniałych wydarzeń była rejestracja NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych.

KWIECIEŃ 1981 – LIPIEC 1981

Nadszedł czas wyborów regionalnych „Solidarności” w całej Polsce, w tym również w regionie „Ziemia Sandomierska” z siedzibą w Stalowej Woli. Obrady były bardzo burzliwe i agresywne, spowodowane ostrą rywalizacją pomiędzy grupą stalowowską a grupą tarnobrzeską. Rywalizacja dotyczyła podstawowej kwestii, a mianowicie ustalenia siedziby władz regionalnych. Grupa tarnobrzeska silna swoim kombinatem siarkowym utrzymywała, że siedziba powinna znajdować się w Tarnobrzegu jako mieście wojewódzkim. Grupa stalowowska silna swoim kombinatem hutniczym kontrowała, że dotychczasowa siedziba znajdowała się w Stalowej Woli, tam nastąpiły pierwsze strajki w województwie, tam utworzono władze regionalne związku, a zatem siedziba władz regionalnych powinna tam pozostać. W wyniku całkowitego braku porozumienia, brutalności i agresywności wystąpień, delegaci zakładów tarnobrzeskich na znak protestu opuścili salę obrad zjazdu regionalnego. Chaos i nieład obrad nie odpowiadał również delegatom grzybowskiej kopalni. Solidaryzując się z kombinatem tarnobrzeskim jako tą samą branżą (siarkowcy) opuścili oni obrady. Na sali obrad, nie wiadomo dlaczego, pozostał jedynie Bolesław Kozłowski, którego trwający nadal zjazd regionalny wybrał delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Zakłady tarnobrzeskie zwróciły się z protestem do Krajowej Komisji Porozumiewawczej o unieważnienie wyborów w regionie „Ziemia Sandomierska”. Duży reportaż o tym konflikcie – bazujący na informacjach „solidarnościowców” z Grzybowa – ukazał się nawet w „Tygodniku Solidarność”.

Podobne konflikty były częścią obrad zjazdowych i w innych regionach, chociaż dotyczyły innych kwestii. Krajowa Komisja Po-

rozumiewawcza nie uwzględniła protestu i zarządziła dodatkowe wybory, aby skład zarządu regionalnego uzupełnić przez przedstawicieli zakładów, które opuściły obrady. Wybory uzupełniające odbyły się w Tarnobrzegu i w wyborach tych uzupełniającymi delegatami na I Krajowy Zjazd „Solidarności” w Gdańsku zostali wybrani Edward Antończyk z Tarnobrzega oraz Józef Małobęcki. Ostatecznie „Ziemia Sandomierska” na I Krajowym Zjeździe był reprezentowany przez 10 delegatów:

Stanisław Krupka – przewodniczący regionu Stalowa Wola

Kazimierz Rostek – Stalowa Wola

Janusz Wilczek – Stalowa Wola

Maria Pyzik – Stalowa Wola

Józef Sokołowski – Nowa Dęba

Jacek Kossak – Sandomierz

Edward Antończyk – Tarnobrzeg

Bolesław Kozłowski – Staszów

Józef Małobęcki – Staszów

Henryk Linek – Stalowa Wola

Wybór dwóch delegatów z kopalni grzybowskiej był niewątpliwym uznaniem i sukcesem związku w Grzybowie. W związku z tym, że Edward Antończyk był przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego PAX, a statut „Solidarności” jednoznacznie wykluczał łączenie funkcji w różnych organizacjach nie mógł uczestniczyć czynnie w zjeździe, pozostając jedynie zaproszonym gościem zjazdu. Fakt ten został podniesiony tuż przed zjazdem, co uniemożliwiło wybór dodatkowego delegata na jego miejsce.

W maju Polską wstrząsnęły dwa wydarzenia. Trzynastego maja na placu Świętego Piotra w Rzymie w zamachu na jego życie ranny został papież Jan Paweł II. W kilka dni po tym tragicznym wydarzeniu zmarł w Warszawie Prymas Tysiąclecia Ks. kard. Stefan Wyszyński. Mało brakowało, by śmierć jednocześnie zabrała Polsce dwa niekwestionowane autorytety, które dla narodu były w tym cza-

się najcenniejsze. Pogrzeb prymasa Polski Ks. kard. Stefana Wyszyńskiego stał się manifestacją gorącego poparcia Kościoła przez społeczeństwo. Msza żałobna na Placu Zwycięstwa w Warszawie zgromadziła niezliczone tłumy, oddające hołd wielkiemu człowiekowi i Polakowi. We mszy uczestniczyły również przedstawicielstwa dyplomatyczne wielu krajów. Na okoliczność tę przybył do Polski, po raz pierwszy i ostatni, Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej – Alojzy Mazewski. Jego nieustępliwa postawa w stosunku do komunistycznej władzy w Polsce nie pozwalała mu wcześniej na wizytę. Ta smutna okoliczność wymogła na nim obowiązek oddania hołdu niestrudzonemu obrońcy praw narodu pod jarzmem komunistycznym, jakim był Ks. kard. Stefan Wyszyński.

W uroczystościach żałobnych również wzięli udział przedstawiciele najwyższych organów władzy komunistycznej. Nawet oni doceniali wielkość zmarłego oddając mu hołd za lata nieustępliwej walki dla dobra Polski. „Solidarność” reprezentowana była przez



*Pogrzeb Prymasa Tysiąclecia Ks. kard. Stefana Wyszyńskiego.
Transparent po lewej stronie trumny to transparent „Ziemi Staszowskiej”.*

delegację pod przewodnictwem Stanisława Świrszcza. Obecność swoją manifestowała transparentem „*Łączymy się w modlitwie – Społeczeństwo i NSZZ „Solidarność” Ziemi Staszowskiej*”.

Msza stała się wielkim wydarzeniem żałobno-patriotycznym, a jej przebieg był transmitowany na żywo przez komunistyczną, kontrolowaną telewizję. Cały naród uczestniczył w tym podniosłym wydarzeniu. Nawet po śmierci Prymas swoją uroczystością pogrzebową jednoczył naród, dodawał mu siły i wiary w słuszność poczynań.

W maju z okazji przypadającej rocznicy wydania „Uniwersału Połanieckiego” przez Naczelnika Tadeusza Kościuszkę, odbyły się uroczystości upamiętniające to wydarzenie na Kopcu Kościuszki w Połańcu, a za sprawną ich organizację słowa uznania należą się „Solidarności” Elektrowni w Połańcu.

Gościem honorowym tych uroczystości był przewodniczący „Solidarności Wiejskiej” Jan Kozłowski. Uroczystość zgromadziła tłumy rolników, nie tylko z „Ziemi Staszowskiej”, jak również przedstawiciele pozostałej części społeczeństwa niezwiązanej z rolnictwem. W obchodach wzięła również udział Górnicza Orkiestra Kopalni Siarki w Grzybowie, pod batutą niezastąpionego w takich okolicznościach Stanisława Jastrzębia.

W tym samym czasie Komisja Koordynacyjna „Solidarność” „Ziemi Staszowskiej” przeprowadzała działania, których celem było odłączenie terenów „Ziemi Staszowskiej” od województwa tarnobrzesckiego i ponowne przyłączenie tych terenów do województwa kieleckiego. Przeprowadzony przez komunistów w 1975 roku podział administracyjny kraju spowodował powstanie nowych, nigdy wcześniej w Polsce nieznanych województw, niezgodnych z tradycyjnym historycznym podziałem administracyjnym kraju w przeszłości. Rozbudowane i kontrolowane przez komunistów kadry administracyjne nie mogły już pomieścić się w dotychczasowych strukturach. Struktury te należało rozszerzyć celem pochłonięcia przez nie tych kadr. Jedynym rozwiązaniem było dokonanie nowe-

go podziału administracyjnego i utworzenie 49 województw z dotychczasowych 17.

Jednocześnie dążono do wykorzystania tego faktu propagandowo jako świadectwa dbałości komunistów o promocję mniejszych ośrodków w celu ich rozwoju. Nowy podział administracyjny stał się w rzeczywistości upłynnieniem kadr i dokładniejszą kontrolą nad podległymi im terenami (49 wojewódzkich komend milicji, 49 wojewódzkich sekretarzy komunistycznych). Takim to celem służyło między innymi utworzenie województwa tarnobrzeskiego i przyłączenie do niego terenów „Ziemi Staszowskiej”. Ubezpieczone społeczeństwo tych terenów, tak jak wszędzie indziej, nie mogło wyrazić swojej woli.

Okazję taką dawała teraz „Solidarność”. Historycznie „Ziemia Staszowska” zawsze była związana z Kielecczyną. Wschodnia strona Kielecczyny geograficznie oparta była zawsze o Wisłę, a tą stroną wschodnią była właśnie „Ziemia Staszowska”. „Ziemia Staszowska” to przecież również Szydłów i Raków, które pozostały w granicach województwa kieleckiego. Trudne wspólne dzieje historyczne, ta sama kultura, obyczaje, a nawet mowa potoczna to więzi łączące „Ziemie Staszowską” z Kielecczyną. Więż ta za sprawą komunistów została częściowo zerwana i ograniczona.

Społeczeństwo „Ziemi Staszowskiej” nie pogodziło się z tym i od samego zarania „Solidarności” o tym przypominało. Nadszedł czas do podjęcia działań przekreślających istniejący podział, podjętych przez Komisję Koordynacyjną „Ziemi Staszowskiej”. Do podobnych akcji dochodziło również na innych terenach Polski. Okazją do prezentacji tych dążeń była sesja Miejsko-Gminnej Rady Narodowej kontrolowana, jak wszędzie w Polsce, przez radnych rekomendowanych przez komunistów, na którą wprosilili się reprezentanci „Solidarności” Terenowej Komisji Koordynacyjnej „Ziemia Staszowska”.

Dążenia społeczeństwa staszowskiego zreferował na sesji rady Józef Małobęcki, prosząc o podjęcie stosownej uchwały. Radni, zabezpieczając się przed odpowiedzialnością za tak „rewolucyjną”

uchwałę, zakwestionowali możliwość jej podjęcia bez konsultacji ze społeczeństwem. Argument ten byłby poniekąd słuszny, gdyby takie konsultacje kiedykolwiek rada przeprowadzała. Była to w zasadzie metoda, której celem było odsunięcie w czasie uchwały. Członkowie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej czując intuicyjnie, co kryje się za tymi konsultacjami i wiedząc, że w dotychczasowej działalności Rad Narodowych w Polsce Ludowej nigdy nie przeprowadzano konsultacji społecznych, zdawali sobie sprawę, że nie zrobią tego również radni Staszowa. Tymczasowa Komisja Koordynująca „Solidarności” zaproponowała przeprowadzenie wiarygodnego sondażu wśród społeczeństwa metodą ankietową, a z wynikami uwiarygodnionymi podpisami ankietowanych zapoznanie rady na następnej sesji. Znała opieszałość w działaniu administracyjnym i nie ufała radzie zdominowanej przecież przez wiernych komunistom członków. Dziwnym zjawiskiem podczas obrad staszowskiej Miejsko-Gminnej Rady Narodowej tego dnia była obecność majora MO, który już po obradach przeprowadził dłuższą rozmowę z Józefem Małobęckim o reperkusjach związanych z proponowaną uchwałą. Postanowiono oddać inicjatywę w ręce „Solidarności”, na co rada nie mogła nie wyrazić zgody. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna przystąpiła do działania. Ankiety sporządzono w kopalni z krótkim pytaniem: „*Czy jesteś za ponownym przyłączeniem «Ziemi Staszowskiej» do województwa kieleckiego?*” Do przeprowadzenia sondażu wśród mieszkańców Staszowa i pracujących w Staszowie postanowiono wykorzystać Komisje Zakładowe „Solidarności”. Do przeprowadzenia sondażu w środowisku wiejskim była żmudniejsza droga.

Postanowiono połączyć dwie inicjatywy. Drugą inicjatywą było przystąpienie Terenowej Komisji Koordynacyjnej do organizowania „Solidarności” Rolników i przy okazji przeprowadzania sondażu wśród mieszkańców staszowskich wsi. Stanisław Żyła – inicjator tworzenia związku rolników na staszowskiej wsi przyjął tę wiadomość z nieukrywaną radością. Przystąpiono do działania.

Postanowiono organizować spotkania założycielskie bezpośrednio po mszach. Organizatorem zebrań był Stanisław Żyła.

Spotkanie takie odbyło się między innymi w Kurozwękach, a jego inicjatorem obok Stanisława Żyły był Prezes Cechu Rzemiosł Różnych w Staszowie, mieszkaniec Kurozwęk Stefan Wąsala. Dalsze spotkania z rolnikami odbyły się w Niemścicach, Woli Osowej, Czernicy, Czajkowie i Smerdynie. W spotkaniu w Woli Osowej z ramienia Terenowej Komisji Koordynacyjnej oprócz Józefa Małobęckiego udział wziął Jan Markowski – przewodniczący Komisji Zakładowej w Spółdzielni Branży Skórzanej „Asko” w Staszowie. W spotkaniu w Czajkowie i Smerdynie udział wziął Józef Małobęcki oraz Czesław Kaszługa – członek Terenowej Komisji Koordynacyjnej, pracownik Kopalni Siarki w Grzybowie. We wszystkich tego rodzaju zebraniach obok Stanisława Żyły udział brał Józef Małobęcki. Organizowanie miało przebiegać sukcesywnie w innych wioskach, siłami samych częściowo zorganizowanych już rolników. Uczestniczący w spotkaniach mieszkańcy wsi ochoczo podpisywali ankiety, wyrażając wolę ponownego przyłączenia do województwa kieleckiego. Liczba zebranych podpisów była wystarczającą do przedstawienia na sesji Rady Miejsko-Gminnej w Staszowie woli społeczeństwa. Na kolejnej sesji Rady Terenowa Komisja Koordynacyjna przedstawiła wyniki ankiety. Rada została postawiona przed faktem dokonanym i nie mając żadnych, godnych uwagi kontrargumentów podjęła z nielicznymi wyjątkami („twardogłowych” komunistów) stosowną uchwałę, zgodną z wolą „wyborców”. Informację o podjętej decyzji postanowiono przesłać do odpowiedniego ministerstwa, jak również do wojewody tarnobrzeskiego i kieleckiego. Oprócz tego wysłano delegację Prezydium Rady celem osobistego przedstawienia wojewodzie kieleckiemu treści podjętej uchwały. Delegacją kierował przewodniczący Miejsko-Gminnej Rady Narodowej Andrzej Teter. W skład delegacji włączono również przewodniczącego Terenowej Komisji Koordynacyjnej „So-

lidarności” Józefa Małobęckiego. Delegacja została przyjęta nad wyraz serdecznie, a dalsze działania postanowiono zawiesić do czasu zajęcia stanowiska przez ministerstwo, spodziewając się, że presja z innych terenów Polski dotycząca podobnych zmian terytorialnych spowoduje wcześniej czy później podjęcie takiej decyzji. Działania Komisji Rejonowej „Solidarność” „Ziemi Staszowskiej” uwieńczone zostały sukcesem.

Przystąpiono do kolejnego czekającego na rozwiązanie problemu, dotyczącego bazy lokalowej dla dziatwy przedszkolnej i szkolnej w Staszowie. Rozmowy prowadzono jednocześnie z władzami miasta reprezentowanymi przez naczelnika miasta Władysława Szeligę, jak również z dyrekcją kopalni. Dyrekcja kopalni reprezentowana przez dyrektora Franciszka Nadrowskiego, rozumiejąc problem, wyraziła zgodę na przekazanie 3/4 powierzchni klubu zakładowego przy ul. Langiewiczza na przedszkole, wyrażając równocześnie zgodę na pomoc w modernizacji i adaptacji przekazanych pomieszczeń klubowych. O wiele trudniej było uzyskać dodatkowe pomieszczenia dla szkoły podstawowej Nr 1, jako że najdogodniejszymi dla tego celu były nieefektywnie wykorzystywane, zbudowane *de facto* za państwowe pieniądze, pomieszczenia w budynku Miejskiego Komitetu PZPR przy ul. Świerczewskiego. Udostępnienia pomieszczeń w tym budynku dopominała się Terenowa Komisja Koordynacyjna.

O propozycji tej powiadomiono Naczelnika miasta, który nie był władny do podejmowania tego rodzaju decyzji, a którą przekazał sekretarzowi miejskiemu PZPR Andrzejowi Teterowi. NSZZ „Solidarność” ignorowała PZPR jako równorzędnego partnera, traktując jako partnera administrację, pomimo *de facto* komunistycznego zarządzania krajem przez podległą i kontrolowaną przez komunistów administrację. Taką też metodę zastosowano w Staszowie. Już na drugi dzień po przekazaniu tej propozycji na budynku komitetu PZPR pojawiła się niezliczona ilość tablic, informujących o istnieniu w budynku wielu organów innych organizacji społecz-

no-politycznych, świadczących o kompletnym zatłoczeniu i prawidłowym zagospodarowaniu pomieszczeń.

Fakt umieszczenia tych tablic nie spowodował, że Terenowa Komisja Koordynacyjna zrezygnowała z wyznaczonego celu. Należy tutaj wspomnieć, że dzieci uczęszczały do dwóch istniejących szkół podstawowych, ucząc się na 3 zmiany, tak że wiele z nich wracało ze szkoły już po tradycyjnej telewizyjnej Dobranocce, około 19:30 wieczorem. Sytuacja taka godziła nie tylko w uczniów, ale również w nauczycieli zmuszonych pracować w tych godzinach i to najczęściej w zatłoczonych, niezgodnych z jakimikolwiek normami salach lekcyjnych. Warunki lokalowe szkoły Nr 1 były w stanie opłakanym (podłogi, brak wody bieżącej). Dochodził tu jeszcze inny, bardzo ważny czynnik, jakim była wieloletnia budowa nowej szkoły na Staszówku, której zakończenie, pomimo tylu lat trwania robot, nie było przewidziane w najbliższych latach. Uzyskanie pomieszczeń w komitecie PZPR było formą wywierania presji na przyspieszenie ukończenia szkoły, jako że głównymi decydentami byli komuniści. Umieszczenie dziatwy szkolnej w samym budynku komunistycznym miało na co dzień przypominać o tym ważnym problemie, jak również miało być bezpośrednim naciskiem na przyspieszenie decyzji ukończenia budowy szkoły. W zasadzie był to również jedyny budynek na tym terenie usytuowany w bliskiej odległości od szkoły podstawowej Nr 1, a który po adaptacji mógł nadawać się na wykorzystanie przynajmniej na kilka sal lekcyjnych. Komisja rejonowa wiedząc, że komuniści będą odbierać jej postulat jako atak na „władzę ludową” (co po części było prawdą) przygotowywała się zbliżającego się spotkania z komunistami. Zgromadzono potrzebne dane w formie opracowanych raportów, które sporządzone były przez: „Solidarność” szkoły Nr 1 – raport dotyczył norm liczebności dzieci w klasach podczas zajęć; „Solidarność” w ZOS – raport dotyczył sytuacji sanitarno-higienicznej w szkole Nr 1 (brak wody bieżącej, wspólne z Liceum Ekonomicznym szalety na zewnątrz budynku bez wody bieżącej); „Solidarność” ZSP – raport dotyczył zagroże-

nia pożarowego (ropowane podłogi) oraz trudności ewakuacyjnych w przypadku wystąpienia pożaru.

Tak przygotowani związkowcy z komisji rejonowej byli gotowi do rozmów ze staszowskimi komunistami. Do spotkania doszło w budynku komitetu PZPR. Ze strony PZPR udział w spotkaniu wziął zastępca sekretarza wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu, sekretarz miejski PZPR Andrzej Teter wraz z częścią egzekutywy, do której należeli pedagodzy niektórych szkół staszowskich. Powstała paradoksalna sytuacja, ponieważ niektórzy pedagodzy, członkowie komunistycznej egzekutywy byli przeciwni przekazania części budynku komitetu na potrzeby szkoły Nr 1. Zaskakujący sprzeciw z tej strony zdumiewał członków strony związkowej. Ze strony Terenowej Komisji Koordynacyjnej pod przewodnictwem Józefa Małobęckiego w spotkaniu udział wzięli: Bolesław Zabramny, Andrzej Ptak, Andrzej Kodym, Czesław Kaszługa, Zdzisław Paciura, Stanisław Świerszcz.

Ze strony władz miasta udział w spotkaniu wzięli naczelnik Władysław Szeliga oraz Stanisław Wójcik z wydziału szkolnictwa Urzędu Miasta. Władze miasta sympatyzowały z dążeniami związkowców, pomimo że – z racji pełnionych stanowisk – nie mogły tego pokazywać otwarcie. Jednak nieśmiałe uwagi padające z ich strony były pożyteczne, zbieżne z celami Terenowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność”. Pierwsze spotkanie po przedstawieniu raportów i problemów oraz stanowisk stron skończyło się ustaleniem terminu następnego spotkania, które odbyło się za tydzień w tym samym budynku komitetu PZPR.

W czasie jednej z przerw drugiej tury rozmów, sekretarz wojewódzki w bezpośredniej dyskusji z Józefem Małobęckim starał się go przekonać do odstąpienia od dążeń uzyskania części budynku komitetu na cele szkolne. Dyskusja ta nie mogła skończyć się powodzeniem. Podczas dalszych rozmów doszło do nieprzyjemnej scysji, kiedy po kolejnej przerwie wszedł wzburzony sekretarz wojewódzki oskarżając związkowców, że w czasie przerwy przytwier-

dzili na froncie budynku komitetu tablicę wykonaną na kartonie, a informującą o zajęciu już budynku na rzecz szkoły podstawowej Nr 1. Stwierdził, że jest to stawianie drugiej strony przed faktem dokonanym. Zarzut ten został potraktowany przez związkowców jako niepoważny. Uważali oni, że komuniści wykorzystują zajście z tablicą jako pretekst do zerwania rozmów, na co zareagowali groźbą strajku w kopalni.

W drugim spotkaniu po stronie Terenowej Komisji Koordynującej wziął również udział przedstawiciel Zarządu Regionu „Ziemia Sandomierska” Mieczysław Pomorski ze Stalowej Woli. Po 12 godzinach dyskusji nieustępliwość związkowców doprowadziła do uzyskania pomieszczeń na parterze komitetu PZPR na rzecz szkoły podstawowej Nr 1. O sukcesie Komisji Rejonowej NSZZ „Solidarność” „Ziemia Staszowska” poinformował związkowców ogólnokrajowy „Tygodnik Solidarność” w numerze 13 z dnia 26 czerwca 1981 r.

Informacja zatytułowana „Szkoła w gmachu PZPR” brzmiała następująco:

„Terenowa Komisja Koordynująca w Staszowie (woj. tarnobrzescie) podpisała porozumienia z Komitetem Miejsko-Gminnym PZPR, na mocy którego część pomieszczeń gmachu Komitetu przekazano szkole podstawowej. Pozwoli to wyeliminować naukę na trzy zmiany”.

SIERPIEŃ 1981 – GRUDZIEŃ 1981

Zbliżała się data I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Zjazd odbywał się w dwóch turach. Na I turę zjazdu delegaci Regionu „Ziemia Sandomierska”, w tym delegaci ze Staszowa Bolesław Kozłowski oraz Józef Małobęcki udali się mikrobusem z Huty „Stalowa Wola”. Jechał z nimi również zaproszony jako specjalny gość zjazdu przewodniczący „Solidarności Wiejskiej” Jan Kozłowski.

Gdańsk przyjął uczestników zjazdu z wielką radością i entuzjazmem widocznym na całej trasie przejazdu do budynku obrad tj. gdańskiej Hali Olivii. W oknach i na balkonach powiewały flagi „Solidarności” i flagi narodowe. Z okien domów i bloków mieszkalnych ludzie radośnie machali rękami, pozdrawiając uczestników zjazdu. Czuło się podniosłą atmosferę radości i wolności. Było to niepowtarzalne uniesienie patriotyczno-wolnościowe oraz satysfakcja z doprowadzenia do w pełni demokratycznie wybranego zjazdu pierwszej, niezależnej od komunistów organizacji w dziejach Polski Ludowej.

Radości tej nie zmąciło napięcie spowodowane wzmocnionymi patrolami milicyjnymi wokół hali Olivii oraz na głównych ulicach dojazdowych do Olivii. Inauguracja zjazdu rozpoczęła się w Katedrze oliwskiej uroczystą mszą świętą celebrowaną przez prymasa Polski Ks. kard. Józefa Glempa. Uroczyste wejście Kardynała w towarzystwie przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy stało się apogeum uniesienia patriotyczno-wolnościowego uczestników zjazdu.

Doprowadzenie do zjazdu pomimo niezliczonej ilości prowokacji i gróźb ze strony komunistów było symboliczną klamrą spinającą okres tworzenia i budowy siły związku od jego powstania oraz



Sala Zjazdu w gdańskiej Olivii. W drugim rzędzie od przejścia delegacja „Ziemi Sandomierskiej” i B. Kozłowski w rozmowie z J. Małobeckim.

wszystkich poprzednich zrywów narodu przeciwko władzy komunistycznej. Osiągnięty cel nawet w razie dalszych trudnych do przewidzenia wypadków pozostawiał kolejny ślad w świadomości narodowej i wolę kontynuacji rozpoczętego procesu wolnościowego.

Wybrane przez zjazd władze związku miały prowadzić działalność już w innej rzeczywistości jako władza ukonstytuowana wolnymi, w pełni demokratycznymi wyborami. W podzięce za godną podziwu postawę poparcia i pomocy dla odbywającego się zjazdu, związkowcy wyrazili wdzięczność mieszkańcom Trójmiasta specjalną uchwałą zjazdową. W związku z tym, że pierwsza tura zjazdu odbywała się w okresie kolejnej rocznicy napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, postanowiono złożyć wieńce na pomnikach Gdańska, Gdyni i Westerplatte w hołdzie dla ofiary tych, którzy oddali życie na gdańskim Wybrzeżu w walce o wolną i sprawiedliwą Polskę.

W pierwszej turze zjazdu delegaci podjęli kilka ważnych uchwał, m.in.:

1. Sprzeciw zjazdu wobec prób zmiany przez komunistów ustawy o Związkach Zawodowych, pomimo wcześniejszych ustaleń ze związkiem.

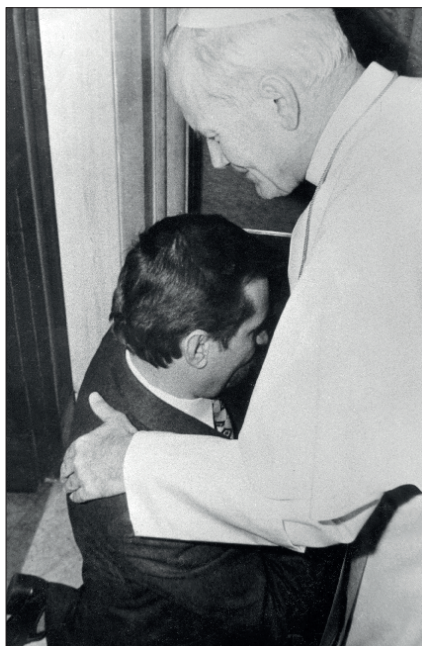
2. Wezwanie członków zjazdu do obrony Samorządu Pracowniczego, który władze próbowały zdusić w zarodku, pozbawiając samorząd m.in. prawa do powoływania i odwoływania dyrektorów.

3. Uchwała w trosce o wychowanie młodych pokoleń w duchu prawdy i narodowej tradycji.

4. Uchwała dotycząca wolności osobistej człowieka, wyrażająca jego wolę m.in. do swobody poruszania, w tym wyboru emigracji i powrotu z niej bez stosowania manipulacyjnych zastraszających metod.

Zjazd nie mógł pominąć milczeniem wielkiej doniosłej roli, jaką w tym czasie odegrał polski papież Jan Paweł II. W podzięce za wszystko co Jan Paweł II dokonał dla narodu polskiego zjazd wystosował do niego dziękczynny list.

Pierwsza tura obrad, oprócz wymienionych wyżej uchwał, dotyczyła przede wszystkim dyskusji nad docelowym statutem NSZZ „Solidarność”. Obrady były, jak to w kiełkującej dopiero demokracji, bardzo burzliwe i chaotyczne. Niezliczona ilość wniosków proceduralnych i propozycji wychodziła z każdego regionu. Dochodziły do tego pozakulisowe rozmowy, doradztwo ekspertów i konsultantów oraz sprzeczności poglądów trudnych do przewyciężenia. Wściekłość komunistów w całym sojuszniczym bloku sowieckim wywołało *Posłanie pierwszego zjazdu delegatów NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej*. W posłaniu tym delegaci



Spotkanie Lecha Wałęsy z Papieżem Janem Pawłem II wiosną 1981 r. podczas odwiedzin u Jana Pawła II w Rzymie.

określili cele związku oraz poparcie dla tych, którzy obiorą trudną walkę o wolny ruch związkowy we własnych krajach.

Nagonka komunistyczna we wszystkich środkach masowego przekazu, jak również w prasie komunistycznej była bezprecedensowa. Oskarżono związek o ingerowanie w wewnętrzne sprawy krajów sojuszniczych, a nawet o łamanie przez to prawa międzynarodowego. Zjazd powołał komisje problemowe na okres pomiędzy turami, zobowiązując je do przedstawienia ramowych wniosków i ustaleń na potrzeby zjazdu w II jego turze.

II tura odbyła się na przełomie września i października 1981 r. Tym razem Józef Małobęcki i Bolesław Kozłowski udali się do Gdańska autokarem regionu „Ziemia Świątokrzyska”. II tura to przede wszystkim uchwała statutowa, uchwała programowa i wybór naczelnych władz NSZZ „Solidarność”. Uchwalony przez zjazd statut związku w zasadzie nie odbiegał od dotychczasowego statutu opracowanego przez mecenasów Wiesława Chrzanowskiego i Jana Olszewskiego.

Ogrom zaniedbań komunistycznych we wszystkich dziedzinach funkcjonowania narodu i państwa spowodował, że stanowisko zjazdu NSZZ „Solidarność” chociaż ramowo powinno było odpowiedzieć na nurtujące kraj problemy. Odpowiedź tę zjazd zawarł w uchwale programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Program dzielił się na 7 podstawowych bloków problemowych składających się ogółem z 37 tez z aneksem.

Bloki problemowe to:

1. Kim jesteśmy i dokąd dążymy.
2. Związek wobec dzisiejszej sytuacji kraju.
3. Związek wobec kryzysu i reformy gospodarczej.
4. Ochrona pracy jako podstawowe zadanie związku.
5. Solidarne społeczeństwo – polityka społeczna.
6. Samorządna Rzeczypospolita.
7. Nasz związek.

Uchwała programowa to wynik ciężkiej pracy doradców, ekspertów i delegatów związku, zawierająca troskę o naród i kraj oraz perspektywy dalszego rozwoju.

Atmosfera wokół gdańskiej Olivii gęstniała; do patroli milicyjnych dołączyły liczne, uzbrojone patrole wojskowe. Presja na zjazd metodą demonstracji siły była coraz bardziej odczuwalna. Delegaci zdawali sobie sprawę z zagrożeń, ale wyznaczony cel zjazdu musiał być zrealizowany bez względu na presję i stan zagrożenia. Ponadto w czasie trwania zjazdu nastąpiła tzw. „prowokacja papierosowa”. Rząd podniósł ceny papierosów i ograniczył ich dostawy na Śląsk. Z tego, jak również z innych socjalno-bytowych, narosłych problemów wystąpiło zagrożenie strajkowe na Śląsku. Doszło nawet do aresztowania przewodniczącego związku Zygmunta Arenta w kopalni „Szczygłowice”, na co kopalnia odpowiedziała strajkiem. Była to przemyślana prowokacja, która miała na celu:

1. Zdezorganizowanie działalności zjazdu, odwracając uwagę delegatów błahostką „papierosową” od zajęcia się poważnymi problemami kraju.
2. Zdyskredytowanie związku w oczach opinii światowej, przedstawiając go jako organizację ekstremalną, destrukcyjną gotową organizować strajk w tak błahej sprawie, jaką jest dostawa papierosów.

Zjazd, świadomy intencji komunistów, nie dał się sprowokować i kontynuował swoje obrady. Oprócz uchwały programowej, delegaci podjęli kilka ważnych uchwał i oświadczeń, dotyczących m.in.:

1. Oświadczenie w sprawie stosowania walki psychologicznej z narodem.
2. Uchwała w sprawie ustaw o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego oraz o przedsiębiorstwach państwowych.
3. Uchwała w sprawie niepełnosprawnych.
4. Uchwała o edukacji narodowej.

5. Uchwała w sprawie ochrony prasy, wydawnictw związkowych i niezależnych przed represjami.
6. Uchwała w sprawie cen, rekompensat i działań antykryzysowych.
7. Uchwała w sprawie Komitetu Obrony Uwięzionych za Przekonania.
8. Uchwała w sprawie sądownictwa.

W odbywającej się II turze zjazdu delegaci z regionu „Ziemia Sandomierska” również przemawiali na forum zjazdu. W sprawach pracowniczych wypowiedział się Bolesław Kozłowski. Natomiast w sprawach polityki dotyczącej działalności związku na arenie krajowej głos zabrał Józef Małobęcki.

KRZYSZTOF TUROWSKI – prowadzący obrady

Proszę o zabranie głosu pana Zbigniewa Pełę, Region Świętokrzyski. Po raz drugi już proszę o zabranie głosu pana Zbigniewa Pełę, Region Świętokrzyski. Rozumiem, pan Peła zrezygnował. Dziękuję.

Pan Józef Małobęcki, Region Tarnobrzeg. Po raz drugi proszę pana Józefa Małobęckiego, Region Tarnobrzeg. Karol Szadurski z Mazowsza.

JÓZEF MAŁOBĘCKI

Dla sprostowania – pochodzę z Regionu Ziemia Sandomierska, co zostało już wcześniej wyjaśnione wczoraj. Przechodzę bezpośrednio do spraw, które moi wyborcy uważają za najpilniejsze do rozwiązania. Są to sprawy pokrywające się z programem działania związku, a w szczególności ze strukturą i życiem związku.

Po pierwsze, najważniejszą sprawą jest opracowanie przejrzystego i komunikatywnego programu działania oraz metod jego realizacji. Program działania bez metod jego realizacji zostaje tylko drukiem na papierze, a na to sobie nie możemy pozwolić jako ruch będący nadzieją całego narodu. Popieram głos kolegę Rulewskiego z I tury zjazdu, że członkowie od związku oczekują pracy, a nie hasła, odezwy, deklaracji bez pokrycia w czynach.

Po drugie, dostęp do środków masowego przekazu jest nieodzowny od zaraz, tym bardziej że gwarantują to nam artykuły konstytucji, artykuły międzynarodowych praw człowieka i obywatela oraz ratyfikowane przez Sejm porozumienia z ubiegłego roku. Wystarczający już czas minął na zwodzeniu związku w tej sprawie. Stawiam wniosek, aby bezpośrednio po zjeździe nowo wybrane władze związkowe przeprowadziły ostateczną rozmowę z rządem w tej sprawie. W przypadku negatywnego stanowiska władz – przeprowadzić akcję protestacyjną, wykorzystując do tego wszelkie uprawnienia przewidziane statutem, do strajku włącznie. Problem rozpoczęty doprowadzić do końca, bez przewlekających przerw.

Trzy – przystąpić do rozliczenia się ze związkami branżowymi. Dotyczy to funduszy i sanatoriów. Wnioskuje, że dopóki związki branżowe będą prorządowe, dopóty nie wchodzić z nimi w żadne kontakty [oklaski]. Związki autonomiczne, w zależności od zakładu, działają i postępują różnie. Ich stosunek do naszego związku jest różny, bardzo często nieprzychylny. Należy zachować daleko idącą rezerwę we wzajemnych kontaktach.

Po czwarte, związek walczy o autentyczną niezależną i samorządną radę pracowniczą. Jest to słuszne, ale należy określić dokładnie i szczegółowo relację pomiędzy ruchem zawodowym a radą pracowniczą, tak aby nie powstawał konflikt i nie dochodziło do konfrontacji pomiędzy związkiem a radą pracowniczą. Administracja przedsiębiorstwa w tym przypadku jest ustawiona z boku i wytłumaczalna. Zaznaczam i podkreślam, że już są takie przypadki i działacze związku nie bardzo wiedzą, jak się w takich przypadkach zachować i jak postępować. Należy pamiętać, że w naszym związku są przede wszystkim młodzi działacze i niedoświadczeni. W przypadku przeprowadzania referendum, co określi nasza uchwała, na temat samorządu pracowniczego należy już się do tego gruntownie przygotować, ponieważ możemy to referendum przegrać. Taka jest rzeczywistość.

Piąte – związek nasz znacznie się przyczynił do powstania „Solidarności” Rolników. Pomagał i pomaga nadal w jego organizowaniu się. W tym ruchu jest częściowy rozłam, ponieważ istnieją trzy frakcje, a są to: NSZZ RI „Solidarność”, „Solidarność” Wiejska i „Solidarność” Chłopska. Powoduje to osłabienie tych związków i ma częściowy wpływ na działalność naszego związku, a to dlatego, że przy wspólnych działaniach trudno przeprowadzić akcję w skali ogólnokrajowej. Należy ponownie doprowadzić do wspólnego spotkania przywódców tych związków i niech wybiorą wspólny kompromisowy układ pozwalający na połączenie się. W związku z tym, że często interesy pracowników i interesy rolników są sprzeczne, należy ustalić relację pomiędzy związkiem naszym a „Solidarnością” Rolników, tak aby nie dochodziło do konfliktów, bo takie ewentualności mogą nastąpić.

Należy opracować wspólne metody postępowania. Oba związki winny wspólnie dążyć do tego, aby relacje cen produktów rolnych były tak usytuowane, by rolnikowi opłacało się produkować, a pracownika było stać jego produkty kupić. Relacje cen winny być takie, aby nie powodowały nadmiernych dysproporcji stanu posiadania, co może być w przyszłości powodem antagonizmów pomiędzy środowiskiem wiejskim a środowiskiem miejskim.

Po szóste, poprawa warunków socjalno-bytowych naszego narodu jest naczelną sprawą związku. Pogłębiający się kryzys nie może być przezwyciężony przez pogarszanie i tak już tragicznych warunków socjalno-bytowych znacznej części społeczeństwa. Podwyżka cen bez wprowadzenia jednocześnie reformy jest absurdem. Związek może się zgodzić na podwyżki jedynie wtedy, kiedy będzie wiedział, że jednoczesna reforma zagwarantuje w przyszłości lepszy i godziwszy byt społeczeństwa. Wprowadzenie podwyżek teraz i w przyszłości bez równoczesnych reform jest zrzuceniem na barki społeczeństwa ciężaru kryzysu, bez żadnych lepszych widoków na przyszłość. A na to związek nie może wyrazić zgody. Z podwyżkami cen wiąże się bezpośrednio minimum socjalne...

Stenogram z I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” – moje tezy programowe.



*Obrady Zjazdu w gdańskiej Olivii
- Józef Małobęcki oraz Jacek Kossak
przeglądają materiały zjazdowe.*

Wypowiedź Józefa Małobęckiego „*Niekoordynowanie działalności NSZZ „Solidarność” ze związkami prokomunistycznymi dopóty, dopóki ich działalność pozostanie prorządowa*” spotkała się z dużym aplauzem uczestników zjazdu. Wypowiedź tę cytowały główne stacje radiowe w dziennikach porannych następnego dnia. Celem mediów komunistycznych w tym wypadku, tak zresztą jak w wielu podobnych przypadkach, było przedstawienie delegatów zjazdu jako typowych ekstremistów, nieliczących się z realiami społeczno-politycznymi i geopolitycznymi.

Po przegłosowaniu uchwał, oświadczeń i komunikatów zjazdu przystąpiono do wyboru przewodniczącego NSZZ „Solidarność” oraz władz krajowych związku.

Wszyscy kandydaci, tak na przewodniczącego, jak i do władz krajowych mieli przeznaczone 5 minut na zaprezentowanie swej wizji działalności związku na przyszłość.

Kandydaci na przewodniczącego uzyskali:

Andrzej Gwiazda – 74 głosy, stanowiące 8.84 %,

Marian Jurczyk – 201 głosy, stanowiące 24.01 %,

Jan Rulewski – 52 głosy, stanowiące 6.21 %,

Lech Wałęsa – 462 głosy, stanowiące 55.20 %.

Niekwestionowanym zwycięzcą wyborów został przewodniczący sierpniowych strajków gdańskiego Wybrzeża, dotychczasowy przewodniczący związku Lech Wałęsa.

Po wyborze przewodniczącego doszło do wyborów Krajowej Komisji Rewizyjnej związku.

Wybrani zostali:

Jadwiga Szczęskiewicz – sekretarz KKR „Ziemia Łódzka”

Adam Strzembosz – członek „Mazowsze”

Andrzej Zarach – członek „Dolny Śląsk”

Zbigniew Belz – członek „Gorzów Wielkopolski”

Ostatnią turą były wybory członków Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność”.

Zgodnie ze statutem przewodniczący regionów automatycznie stawali się członkami Krajowej Komisji. Pozostali członkowie KK byli wybierani przez zjazd proporcjonalnie do liczby członków związku w regionie.

Przewodniczący regionu „Ziemia Sandomierska” Stanisław Krupka zgodnie ze statutem stał się automatycznie członkiem KK. Proporcjonalnie do liczby członków w regionie „Ziemi Sandomierskiej” przysługiwało jedno miejsce w KK. Każdy region wybierał kandydatów na członka KK w swoim gronie spośród delegatów regionu w liczbie większej niż przysługiwało regionowi. Zwiększona liczba umożliwiała zjazdowi prawo dokonania wyboru z osób wybranych przez region do kandydowania. Z grona delegatów regionu „Ziemia Sandomierska” wybrani zostali Kazimierz Rostek ze Stalowej Woli i Józef Małobęcki ze Staszowa. Każdy z kandydatów regionu miał 3 minuty na zaprezentowanie siebie na forum zjazdu. Wybrany członkiem Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność” z regionu „Ziemia Sandomierska” został Józef Małobęcki. Delegat Staszowa reprezentujący Kopalnię Siarki „Siarkopol” w Grzybowie



Lech Wałęsa podczas mszy w hali Olivii przed kolejnym dniem obrad zjazdu.

oraz „Ziemie Staszowską” w pierwszych w pełni demokratycznych wyborach w komunistycznej Polsce został wybrany do gremium reprezentującego 10 milionów społeczeństwa.

ZBIGNIEW BELŻ – prowadzący obrady

Dziękuję bardzo. Czas minął i dziękuję reprezentacji Regionu Wielkopolska Południowa.

Do prezentacji poproszę Region Ziemia Sandomierska. Jako pierwszy głos zabierze Józef Małobęcki.

JÓZEF MAŁOBĘCKI

Nazywam się Józef Małobęcki, mam 30 lat, jestem żonaty, jedno dziecko. Do czasu odejścia do pełnienia funkcji związkowej byłem sztygarem w kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie.

Moje funkcje związkowe: byłem jednym z pięciu członków komitetu założycielskiego, byłem sekretarzem do spraw organizacji. Następnie zostałem zastępcą przewodniczącego komisji zakładowej. Obecnie jestem oprócz tego przewodniczącym delegatury w mieście. Nie wchodzę w skład zarządu regionu ze względu na to, że w proteście o nieprawidłowość wyborów do zarządu regionu opuściłem wybory. Słuszność mojej decyzji została potwierdzona przez Krajową Komisję Wyborczą, która postanowiła uchwałą, że wybory w zarządzie regionu zostaną ponownie przeprowadzone. Delegatem jestem z wyborów uzupełniających.

Proszę państwa, my jesteśmy ruchem związkowym, a jednocześnie jesteśmy ruchem samoobrony społecznej. Ja teraz rozgraniczę częściowo te dwie sprawy. Przede wszystkim nie wolno nam zapominać o tym, że oprócz związkowców jesteśmy Polakami i to musi być zawsze przez nas wszystkich pamiętane. Ograniczam się do spraw związku. Przede wszystkim program działania i metody jego realizacji. Inaczej, bez metod realizacji nie zrobimy nic. O stosunku do związków branżowych mówiłem, jak przedstawiałem program.

Następnie poprawa warunków socjalno-bytowych. Wszystkie są sprawy bardzo ważne: mieszkaniowe, służby zdrowia i tak dalej. Najważniejsze jest ustawienie chronologii i wprowadzania w czyn.

Informacja. Szybkość przepływu informacji jest najważniejszą rzeczą w związku, ze względu na to, że bezpośrednio muszą związkowcy nasi wiedzieć, co się w związku dzieje. Jakość biuletynów jest też bardzo ważną rzeczą, ze względu na to, że ona jest bardzo słaba i musi być poprawiona.

O ile chodzi o ruch samoobrony społecznej: jest dalsza walka o autentyczny samorząd pracowniczy, obrona godności i praw człowieka, swobody obywatelskie, wolność przekonań i publikacji...

Stenogram z I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” – moja prezentacja na członka Komisji Krajowej.



Mandat członka KK NSZZ „Solidarność”.

Ogółem wybrano 107 członków Krajowej Komisji NSZZ „Solidarność” z regionów w składzie:

Wacław Adamczyk – Wielkopolska

Jan Bartczak – Środkowo-Wschodni

Lech Biegalski – Pojezierze

Ryszard Bogacz – Pomorze Zachodnie

Włodzimierz Bogucki – Ziemia Łódzka

Edward Borowski – Gorzów Wielkopolski

Tadeusz Chmielewski – Elbląg

Kazimierz Chrzanowski – Środkowo-Wschodni

Andrzej Dudek – Świętokrzyski

Lech Dymarski – Wielkopolska

Edward Dzimidowicz – Pobrzeże

Andrzej Gwiazda – Gdańsk
Jerzy Hilbrycht – Podbeskidzie
Ryszard Iwan – Śląsko-Dąbrowski
Stanisław Jałowiecki – Śląsk Opolski
Zbigniew Janas – Mazowsze
Maciej Jankowski – Mazowsze
Jerzy Jastrzębowski – Mazowsze
Marian Jaworski – Świętokrzyski
Seweryn Jaworski – Mazowsze
Tadeusz Jedynak – Śląsko-Dąbrowski
Zbigniew Jędruszewski – Środkowo-Wschodni
Józef Jungiewicz – Małopolska
Stefan Jurczak – Małopolska
Marian Jurczyk – Pomorze Zachodnie
Zbigniew Karwowski – Kujawsko-Dobrzański
Tadeusz Kensy – Rzeszów
Czesław Kijanka – Przemyśl
Stanisław Kocjan – Pomorze Zachodnie
Zbigniew Kokot – Częstochowa
Anatol Konsik – Gorzów Wielkopolski
Antoni Kopaczewski – Rzeszów
Stefan Korejwo – Słupsk
Patrycjusz Kosmowski – Podbeskidzie
Andrzej Kralczyński – Podbeskidzie
Witold Król – Ziemia Radomska
Jerzy Kropiwnicki – Ziemia Łódzka
Stanisław Krupka – Ziemia Sandomierska
Mieczysław Kukula – Toruń
Andrzej Kuźniar – Rzeszów
Marian Kwieciński – Jelenia Góra
Mieczysław Lach – Piotrków Trybunalski
Bogdan Lis – Gdańsk
Edward Łuczycki – Białystok

Jan Łużny – Śląsko-Dąbrowski
Józef Małobęcki – Ziemia Sandomierska
Jacek Marchewczyk – Małopolska
Stanisław Marczuk – Małopolska
Alicja Matuszewska – Gdynia
Eugeniusz Matyjas – Leszno
Michał Maśior – Śląsko-Dąbrowski
Paweł Michalak – Pobrzeże
Bogusław Mikus – Chełm
Karol Modzelewski – Dolny Śląsk
Henryk Napieralski – Bydgoszcz
Eligiusz Naszkowski – Piła
Stefan Nawrot – Dolny Śląsk
Włodzimierz Nowara – Śląsko-Dąbrowski
Marian Nowicki – Kujawsko-Dobrzański
Stanisław Okoński – Śląsko-Dąbrowski
Mieczysław Oszmian – Zielona Góra
Andrzej Piesiak – Jelenia Góra
Antoni Pietkiewicz – Wielkopolska Południowa
Michał Powroźny – Warmińsko-Mazurski
Aleksander Przygodziński – Częstochowa
Janusz Rejdych – Śląsko-Dąbrowski
Zygmunt Rolicz – Wielkopolska Południowa
Zbigniew Romaszewski – Mazowsze
Andrzej Rozpłochowski – Śląsko-Dąbrowski
Jan Rulewski – Bydgoszcz
Piotr Rychter – Podkarpacie
Bogdan Ryś – Świętokrzyski
Jan Seń – Dolny Śląsk
Jan Śliwiński – Wielkopolska
Ryszard Stachowiak – Konin
Andrzej Sobieraj – Ziemia Radomska
Antoni Stawikowski – Toruń

Franciszek Szelwicki – Śląsk Opolski
Eugeniusz Szumiejko – Dolny Śląsk
Bogusław Szybalski – Elbląg
Stanisław Szymkowiak – Zielona Góra
Jerzy Teluk – Sieradz
Andrzej Warchalowski – Małopolska
Wojciech Wyścicki – Płock
Jan Winnik – Dolny Śląsk
Henryk Wujec – Mazowsze
Zygmunt Zawojski – Podkarpacie
Mieczysław Ziaja – Małopolska
Wojciech Zierke – Słupsk

Członkami Prezydium KK zostali:

Lech Wałęsa – Przewodniczący – Gdańsk
Ryszard Błaszczyk – Śląsko-Dąbrowski
Zbigniew Bujak – Mazowsze
Władysław Frasyniuk – Dolny Śląsk
Andrzej Konarski – Dolny Śląsk
Mirosław Krupiński – Warmińsko-Mazurski
Jacek Merkel – Gdański
Janusz Onyszkiewicz – Mazowsze
Grzegorz Palka – Łódź
Józef Patyna – Śląsko-Dąbrowski
Grażyna Przybylska-Wendt – Płock
Zdzisław Rozwałak – Wielkopolska
Wacław Sikora – Małopolska
Andrzej Słowik – Łódź
Leszek Waliszewski – Śląsko-Dąbrowski
Jan Waszkiewicz – Dolny Śląsk
Stanisław Wądołowski – Pomorze Zachodnie
Antoni Tokarczuk – Bydgoszcz

Wybory władz krajowych związku, statut oraz uchwała programowa obligowały związek do dalszej działalności na rzecz państwa i narodu.

Pierwszy okres tworzenia i umacniania siły związku został ukończony. Otwierał się następny okres walki o powiększenie zakresu wolności w szerokim tego słowa znaczeniu, jak również o perspektywiczne polepszenie warunków bytu narodu, na jaki – pomimo tragicznej historii – zasługiwał. Została dokonana wielka wyrwa w dotychczasowej strukturze komunistycznej, która miała i musiała rozsadzić cały ten system. Jak każdy dzień zjazdu, tak i ostatni zakończył się uroczystym odśpiewaniem *Boże coś Polskę*.

Bezpośrednio po I Krajowym Zjeździe NSZZ „Solidarność” wzmogły się prowokacje komunistów skierowane przeciwko związkowi. Wystąpiło zagrożenie strajkowe w jednym z PGR-ów w województwie zielonogórskim, gdzie komitet strajkowy został dyscyplinarnie zwolniony z pracy. Było to działanie sprzeczne z istniejącym prawodawstwem. Załoga PGR-u odpowiedziała strajkiem. Usztywnione stanowisko komunistów nie pozwalało na osiągnięcie kompromisu.

W radomskiej Wyższej Szkole Inżynierskiej mianowano rektora bez zgody Rady Uczelnianej, na co Niezależne Zrzeszenie Studentów, ideologicznie związane z NSZZ „Solidarność” i popierane przez związek odpowiedziało strajkiem. Nastąpiły aresztowania działaczy związkowych oraz działaczy opozycyjnych z antykomunistycznych ugrupowań politycznych. Rozmowy prowadzone z rządem były często zrywane pod byle pozorem, a uzgodnienia, które zapadły wcześniej nie były przez rząd realizowane.

Krajowa Komisja „Solidarności” musiała wypracować nową strategię i taktykę działania. W tym celu zwołano obrady KK w Gdańsku. Na obrady te pojechał Józef Małobęcki wraz z Kazimierzem Rostkiem, zastępującym Stanisława Krupkę. Obrady cechowała wola nieustępliwości w stosunku do komunistycznych poczynań prowokacyjnych.

Momentami dawało się wyczuć niezbyt uzasadnioną buńczuczność wypowiedzi. Józef Małobęcki zabrał głos w czasie obrad, ostrzegając związek przed zadufaniem i przecenianiem własnych sił. Aby wytrącić broń propagandową z rąk komunistów w mediach obarczających związek o braki produktów codziennego użytku spowodowanych strajkami, przewodniczący regionu „Mazowsze” Zbigniew Bujak wystąpił z propozycją przeprowadzania przyszłych akcji strajkowych w zakładach zbrojeniowych. Wytrąciłoby to komunistom argument z ręki, że braki rynkowe spowodowane są strajkami w zakładach pracujących na potrzeby rynku. Propozycja ta została przyjęta przez członków KK z mieszanymi uczuciami. W czasie obrad uchwalono dalsze działania związku w sytuacji nasilającego się napięcia oraz uchwałę zabraniającą podejmowanie akcji strajkowych gdziekolwiek w kraju bez uprzedniego zezwolenia KK związku. Miało to zapobiegać uleganiu prowokacyjnym działaniom komunistów, których istnienie podejrzewała Krajowa Komisja.

W tym czasie drastycznie pogłębiły się i tak już ciężkie do zniesienia braki zaopatrzeniowe w województwie tarnobrzesckim. O trudnościach tych relacjonowało nawet radio, przytaczając dane statystyczne o najgorszym zaopatrzeniu w Polsce, występującym właśnie w tym województwie.

Komuniści kolejnym działaniem prowokacyjnym zmierzali do wzniecenia punktu zapalnego. Wzburzenie społeczeństwa spowodowane brakiem należytego zaopatrzenia miało doprowadzić do strajku, który miał być wykorzystany propagandowo przeciwko „destabilizacyjnej i destrukcyjnej” polityce związku, nie liczącego się z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną państwa. Wzburzenie w społeczeństwie województwa tarnobrzesckiego dotyczyło również błędnej, nieefektywnej obsady stanowisk w województwie, za co osobiście był oskarżany wojewoda Władysław Bobek. Na niezadowolenie mieszkańców województwa wpływały również konflikty pomiędzy załogami wielu przedsiębiorstw a ich kadrami

kierowniczą. Kadry te oskarżano o brak umiejętności kierowniczych, doprowadzających do ruiny i upadku przedsiębiorstwa, złego gospodarowania powierzonym majątkiem, korupcję i wykorzystywanie stanowisk do osobistych celów, jak również korzystanie z przywilejów z racji zajmowanych stanowisko. Podczas ostatnich obrad Komisji Krajowej zdecydowano o niepodejmowaniu akcji strajkowych z dwóch powodów. Powodami tymi były:

1. Związek przygotowywał się do rozmów ze stroną rządową na tematy w tym czasie najbardziej nurtujące całe społeczeństwo, które należało rozstrzygnąć w jak najkrótszym terminie.

2. Poważne strajki były niczym innym tylko prowokacjami, które komuniści wykorzystywali propagandowo, zmierzając do kompromitacji i dyskredytacji gremiów związkowych, tak w oczach społeczeństwa polskiego, jak i sympatyzujących ze związkiem społeczeństw zachodnich.

Największy nacisk na rozpoczęcie akcji strajkowej wychodził od członków związku z zakładów w Stalowej Woli, Sandomierza, Nowej Dęby. Władze regionalne pomimo słuszności wnoszonych problemów nie wyrażały jednak zgody na strajk, powołując się na oświadczenie Komisji Krajowej związku. W odpowiedzi związkowcy ogłosili, że sami taki strajk zorganizują w przypadku negatywnego stanowiska władz regionalnych. Władze regionalne nie mogły przystać na taką sytuację podważającą autorytet zarządu jako gremium nieliczącego się z żądaniami i głosami własnych członków. W związku z tym Zarząd Regionu zorganizował spotkanie przedstawicieli związku z całego województwa w celu przedyskutowania problemów i zajęcia stanowiska w sprawie ewentualnego strajku Regionu „Ziemia Sandomierska”. W spotkaniu tym z racji pełnionych funkcji związkowych udział wzięli Józef Małobęcki, który przewodził grupie mniejszościowej przeciwnej akcji strajkowej. Zajmowanie przez grupę mniejszościową stanowiska przeciwnego podyktowane było trzema powodami:

1. Stanowisko KK było jednoznaczne w sprawie strajków.
2. Brak wiary w możliwość zorganizowania i udowodnienia zarzutów stawianych urzędowi
3. wojewódzkiemu czy poszczególnej kadrze kierowniczej.
4. Brak wystarczającego przygotowania i posiadania niezaprzeczalnych faktów do dyspozycji.

Po burzliwej i agresywnej, niekończącej się jak zwykle dyskusji doszło wreszcie do głosowania, które grupa mniejszościowa przegrała. Postanowiono wystosować żądanie do strony rządowej o przystąpienie do negocjacji dotyczących trudności w zaopatrzeniu oraz łamania prawa przez prominentów komunistycznych w województwie.

Z wiadomych względów strona rządowa nie zareagowała, zignorowała żądania związkowców i strajk w województwie tarnobrzesckim rozpoczął się. Siedzibą władz strajkowych pod kierownictwem przewodniczącego związku Huty-Stalowa Wola Janusza Kotulskiego był budynek Domu Kultury w Stalowej Woli. Budynek ten okupował Komitet Strajkujący przez cały czas trwania strajku. Zgodnie z ustaleniami każde przedsiębiorstwo lub rejon Regionu „Ziemia Sandomierska” miało przygotować Komitetowi Strajkującemu problemy i postulaty do załatwienia, a także dowody niegospodarności lub łamania prawa.

Terenowa Komisja Koordynacyjna „Ziemia Staszowska” nie była w stanie w tak krótkim czasie zorganizować i przygotować potrzebnej dokumentacji, uzgadniając z Zarządem Regionu, że po zakończeniu akcji strajkowej Tymczasowa Komisja Koordynująca „Ziemia Staszowska” przeprowadzi osobne rozmowy dotyczące zakładów staszowskich i samego Staszowa z władzami wojewódzkimi w terminie późniejszym. Zakłady staszowskie nie uczestniczyły w strajku czynnie, ograniczając się jedynie do oflagowania zakładów pracy. W kopalni siarki w Grzybowie uczestnictwo w strajku sprowadzało się do dłuższych przerw w ciągu dnia. W czasie tych przerw Józef Małobęcki zapoznawał załogę z *Uchwałą Programową* związku, wykorzystując do tego celu rozgłośnień zakładową.

Akcja strajkowa w województwie tarnobrzeskim trwała ponad dwa tygodnie do czasu przyjazdu do Stalowej Woli przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy. W związku z jego przyjazdem przed budynkiem Domu Kultury zgromadził się wielotysięczny tłum ludzi. Lech Wałęsa przekonywał władze strajkowe do wstrzymania strajku, zapewniając jednocześnie o wywarceniu osobistego nacisku na rząd, aby podjął rozmowy z Komitetem Strajkowym. Komitet strajkowy nie wyrażał zgody na przerwanie akcji strajkowej, motywując to wolą reprezentowania żądań członków związku i powołując się na przeprowadzone głosowanie wśród delegatów załóg przedsiębiorstw. Po takim oświadczeniu Komitetu Strajkowego Lech Wałęsa zaproponował przeprowadzenie głosowania za wstrzymaniem strajku wśród tłumu ludzi. Było to słuszne postępowanie, chociaż stojące całkowicie w sprzeczności ze statutem związku.

Przeciągająca się w nieskończoność akcja strajkowa bez widoków na negocjacje z rządem nie tylko nie rozwiązywała problemów województwa tarnobrzeskiego, ale w zasadzie wpływała negatywnie na samopoczucie Komitetu Strajkowego, załóg strajkujących i całego społeczeństwa województwa. Po rozmowie z Komitetem Strajkowym Lech Wałęsa wyszedł na balkon Domu Kultury i przemówił do zgromadzonych ludzi. Na koniec przemówienia, używając swojego autorytetu i charyzmy, zainicjował głosowanie o zakończeniu strajku. Głosowanie to nie miało nic wspólnego z głosowaniem statutowym. Nie powołano komisji skrutacyjnej, nikt nie liczył głosów. Liczenie głosów polegało na wzrokowym przeliczeniu większości podniesionych rąk do góry. Większość przegłosowała zakończenie strajku w województwie tarnobrzeskim. Wyniki takiego głosowania, pomimo niezgodności proceduralnych przewidzianych statutem, wszyscy przyjęli z nieukrywaną ulgą. Dwutygodniowe napięcie psychiczne i zmęczenie fizyczne, spanie w śpiworach, pod kocami, na prowizorycznych leżankach, na podłodze, brak łazienek, „suche” jedzenie nie wpływały dodatnio na kondycję fizycz-

no-psychiczną Komitetu Strajkowego. Dochodziło do tego nieuniknione w takich okolicznościach przytłaczające napięcie psychiczne, spowodowane odpowiedzialnością za dalszy rozwój wypadków. Pomimo zakończenia strajku Komitet Strajkowy nie rozwiązał się, czekając nadal na obiecaną interwencję Lecha Wałęsy i przyjazd delegacji rządowej. Bezpośrednio po przegłosowaniu zakończenia strajku Lech Wałęsa udał się w podróż powrotną do Gdańska, jako że za dwa dni miały się odbyć kolejne obrady Komisji Krajowej, w której Komisja miała zająć się stale pogarszającą się sytuacją społeczno-polityczną w kraju.

Wzmagąca się walka polityczna komunistów ze związkiem, prowadząca do jego zniszczenia. Nagminność prowokacji, aresztowań, niepodejmowanie rozmów ze związkiem lub ich zrywanie stało się powszechnym zjawiskiem. Do tego dochodziły bezpardonowe, spreparowane, ataki propagandowe na związek za pośrednictwem kontrolowanych przez komunistów mediów. Należy tutaj przypomnieć, że związek wypełniając uchwałę programową zjazdu domagał się ustawicznie dostępu do środków masowego przekazu, ale z małymi wyjątkami, pomimo wcześniejszych uzgodnień, nie mógł wejść w ich posiadanie. To co udało się przekazać było cenzurowane i często zmanipulowane, wyrwane z kontekstu. Warto tutaj przytoczyć wypowiedź jednego z „twardogłowych” prominentów KC PZPR Stefana Olszewskiego, który znając doskonale siłę oddziaływania mediów na społeczeństwo, wypowiedział pamiętne słowa: „Partia może zrezygnować z wielu rzeczy, ale nigdy nie zrezygnuje z dysponowania środkami masowego przekazu”.

Za Lechem Wałęsą na kolejne obrady KK NSZZ „Solidarność” w Gdańsku udali się również członkowie KK „Ziemi Sandomierskiej” Stanisław Krupka oraz Józef Małobęcki.

Obrady wszelkich gremiów związkowych – zgodnie z wyznawaną ideą związku – były jawne z ważną kartą wstępu, w tym w szczególności dla dziennikarzy tak z kraju, jak i z zagranicy. Na toczących się obradach Lech Wałęsa ostro skrytykował niekontro-



Karta wstępu.

lowane strajki, w tym strajk w regionie „Ziemia Sandomierska”, podważając umiejętności organizacyjne komitetu strajkowego oraz brak dostatecznego przygotowania się do negocjacji.

Dużo było racji w wypowiedzi przewodniczącego związku. Lech Wałęsa nie znał jednak szczegółów wszystkich konfliktów w województwie tarnobrzeskim, jak również nie znał wysiłku i determinacji ludzi inicjujących strajk oraz zaangażowania całego Komitetu Strajkowego, który nie uniknął typowych w takim wypadku niedociągnięć. Jego krytyczne wystąpienie na forum obrad, śledzonych z uwagą przez wrogie związkowi komunistyczne środki przekazu, było pewnym nietaktem w stosunku do Komitetu Strajkowego, jak i strajkujących. W obronie godności i powagi związkowców „Ziemia Sandomierska” wystąpił Józef Małobęcki, zarzucając Lechowi Wałęsie brak wcześniejszego zainteresowania się sytuacją w województwie tarnobrzeskim (wyjazd Wałęsy do Francji), jak również już w czasie trwania strajku, brak wsparcia doradców i ekspertów związku, którzy pozostawili strajkujących samym sobie. Wywiązała się ostra wymiana zdań, którą przerwał przewodniczący obradom Waław Sikora przewodniczący regionu „Małopolska”. Jednocześnie jednak ustalono, że po obradach KK wytypowany członek prezydium KK uda się do regionu z powra-

cającymi tam Stanisławem Krupką i Józefem Małobęckim. Już po obradach, w bezpośredniej rozmowie z Lechem Wałęsą, przewodniczący związku wytypował Bogdana Lisa, doświadczonego w negocjacjach w czasie strajków sierpniowych w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej. Po przybyciu do Stalowej Woli Bogdan Lis nie był zbyt usatysfakcjonowany zgromadzoną dokumentacją Komitetu Strajkowego. Pomimo tego przewodniczył negocjacjom z przybyłą na drugi dzień Komisją Rządową.

Znając już decydowaną i nieustępliwą postawę rządu w stosunku do żądań i postulatów związku, osiągnięte cele komitetu strajkowego okazały się połowiczne. Strona rządowa obiecała jedynie poprawę zaopatrzenia w województwie (polepszyło się), jednak nie odwołano wojewody z zajmowanego stanowiska (odwołany został natychmiast w pierwszym dniu stanu wojennego), obiecując późniejsze ustosunkowanie się do podnoszonych zarzutów w tzw. temacie praworządności. Wiadomo było, czego można po takich obietnicach oczekiwać. Tak zakończył się strajk w rejonie „Ziemia Sandomierska”.

Zbliżał się dzień 11 listopada, kolejna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., po przeszło 120 latach niewoli. Obchodzenie tak doniosłej rocznicy było dotychczas zabronione przez komunistów. Tym razem pomimo zakazów cała Polska, w tym „Ziemia Staszowska”, przygotowywała się do uroczystego upamiętnienia tego dnia. Obchody w Staszowie postanowiono połączyć z uroczystym przeniesieniem pomnika bohatera narodowego Tadeusza Kościuszki z zarośli przykościelnego cmentarza na rynek. Pomnik ten pod koniec lat sześćdziesiątych został przeniesiony z ówczesnego miejsca usytuowania (na ulicy Krakowskiej, trochę niżej niż dzisiejsza poczta) w zarośla przykościelnego cmentarza. Trudno było tamtejszej władzy znaleźć bardziej „eksponowane” miejsce w Staszowie. Organizatorami uroczystości byli rzemieślnicy staszowscy, Stronnictwo Demokratyczne oraz Terenowa Komisja Koordynująca „Solidarność” „Ziemi Staszowskiej”.

Doniosła uroczystość, w której udział wziął biskup sandomiersko-radomski Edward Materski, wicewojewoda tarnobrzeski oraz zastępca naczelnika miasta Tadeusz Mordas odbyła się na rynku staszowskim i zgromadziła tłumy mieszkańców. Okolicznościowe przemówienie ze strony Terenowej Komisji Koordynującej „Ziemia Staszowska” wygłosił członek związku działającego w Zakładzie Opieki Zdrowotnej, doktor medycyny Maciej Zarębski.

W tym samym czasie z kopalni odszedł na wcześniejszą emeryturę długoletni jej dyrektor Franciszek Nadrowski. Powodami jego podania się do dymisji była atmosfera ciągłego konfliktu, napięta sytuacja w kraju oraz zapewne ostatnie wydarzenia w kopalni. Wcześniejsze odejście na emeryturę zastępcy dyrektora do spraw ekonomicznych wyzwoliły nie zawsze kurtuazyjnie prowadzone przepychanki o to stanowisko. Brali w nich udział członkowie najwyższych władz związkowych w kopalni. Stanowisko zostało obsadzone przez dyrektora Franciszka Nadrowskiego nie po ich myśli. Konfliktowa sytuacja w kraju oraz ostatnie wydarzenia w kopalni zapewne były powodami przejścia na emeryturę dyrektora Franciszka Nadrowskiego.

Tradycyjnie początek grudnia to uroczystości święta górniczego „Barbórka”. Na oficjalne uroczystości dyrekcja kopalni zaprosiła również kopalnianą „Solidarność”. Część oficjalna odbywała się w Domu Kultury w Staszowie. Z powodu choroby Bolesława Kozłowskiego związek był reprezentowany przez Józefa Małobęckiego, który zajął miejsce obok zaproszonego również na uroczystość Franciszka Nadrowskiego. Podczas wręczenia nagród i odznaczeń dyrektor Franciszek Nadrowski słowami: *„Ja to tyle razy widziałem i trwa to dość długo, tak że warto skrócić tę uroczystość papierosem”* zaprosił Józefa Małobęckiego na papierosa za kulisy. Rozmowa dotyczyła ostatnich wydarzeń w kopalni, a przede wszystkim wydarzeń w kraju.

Niespodziewanie dyrektor Franciszek Nadrowski zwrócił się do współrozmówcy słowami: *„Panie Józefie z moich wielomiesięcznych*

obserwacji pana wynika, że jest pan chyba jednym z nielicznych w kopalnianej „Solidarności”, któremu zależy na czymś więcej niż na przetasowaniach kadrowych. Czasy są coraz trudniejsze, sytuacja społeczno-polityczna wygląda na skrajnie konfrontacyjną, grożącą w każdej chwili nieobliczalnym wybuchem. Gdyby zaistniała sytuacja, taka w której by panu było potrzebne schronienie, proszę się zgłosić do mnie i ja pana przechowam u siebie”. Ta nietypowa wypowiedź, jej forma, a także tak niespodziewana propozycja zaskoczyły zupełnie współmówcę dyrektora Franciszka Nadrowskiego. Józef Małobęcki był uważany przez dyrekcję kopalni za jednego z najbardziej aktywnych, radykalnych i konfrontacyjnych działaczy „Solidarności”. Wypowiedź tego rodzaju skierowana do niego przez dyrektora przedsiębiorstwa, z którym nieraz dochodziło do ostrych konfrontacyjnych starć, wywołała u Józefa Małobęckiego całkowitą konsternację. W nieporadnie sformułowanej wdzięczności zapytał on jedynie, co z resztą potencjalnie zagrożonych. W odpowiedzi usłyszał, że: *„w przypadku obdarzenia ich niepodważalnym zaufaniem nie więcej niż 2-3 osoby mogą być przez niego ukrywanymi przez jakiś czas”.* Była to postawa godna szczególnego uznania. Józefowi Małobęckiemu nie dane było skorzystać z propozycji. Losy ułożyły się inaczej. Po okresie półrocznej przymusowej izolacji, po wyjściu z więzienia Józef Małobęcki został zaproszony do domu dyrektora, z którym spędzili przyjemny wieczór dyskutując o dalszym rozwoju zaistniałej w tym czasie sytuacji. W dyskusji tej uczestniczyła wielka zwolenniczka i członek związku, żona dyrektora, Barbara.

W pierwszych dniach grudnia Terenowa Komisja Koordynacyjna „Ziemi Staszowskiej” przygotowała się do kolejnego zadania. Zadaniem tym były, wcześniej ustalone z Zarządem Regionu, rozmowy pomiędzy Terenową Komisją Koordynacyjną a Urzędem Wojewódzkim oraz Urzędem Miasta i Gminy w Staszowie. Rozmowy te miały dotyczyć sytuacji miasta i jego mieszkańców, które

zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami nie były przedmiotem wspomnianego strajku w województwie tarnobrzeskim. Na rozmowy specjalnie w tym celu przybył zastępca wojewody tarnobrzeskiego. Ze strony Urzędu Miasta i Gminy w rozmowach udział wzięli zastępca naczelnika Tadeusz Mordas. Terenową Komisję Koordynacyjną „Ziemia Staszowska” reprezentowali: Józef Małobęcki, Bolesław Zabramny, Andrzej Kodym, Stanisław Świerszcz, Andrzej Ptak, Czesław Kaszługa.

Rozmowy trwały od godziny 9:00 do 1:00 następnego dnia. Zastępca wojewody chciał przystąpić do rozmów włączając w nie przedstawicieli zakładów zaopatrzeniowych Staszowa, na co związkowcy nie wyrazili zgody twierdząc, że wcześniejsze dyskusje z przedstawicielami GS, PSS i WPHW nie przynosiły żadnych pozytywnych skutków. Po tym *vetum* zastępca wojewody odmówił rozmów motywując odmowę brakiem znajomości wszystkich tematów.

W odpowiedzi związkowcy stwierdzili, że skoro jest nieprzygotowany do rozmów i nie posiada pełnomocnictwa do podejmowania decyzji, prowadzenie rozmów jest bezcelowe. Po dłuższej dyskusji zastępca wojewody wyraził zgodę na rozmowy dotyczące Staszowa i jego mieszkańców wraz z uzgodnieniem terminu wykonania postanowionych zaleceń.

Dyskusje dotyczyły przede wszystkim zaniechań zaopatrzeniowo-gospodarczo-budowlanych. Na czoło przygotowanych przez Komisję Rejonową zaniechań wysuwały się następujące problemy do rozwiązania:

1. Polepszenie zaopatrzenia we wszystkich branżach.
2. Zwiększenie funduszy na rzecz miasta.
3. Zwiększenie funduszy i przyspieszenie zakończenia budowy szkoły podstawowej na Staszówku.
4. Przyspieszenie zagospodarowania nowo tworzonego parku na osiedlu na wprost stołówki zakładowej kopalni siarki.
5. Budowa dodatkowego przedszkola w Staszowie.

6. Rozpatrzenie ewentualności budowy żłobka w Staszowie.
7. Budowa bezpiecznego przejścia dla pieszych na moście na ulicy Krakowskiej.
8. Ukończenie trwającego od wielu lat remontu zabytkowego ratusza na rynku.

Na koniec rozmów podpisano protokół z zaznaczeniem terminów wykonania wspólnych ustaleń.

Atmosfera konfrontacji pomiędzy związkiem a zagrożonymi utratą władzy komunistami sięgała zenitu. Wybuchł strajk w Wyższej Szkole Pożarnictwa w Warszawie. W tym wypadku komuniści zastosowali rozwiązanie siłowe, pacyfikując szkołę i zajmując ją. Było to preludium do konfrontacji siłowej ze związkiem. Podświadomie czuło się atmosferę zagrożenia oraz zdecydowanego konfliktu i jego rozstrzygnięcia. Od kilku miesięcy w większych jednostkach administracyjnych na terenie Polski działali wysłani przez Wojciecha Jaruzelskiego komisarze wojskowi. Taki komisarz działał również w Urzędzie Miasta i Gminy w Staszowie.

Zbliżały się kolejne obrady Krajowej Komisji „Solidarności” w Gdańsku. Kilka dni przed obradami KK odbyły się obrady prezydium Komisji tylko z przewodniczącymi regionów w Radomiu. Tym razem z uwagi na powagę sytuacji, w tajnych obradach Lech Wałęsa miał się wyrazić słowami „pościnania siekierą głowy wszystkim, którzy umiarkowanie podchodzą do porozumienia z rządem”.

Spreparowana taśma tej wyrwanej z kontekstu wypowiedzi była transmitowana przez wszystkie stacje radiowe i telewizyjne w powtarzających się cyklach oraz opisywana przez prasę komunistyczną. Manipulując relacjami z obrad w Radomiu komuniści wmawiali społeczeństwu ekstremalne i konfrontacyjne dążenia naczelnych władz związku przeciwko władzy ludowej i egzystencji państwa. W takiej to atmosferze rozpoczęły się 11 grudnia w piątek dwudniowe obrady KK w Gdańsku. Ze względu na bezpieczeństwo władz krajowych obrady związku odbywały się w historycznej już sali BHP na terenie stoczni. Była to ta sama sala, w której podpisano

porozumienia sierpniowe w 1980 r., rozpoczynające legalne działanie pierwszych niezależnych, samorządnych związków zawodowych w obozie komunistycznym.

Obrady KK dotyczyły 3 podstawowych kwestii:

1. W jaki sposób i kto z uczestników obrad w Radomiu przekazał taśmę Służbie Bezpieczeństwa.
2. Celowości prowadzenia dalszych jakichkolwiek prób porozumienia się z rządem, skoro wszystkie próby inicjowania takich rozmów rozbijają się o mur ignorancji i arogancji.
3. Dalszych działań związku w sytuacji zaistniałego pata politycznego.

Ustalenie okoliczności wejścia SB w posiadanie nagrania z obrad w Radomiu było w tym czasie niemożliwe (dziś wiadomo, że przewodniczący Regionu Piłskiego Edmund Naszkowski był wtyczką SB w najwyższych władzach związku). Dwie pozostałe kwestie były nierozzerwalnie związane ze sobą. Głos zabierali doradcy i eksperci związku, na przemian z członkami Krajowej Komisji. W większości padały poparte faktami stwierdzenia, że dalsze pertraktacje z rządem są bezcelowe, ponieważ rząd i podporządkowany komunistom sejm prowadzą politykę sprzeczną z interesami narodu oraz państwa polskiego i celowość dalszych rozmów i pertraktacji staje się bezprzedmiotowa. Wniosek uchwały związkowej określającej bieżącą sytuację społeczno-polityczną i stanowisko NSZZ „Solidarności” wobec tej sytuacji przygotowali wspólnie przewodniczący Regionu Bydgoskiego Jan Rulewski oraz zastępca przewodniczącego Regionu „Dolny Śląsk” Karol Modzelewski. Za zaistniałą sytuację społeczno-polityczną uchwała całkowicie i jednoznacznie obarczała winą czynniki komunistyczne. Jednocześnie wzywała ona związek do postawienia żądań przeprowadzenia wolnych demokratycznych wyborów Sejmowi – najwyższej konstytucyjnie władzy w Polsce, dotychczas bezwolnemu, podporządkowanemu i posłusznemu narzędziu w rękach władzy komunistycznej. Uchwała została przegłosowana zdecydowaną większością głosów.

Obserwując Lecha Wałęsę podczas całych obrad zauważało się skupienie i zatroskanie, w miejsce typowego dla niego entuzjazmu i przebojowości. Rzadko zabierał głos, raczej przysłuchiwał się wypowiedziom innych. Widać było niezwykle przygnębienie, przygaszenie i troskę o dalsze konsekwencje dyskusji i podjętej uchwały. Członkowie Komisji Krajowej mieli świadomość wagi podjętej uchwały. Jak nigdy dotychczas związek otwarcie podważył nie tylko legalność rządzących komunistów, ale podporządkowaną im najwyższą władzę konstytucyjną – Sejm. Tylko Sejm mógł kontrolować poczynania rządu, czego z wiadomych względów nie czynił.

Związek nie mógł inaczej ustosunkować się do zaistniałej sytuacji. Odmowa prowadzenia rozmów pod byle jakim pretekstem, ciągle wycofywanie się z wcześniej podjętych ustaleń, trwające bez przerwy prowokacje, aresztowania działaczy różnego szczebla na terenie całego kraju, uniemożliwiały prowadzenie działalności statutowej. Czynności te uniemożliwiały również wprowadzenie w życie uchwały programowej Zjazdu, stawiając związek w sytuacji bezwładu organizacyjnego. Dochodziła do tego zajażdża, bezpardonna propaganda komunistycznych środków masowego przekazu wymierzona w związek, fałszująca fakty, podająca spreparowane, wyrwane z kontekstu wypowiedzi działaczy. Szkalowanie i dyskredytacja posuwały się nawet tak daleko, że przodkowie niektórych czołowych działaczy związku nazywani byli volksdeutschami.

W takiej to atmosferze odbywały się obrady KK „Solidarności” w Gdańsku. Ostatnim chyba wnioskiem przegłosowanym przez KK był wniosek nieprowadzenia nigdy później obrad KK w dzień poprzedzający jakiegokolwiek święto, ze względu na bezpieczeństwo najwyższej władzy związkowej, jaką była Komisja Krajowa. Bezpieczeństwo związku mogły gwarantować tylko załogi pracownice będące na stanowiskach pracy. Uchybienia tego postanowiono nigdy więcej nie powtarzać. Po przegłosowaniu tego wniosku na sali obrad rozpoczął się jakiś dziwny, niezrozumiały pośpiech przy

opuszczaniu stołu obrad. Czuło się podświadomie jakąś groźbę. Ostatnimi chyba słowami, jakie usłyszano od Lecha Wałęsy było: *„Nie spieszcie się tak. Telefony i teleksy są już odcięte”*.

Obrady skończyły się 13 grudnia o 1:30 w nocy.

13 GRUDNIA 1981 – 29 WRZEŚNIA 1982

Uczestnicy obrad w pośpiechu opuszczali teren stoczni, aby jak najprędzej wrócić do swoich regionów i tam razem ze swoimi załogami przygotować się na dalszy rozwój wypadków. Z regionu „Ziemia Sandomierska” w obradach udział wzięli tylko Józef Małobęcki. Nie wiadomo dlaczego na obrady nie dojechał wytypowany w zastępstwie przez Stanisława Krupkę członek Zarządu Regionu Mieczysław Pomorski. Józef Małobęcki postanowił wracać do Staszowa z Antonim Kopaczewskim i członkami Komisji Krajowej „Solidarność” z regionu „Rzeszów”.

Padła gęsty śnieg. Po wrażeniach dwudniowych obrad Józef Małobęcki szybko zasnął. Obudził się, kiedy w zadyńce śnieżnej samochód próbował przebić się przez kolumnę czołgów podążających prawdopodobnie w stronę Warszawy. Pod Ostródą samochód został zatrzymany przez blokujące szosę samochody milicyjne. Milicjanci zapytali: „*Kim panowie jesteście i gdzie pracujecie?*”, a po uzyskaniu odpowiedzi nakazali zatrzymanym podążać za milicyjnym samochodem aż do budynku Komendy MO. Następnie poproszono ich o wejście do budynku i nieopuszczanie go. W taki sposób aresztowano Józefa Małobęckiego.

W budynku znajdowali się już członkowie Komisji Krajowej z Regionu „Małopolska” z przewodniczącym Wacławem Sikorą, jego zastępcą Stefanem Jurczakiem i członkiem Zarządu Tadeuszem Syryjczykiem oraz przewodniczący NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych Jan Kułaj. Po chwili wprowadzono przewodniczącego Regionu „Chełm” Bogusława Mikusa, eksperta związku Bronisława Geremka i syna reportera „Tygodnika Solidarność” Jana Strzeleckiego. Ogółem w pokoju znajdowało się kilkanaście zatrzy-

many osób. Nikt z obecnych nie wiedział dokładnie, co się stało, domyślano się tylko, że zatrzymanie nie było przypadkowe.

O godzinie 6 rano wszystko było jasne. Po wysłuchaniu w radiu przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego o wprowadzeniu na terenie całego kraju stanu wojennego, wszyscy z obecnych wiedzieli już, co było powodem ich zatrzymania. Po kilku minutach zaczęto pojedynczo wzywać zatrzymanych. Oficer w stopniu majora po sprawdzeniu danych personalnych wręczał gotowe już nakazy aresztowania z decyzją umieszczenia w zakładzie karnym w Iławie.

Przed południem aresztowani zostali wyprowadzeni do milicyjnej „suki”. W korytarzach budynku stało mnóstwo uzbrojonych ORMO-wców (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej), których wzrok i twarze nie wróżyły nic dobrego. Z opowiadań Józef Małobęcki dowiedział się, że wśród znajomych staszowian podobnych przypadków w stanie wojennym nie brakowało. Późnym popołudniem wszyscy znaleźli się w Zakładzie Karnym w Iławie. Bronisław Geremek oraz Jan Kułaj zostali oddzieleni od reszty aresztowanych. Pozostałych umieszczono w jednej, częściowo już zajętej celi. Przebywali tu aresztowani działacze związku z północno-wschodnich regionów Polski. Cella składająca się z dwóch rzędów 3-piętrowych łóżek i wąskiego przejścia między nimi była niesamowicie zatłoczona. Klaustrofobiczną atmosferę tworzyły półmrok i zaduch, potęgowany przez dym papierosowy. Tak wyglądał pobyt przez pierwsze tygodnie, po których nastąpiło rozdzielanie wspólnie zatrzymanych. Józef Małobęcki trafił do celi z aresztowanymi i niektórymi pobitymi podczas ulicznych starć z ZOMO (Zmechanizowane Oddziały Milicji Obywatelskiej) w Gdańsku.

Nadzieją internowanych na zmianę sytuacji były strajki w zakładach Polski, a przede wszystkim strajki w kopalniach na Śląsku. Pacyfikacja strajkujących w kopalni „Wujek” przez ZOMO, podczas której zabito 7 górników, spowodowała załamanie się strajków masowych w Polsce.

KOMENDA WOJEWÓDZKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Olsztynie

Pieczęć okrągła
5

DECYZJA NR 64
o internowaniu

Uznając, że pozostawanie na wolności obywatela
nazwisko i imię MAŁOBYŃCKI Józef Feliks
imię rodziców Antoni, Janina
data i miejsce urodzenia 4.08.1952r. Staszów,
zawód (zajęcie) i miejsce pracy
miejsce zamieszkania Staszów, ul. Stodolna 33, woj. Tarnobrzeg,

zagroziłoby bezpieczeństwu Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że
jest negatywnie ustosunkowany do organów władzy i administracji

PRL

na zasadzie art. 42 pkt. 1 dekretu z dnia 12.12.1981r. o ochronie bezpieczeństwa
Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego

postanawia się:

- internować ob. MAŁOBYŃCKIEGO Józefa Feliksa
i umieścić go w ośrodku odosobnienia w Zakładzie Karnym w Iławie
- wykonanie decyzji zlecić Wydziałowi Śledczemu KWMO w Olsztynie



Za Zgodność

KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Olsztyn dnia 13.12. 1981 r.

Decyzja uwięzienia.

Olsztyn, dnia 2.02. 1982r.

Ob. MAŁOBECKI Józef Feliks

s/c Antoniego

OSRODEK ODOSONBIENIA DLA INTERNOWANYCH

W I Ł A W I E

Z A W I A D O M I E N I E
=====

Zawiadamiam, że Minister Spraw Wewnętrznych, po rozpatrzeniu skargi Obywatela na decyzję nr 64 z dnia 13.12.1981r. Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Olsztynie o internowaniu, postanowił utrzymać w mocy zaskarżoną decyzję uznając, że nie ustąpiły przyczyny uzasadniające stosowanie internowania.

Zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981r. w sprawie zasad postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich / Dz.U. z dnia 14 grudnia 1981r. nr 29, poz. 159 /, ponowna skarga na internowanie może być złożona nie wcześniej, niż po upływie miesiąca od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia.-

NACZELNIK WYDZIAŁU OGÓLNEGO
KOMENDY WOJEWÓDZKIEJ MO
W OLSZTYNIE

Zawiadomienie otrzymałem

_____ podpis i data

Odpowiedź na zaskarżoną przez Józefa Małobęckiego decyzję internowania.

Przenoszenie z celi do celi o każdej porze dnia i nocy nie należało do rzadkości. Brak kontaktu z rodziną, zimno, niejadalne posiłki więzienne, brak choćby wizualnego kontaktu ze światem zewnętrznym (blindy w oknach) dość przygnębiająco i deprymująco oddziaływały na samopoczucie. Nakaz wystawiania poza cele ubrań i butów na noc był ignorowany. Wierzchnie ubrania służyły zresztą do nakrywania się w nocy z powodu panującego w celach zimna. Odciski palców, których wiezieni „solidarnościowcy” nie chcieli udostępniać były pobierane pod groźbą użycia siły. Pobyt w więzieniu stawał się coraz bardziej monotony, pomimo długich zażartych dyskusji o tym, co się stało i skutkach tego na przyszłość.

Wigilia w 1981 r. była pierwszą w życiu wigilią spędzoną poza domem rodzinnym. Łamano się opłatkami przysłanymi przez bliskich. Kolędy oraz pieśń *Boże coś Polskę* rozbrzmiewały do późna w nocy we wszystkich celach i na wszystkich piętrach, choć pod groźbą użycia siły uciszano śpiewających. Odmowa Wacka Sikory rozebrania szopki bożonarodzeniowej w jego celi spowodowała zdemolowanie jej przez klawiszy więziennych.

Ostatnie tygodnie w Iławie Józef Małobęcki spędził ze związkowcami z Ostrołęki, Elbląga, Gdańska i Szczytna. Ze wspólnie aresztowanymi Józef Małobęcki spotykał się sporadycznie na spacerunku więziennym, niektórych z nich zobaczył później dopiero w zakładzie karnym w Załężu koło Rzeszowa. W trzeciej dekadzie stycznia Józef Małobęcki został przewieziony milicyjną „suką” do budynku Prokuratury Wojewódzkiej w Sandomierzu. Transportowało go 4 uzbrojonych milicjantów oraz jeden chorąży, który od razu zapowiedział, że przy jakimkolwiek niekontrolowanym ruchu „rozwali łeb” transportowanemu. Po wielogodzinnej nocnej podróży pierwszą czynnością w prokuraturze była rewizja osobista i zabranie ukrytych adresów kontaktowych.

W budynku prokuratury doszło do pierwszego, wzruszającego spotkania Józefa Małobęckiego z żoną Jolantą (rodzina Józefa Małobęckiego o jego pobycie w Iławie dowiedziała się dopiero w dru-

giej dekadzie stycznia 1982 r. Tym samym zostały zweryfikowane krążące plotki, jakoby został on zabity w Gdańsku lub uciekł do Szwecji).

Po czterech dniach samotnego pobytu w podziemiach prokuratury w Sandomierzu, przewieziono Józefa Małobęckiego do zakładu karnego w Załężu koło Rzeszowa.

W noc wprowadzenia stanu wojennego zostali w Staszowie aresztowani przewodniczący kopalnianej „Solidarności” Bolesław Kozłowski, Andrzej Ptak oraz Zygmunt Bartkowski, przewodniczący „Solidarności” w Połańcu. Oprócz niearesztowanego Piotra Trycha (wyjechał w drugim dniu stanu wojennego na wczasy), pozostali trzej założyciele „Solidarności” w Kopalni Siarki zostali uwięzieni. W pierwszym tygodniu stanu wojennego natychmiast zwolniono z pracy Bolesława Zabranego, ze Spółdzielni Budowlanej „Budomont” i przewodniczącą z zakładu odzieżowego „Modar” Barbarę Siejkę. Ryszarda Gułę i Stanisława Nagórkę ze Spółdzielni Inwalidów „Jedność” przeniesiono na inne stanowiska. Były to represje i rewanż za zaangażowanie i prowadzenie działalności w NSZZ „Solidarność”. Pozostali działacze związku w innych zakładach byli wzywani na „rozmowy” ostrzegawcze. 6 lutego 1982 r. za druk i kolportaż prasy niezależnej zostali aresztowani uczniowie drugiej klasy Technikum Budowy Maszyn w Staszowie: Wojciech Wiśniewski, Dariusz Kolatorowicz, Stanisław Juszcak, Paweł Kosiarski. Interwencje w obronie aresztowanych podjęte przez nauczycieli: Krystynę Semrau, Jana Niezgodę, Janinę Dąbrowską i Stanisławę Zarzycką nie wpłynęły na decyzję skazania uczniów na 4 i 4.5 roku więzienia.

We wspomnieniach żony Józefa Małobęckiego i jego rodziny pozostał fakt otoczenia przez MO i tajnych współpracowników MO całego domu na Stodolnej (dziś Armii Krajowej). Na łomot do drzwi i odmowę ich otwarcia, MO zareagowało groźbą wyważeniem drzwi. Po otwarciu MO przeprowadziła rewizję w domu, szukając jakoby ukrywającego się tam Józefa Małobęckiego.

Nie było dane Józefowi Małobęckiemu spotkanie z Bolesławem Kozłowskim w Załężu. Zwolniono go po kilku dniach stanu wojennego. Z Andrzejem Ptakiem Józef Małobęcki nawiązał kontakt przez okno pomiędzy I a II piętrem więzienia. Kontakt został zerwany po kilku dniach po zwolnieniu Andrzeja Ptaka na wolność. W Załężu przebywali działacze regionu „Ziemia Sandomierska”, regionu „Rzeszów”, regionu „Podbeskidzie”, a nawet regionu „Dolny Śląsk”. Rażniej było przebywać wśród swoich. Doszło do ponownego spotkania z Antonim Kopaczewskim – przewodniczącym regionu „Rzeszów” oraz innymi członkami wspólnej podróży powrotnej z ostatnich obrad KK w Gdańsku.

Paradoksem, a jednocześnie perfidią poczynań komunistów w tym czasie w Polsce było zwolnienie z więzień pospolicitych kryminalistów i zapelnienie ich aresztowanymi „solidarnościowcami”. Po raz kolejny w historii Polski Ludowej, komuniści zdradzili interesów państwa polskiego. Dekret o stanie wojennym był aktem łamania nawet przez nich ustanowionego prawa. Był to akt niekonstytucyjny, wprowadzony dekretem Rady Państwa, zdominowanej zausznikami imperialnej Rosji sowieckiej. Odpowiedzialność za stan wojenny spada na grono przywódcze partii komunistycznej i jej głównego decydenta, posłusznego wykonawcę decyzji sowieckiej Rosji – Wojciecha Jaruzelskiego, posiadającego najważniejsze dostępne atrybuty nieograniczonej władzy (I sekretarz PZPR, Premier Rządu, Minister Obrony Narodowej). Jego przewrotne, kłamliwe słowa „wybrania mniejszego zła” doprowadziły do mordowania, bicia i znęcania się nad strajkującymi oraz aresztowania kilkunastu tysięcy ludzi. Jego działalność doprowadziła również do zwolnienia i wyrzucenia z pracy niezliczonej liczby ludzi, tysięcy weryfikacji na stanowiskach pracy oraz wielotysięcznej emigracji.

Stan wojenny to dalsze zacofanie ekonomiczne Polski i jej podporządkowanie sowieckiej Rosji. Stan wojenny to również dalsza izolacja Polski na arenie światowej, to nieobliczalne, niepoweto-

wane straty w kulturze, sztuce, oświacie i wymianie myśli naukowo-technicznej. Stan wojenny to przede wszystkim odebranie narodowi nadziei związanej z „Solidarnością” na poprawę bytu narodu i państwa polskiego. Takie były owoce wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

W Załężu ponownie zaczęły się nagminne i niespodziewane zakazy opuszczenia celi. Była to forma zastraszenia, niepewności opuszczającego celę co do dalszego losu. Józef Małobęcki przebywał w celi najpierw z działaczami „Ziemi Sandomierskiej” oraz „Małopolski”. Wśród tych ostatnich był Andrzej Sikora, brat Wacława Sikory, przewodniczącego Regionu „Małopolska”, któremu Józef Małobęcki przekazał wiadomości o więzionym w Iławie bracie Wacławie. Później przeniesiono go do działaczy ze Stalowej Woli. Następną celą to pobyt razem z przewodniczącym „Solidarności Wiejskiej” Janem Kozłowskim (stary znajomy) i innymi działaczami ze Stalowej Woli. Po kolejnych „przeprowadzkach” (trudno wyliczyć, ile ich było) ostatnią celę dzielili wspólnie: Janusz Kotulski – przewodniczący „Solidarności” w Hucie „Stalowa Wola”, Czesław Stopiński – członek związku z Huty „Stalowa Wola” oraz Józef Małobęcki. Niespożyty humor Janusza Kotulskiego poprawiał samopoczucie. Często dochodziło do spotkań Józefa Małobęckiego z Zygmuntem Bartkowskim.

W marcu więzionych w Załężu odwiedził metropolita krakowski Ks. kard. Franciszek Macharski. Wymuszona przez aresztowanych coniedzielna msza podtrzymywała na duchu. Śpiew pieśni religijnych szeroko roznosił się po całym więzieniu, przechodząc do cel kryminalnych, za co aresztanci z innych skrzydeł budynku wyrażali grypsami wdzięczność „solidarnościowcom”. Atmosfera mszy była przesiąknięta specyficznym, patriotycznym uniesieniem i podtrzymywała w aresztowanych pewność co do słuszności idei wolnościowej. Nigdy później odprawiane msze nie oddziaływały z taką niespotykaną siłą. Każdy dzień rano rozbrzmiewała pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*. Najpopularniejszą

i najczęściej śpiewaną w Iławie i Załężu była *Pieśń Konfederatów Barskich*. Podobno śpiewano ją we wszystkich miejscach aresztowań „solidarnościowców” w Polsce. Była ona symbolem idei „Solidarności Uwięzionej”. Ogólnie atmosfera wśród aresztowanych była bojowa. Po jednej z nocy, w której aresztowani uderzeniami w drzwi więzienne dopomagali się lepszej opieki lekarskiej dla niektórych uwięzionych, władze więzienne celem zastraszenia wprowadziły ZOMO w pełnym rynsztunku bojowym. Skończyło się na demonstracji siły.

Wśród aresztowanych znaleźli się nie tylko działacze „Solidarności”. Aresztowano studentów z Niezależnego Zrzeszenia Studentów, wykładowców uczelni. Zdarzało się, że studenci dzielili cele ze swymi wykładowcami. Byli 60-, 70-letni żołnierze Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, członkowie Polskiego Stronnictwa Ludowego – tuż po II wojnie światowej przeciwnego komunie, milicjanci z NSZZ „Solidarność” MO, Stronnictwa Demokratycznego (nieposłuszni komunie demokracji), pax-owcy (nieposłuszny Edward Antończyk przewodniczący PAX w Tarnobrzegu) i inni.

Komuna bała się wszystkich. Tych z przeszłością i przyszłością. Dosłownie tych wszystkich, którzy reprezentowali, obojętnie w jakich latach i organizacjach, cele, dążenia i marzenia narodu polskiego. Rozpoczęły się przesłuchania. Na pierwszym takim „spotkaniu towarzyskim” przesłuchujący ubek (UB – Urząd Bezpieczeństwa, znany z okrucieństwa w latach czterdziestych i pięćdziesiątych i zastąpiony dla celów kamuflażowych SB – Służbą Bezpieczeństwa) zarzucił Józefowi Małobęckiemu współpracę z obcym wywiadem. W zaistniałej sytuacji zarzut był tak poważny, że Józef Małobęcki dosłownie osłupiał ze zdziwienia. W takim wypadku jedyną możliwością było wykpienie takiego zarzutu, co Józef Małobęcki uczynił podczas kolejnego przesłuchania.

„Spotkań” takich było kilka. Na jednym z nich przesłuchujący ubek, znający Staszów, złożył Józefowi Małobęckiemu trzy zadziwiające propozycje. Poprzedzała je współczująca przemowa o nad-

chodzącej wiosnie i pięknie zieleniejącej się trawie, bezsensowności kontynuowania działalności antykomunistycznej, niepotrzebnej rozłące z rodziną. Propozycje były następujące:

1. Współpraca z SB, w której spotkania, ze względu na tajność współpracy, byłyby prowadzone np. na terenie wokół jezior w Golejowie.
2. Pozostanie w więzieniu w czasie trwania stanu wojennego, nie wiadomo jak długo („*Na Węgrzech panie Józiu po 1956 roku trwało to kilka lat*”).
3. Emigracja z rodziną do dowolnie wybranego państwa zachodniego.

Odpowiedzi należało udzielić w ciągu tygodnia kontaktując się z dowolnym ubekiem.

Nad pierwszą propozycją nie było się co zastanawiać. Była ohydna. Pozostałe J. Małobęcki pozostawił czasowi. Dni i tygodnie mijały. Nic nie wskazywało na zniesienie stanu wojennego. Sytuacja nie normalizowała się po myśli „Solidarności”. Środowisko staszowskie nie wykazywało zainteresowania losem Józefa Małobęckiego ani jego najbliższej rodziny, która nie była emocjonalnie przygotowana na takie represje. Pod koniec kwietnia Józef Małobęcki wyraził zgodę na trzecia propozycję – emigrację. Podobną zgodę wyraził wcześniej przewodniczący „Solidarności” z elektrowni w Połańcu – Zygmunt Bartkowski.

Po zwolnieniu z więzienia Józefa Małobęckiego wiele osób poparło jego decyzję. Do osób tych należał Bolesław Walczak z ulicy Wschodniej, który słowami: „*komuniści nigdy panu tego nie zapomną*” pozytywnie wyraził się o podjętej decyzji. Tak on, jak i pozostali mieli osobiste przeżycia z władzą ludową i ich opinie były jak najbardziej miarodajne.

Obowiązywał nakaz okresowego meldowania się w Komendzie Wojewódzkiej MO w Tarnobrzegu. Trudno było przewidzieć, do czego komuniści mogli się jeszcze posunąć.

**Ośrodek Odosobnienia
w Rzeszowie**

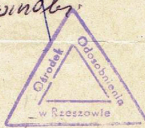
Ośrodek Odosobnienia
w Rzeszowie

Dziśnią dnia 29 IV 1982.

SWIADECTWO ZWOLNIENIA INTERNOWANEGO

Ob: Małobęcki Józef s./c./ Antonięgo
Urodz: 4.08.1952 w Straszyńcu
Ostatnio zamieszkały w Straszyńcu - Stodołna 33
Legitymujący się dowodem osobistym nr AB 1035479
Osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Zława
dnia 13 XII 81 na mocy decyzji nr 64 z dnia 13 XII 81
Komendanta Wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej w Opatowie
został zwolniony w dniu 29 IV 82

W/w obowiązuje jest zamełdować się w Komendzie Wojewódzkiej MO
w Opatowie najpóźniej do dnia 6 V 1982.



[Signature]
Komendant Ośrodka Odosobnienia
w Zławie

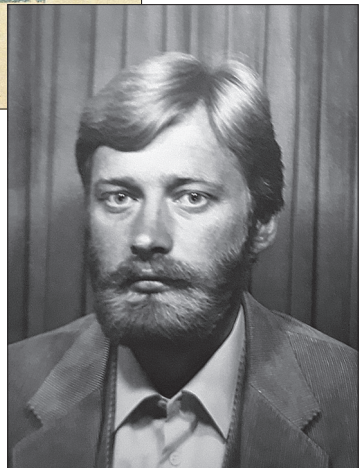
Przy zwolnieniu z ośrodka odosobnienia:

- a/ wypłacono z depozytu zł: 38 słownie zł. trzydzieści osiem
- b/ Udzielono pomocy _____ /podać rodzaj udzielonej pomocy/
na zł. _____ słownie zł. _____
nazwa organu udzielającego pomocy _____


Zgłosił się do niego
4.05.1982 [Signature]

KWMO-30
w Tar. Obizegu

Nakaz zwolnienia.



Józef Małobęcki po zwolnieniu
z zakładu karnego w Zależu.

		Ob. <u>Józef Małobęcki</u> ul. <u>Stołowna 33</u> <u>48-200-Staszów</u> <small>kod i miejscowość</small>
Dnia <u>19.07.</u> 198 <u>8</u> r. W odpowiedzi należy podać datę i L. dz.	Miejsce	Termin dnia <u>20.07.</u> 198 <u>8</u> r.
WEZWANIE		
Wzywa się Obywatela(kę) do osobistego stawiennictwa w dniu <u>20.07.</u> 198 <u>8</u> r. o godz. <u>9⁰⁰</u> w <u>RUSW</u>		
w <u>Staszowie</u> przy ul. <u>Armii Czerwonej</u> pokój nr <u>4</u>		
w charakterze <u>w pilnej sprawie urzędowej</u>		
w sprawie nr _____ (podać nr RSD lub sygn. akt prekuratury)		
<u>Stawiennictwo obowiązkowe.</u> _____ <small>(podpis kierownika jednostki)</small>		

Do skiejenia

Faktycznie nie zapomnieli.

Wezwanie o stawienie się na Komendę Milicji Obywatelskiej w czasie pierwszego pobytu w Polsce po 6 latach od wyjazdu do USA.

Po załatwieniu wymaganych formalności Józef Małobęcki z żoną Jolantą i synem Jakubem opuścili Polskę 29 września 1982 roku, udając się na emigrację do USA, głęboko wierząc w powrót do wolnej Polski i rodzinnego Staszowa. DAJ BÓG.

Spisano w Lowell w stanie Massachusetts w USA w 10 rocznicę stanu wojennego i w 2 rocznicę przejęcia władzy w Polsce przez „Solidarność”.

JÓZEF MAŁOBĘCKI

... DALSZE DZIEJE

Po przeczytaniu pierwszego wydania moich wspomnień *Od staszowskiego działacza do członka Komisji Krajowej NSZZ Solidarność*, na prośbę czytelników kolejne wydanie moich wspomnień postanowiłem wzbogacić o *DALSZE DZIEJE* z dodatkowymi rozdziałami o emigracji w USA, powrocie do ojczyzny oraz spostrzeżeniach o nowej rzeczywistości w Polsce. Wierzę, że dodatkowe rozdziały uzupełnią wiedzę na temat mojej emigracji, jak również dalszego zaangażowania na rzecz Polski i lokalnego środowiska Staszowa, z którymi jestem mocno związany.

*Głównym jednak przyświecającym mi celem są wnukowie
Felix i Nataniel,
którym chcę przekazać i dedykować te wspomnienia,
aby wiedzieli skąd pochodzą, dlaczego urodzili się w USA
i tam mieszkają.*

Rozdział I

EMIGRACJA

Rozdział ten postanowiłem rozpocząć od niżej zamieszczonych dokumentów, jako że są one dowodem na moją polityczną, wymuszoną emigrację. Są to fragmenty dokumentów ze zbiorów Instytutu Pamięci Narodowej.

Byłem w Staszowie jedyną osobą rozpracowywaną przez komunistyczną SB (Służbę Bezpieczeństwa).


Data zapisu	Treść i nr sprawy, nazwa jednostki
18.03.1983	<p>TG-3969, Wydział V</p> <p>Rozpracowywanie w ramach sprawy operacyjnego sprawozdania z wykorzystaniem zwiszków do prowadzenia negatywnej działalności politycznej. Sprawy zakończone dn. 5.10.1982 z powodu wyjazdu za granicę. Materiały złożono w archiwum Wydz. Zab. Oper. Sekcja „C” Kurta Tarnobrzeg z w. 1323.</p>

Materiał wypracowany - nie przekazywany do SB - w sprawie i operacyjnej

WYDZIAŁ NACZELNIK SEKCJI „C”
 WYDZIAŁ ZABEZPIECZENIA OPERACYJNEGO
 KWMO w Tarnobrzegu
 mjr mgr Stanisław Biela

Mkr-2 (d.E-14/1)
 WDK 422/77 szt. A-6 XXX-67

Stwierdzam zgodność niniejszej kopii k. Mkr-2 (d.E-14-1) z kartocelem z dokumentem znajdującym się w aktach Tarnobrzeg
 Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie
 sygn. IAF-W-00340/11
 Rzeszów 2.8.06.2016. *[Podpis]*



~~T A J N E~~
po wypełnieniu

- 1.) MAKOBECKI
Nazwisko (dla mężatki także nazwisko panięskie)
- 2.) JOZEF
Imiona (używane podkreślić)
3. Antoni
Imię ojca
4. Jaruzna Rutkowska
Imię i nazwisko panięskie matki
5. 4.08.1952r. Staszów
Data i miejsce urodzenia (miejsc., pow., woj.)
6. 28-200 Staszów ul. Stodolna 33
Miejsce zamieszkania (dokładny adres)
7. Kopalnia Siarki w Grybkowie
Ostatnie miejsce pracy (nazwa zakładu,
instytucji — podać w pełnym brzmieniu) i stanowisko
8. polska 9. polskie
Narodowość Obywatelstwo
10. świedziec-techn. 11. techn. energetyk
Wykształ. — stopień nauk. Zawód
12. robotnicze 13. bezpartyjny
Pochodzenie społeczne Przynależność partyjna

*) Wypełnić dużymi drukowanymi literami.

ZNIESIONO KLAUZULĘ TAJNOŚCI

symbol karty Mkv-2
dot. MAKOBECKI JOZEF
na podst. art. 7 ust. 2 ustawy o ochronie informacji
niejawnych (Dz. U. z 2010 r. Nr 182, poz. 1228)

26.04.2012r. Agata Ganczar
data i czytelny podpis




Za zgodność

2016-06-28

Potwierdzone dokumentami IPN o osobach rozpracowywanych.

Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/96253>


(<http://katalog.bip.ipn.gov.pl/>)
Biuletyn Informacji Publicznej IPN

[Home \(/\)](#) [Redakcja serwisu \(<http://bip.ipn.gov.pl/>\)](#)

Data ostatniej aktualizacji: 22-05-2020 10:58

Biuletyn Informacji Publicznej

Instytutu Pamięi Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

Szukane nazwisko...

Szukaj we wszystkich katalogach **Wyszukiwanie proste** (/szukaj/) **Wyszukiwanie zaawansowane** (/szukaj_zaaawansowane/?page=)

Uwaga bardzo ważna! Dla przejrzystości informacji zamieszczanych w katalogach prezentujemy "Słowniczek niektórych pojęć używanych w resorcie" (/sloownik/)

Dane osoby z katalogu osób "rozpracowywanych"

Imiona: Józef Feliks
Nazwisko: Małobęcki
Miejsce urodzenia: Staszów
Data urodzenia: 04-08-1952
Imię ojca: Antoni
Imię matki: Janina

Wybierz:

katalog kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL (/kierownicze-stanowiska/?catalog=4)

katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa (/funkcjonariusze/?catalog=5)

osoby pełniące funkcje publiczne (/osoby-publiczne/?catalog=3)

Treść zapisów ewidencyjnych

Opis materiałów	Stan zachowania	Uwagi

1 z 2 29.05.2020, 12:41

Opis materiałów

Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia [SOS]
Sprawdzany operacyjnie w ramach SOS założonej na jego osobę z powodu zarzutów o "wykorzystanie związków do prowadzenia negatywnej działalności politycznej". Sprawę zakończono w związku z wyjazdem J. Małobęckiego za granicę.

Materiały ewidencyjne Kartoteka kart ewidencyjnych internowanych w OO Rzeszów-Załęże. Włw został internowany 13.12.1981, początkowo przebywał w Ośrodku Odosobnienia w Itawie, następnie (19.01.1982) został przetransportowany do OO Rzeszów-Załęże.

Stan zachowania

Materiały o sygn. 323/II zniszczono. Wpis na podstawie zapisów kartoteczno-ewidencyjnych.

IPN-Rz-52/576

Uwagi

katalog osób
"rozpracowywanych"
(/osoby-
rozpracowywane
/?catalog=2)

Copyright © 2019. Instytut Pamięci Narodowej.

Dokument 1 (rewers).

Dowodem na wymuszenie emigracji jest opinia, jaką na mój temat wydał funkcjonariusz SB, po moim odrzuceniu propozycji współpracy z SB:

W działalności dał się poznać jako działacz o poglądach ekstremalnych. Opowiadał się za demontażem ustroju socjalistycznego – zwolennik konfrontacji. Za powyższą działalność był internowany. Wskazany jest, aby wymieniony skorzystał z wyjazdu poza granicę PRL.

9

Stwierdza się, że wymieniony na odwrocie kwestionariusza Ob. jest pracownikiem, studentem *) *Wopaku* 3
Siadzi, Siarkopol w Grzybowie podać nazwę
adres zakładu pracy lub wyższej uczelni zatrudnionym na stanowisku
 (w przypadku studentów podać rok i kierunek studiów) *radgórnik*
 W związku z zamierzonym wyjazdem za granicę *Kopalnia Siarki, Grzybowe*
adres i adres pocztowy *Z-os Dyrektora*
adres i adres pocztowy *W Grzybowie*
adres i adres pocztowy *W Grzybowie*
 udzielony *IPN* *Województwo Śląskie*
Województwo Śląskie *Urząd Wojewódzki*
 cd. do *28-200 STASZÓW*
adres i adres pocztowy *identyfikator* *mgr H. Szczępiak*

WYPEŁNIA ORGAN PASZPORTOWY

WNIOSEK

1

*Ob. Malolecki Józef był
 aktywista w działalności, dotychczas
 z powodów obywatelskich
 w 1922, "Solidarność" i "Solidarność".
 R. działalności dotychczas przez prac.
 jako działacza i przegladacz
 straszkami. Otrzymał w
 za cel podjęcia podjęcia
 w sprawie - w sprawie
 kościelnej. Za pewną
 działalność był także w sprawie.
 Kultura w sprawie, jest aby w sprawie
 w sprawie i w sprawie. W sprawie
 (P.K. Masz nie w sprawie. por. Kultura w sprawie*

2

*Spadnie z Fresno p/m
 Dux. BP MSU z 07.1.81.
 L.oh. E-II-PM021824 programie
 importu sp. dy.*

15.5.81.

IPN
Województwo Śląskie
1086/81.

Karl. kraj. Wydz. III A

Spraz 07.04.1982.

WYDAĆ dokument WZNOWIĆ dokument

paszportowy paszportowy

rodzaj *ostatni* seria _____

Nr _____

z prawem do:

jednokrotnego — *wielokrotnego* przekroczenia granicy

kraj docelowy *Szwecja - LIKE*

przez kraje _____

Okres ważności do *12 m - y*

podpis i pieczęć referującego _____

A. S. 821

podpis i pieczęć podejmującego decyzję _____

Zmiany i uzupełnienia decyzji

Zgoda

ZASTĘPCA
 KOMENDANTA WYDZIAŁU
 ds. paszportowa
 W ARMO PASZPORTU

plk mgr Marian Becka

31 maja 1982

Wykonano zgodnie z decyzją nr _____

Seria *PC* Nr *714753*

kontrola

Data

Tym razem SB nie miała zastrzeżeń do wydania mi paszportu, jako że kilka dni przed wprowadzeniem stanu wojennego takiego paszportu mi odmówiono, z przyczyn zamieszczonych w poniższym dokumencie.

6

25

Tarnobrzeg, dnia 08. 12. 19. 81 r.
 Wzrost: 170 cm, Ciężar ciała: 65 kg, Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: ciemne, Ciężar ciała: 65 kg, Kolor włosów: ciemny, Kolor oczu: ciemne.

TAJNE

Egz. Nr 1

CA-02740/81
 Zatemierdzam
 WYJAZD
 (pieczęć i podpis kier. jednostki)
 p.k. mgr Marian Badka

700, 27.12.81
 12.12.81

POSTANOWIENIE
 o zastrzeżeniu wyjazdu za granicę
 2-I-1086/81

nt

Na podstawie art. 4 ust. 2 pkt 4 Ustawy z dnia 17 czerwca 1959 r. o paszportach
 wnoszę o zastrzeżenie wyjazdu do **wszystkich krajów świata**
(kraj, stawa kraju)

w okresie od 08. 12. 1981r. do 08. 12. 1983r.

ob. **MAŁOBECKI Józef s. Antoniego**
(nazwisko, imię i imię ojca)
 04. 08. 1952r Staszów
(data i miejsce urodzenia)
 Staszów ul. Stedelna 33
(miejsce zamieszkania)
 Kopalnia Siarki "Grzybów" tech. - energetyk
(miejsce pracy, zawód, stanowisko)

Uzasadnienie:
 Ob. Małobęcki Józef jest bardzo aktywnym działaczem NSZZ "Solidarność" przy KS "Grzybów". Ponadto wchodzi w skład Krajowej Komisji NSZZ "Solidarność". Wrege ustesunkewany do Organów MO i SB, prowadzi działalność na szkodę podstawowych interesów politycznych i gospedarczych PRL. W związku z powyższym, istnieje możliwość przewieżenia materiałów wreghich 4 prepagandewych przez Motywacja: Ob. Małobęckie Józefa za granicę.

Art. 4 ust. 2 pkt. 4 Ustawy z dnia 17.06.1959r. o paszportach
(podać oficjalną motywację dla organu paszportowego, mającą stanowić prawną podstawę odmowy wyjazdu paszportu)

ubiega się o paszport służbowy z ramienia KK "Solidarność"
(podać czy w/w aktualnie ubiega się o wyjazd za granicę)

plut. Sz. Świąstowski
(podpis wnioskującego)

(nazwa jednostki)
 ppk Wiadysław Nowak
(data, pieczęć, podpis Nacz. Wzd. (równorzęd.)

Wzór EO-42/76

A. Nasza amerykańska egzystencja

Podstawowym warunkiem mojej decyzji o emigracji był warunek wydania takiej zgody dla całej rodziny. Otrzymałem ją i dopiero wtedy po konsultacji z żoną nastąpiła decyzja o emigracji.

Za namową mojej mamy Janiny podjęliśmy decyzję o emigracji do USA. Kraju wolności, swobód demokratycznych, możliwości osobistego rozwoju, kraju emigrantów, gdzie nikt nie czuje się obco i nie jest traktowany jak obcy. Były to najważniejsze powody wyboru USA jako kraju emigracji, bo odpowiadały mojej osobowości, moim wartościom demokratycznym i nie wyobrażałem sobie, aby tam ktoś mógł mnie (nas) dyskryminować ze względu na narodowość. Jako były internowany i represjonowany członek „Solidarności” bez problemu uzyskałem promesy wiz do USA w ambasadzie Ameryki w Warszawie. Jednak poważnym problemem okazał się brak jakiegokolwiek osobistego kontaktu w USA, a zatem zupełna niepewność co do dalszego naszego losu. W Ameryce nie mieliśmy nikogo znajomego ani kolegi, nikogo z członków bliższej lub dalszej rodziny. Nikogo. Nie znaliśmy języka angielskiego. Nie mieliśmy nic. Wyjechaliśmy z 6-letnim synem Jakubem zupełnie w ciemno, tylko z „tobólkami” odzieży, mając w kieszeni zaledwie \$200, bo jedynie tyle pozwolono nam wywieźć. Nawet nie wiedzieliśmy, gdzie i do kogo trafimy w USA. Zdaliśmy się na los i łut szczęścia. Wiedzieliśmy jedno, że mamy lecieć do Frankfurtu w Zachodnich Niemczech.

Nigdy nie miałem zamiaru opuszczać miejsca zamieszkania, tym bardziej że mieszkaliśmy w rodzinnym domu, jak na tamte czasy dobrze wyposażonym, mieliśmy pozycje zawodowe, które gwarantowały byt na średnim poziomie. Ponadto moje działania były silnie emocjonalnie związane z polityczną sytuacją kraju, któremu chciałem służyć, a nie być zmuszonym do jego opuszczenia. Opuszczając rodzinny dom, już na ulicy w gronie rodziny i przyjaciół ze łzami w oczach zapowiedziałem: „*Ja i tak tutaj wrócę*”. Zapowiedź i marzenie powrotu udało się spełnić, ale dopiero po 28 latach.

29 września 1982 r. wylecieliśmy do Frankfurtu w Niemczech Zachodnich, gdzie czekał na nas starszy mężczyzna mówiący po polsku. Zostaliśmy umieszczeni w pensjonacie – ośrodku w Bad Soden koło Frankfurtu, specjalnie przygotowanym tylko dla byłych, internowanych działaczy „Solidarności”. Mieliśmy osobny pokój, świetnie wyposażony. Dostaliśmy skromne kieszonkowe na czas pobytu i oczywiście pełne wyżywienie na miejscu. Tam dopiero po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że lecimy do Bostonu w stanie Massachusetts. I nadal nic więcej.

Pomimo tej szczątkowej informacji przyjęliśmy ją z wielką radością, ponieważ Massachusetts to wschodnie wybrzeże USA na wysokości Nowego Jorku, zatem „najbliżej” do ojczyzny, z czterema, tak jak w Polsce, sezonami klimatycznymi, jeden z najbardziej rozwiniętych stanów USA. Boston – stolica Massachusetts to miasto akademickie z najbardziej prestiżowymi wyższymi uczelniami: Harvard University, MIT – Massachusetts Institut of Technology (najlepsza techniczna uczelnia świata) czy Boston University; nazwy prestiżowych szkół wyższych można wymieniać w nieskończoność. To miasto jednych z najlepszych centrów medycznych świata, ze słynnymi szpitalami, takimi jak: Mass General Hospital, Boston Children’s Hospital, Brigham and Women’s Hospital i wiele innych o światowej renomie, w których nawet światowi politycy korzystają z usług medycznych. To również ważne centrum kultury i finansów amerykańskich. To pierwsze miasto na kontynencie Północnej Ameryki o zbliżonej do europejskiej kulturze życia i bycia. Massachusetts to nic innego, jak przydomek stanu „*Spirit of America – Duch Ameryki*”, skąd wychodziły wszystkie idee amerykańskie i gdzie przybyli pierwsi osadnicy, którzy w 1620 r. – też jako uchodźcy religijni i polityczni – przyплыли swoim statkiem Mayflower w Plymouth na przylądku Cape Cod. To tutaj wybuchła amerykańska rewolucja niepodległościowa rozpoczęta słynnym incydem w Bostonie, podczas którego doszło do wyrzucenia do oceanu ładunków herbaty, przywiezionej przez statki angielskie do sprze-

daży na terenie Ameryki z krzywdą amerykańskich importerów herbaty. Incydent z herbatą z 16 grudnia 1773 r. był inspiracją do walki o oderwanie Ameryki od Korony Brytyjskiej, a starcia 19 kwietnia 1775 r. pod Lexington i Concord w Massachusetts dały początek wojnie o niepodległość. Zatem ten stan nawet duchowo był mi bliski.

Okazało się, że dla każdej internowanej rodziny musiano w USA znaleźć sponsora, który dobrowolnie jako wolontariusz zgodziłby się zaopiekować taką rodziną, jak nasza. My o naszym sponsorze nie mieliśmy żadnych informacji.

21 października 1982 r., po 3-tygodniowym pobycie w w/w ośrodku, z przyczepionymi do wierzchniej odzieży naklejkami z logo Amnesty International i naszymi nazwiskami wylecieliśmy do USA. W Nowym Jorku na lotnisku czekała na nas nieznana nam osoba, która zaprowadziła nas do samolotu i tak wylądowaliśmy w Bostonie. Wychodząc z samolotu pełni obaw co dalej, zauważyliśmy mężczyznę z kobietą i dwiema dziewczynkami, trzymających w ręce karton z naszym nazwiskiem. Okazało się, że nie mówią po polsku.

Sponsorem był Amerykanin irlandzkiego pochodzenia Richard Purtell. Miał żonę Clare i dwie córki, Jodie w wieku naszego syna i 2 lata starszą Vicki. Zwykła, amerykańska rodzina ze średniej klasy. Potem okazało się, że Clare pracowała w American-Czech Refugee Agency (Amerykańsko-Czeska Agencja Uchodźców), która została utworzona w 1968 r. dla czechosłowackich uchodźców, emigrujących po rozruchach w Czechosłowacji w okresie „praskiej wiosny” w 1968 r., a która – nierozwiązana – nadal zajmowała się uchodźcami do USA. W domu w obecności męża ubolewała nad brakiem sponsorów dla internowanych z Polski. Richard wyraził zgodę na sponsorowanie naszej rodziny i tak trafiliśmy w jego ręce. Opłatę za nasz przelot musieliśmy zwrócić do American-Czech Refugee Agency, już po podjęciu pracy zarobkowej. Nic za darmo.

Richard Purtell, starszy ode mnie zaledwie o rok, okazał się wspaniałym sponsorem i człowiekiem. Przez pierwsze miesiące był

u nas codziennie, dbając, aby nam nic nie brakowało. To z nim robiliśmy zakupy (Ameryka – kraj, w którym bez auta ani rusz), to z nim stworzyliśmy specyficzny angielsko-polski żargon, którego oprócz nas nikt nie rozumiał, a nam świetnie służył na początku. W odróżnieniu od wielu innych emigrantów w podobnej sytuacji, staliśmy się częścią jego rodziny, a ja żartobliwie nazywałem go amerykańskim ojcem, jako że to było dla nas nowe życie, a on opiekował się nami. Byliśmy przez nich zapraszani na wszystkie Święta Dziękczynienia, święta Bożego Narodzenia oraz na uroczystości rodzinne. Do dzisiaj utrzymujemy bliski kontakt. Kiedy mój angielski był na tyle dobry, że mogłem swobodnie rozmawiać w tym języku, zadałem Richardowi pytanie: „*Dlaczego Ty, niemający nic wspólnego z Polską pomógł Polakowi?*”, na co on skromnie odpowiedział: *Gdy moi dziadkowie tu przybyli, też im ktoś pomógł*”. Uważał, że w ten sposób spłaca dług. Piękny uczynek zasługujący na wdzięczność, podziw i ogromny szacunek. Była to zakorzeniona wśród Amerykanów wzajemna pomoc, kiedy jako osadnicy pomagali sobie nawzajem bez względu na narodowość czy statut społeczny.

Wylądowaliśmy w Bostonie i trafiliśmy do Lowell, amerykańskiej Łodzi z XIX wieku. Przemysł włókienniczy już dawno wyprawił się z Lowell i zostały po nim tylko puste fabryki, w których jeszcze w latach 50. i 60. ubiegłego wieku pracowali Amerykanie polskiego i nie tylko polskiego pochodzenia. Po roku 2000 przetrzebiano je na luksusowe apartamenty.

W Lowell zamieszkaliśmy w typowym, 3-piętrowym, drewnianym domu, którego stan pozostawiał wiele do życzenia, w nie najlepszej dzielnicy. W mieszkaniu, do którego trafiliśmy był tylko stół z jedną nogą pośrodku, wyglądem przypominający stół z jakiegoś baru, trzy mocno poobijane plastikowe krzesła, dwa żelazne łóżka, z jakąś marną pościelą, lodówka i kuchenka gazowa. Wygląd niezachęcający do zamieszkania. Ze względu na późną porę sponsor z rodziną wrócili do siebie, a my zostaliśmy w tym mieszkaniu. Zmęczeni fizycznie i psychicznie podróżą poszliśmy spać. Przykryliśmy

się przywiezionymi z domu wełniakami. W nocy zbudził nas płacz syna, który domagał się powrotu do domu. A powrotu nie było, bo paszporty były w jedną stronę, bez prawa powrotu. I tak wyglądała „dobrowolna” emigracja.

Rano sponsor przywiózł nam typowe amerykańskie śniadanie, które nas ogromnie zdziwiło, bo były to amerykańskie *donuts*, czyli pączki z lukrem i kubki kawy. U nas niespotykana rzecz na śniadanie. Był to ewidentny dowód na to, że zaczęliśmy nowe życie w zupełnie innym świecie, którego musimy się uczyć i nauczyć, aby żyć.

Tak się zaczął nasz *american dream*.

Po śniadaniu sponsor zawiózł nas do jakiegoś kościoła i zadzwonił na plebanię. W drzwiach stanął starszy wiekiem ksiądz i jakaś pani. Zaczęli rozmawiać po angielsku, z czego oczywiście nic nie zrozumieliśmy. Nagle po tej rozmowie ksiądz (John Abucewicz) i towarzysząca mu kobieta (Maria Dudek) odezwali się do nas po polsku. Była to polska parafia katolicka Świętej Trójcy – Holy Trinity Church w Lowell. Nastąpiła ogromna ulga. Jesteśmy w domu, wśród swoich i szczęście do nas się uśmiechnęło.

Prałat John Abucewicz, potomek Polaków to kapelan US Navy podczas II wojny światowej na Pacyfiku. Pani Maria Dudek to Amerykanka polskiego pochodzenia urodzona w Lowell, płynnie mówiąca i czytająca po polsku, która zmarła w 2018 r. w wieku 103 lat. Jesteśmy jej ogromnie wdzięczni za pomoc w pierwszym okresie naszego startu w USA. Zawsze podczas pobytów w Ameryce odwiedzaliśmy ją w domu starców. Z pomocą Pani Marii Dudek, po załatwieniu administracyjnych formalności w biurze Social Security Administration (administracja socjalna) staliśmy się amerykańskimi, legalnymi rezydentami. Otrzymaliśmy prawo do pracy, zasiłek socjalny w naturze i skromną sumę pieniędzy na własne potrzeby.

Polonia natychmiast zorganizowała akcję pomocy i do mieszkania zaczęły spływać wszystkie do życia potrzebne przyrządy, wyposażenie, meble, sprzęt, pościel, ręczniki – wszystko co było niezbędne do funkcjonowania mieszkania i nas w tym mieszkaniu.



Syn Jakub 1-sza klasa.

Nie były to rzeczy nowe, niektóre mocno sfatygowane, ale niegrzecznie byłoby odmówić. Starannie je przebraliśmy to wszystko i tego, co nie nadawało się do użytku pozbyliśmy się. Zaraz na początku zakasaliśmy rękawy i doprowadziliśmy mieszkanie do akceptowalnego stanu.

Syn już po tygodniu poszedł do szkoły. Dzięki wspianałomyślności prałata Johna Abucewicza w pierwszym roku byliśmy zwolnieni z czesnego. Jakub w prezencie otrzymał szkolny garnitur, w którym dzieci codziennie obowiązkowo chodziły do szkoły.

Była to szkoła przy polskiej parafii im. Św. Stanisława, z tym że nie uczono już w niej po polsku. Niektóre z sióstr zakonnych mówiły jeszcze po polsku, reszta nauczycieli niestety nie. Jakub nie znał angielskiego. W Polsce do szkoły jeszcze nie chodził, w Ameryce już musiał. Zupełnie zagubiony, a my razem z nim. Do szkoły dojeżdżał bussem, którym nam nie wolno było z nim być. I tak jeździł i wracał ze szkoły pod opieką 3 lata starszej córki portugalskich sąsiadów, która się nim opiekowała. Nam wolno jedynie było odprowadzać go na autobus. W autobusie i w szkole były tylko amerykańskie dzieci, zatem przeżycia, tak syna, jak i nasze były na poziomie paniki. A powrotu z „dobrowolnej” emigracji nie było. Pewnego dnia spóźniliśmy się na szkolny autobus powracający ze szkoły, mając nadzieję, że koleżanka zaprowadziła syna do naszego mieszkania. Przeprowadziła, ale zostawiła samego przed drzwiami. Zastaliśmy go w spazmach płaczu i długo nie mogliśmy uspokoić.

To Jakub zapłacił największą cenę za emigrację. My znaleźliśmy kontekst naszego wyjazdu i jakoś musieliśmy to akceptować, rozumiejąc otaczającą rzeczywistość. On tego nie rozumiał do końca, pomimo wyjaśnień. Dziecko bez znajomości języka, bez babci, dziadka, ciotki, kuzynów, polskich kolegów. Samotne, tylko z nami – rodzica-

mi. Trwało to kilka lat, dopóki nie przywykł do sytuacji, poznając język, nawiązując amerykańskie, szkolne znajomości. Przeżył ogromną traumę.

Kiedy zaczęliśmy pracować, opiekę nad nim sprawowała Pani Węglarz. Była to Polka, która po napaści Sowieców na Polskę 17 września 1939 r. wraz z mężem została zesłana przez Sowieców do łagrów. Po zawarciu układu zwalnającego Polaków z sowieckich łagrów jej mąż dołączył do armii gen. Andersa, z którą między innymi walczył pod Monte Cassino, a ona przez Indie, Iran, Meksyk trafiła do USA. Mąż po zakończeniu wojny przez Kanadę również dotarł do USA i spotkał się z żoną w Lowell. Byli to nasi sąsiedzi z ulicy Concord.

W porozumieniu z synem ustaliliśmy, że w domu mówimy tylko po polsku. Natomiast poza domem może mówić w języku, którego się uczy. I tak zostało do dzisiaj. Syn do dzisiaj mówi świetnie po polsku (czasami popełniając drobne błędy fleksyjne), a nawet pisze i czyta po polsku. Przez pierwsze lata szkoły nie pisał i nie czytał po polsku, ponieważ nie chcieliśmy mu mieszać w głowie. Gdy był w czwartej klasie poprosiłem mamę, aby przysłała mi polski elementarz i zacząłem uczyć go czytania i pisania w ojczystym języku. Szło to mozolnie, ale szło. W opanowaniu polskiego pomogły wakacje, które spędzał w Polsce po skończeniu szóstej klasy. Umówiliśmy się z nim, że codziennie będzie miał godzinną lekcję języka polskiego z nauczycielką. I tak zatrudniłem do jego nauki Panią Bronisławę Morawską, która przez kolejne wakacje uczyła go pisać i czytać. I efekty jak widać są, skoro do dzisiaj rozmawiamy i korespondujemy tylko po polsku. Jest to nasz ogromna osobista satysfakcja z jego dokonań, które mocno cenimy i szanujemy. Ponadto syn używa polskiego imienia Jakub, zamiast angielskiego Jacob, a szacunek do Polski i dumę bycia Polakiem uzewnętrznia, gdy poprawia każdego, kto nie użyje polskiej wersji jego imienia. Staszów jest nadal jego „świętym” miejscem, które zawsze wspomina i kiedy może odwiedza, a kartki świąteczne do wszystkich z rodziny są stałym elementem jego świątecznej tradycji.

Po kilku tygodniach przeprowadziliśmy się do innego mieszkania, w domu portugalskich emigrantów w pobliżu szkoły. Trzypokojowe mieszkanie miało mankament. Było bez ogrzewania. Dwa pokoje znajdowały się w sąsiedztwie kuchni, trzeci pusty, nieumeblowany bez takiego połączenia. Ogrzewało się go kuchenką gazową, która z boku miała palniki i w ten sposób ciepło dochodziło do tych dwóch pokoi. Naszego – większego i syna – mniejszego. W pewną sobotę na początku lutego wstałem wcześniej i zacząłem gotować jajka na kuchenke. Stałem obok kuchenki, aby w międzyczasie się zagrzać. Nagle poczułem swąd palącego się materiału i ciepło na plecach. Piżama zapaliła się na mnie. Aby płomień nie przerzuciły się na pobliskie franki pobiegłem do pustego pokoju, rzucając się na podłogę, aby przygasić ogień. Żona zaalarmowana moim krzykiem: *Palę się!!!* pomogła ugasić płomień. Niestety poparzenia okazały się poważne i Pan Henryk Bardzik musiał odwieźć mnie do szpitala. Spędziłem w nim 21 dni i niewiele brakowało, a konieczny byłby przeszczep skóry. Na szczęście obeszło się bez tego – po poparzeniu nie zostało śladu. Zastosowana specjalna maść, wibracyjne kąpiele i delikatne codziennie wycinanie szczytków spalonej skóry zakończyły szczęśliwie kurację.

Konieczne było opanowanie angielskiego. Kursy z innymi emigrantami różnych narodowości w International Institute były zwykłą stratą czasu. Nie inaczej wyglądała nauka angielskiego na kursie w szkole średniej, również wśród emigrantów z całego świata, których znajomość nawet angielskiego alfabetu była znikoma. Zatem trzeba było szukać innego rozwiązania. W wysyłkowej księgarni polskiej w Nowym Jorku zakupiłem samouczek i w ten sposób zaczęliśmy naukę. Potem już konwersacje w pracy z Amerykanami szybko poprawiały znajomość języka nie tylko w mowie, ale i w piśmie. Za tą nauką szły nauki dnia codziennego. Inne otoczenie, inna mentalność, inne tradycje, inne jedzenie, inne gusta i upodobania, inna kultura, wszystko inne. I system państwa zupełnie inny niż komunistyczny, w którym żyliśmy. Tego wszyst-

kiego trzeba było się uczyć, przedstawiać swoje myślenie, działanie, swoją mentalność, swoje przyzwyczajenia. Wszyscy z nas. W „dobrowolnej” emigracji.

Jak się okazało, oprócz polsko-amerykańskiego proboszcza w parafii był ksiądz z Polski Czesław Szymański. To on dostarczał mi codziennie nowojorski „Nowy Dziennik”, który był odbiciem radia Wolna Europa, Głosu Ameryki no i oczywiście artykułów oraz informacji na temat życia Polonii i niezbędnych innych informacji dotyczących życia emigracyjnego. „Nowy Dziennik” był oknem na świat i na Polskę, bez której przecież ciężko było żyć. Nie wyobrażałem sobie sytuacji bez tych codziennych informacji z kraju i ze świata. Za pierwsze zarobione pieniądze już sam zacząłem prenumerować „Nowy Dziennik”, który do czasu internetu towarzyszył mi codziennie przez całe lata. Po zmianie ideowej „Nowego Dziennika” w 1989 r. na bardziej liberalną i politycznie poprawną, sprzeczną z moimi patriotyczno-konserwatywnymi poglądami, dzięki internetowi szybciej mogłem z prenumeraty zrezygnować. Nie skorzystałem z namowy redakcji do kontynuowania prenumeraty.

Pracy nie było, bo panowało wysokie bezrobocie. Było za to dużo myślenia, stresu, lęku o przyszłość i wielka niewiadoma. Emigracja wbrew pozorom to nie „droga do raj”, tylko kawał ciężkiego chleba, trauma, przeżycia, które całkowicie zmieniają nasz świat. Przetrwanie wynikało z wyznawanych wartości, pryncypiów, uczciwości, solidności, troski i starania o rodzinę, jej byt, jej trwanie, mimo przeciwności. Tutaj zdawało się egzamin ze wszystkiego. Z przedsiębiorczości, zaradności, dbałości o teraźniejszość, o przyszłość siebie, dziecka, rodziny.

Wiele poznanych różnych rodzin kończyło różnie. Były rozwody, pozostawienie rodziny, ucieczka do Polski przed konsekwencjami prawnymi. Był alkoholizm, były ucieczki przed samym sobą, przed nową rzeczywistością. Były przedwczesne śmierci, czy to z nadużycia alkoholu, czy narkotyków, czy samobójstwa z niezna-

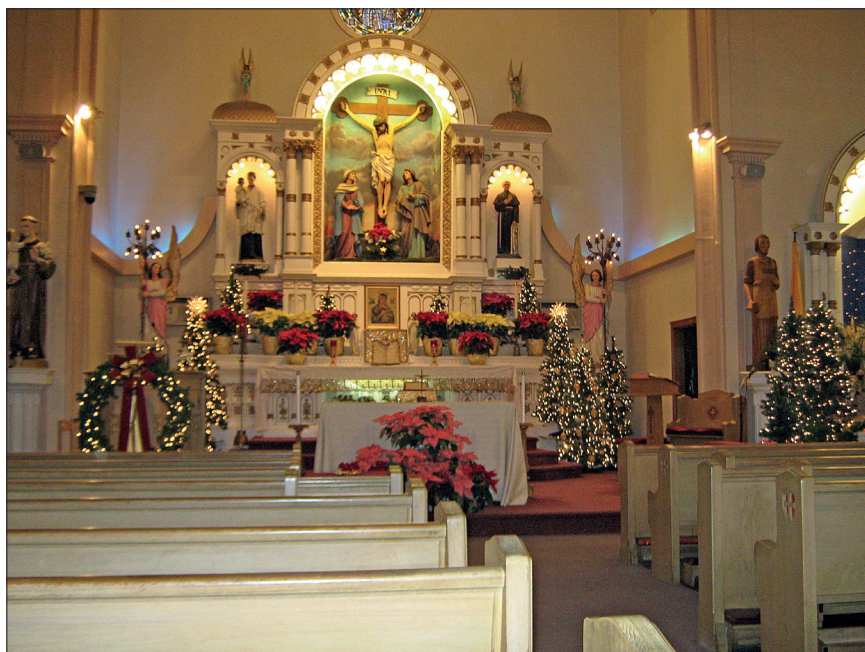
lezenia miejsca dla siebie. Egzamin z życia. Trzeba to przeżyć, aby to poznać i zrozumieć. I z tym się pogodzić.

Po kilkumiesięcznym okresie bezrobocia otrzymałem pierwszą pracę. Oczywiście przypadkową, niemającą nic wspólnego z moją profesją, u Amerykanina polskiego pochodzenia, wcześniej wspomnianego Pana Henryka Bardzika, który wraz z synem odyskiwał złoto z cienkich pokryć tym minerałem obwodów płyt komputerowych. Pomógł mi i mojej żonie uzyskać pracę w zakładzie, z którym współpracował. Płaca była niższa niż nasz zasiłek, nieopłacająca się tym bardziej że jej podjęcie wiązało się z utratą ubezpieczenia zdrowotnego po 3 miesiącach. Byliśmy przyzwyczajeni do publicznej służby zdrowia, mieliśmy małe dziecko, więc trudno nam było dostosować się do tej sytuacji. Nie chcieliśmy zrazić do siebie sponsora, który mnie tę pracę zarekomendował. Po kilku miesiącach za pośrednictwem Henryka Bardzika najpierw żona, a potem ja otrzymaliśmy pracę w zakładzie Electro Circuit, produkującym płyty główne do komputerów. Oczywiście również za najniższą stawkę i niezwiązaną z naszym wykształceniem. Z pierwszych zarobków kupiliśmy auto AMC Spirit (producenta nieistniejącego już na rynku) i telewizor kolorowy, ponieważ ten otrzymany od Polonii był mały, przenośny, czarno-biały. Dzięki znajomości z właścicielem zakładu Panem Thaddeusem Nawojem, który był potomkiem emigranta z Polski z Podkarpacia pomogłem potem uzyskać pracę wielu podobnym do nas emigrantom z Polski, a zamieszkałym w Lowell lub okolicy. W tym zakładzie dzięki mojej pomocy znalazł zatrudnienie mój internowany kolega z Sandomierza – Kazimierz i jego syn, którzy trafili z Bad Soden na Florydę, żyli w kiepskich warunkach i prosili mnie o pomoc. Załatwiłem im pomoc Polonii, lokum w Lowell i wyposażenie na start, podobne do tego, które sam otrzymałem na początku emigracji w USA. Na prośbę znajomego Pana Andrzeja z Warszawy, mieszkającego od wielu lat w Lowell, pomogłem przeprowadzić się z Perth Amboy z New Jersey kole-

dze Ryszardowi z rodziną, z „Solidarności” Regionu Dolny Śląsk, którego Pan Andrzej poznał pracując tam w delegacji.

W związku z tym, że byliśmy na dorobku skorzystałem z oferty Electro Circuit i przeszedłem na drugą zmianę płatną z 10% dodatkiem. Niedługo na drugą zmianę przeszła nasza znajoma Ewa, którą w tym samym czasie co my rozpoczęła tam pracę. Wdrożyłem ją w szczegóły pracy na stanowisku operatora skomputeryzowanej wiertarki do wiercenia otworów w płytach komputerowych obwodów elektrycznych. Na naszej zmianie szefem był Amerykanin portugalskiego pochodzenia. Nie miał auta, więc po pracy odwoziłem go z Ewą do jego apartamentu. Na naszą prośbę zostawał z nami na dłużej, abyśmy mogli, jak to na dorobku więcej zarobić w nadgodzinach. Każdy dolar miał wtedy swój cenny wymiar. Zarabiałem więcej, ale przyszła refleksja. Zorientowałem się, że praktycznie nie widzimy się z żoną, oprócz poranków, gdy zawoziłem ją do pracy i w nocy po powrocie z pracy. Żle się z tym czuliśmy – nie dość, że byliśmy tam sami, to jeszcze się rozdzieliliśmy. I trafiła się okazja. Wspomniany szef z drugiej zmiany wspomniał, że pracował w podobnym zakładzie, z tym że tam można pracować na okrągło, łącznie z weekendami, również w niedzielę. Przyszło mi do głowy, by skorzystać z szansy pracy na pierwszej zmianie, z sobotami i niedzielami włącznie (w soboty godzina była płatna 1,5 raza więcej, a w niedzielę obowiązywała podwójna stawka). Natychmiast złożyłem podanie i zostałem przyjęty. Po kilku miesiącach okazało się, że tak pracować się nie da. Organizm odmówił posłuszeństwa, byłem wykończony fizycznie i psychicznie – trzeba było zwolnić obroty.

W polskim kościele Holy Trinity Church – Świętej Trójcy zaczęliśmy poznawać Polonię i takich jak my emigrantów. Byli oni emigrantami ekonomicznymi, którzy do USA trafili z obozów uchodźców z Austrii, Niemczech czy Włoch, a opuścili Polskę tuż przed stanem wojennym 13 grudnia 1981 r. Po kilku miesiącach zaczęliśmy poznawać podobne do nas rodziny „solidarnościowe”,



Kościół Świętej Trójcy – Holy Trinity Church – polskiej parafii w Lowell.

które mieszkały w okolicach i docierały na niedzielne polskie msze. Były to rodziny politycznych uchodźców z Krakowa, Łodzi, Łasku, Bolesławca, Sosnowca, Podbeskidzia, z którymi szybko znaleźliśmy wspólny język. Poczuliśmy się trochę różnie. Weekendowe „nocne Polaków rozmowy” trwały do późnych godzin, wspominaliśmy „Solidarność” i układaliśmy scenariusze dalszych wydarzeń w Polsce. Żony plotkowały, wymieniały radami, dzieliły radościami i troskami macierzyńskimi, a dzieci miały wreszcie polskich kolegów do zabawy.

Przez pierwsze 2-3 lata żona czuła się fatalnie. Fizycznie i psychicznie. Miała robione różne badania i pomimo że wyniki nie wskazywały na chorobę, nadal źle się czuła. Zmienialiśmy lekarzy, a jej samopoczucie wcale się nie poprawiało. W końcu lekarz (Chińczyk z pochodzenia) definitywnie stwierdził, że żona jest cał-

kowicie zdrowa, a jedynym jej problemem jest tęsknota za domem, za rodziną, za Polską. Tak wyglądała „dobrowolna” emigracja.

Z pomocą mojego sponsora Richarda Purtella w październiku 1983 r. otrzymałem pracę w DuPont w Billerica około 10 km od Lowell. To ten sam DuPont, którego fachowcy współbudowali zakład dwusiarczku węgla CS₂ przy Kopalni Siarki „Siarkopol” w Grzybowie. E.I. du Pont de Nemours and Company, szerzej znana jako DuPont, jest jednym z największych koncernów chemicznych na świecie. Firma została założona w czerwcu 1802 r. i zajmowała się produkcją prochu. Firma rozwijała się w Brandywine Creek, niedaleko Wilmington w stanie Delaware. I tutaj mała polska ciekawostka związana z DuPont. Założycielem był Eleuthere Ireneé du Pont de Nemours, syn Pierre’a Samuela – najpierw osobistego sekretarza króla Stanisława Poniatowskiego, a później długoletniego sekretarza Komisji Edukacji Narodowej.

Po ponad 2 latach w DuPont pracę otrzymała moja żona Jolanta; pracowaliśmy tam do wyjazdu do Polski w lipcu 2010 r. Po awansie żony, jej stanowisko pomogliśmy objąć wspomnianej znajomej Ewie, która po latach załatwiła pracę w tej korporacji swojemu synowi, a potem mężowi. Po kilku latach pracy wyjechali na Florydę.

W DuPont produkowano preparaty medyczne i techniczne na izotopach radioaktywnych. Pracę rozpocząłem w dziale gospodarki odpadami radioaktywnymi, następnie przeszedłem do działu produkcji i kontroli jakości, najpierw jako technolog, a potem specjalista techniczny. Długie lata dorabiałem w nadgodzinach w wielu innych działach, co amerykańscy współpracownicy komentowali, że „*gdzie nie pójdziesz, to mnie wszędzie widzą*”. Żona jako technolog, a potem również specjalista techniczny pracowała z jodem radioaktywnym, preparatem do badań tarczycy w laboratoriach uniwersyteckich, które wykonywała na rzecz uniwersytetów.

I tutaj ciekawostka dotycząca naszego zatrudnienia i pierwszych kroków w DuPont. Jak wspomniałem z pomocą mojego sponsora oraz jego bliskiego znajomego, managera w dziale ruchu

elektrycznego Steve`a Geddesa otrzymałem pracę w dziale gospodarki odpadami radioaktywnymi, w którym pracowałem rok. Po roku zacząłem rozglądać się za inną pracą i złożyłem podanie do działu dystrybucji. Dowiedział się o tym mój szef Leo Monahan, który chciał wiedzieć, dlaczego nie zwróciłem się do niego z prośbą o przeniesienie do innego działu. Speszyłem się. Myślałem, że nie wypada informować swojego przełożonego, że chce się odejść od niego. Tutaj było odwrotnie. Widocznie zauważył, że ucząc się angielskiego w czasie lunchu, posiadam jakiś potencjał do rozwoju zawodowego. Pomógł mi uzyskać pracę w kontroli jakości, za co byłem i nadal jestem mu bardzo wdzięczny. Managerem była Margaret Cain, a supervisorem Ruth Green, która po odejściu do innego działu przyjęła do pracy moją żonę Jolanę, też w ciekawych okolicznościach. Ruth dowiedziała się, że szukam pracy dla żony i zaprosiła ją na spotkanie kwalifikacyjne. Po rozmowie i ustaleniu warunków przejścia, zatrudniła Jolę. Żona zaczęła pracę jako pomocnik technologa w rozdzielaniu jodu radioaktywnego do badań, produkowanego dla uniwersytetów, aby po awansach pracować na stanowisku specjalisty technicznego wykonującego w/w produkty na bazie izotopu radioaktywnego jodu. Zaskoczony takim obrotem sprawy, gdyż było to praktycznie niespotykane, spytałem Ruth, dlaczego tak szybko podjęła decyzję. Odpowiedziała: „*Widziałam, jak ty pracujesz i byłam pewna, że z żoną nie będzie różnicy*”. Nie pomyliła się. Dlatego też pomimo późniejszych redukcji zatrudnienia w każdym z naszych działów, my pracowaliśmy do emerytury, tj. czasu powrotu do Polski w 2010 r.

Radioaktywność, z którą mieliśmy do czynienia była znikoma, co nie znaczyło, że nie byliśmy wyposażeni w odzież i obuwie ochronne. Bezpieczeństwo i higiena pracy była na najwyższym poziomie. Co tydzień byliśmy szczegółowo badani specjalnymi urządzeniami, aby wykluczyć jakiegokolwiek skażenie, a przy sobie nosiliśmy czujniki, które były codziennie sprawdzane. Każde wyjście z laboratorium wymagało dokładnego umycia rąk, zmiany obuwia,

pozostawienia odzieży ochronnej poza miejscem opuszczania pomieszczeń laboratoryjnych i zmierzenia specjalnym urządzeniem do wykrywania skażeń rąk, ubrania i już własnego obuwia. Było to ściśle przestrzegane przez pracowników.

Praca w takim zakładzie ustawiła nasz status na poziomie typowej amerykańskiej średniej klasy. Już po 3,5 roku pobytu w USA mogliśmy ze zgromadzonych środków finansowych kupić na kredyt nowo wybudowany dom szeregowy z garażem, z wyposażoną kuchnią i łazienkami, a po miesiącu, nowy samochód osobowy Subaru.

Zaczął się regularne życie średniej klasy amerykańskiej, czyli dom, praca, dom, praca... z satysfakcją z wykonywanej pracy, która przekładała się na stabilizację i optymistyczne patrzeć w przyszłość. Kiedy po latach dziękowałem Richardowi za jego pomoc, w tym w uzyskaniu pracy, a dzięki niej osiągnięcie dobrej pozycji zawodowej, również finansowej, powiedział: *„nie mnie dziękujcie, a sobie, ja wam dałem szansę, a wyście wiedzieli, jak ją wykorzystać”*. Taki właśnie był nasz sponsor, nasz „amerykański ojciec”, wspomniały człowiek Richard Purtell.

W 1988 r. staliśmy się amerykańskimi obywatelami. Od tej pory mieliśmy podstawowe prawo demokratyczne, prawo udziału w wyborach. I to był najważniejsza zmiana naszego statusu w USA.

Polski ciągle jednak brakowało. Po transformacji ustrojowej w 1989 r. każdy urlop spędziliśmy w Polsce, a ja w ojczyźnie byłem wielokrotnie w ciągu roku. Zwiedzaliśmy również Amerykę. Nowy Jork, wodospad Niagara, Floryda, pierwszy raz zaproszeni przez sponsora Richard Purtell na Święto Dziękczynienia na wyspę Sanibel, potem już sami w Daytona, Orlando w Disney World, przylądek Kennedy’ego ze statkami kosmicznymi i muzeum kosmonautyki, Las Vegas z zaporą Hoovera i Wielkim Kanionem do 2010 r. to nie jedyne miejsca zwiedzone w USA. Nasz wymiar urlopu rósł z roku na rok i na koniec osiągnął 6 tygodni w roku.

Zrealizowaliśmy wielkie marzenia młodości, czyli udział w koncertach światowej sławy muzyków. Takim najbardziej wzruszającym

wydarzeniem był koncert Paula McCartney`a z legendarnego zespołu The Beatles, na którego występach byliśmy dwukrotnie, z kilkuletnim odstępem. Nie obyło się bez koncertu drugiego z Beatlesów Ringo Starra, który występował ze swoją grupą muzyków Ringo Starr & His All-Starr Band, BB Kinga, Tiny Turner, Johna Fogerty`ego z nieistniejącej już grupy Creedence Clearwater Revival, która królowała na dyskotekach w czasie naszej młodości w klubie kopalni siarki Skarbek, Erica Claptona, Roda Stewarda, Budy`ego Guya. No i chyba jedno z największych wydarzeń muzycznych mojego życia, czyli koncert Roberta Planta & Jimmy`ego Page`a z grupy Led Zeppelin, których jestem wielkim fanem. Na tym koncercie byłem z synem, jak również na koncercie Rogera Watersa z grupy Pink Floyd, który syn chciał opuścić ze względu na lewicowe, ideologiczne i antyrepublikańskie teksty, wygłaszane przez wykonawcę pomiędzy utworami. Sam byłem podobnie zniesmaczony, ale mimo tego koncert był popisem profesjonalnej muzyki wysokiej klasy.

Jako, że w Polsce nadal trwał komunizm i brakowało tam wszystkiego, pomagaliśmy rodzinie. Najpierw wysyłaliśmy paczki do Polski, a następnie zaprosiliśmy do nas trzech szwagrów i kuzyna, którzy osobno, rok po roku przebywali u nas w Lowell i pracowali na polepszenie sytuacji swoich rodzin. Pomocy udzieliłem również młodemu małżeństwu z Białegostoku, które napisało do nas z poręczenia znajomych z prośbą o pomoc w znalezieniu pracy. W związku z tym, że mój sponsor Richard Purtell w międzyczasie założył agencję zatrudnienia, przez niego udało mi się załatwić im pracę. Ponadto jemu, magistrowi elektrykowi, podpisałem zgodę na sponsorowanie jego doktoratu w Lowell University jako warunek ich starania się o dłuższy pobyt w USA, bo w USA przebywali jedynie na krótkoterminowej wizie turystycznej. Dzięki temu udało się im po czasie uzyskać stały pobyt w USA.

Po transformacji ustrojowej w Polsce w 1989 r. braliśmy pod uwagę powrót do Polski. Na przeszkodzie stanęła sytuacja syna i jego dalsza edukacja. Uczęszczał do szkoły z wykładowym angielskim, chociaż pracowaliśmy nad jego znajomością języka pol-

skiego. Poszukiwania w Polsce szkoły średniej z wykładowym językiem angielskim, w połączeniu z nauką polskiego skończyło się niepowodzeniem. Nie chcieliśmy ponownie narażać go na traumatyczne przeżycia, jakim były początki jego edukacji w USA i stawiać pod znakiem zapytania jego studia. Taka sytuacja trwała do ukończenia przez syna studiów w USA. Ze względu na Jakuba już po zakończeniu przez niego studiów nadal nie zdecydowaliśmy się na powrót do Polski. Nie mogliśmy, ot tak sobie pozostawić jedynaka w USA i wyjechać bez niego. On nie wybierał tej emigracji, nie prosił o nią. Został wychowany w USA i nie chcieliśmy, aby w Polsce musiał adaptować się do kolejnej, zupełnie innej rzeczywistości, z niewiadomym skutkiem. Tym bardziej, że on sam nie widział takiej możliwości. I nadal trwalibyśmy w innym świecie niż chcieliśmy.

Do czasu, kiedy przypadkowo poznał przyszłą żonę Basię z Trzebnicy koło Wrocławia. Czy może być większe szczęście i radość na emigracji niż synowa Polka? Ślub syna i założenie przez niego rodziny spowodowały, że można było już na serio rozpocząć przygotowania do powrotu do domu, do Staszowa, do Polski. Dopiero teraz, kiedy nasz syn ożenił się, otworzyła się szansa powrotu dla nas. Ale bez niego. I znowu wielkie przeżycie, stres, dylemat, czy powinniśmy wracać, czy jednak zostać z synem jedynakiem. I największy dramat matki, mojej żony, ale i dla mnie nie mniejsze przeżycie. Najboleśniej było zdanie syna: *„tyle lat byliśmy sami, a teraz mnie zostawiacie samego”*. Łzy stanęły mi w oczach, ale pragnienie powrotu do kraju, spełnienie postanowienia i marzenia *„ja i tak tutaj wrócę”* było silniejsze, do którego żona z ogromnym żalem i smutkiem dostosowała się. Zostawienie syna w Ameryce było bolesne dla mojej żony (matczyna miłość nie zna granic), dla mnie również, ale pragnienie powrotu do Polski było ogromne. Tym bardziej, że dzisiaj możliwość swobodnego przemieszczania się między Polską a USA jest nieporównywalna w stosunku do wcześniejszych czasów. Dzięki temu możemy corocznie (lub nawet częściej) odwiedzać syna i jego rodzinę w Lowell.

Wróciliśmy z żoną do Polski po 28 latach emigracji, a syna i jego rodzinę z dwoma wnukami, naszym przykładem mówiących w domu po polsku, odwiedzamy w USA. Jakub podjął decyzję, że kiedy jego synowie podrosną na tyle, aby czuć się dobrze w szkole amerykańskiej i oswoją z trybem edukacyjnym, zapisze ich do sobotniej, polskiej szkoły w Bostonie. Jestem z postawy syna bardzo dumny.

Nie zmarnowaliśmy Polski i polskości w Ameryce.

Muszę przyznać, że gdyby nie marzenie i pewność powrotu, o wiele trudniej byłoby mi żyć w Ameryce. Żyłem nadzieją, że kiedyś wrócę do kraju, dla którego zacząłem swoją działalność w „Solidarności”, a wynikała ona z marzeń i celów zmiany komunistycznego systemu i zniewolenia przez Związek Sowiecki.

Sam powrót do kraju to nie tylko realizacja marzeń i postanowienia „*ja i tak tutaj wrócę*”. To znowu kolejna adaptacja, kolejne przedstawienie się, kolejna zmiana systemu, przyzwyczajają, zachowań itd. Powrót to również znaczny wydatek finansowy, bo oznaczało to wynajęcie kontenera na przewóz auta, częściowo amerykańskiego dobytku, dostosowania rodzinnego domu do nowych warunków bytowych, zakup wyposażenia, mebli itp.

Żonie ponownie było ciężko. Tęsknota za synem, za mniejszą presją i bardziej swobodnym amerykańskim środowiskiem, innym sposobem funkcjonowania, wywoływały u niej samopoczucie podobne do tamtego, amerykańskiego początku. Dopiero po kilku latach znowu dostosowała się do nowej rzeczywistości.

B. Aktywność polonijna i krajowa w USA

Jak wcześniej wspomniałem, po kilku miesiącach zaczęliśmy poznawać podobne do nas rodziny „solidarnościowe”, które mieszkały w okolicach i przybywały na niedzielne polskie msze. Jako polityczni uchodźcy znaleźliśmy wspólny język. Jako byli internowani działacze „Solidarności” postanowiliśmy zebrać pieniądze i zorganizować pomoc dla represjonowanych kolegów w Polsce.

BIURO KOORDYNACYJNE
NSZZ „SOLIDARNOSC” ZA GRANICA
W BRUKSELI

J. MILEWSKI

My byli internowani działacze NSZZ „Solidarnosc” zamieszkali w miastach Lowell i Lawrence w stanie Massachusetts w USA uznając wiarygodność oraz reprezentację Biura Koordynacyjnego NSZZ „Solidarnosc” w Brukseli reprezentowanego przez Pana informujemy, że po okresie zagospodarowywania się i przystosowania do życia w nowych warunkach pragniemy czynnie włączyć się w dalszą działalność związkową. W związku z tym, że warunki i środowisko w którym obecnie żyjemy nie pozwala nam na prowadzenie czysto statutowej działalności, a jednocześnie nie chcemy nasza nie skoordynowana działalnością zaszkodzić sprawie Solidarności przeto też zwracamy się do Pana o udzielenie nam informacji i wskazówek dotyczących dalszej naszej działalności.

J. MAŁOBECKI - Ziemia Sandomierska
R. Roweli - Śląsko Dąbrowski
J. Janowski - Podbeskidzie
K. Winiarski - R. Łódź
R. Jurek - Podbeskidzie
K. Pawłowski - Zagłębie Sosnowiec
R. GRABSKI - Cymaluf - Łódź
W. Figiel - Śląsko Dąbrowski

Deklaracja byłych internowanych.

Skontaktowałem się z biurem zagranicznym „Solidarności” w Brukseli z prośbą o przedstawienie listy osób represjonowanych, które nie mają „znanych” nazwisk i potrzebują pomocy.

BIURO KOORDYNACYJNE
NSZZ „SOLIDARNOSC”
BRUKSELA

W związku z apelem przewodniczacego naszego związku Lecha Walesy o pomoc finansowa dla przesladowanych w Polsce, pozwolilem sobie za posrednictwem parafii polskiej w Lowell stanu Massachusetts w USA zorganizowac akcje zbiorki funduszu na ten cel. Celem przeprowadzonej zbiorki funduszu byla pomoc dla najmniej znanych dzialaczy niepodleglosciowych, ktorzy bedac przesladowanymi nie sa jeszcze objeci rzadna, jakakolwiek opieka lub niewystarczajaca pomoca. Dlatego tez pod tym haslem zbiorka ta zostala przeprowadzona. W związku z tym ze nie posiadam rzadnych danych o tych osobach ani o ich rodzinach, ani tez ich adresow zwracam sie do Was, jak mi sie wydaje najbardziej kompetentnych posiadajacych te informacje o poinformowanie mnie o tych osobach z krotka charakterystyka ich dzialalnosci, repesiom jakim sa poddawani a takze o sytuacji materialnej tych osob, a takze o stanie ich rodzin. Pozwoli mi to na rozsadne rozdzenie funduszy, a takze przedstawienie ofiarodawcom losu tych osob, a takze ich rodzin. Fundusze te zostana przekazane im mnie znanymi kontaktami. Jest to jedna z akcji ktora udalo mi sie zainicjowac. Pragnieniem moim co wykaze dalsza praktyka jest objecie tych osob stala pomoca, a nie tylko jednorazowa do czasu ich przesladowania i przezywania przez to w trudnych warunkach materialnych. W przypadku kiedy pomoc ta nie bedzie im juz potrzebna zostanie ona przerwana na innych przesladowanych i podkreklam malo znanych dzialaczy, a nie otrzymujacych pomocy. Na ile bedzie to mozliwe wykaze dalsza dzialalnosc o czym wczesniej pisalem. Czesc z tych funduszy pragne przekazac na dalsza dzialalnosc niepodleglosciowa wylocznie w kraju zatem prosze takze o informacje dla kogo wg. Was fundusze na ten cel winny byc przekazane. Jednoczesnie prosze o inne sugestie nieporuszone przeze mnie mogace wplynac na pomoc tym lub innym przesladowanym. Prosze o niezwloczne udzielenie mi tych informacji.

Z Powazaniem
J. Malobecki

czlonek K. K. nszz „Solidarnosc”
z Regionu „Ziemia Sandomierska.”

Moj Adres:
J. Malobecki
147 Concord St.
Lowell, Mass 01852 USA

Pismo do Brukseli.



BIURO KOORDYNACYJNE NSZZ «SOLIDARNOŚĆ» ZA GRANICĄ
COORDINATING OFFICE ABROAD OF NSZZ «SOLIDARNOŚĆ»
BUREAU DE COORDINATION À L'ÉTRANGER DE NSZZ «SOLIDARNOŚĆ»

9 avenue de la Joyeuse Entrée, 1040 Bruxelles, Belgique

Mr. J. Malobeki
147 Concord St.
Lowell, MA 01852
USA

Bruksela, 25.03.86.

Szanowny Panie,

Serdecznie dziękuję za list. Spełniając Pana prośbę, przesyłam 12 wybranych przeze mnie nazwisk osób prześladowanych w Polsce. Tak jak Pan sugeruje, nie są to osoby, które można by nazwać znanymi działaczami. Nie posiadam jeszcze bliższych danych, gdyż listę tę otrzymałam w tym tygodniu. Szczegółów spodziewam się w przyszłym miesiącu, które, jeśli Pan sobie życzy, przysłę.

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem

Maria Kozubka

III.USA.1/12

The Coordinating Office was established by a decision of the Temporary Coordinating Commission (TKK) of NSZZ «Solidarność» as the Union's representation abroad, headquartered in Brussels. It is recognized by the International Confederation of Free Trade Unions and the World Confederation of Labour, which jointly audit its financial activity.

Mailing address :
B.P. 112
1040 Brussels, Belgium
tel. 02/230.24.65
tlx 24464 sol bk b

Paris office :
5, rue Mayran
75009 Paris, France
tel. 01/428.523.29

Brussels Bank :
CGER Brussels-Schuman agency
account n° 001-1129179-78
US \$ account
n° 005-4335080-45(010-13)

Paris Bank :
BNP Agence Paris-Montholon
Solidarité Pologne
Compte n° 02114034

Odpowiedź z Brukseli.

Listę taką otrzymaliśmy; zbierane pieniądze miały trafić za pośrednictwem biura w Brukseli do księdza Miecznikowskiego w Łodzi, który był tamtejszym ks. Popiełuszko, a którego znał kolega Edwin z Łodzi. Za jego pośrednictwem pieniądze miały trafić do represjonowanych kolegów w Polsce. Stało się inaczej. Z informacji zamieszczonej w „Nowym Dzienniku” dowiedziałem się, że



Joseph Malobecki and his son Jacob
(Sun photo by David Brow)

Joseph Malobecki: 'we will win'

LOWELL - Joseph Malobecki is a little wary to talk. There's the language barrier, after all, and his English comes slow and broken. But he's certainly not afraid to speak - despite having gone to jail for airing his views.

At today's celebration in Lowell of the anniversary of Constitution Day, Malobecki, a leader of the outlawed Polish trade union Solidarity, will look on as a proud father, as his 10-year-old son, Jacob, reads a Polish poem as part of the celebration.

Malobecki, a 34-year-old senior technologist for

Dupont, appreciates Constitution Day - and the right to celebrate it - like few others.

On Dec. 13, 1981, at about 2 a.m., Malobecki was leaving a two-day meeting of the 107 regional representatives of Solidarity when Polish troops moved in to make arrests. Martial law had taken hold, and Solidarity was its first casualty.

"They blocked off all the roads around Gdansk," he remembered. "They arrested most of us."

(Continued on Page C2)

syn mojego internowanego kolegi Longina z Opatowa, z którym byłem uwięziony w sąsiedniej celi w Załężu, zmarł w wieku 16 lat w Teksasie. Na mój wniosek, po odnalezieniu adresu kolegi z pomocą policji, pieniądze zostały do niego wysłane. Druga transza pieniędzy trafiła do pry-masa Józefa Glempa, poprzez naszego proboszcza Johna Abucewicza, który udawał się do Polski z wizytą, a za tym pośrednictwem do represjonowanych, których listę też przekazał proboszcz J. Abucewicz.

Nauka angielskiego to wcześniej wspomniane uczęszczenie na kurs do International Institute, którego dyrektorką była pani Lidia Mattei, Amerykanka polskiego pochodzenia, która w celu promocji Instytutu zaproponowała mi wywiad z lokalną gazetą „Lowell Sun”, w której przedstawiłem swoją historię życiową i powody

Wywiad w Lowell Sun.

uczęszczania do International Institute. Oczywiście wywiad był tłumaczony przez panią Lidię Mateii.

Udział w życiu polonijnym to również uczestnictwo w „Pomoście”, polonijnej organizacji młodej antykomunistycznej emigracji w Bostonie. Podejrzenie o zinfiltrowanie przez tajne służby PRL zakończyło żywot tej organizacji.

Na początku lat 90-tych podczas podróży po Ameryce, Lech Wałęsa odwiedził Boston. W sali konferencyjnej przy polskiej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Dorchester, dzielnicy Bostonu odbyło się spotkanie z Polonią w obecności głównych amerykańskich stacji telewizyjnych. Wystąpienie Lecha Wałęsy zostało przetłumaczone nie do końca dokładnie, aby nie wywołać popłochu kontrowersyjnymi wypowiedziami, między innymi na temat Polonii, działaczy „Solidarności” czy samej „Solidarności”. Spotkały się one również z nieprzychylną reakcją byłych internowanych działaczy „Solidarności” obecnych na spotkaniu.

Rząd Jana Olszewskiego jako pierwszy w ogłoszonym *expose* 21 grudnia 1991 r. podniósł kwestię stałej obecności Polski w NATO. Droga ta była długa i żmudna, ale w końcu doszło do sfinalizowania tej przynależności 12 marca 1999 r. W miejscowości Independence w stanie Missouri Polska, Czechy i Węgry zostały oficjalnie przyjęte do NATO. W przyjęciu Polski do NATO ogromną rolę odegrała amerykańska Polonia, wywierająca naciski na polityków amerykańskich, aby zdobyć ich przychylność. Już w 1993 r. Polonia zablokowała listami i faksami Biały Dom, domagając się rozszerzenia NATO. Biuro każdego kongresmana skrupulatnie liczy, ile dostaje listów i w jakiej sprawie. Ostrzał listami stał się w następnych latach najmocniejszą bronią Polonii. Bombardowała monitami również senatorów w każdym stanie, jako że to senat USA podejmował decyzję w sprawie przynależności Polski do NATO.

W Massachusetts takimi senatorami byli demokraci: John Kerry i Edward Kennedy. John Kerry odnosił się przychylnie do tej inicjatywy, natomiast Edward Kennedy był jej przeciwny.

Dwukrotnie otrzymałem list od senatora Johna Kerry'ego w sprawie mojej petycji dotyczącej włączenia Polski do NATO.

Poniżej teksty obydwu listów senatora Johna Kerry'ego.

JOHN F. KERRY
MASSACHUSETTS

United States Senate

WASHINGTON, D.C. 20510

March 3, 1998

The Malobecki Family
104C Roper Street
Lowell, Massachusetts 01852-4850

Dear Friends:

Thank you for contacting me about the admission of new member states into the North Atlantic Treaty Organization (NATO). I appreciate hearing your views.

Congress and the Administration have taken concrete steps to build on the Partnership for Peace and bring the countries of Central and Eastern Europe closer to the alliance, culminating with the enactment of the NATO Enlargement Facilitation Act of 1996. President Clinton signed this act on September 30, 1996 as part of the Omnibus Appropriations Bill funding half of the federal government during 1997.

Among other things, this bill describes the general criteria countries must meet for the U.S. to support their candidacy for NATO membership. These criteria include evidence of progress made toward building democratic institutions and free market economies. It found that Poland, Hungary, and the Czech Republic had made the most progress toward achieving these criteria. I believe this bill lay the proper groundwork for deciding whether to admit any of the newly-democratized Central and East European countries to NATO membership.

President Clinton officially announced his support for adding Poland, Hungary, and the Czech Republic to the alliance during the Madrid Summit on July 8, 1997 and the alliance formally proposed those additions. On December 16, 1997, Secretary of State Madeleine Albright met with her NATO counterparts in Brussels for the annual NATO ministerial meeting. During this meeting, the foreign ministers signed the protocols for the accession of these nations to the NATO alliance. For the accession to occur, however, all current NATO member nations must ratify these additions according to their own national requirements. In the U.S., the Senate must ratify these changes, which requires a two-thirds majority vote. The Senate is expected to begin debating ratification of NATO expansion in the first half of 1998. During this debate, the Senate must consider two very important matters: how much the expansion will cost

Pierwszy list senatora Johna Kerry'ego – str. 1.

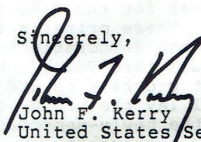
Page 2

American taxpayers, and the implications of the security umbrella accession which will extend to the three new members, bringing with them within a U.S. commitment to defend militarily those nations from aggression.

In addition to making a decision on ratifying the addition of Poland, the Czech Republic and Hungary, I expect the Senate will seriously consider the prospects for adding other nations to NATO in the future. President Clinton has indicated he favors future additions, as was exemplified when he signed the U.S.-Baltic Charter with leaders of the Baltic states on January 16, 1998. This charter outlines the U.S.'s support for the aspirations of Baltic nations to join NATO and creates a U.S.-Baltic commission to discuss economic and security issues. Many other nations besides the Baltics have indicated an interest in NATO membership, including Romania, Slovenia, Bulgaria and Slovakia, and possibly Austria, Finland and Sweden.

This will be a very important debate with far-reaching effects on our national security policy and international relations, as well as on our defense budget, and I will engage vigorously in it. Thank you again for writing to me to express your interest in this issue. Please feel free to write to me in the future about this or any other matter.

Sincerely,



John F. Kerry
United States Senator

JFK/whb

Pierwszy list senatora Johna Kerry'ego – str. 2.

JOHN F. KERRY
MASSACHUSETTS

United States Senate

WASHINGTON, D.C. 20510

July 23, 1998

The Malobecki Family
104C Roper Street
Lowell, Massachusetts 01852-4850

Dear Friends:

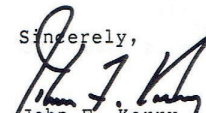
Thank you for making me aware of your views about the admission of new member states into the North Atlantic Treaty Organization (NATO). I appreciated learning of your opinion when the Senate was considering this important issue.

On April 30, 1998, I voted for the admission of Poland, Hungary, and the Czech Republic to the NATO alliance because I believe that this expansion will enhance the stability and security of Central Europe while strengthening the NATO alliance and affirming its strategic significance for the United States. While this expansion of NATO does not come without risks, I believe it is clear that the three nations meet the basic requirements for membership in NATO and the benefits of expansion far outweigh the risks involved.

However, I am concerned about the implications of further expansion of NATO, as the enclosed copy of the statement I made on the Senate floor outlines in greater detail. I believe it is of critical importance that the President consult fully with Congress on prospective candidates for future rounds. President Clinton pledged his commitment to consulting in a full and genuine manner with Congress in a letter he wrote to me on April 23, 1998. As we proceed, it is incumbent upon us to consider all issues surrounding NATO expansion and determine whether the benefits of further expansion outweigh the U.S.'s need to pursue other critical foreign policy objectives. I will keep your views in mind.

Thank you again for taking the time to contact me and please do not hesitate to contact me again about any issue of concern to you.

Sincerely,



John F. Kerry
United States Senator

JFK/whb
Enclosure

Drugi list senatora Kerry'ego.

Kiedy Edward Kennedy kilka dni przed głosowaniem w Senacie zorientował się, że senacka większość sprzyja sprawie przynależności Polski do NATO, przyłączył się do niej i również zagłosował za. Osobiście byłem ogromnie zniesmaczony i oburzony jego postawą, jako że w Polsce błędnie przyjmowano jego przychylność Polsce.

Brałem czynny udział we wręczaniu gotowych petycji i namawianiu okolicznej Polonii do wysyłania petycji do obydwu senatorów, co też nastąpiło.



POLISH AMERICAN CONGRESS, Inc.

EASTERN MASSACHUSETTS DIVISION
396 COMMONWEALTH AVENUE - BOSTON, MASSACHUSETTS 02215
(617) 859-9910

Dear members or supporters of the Polish American Congress,
Szanowni członkowie lub sympatycy Kongresu Polonii Amerykańskiej!

Please write to, or call, the members of the House of Representatives from Eastern Massachusetts (listed below) asking them to support the "NATO Expansion Act of 1994" (H. R. 4210) which expresses the opinion that the Czech Republic, Hungary, Poland, and Slovakia should be admitted to NATO by 1999.

Prosimy pisać lub dzwonić do członków Izby Reprezentantów ze wschodniego Massachusetts (niżej wymienionych) wzywając ich do poparcia "Rezolucji z 1994 r. o rozszerzeniu NATO" (H. R. 4210), która wyraża opinię, że Czechy, Polska, Słowacja i Węgry powinny być przyjęte do NATO do 1999 r.

1. The Hon. Peter Blute, Republican, 3rd District (Worcester)

1029 Longworth House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-6101
Fax: 202-225-2217

2. The Hon. Barney Frank, Democrat, 4th District (Newton)

2404 Rayburn House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-5931
Fax: 202-225-0182

3. The Hon. Martin Meehan, Democrat, 5th District (Lowell)

1223 Longworth House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-3411
Fax: 202-225-0771 (Fax)

4. The Hon. Peter Torkildsen, Republican, 6th District (Salem)

120 Cannon House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-8020
Fax: 202-225-8037

5. The Hon. Edward J. Markey, Democrat, 7th District (Medford)

2133 Rayburn House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-2836
Fax: 202-225-8689

Kopia petycji – str. 1.

6. The Hon. Joseph P. Kennedy, II, Democrat, 8th District (Charlestown)
1210 Longworth House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-5111
Fax: 202-225-9322

7. The Hon. Joseph Moakley, Democrat, 9th District (Boston)
235 Cannon House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-8273
Fax: 202-225-3984

8. The Hon. Gerry E. Studds, Democrat, 10th District (Hyannis)
237 Cannon House Office Building
Washington, D. C. 20515
Phone: 202-225-3111
Fax: 202-225-2212

Here is an example of a message to those Representatives
Oto przykład tekstu skierowanego do tych Reprezentantów

The Hon.
(Address – Adres)

Sir,

Please cosponsor the “NATO Expansion Act of 1994” (H. R. 4210) proposed by the Hon. Benjamin A. Gilman declaring “the sense of the Congress that Poland, Hungary, the Czech Republic, and Slovakia should be made full NATO members by 1999 at the latest” and authorizing “the President to provide transition assistance to these countries in order to facilitate their integration into NATO.”

Sincerely,

[Signature, name and address]

(Szanowny Panie!

Proszę o poparcie “Rezolucji z 1994 r. o rozszerzeniu NATO” (H. R. 4210) zaproponowanej przez posła Benjamina A. Gilmana i deklarującej “zdanie Kongresu, że Polska, Węgry, Republika Czeska i Słowacja powinny uzyskać pełne członkostwo NATO najpóźniej do 1999 r.” oraz upoważniającej “Prezydenta do udzielenia pomocy w okresie przejściowym tym krajom celem ułatwienia ich włączenia do NATO”.

Z poważaniem

[Podpis, imię i nazwisko, adres]

W związku z tym, że dla mnie bezpieczeństwo Polski jest sprawą nadrzędną, zdawałem sobie sprawę z wagi przynależności Polski do NATO i wynikającego z tego bezpieczeństwa narodowego, dlatego w dniu głosowania w tej sprawie przez senat USA (30 kwietnia 1998 r.) wziąłem urlop, aby oglądać w telewizji transmisję tego wydarzenia.

Prowadzącym obrady był Joe Biden senator z Delaware (późniejszy wiceprezydent USA za kadencji Prezydenta Baraka Obamy); sprawnie przeprowadzał obrady nie dopuszczając przeciwników przynależności do demagogicznych wystąpień. W końcu przystąpiono do głosowania, które obserwowałem z zapartym tchem. Wynik był pozytywny. Do przegłosowania potrzebne było 66 głosów senatorskich. Głosujących za przynależnością było 80 senatorów (45 republikanów, 35 demokratów), 19 było przeciw (10 demokratów, 9 republikanów), 1 był nieobecny.

Polska stała się częścią NATO. Czuję się ogromnie podekscytowany i wzruszony. Spełniło się marzenie członkostwa Polski w NATO. Coś niesamowitego. Po kilkudziesięciu latach uwięzienia w zdominowanym przez Sowieców Układzie Warszawskim staliśmy się częścią wolnej, największej siły militarnej w historii świata, częścią NATO. Ogromna radość i duma z osiągnięcia takiego dyplomatycznego sukcesu.

Przyszły kandydat na Prezydenta, publicysta Patryk Buchanan w programie Larry'ego Kinga w CNN (skrajnie liberalna stacja) stwierdził, że po zaatakowaniu Polski przez Niemcy 1 września 1939 r. Francja z Anglią natychmiast udzieliły Polsce pomocy. Było to niezgodne z historyczną prawdą. Wysłałem do niego list protestacyjny; przeprosił później za kłamstwo.

Mr. Jozef Malobeski
1046 Roper St.
Lowell, Me. 01852
May 8, 1993

Dear Mr. Buchanan,

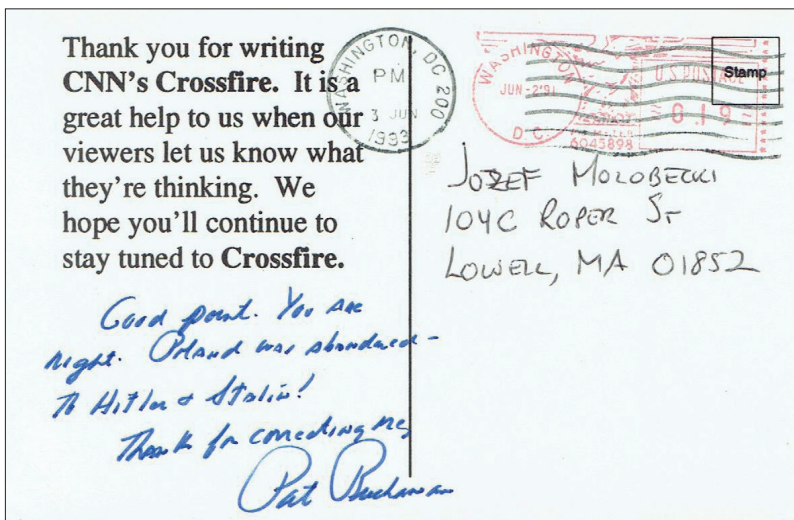
During the CNN, "Crossfire", program on the 3rd of May 1993 you made a totally false statement. Speaking to Senator de Concini you implicated that after the German Nazis attacked Poland, in 1939, in the second day of aggression England and France responded by issuing military action against Germany. I would like to inform you that England and France did declare war against Germany but they had not taken any such measures as military action. If such kind of action would have taken place the world probably wouldn't suffer from such a terrible misfortune which was brought on by German aggression.

For your personal knowledge I also would like you to know that Poland alone responded to this over 4 month period attack, in its heroic fight against German aggression of the 1st of Sept. 1939 and Soviet aggression 17 days later on the 17th of Sept. 1939. As the first country which stood up against Germany, Poland is proud of it. These kinds of facts you can find in any history book. As a man of your format, a highly respected political commentator and ex-candidate for the U.S. Presidency you should know such important historical facts better.

I hope that next time you will make this kind of comment more exact and more justified according to historical facts, to credit Poland and not hurt Polish-American society.

Sincerely Yours,
Jozef Malobeski

List do Buchanana.



Kartka od Buchanana.

Ku mojemu ogromnemu zdziwieniu powtórzył to samo kłamstwo w innych wiadomościach. Zatem okazał się on być niewiarogodnym politykiem i publicystą, na dodatek kłamcą i oszustem. A w USA to dyskwalifikacja; dla mnie też przestał się liczyć jako wiarygodne źródło informacji.

Wielokrotnie w „Boston Glob” (skrajnie liberalny dziennik) ukazywały się artykuły, w których używano fałszywego, oszczerczego nazewnictwa „polskie obozy śmierci” w odniesieniu do niemieckich obozów zagłady na terenie Polski podczas okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej. Po kolejnym przeczytaniu takiego oszczerstwa napisałem list protestacyjny do redakcji, na który oczywiście nie otrzymałem odpowiedzi. Był to przykład zakłamywania historii II wojny światowej, jak i historii Polski oraz oszukiwania czytelników. Niejeden i nie ostatni przypadek stronnictwa i zakłamania liberalnych mediów w USA i nie tylko w USA.

Brałem udział w polonijnym życiu kulturalno-oświatowym, w tym w uroczystościach patriotycznych. Takimi uroczystościami były między innymi coroczne obchody Święta Narodowego Konstytucyjnego.

tucji 3 Maja. Odbywały się one przed budynkiem Ratusza w obecności najwyższych władz miasta Lowell, z asystą polsko-amerykańskiej orkiestry weteranów armii amerykańskiej, odgrywającej najpierw hymn amerykański, a potem hymn polski w czasie wciągania na drugi maszt polskiej flagi. W czasie takiej uroczystości była część oficjalna przypominająca historię Konstytucji 3 Maja, tym bardziej chwalebna, że zawsze podkreślano, iż jest to druga konstytucja w świecie i pierwsza w Europie. Potem było wystąpienie mera miasta, które kończyło się proklamowaniem specjalnej rezolucji miasta Lowell na okoliczność tego podniosłego polskiego Święta Narodowego, a następnie część artystyczna. W 1986 roku w tej części artystycznej udział wziął mój syn Jakub, recytując polski wiersz.



Kuba deklamuje wiersz.

Natomiast w 2010 r. zaproponowano mi przedstawienie historii Konstytucji 3 Maja. W tej prezentacji nie pominąłem Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Puławskiego, bohaterów obydwu narodów: polskiego i amerykańskiego, jak również oddałem cześć śp. Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu i innym uczestnikom tragicznego



Uroczystości Konstytucji 3 maja 2010 r.



Moje wystąpienie podczas uroczystości.

lotu, którzy zginęli w katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem kilka tygodni wcześniej, w drodze do upamiętnienia zamordowanych oficerów polskich przez sowieckich zbrodniarzy w Katyniu.

Dodam, że Panie w ten dzień były zwykle ubrane w czerwone spódnice i białe żakiety lub miały na sobie inne ubrania w barwach biało-czerwonych, weterani w furażerki w barwach błękitno-szarych (jak Polacy z armii Andersa), a weterani amerykańscy polskiego pochodzenia w furażerki amerykańskie. W uroczystości brali udział Amerykanie polskiego pochodzenia często w 3-4 pokoleniu, Sybiracy, żołnierze armii Andersa spod Monte Cassino (mój sąsiad Walter Węglarz, Tadeusz Rurak, pan Szymczak), repatrianci z przedwojennych Kresów, emigranci z powodów ekonomicznych i my „solidarnościowcy” – emigracja polityczna. Obchody zwykle kończył poczęstunek w Domu Polskim – miejscu licznych uroczystości polonijnych i zabaw okolicznościowych.

W 2003 r. podczas ferii zimowych okradziono pracownię komputerową w szkole podstawowej nr 2 w Staszowie. Tę przykrą informację dzieci umieściły na internetowym forum staszowskim, rozpaczając nad tym faktem i ubolewając, że nauka informatyki nie może odbywać się bez komputerów. Było to bardzo przykre i krzywdzące dla nich i dla szkoły. Nie ujawniając swojej tożsamości, zacząłem wypytywać o szczegóły, którymi ochoczo dzielono się ze mną. Po konsultacji z żoną postanowiliśmy odtworzyć tę pracownię komputerową, tak szybko, aby dzieci po feriach mogły kontynuować lekcje informatyki. Zostaliśmy z Jolą zaproszeni na miłą uroczystość, podczas której dyrekcja i grono pedagogiczne dziękowali darczyńcom. W kolejnych latach ufundowałem darmowe obiady szkolne dla kilkorga dzieci z ubogich rodzin. Za te działania decyzją Rady Miasta i Gminy nadano mi tytuł „Zasłużony dla Miasta i Gminy Staszów” i wyróżniono okolicznościowym medalem.

W 2004 r. Archidiecezja Bostońska podjęła decyzję zamykania kościołów z niską frekwencją. Między innymi spotkało to kościoły polonijne, z wyjątkiem kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Bosto-

nie i kościoła w Chelsea. Polskie kościoły w Lawrence, Saugus, Lynn, Haverhill, Lowell miały być zamknięte. Wtedy zwrócił się do mnie nowy proboszcz naszego kościoła Stanisław Kempa, który pochodził z diecezji tarnowskiej, abym w imieniu parafian napisał pismo do arcybiskupa Bostonu Seana O'Malley'a z prośbą o zmianę decyzji.

Poniżej treść pisma po polsku (oczywiście przetłumaczonego na angielski):

03 sierpnia 2004

Wasza Ekscelencja Arcybiskup Sean O'Malley

Z ogromnym smutkiem, bólem i trudnym do wyrażenia żalem przyjęliśmy decyzję Jego Ekscelencji zamknięcia bez umotywowanych powodów i jakichkolwiek wcześniejszych sygnałów naszej parafii „Świętej Trójcy” w Lowell. Nieoficjalnymi kanałami, w tym słowami biskupa, byliśmy często zapewniani, że nasza parafia „Świętej Trójcy” jako matka polskich parafii na tym terenie pozostanie nadal „parafią matką” dla wszystkich pokoleń emigracji polskiej na tym i sąsiednich terenach. Z naszej „parafii matki” faktycznie korzystają nie tylko Polacy w Lowell i Middlesex County, ale również Polacy z innych County, jak również z sąsiedniego stanu New Hampshire. Dlatego też decyzje Jego Ekscelencji odbieramy jako jakieś niezrozumienie sytuacji, nieporozumienie, ogromną niesprawiedliwość i krzywdę wszystkich pokoleń Polaków na tych terenach.

Pragniemy poinformować Jego Ekscelencję, że nasza polska wiara katolicka to nie tylko silna wiara, ale również silny emocjonalny aspekt patriotyczny towarzyszący naszemu narodowi przez wieki, a wyrosły na wierze kościoła katolickiego. Aspekt ten był nieodłączną więzią zespalającą tak naród jak i polski kościół katolicki przez dziesięciolecia opresji i represji jakie spotykały tak Kościół, jak i nasz naród w tragicznej historii naszej państwowości. Ostatnie dziesięciolecia istnienia kościoła katolickiego

w świecie, jak i wydarzenia światowe podkreśliły, jak ważną rolę polski katolicyzm miał na zmianę wydarzeń historycznych świata i całej ludzkości. To dzięki sile wiary katolickiej narodu polskiego, który dał światu Jana Pawła II i silnego wyznaniem katolickim związku zawodowego „Solidarność” mógł nastąpić spektakularny upadek „imperium zła”. Wymiar tego osiągnięcia jest naszą dumą narodową i nie wolno nam tej dumy odbierać zamykając między innymi kościół, który jest podporą nie tylko naszej religijności, ale również polskości. Tragizm naszej historii był najczęściej powodem emigracji do USA, kraju szansy i wolności w tym wolności religijnej, którą nam Polakom odbierano. Polscy emigranci oprócz umiłowania wolności przywozili ze sobą miłość i lojalność do kościoła katolickiego, jak również ogromną tradycję wyrosłą w duchu i ramach religii katolickiej, która stała się wielką częścią naszej kultury narodowej, którą się szycimy i z której jesteśmy tak dumni. Szacunek i przywiązanie do swoich korzeni wyrosłych z wiary katolickiej był i nadal jest częścią życia polskiej emigracji w Lowell. Biedna z braku doświadczenia amerykańskiego emigracja polska w Lowell budowała Świątynię Bożą „Świętej Trójcy”, której 100 lecie celebrowaliśmy tego roku, często w pocie i łzach z ogromnymi wyrzeczeniami i poświęceniem dumna, że może mieć swój kościół polski i podtrzymywać swoje tradycje i kulturę narodową czerpiąc z nich siłę do nowego życia.

Taką samą rolę i dzisiaj spełnia polski kościół katolicki „Świętej Trójcy” w Lowell służąc swoim istnieniem różnym pokoleniom Polaków. Celebując w maju tego roku tak uroczyście nasze 100 lecie nigdy nie spodziewaliśmy się, że za kilka miesięcy dotknie nas tak szokująco niesprawiedliwa decyzja o zamknięciu naszej parafii, której nie możemy w żadnym wypadku zaakceptować, ponieważ godzi w życie naszej polskiej rodziny parafialnej i naszą polskość. Zbyt dużo wyrzeczeń, ofiarności i poświęcenia wkładały polskie generacje społeczności tego kościoła, żeby można było nam wyrzucić taką ogromną krzywdę nie tylko jako katolikom, ale również Polakom.

Odbieramy tę decyzję jako przejaw dyskryminacji, tym bardziej że nie ma żadnych moralnych ani finansowych przesłanek do podjęcia takiej decyzji. Parafia nasza organizuje liczne msze liturgiczne i święta katolickie, których nie spotyka się w innych parafiach. Mamy wolę i siłę dalej to kontynuować i nie dopuszczamy nawet do myśli, że Archidiecezja mogłaby nas takiej kontynuacji pozbawić. Nikt nie ma prawa ani moralnego, ani żadnego innego odbierania ludziom posługi religijnej w ich własnym języku, a taką posługę mają Polacy nie tylko z Lowell i Middlesex County w kościele „Świętej Trójcy”. My Polacy nie możemy tak sobie przejść do innego kościoła katolickiego na innej ulicy. Tylko kościół katolicki mający tak silną patriotyczno-kulturową więź z nami może zabezpieczyć prawdziwą polską specyfikę wiary i posługi katolickiej. Taką rolę spełniał przez 100 lecie i nadal spełnia nasz kościół „Świętej Trójcy”. Ponadto kościół „Świętej Trójcy” służy misją duszpasterską również amerykańskiej społeczności Lowell prowadząc msze w języku angielskim z dużą częścią parafian od dziesięcioleci wiernych parafii „Świętej Trójcy”, których nie można zawieść i zabrać przywiązania do tego kościoła, który ofiarnie wspierają w każdej jego działalności.

Kościół „Świętej Trójcy” zawsze był i nadal jest kościołem finansowo niezależnym i nigdy w swojej historii nie korzystał z pomocy finansowej Archidiecezji. To odwrotnie Archidiecezja latami korzystała z pieniędzy naszego kościoła złożonych w Banku Diecezjalnym. Zawsze jako pierwsi odpowiadaliśmy na wszelkie apele Archidiecezji będąc lojalnymi członkami społeczności diecezjalnej. Pytamy czy nasza lojalność i ofiarność mają być „nagrodzone” zamknięciem naszej polskie świątyni?

Zdajemy sobie sprawę z trudnej i problematycznej sytuacji Archidiecezji, ale my parafianie jak również nasz kościół „Świętej Trójcy” nie możemy być ofiarami nie przez nas popełnionych błędów i wynikłych z tego tytułu trudności Archidiecezji. Łączymy się i pomagamy Archidiecezji lojalnie jak możemy, ale ta pomoc nie może się odbywać poprzez karanie nas zamykaniem naszego kościoła.

My parafianie „Świętej Trójcy” w Lowell nie możemy i nie akceptujemy tej sytuacji. Wierzymy bardzo mocno w łaskawość Jego Ekscelencji, że dla dobra naszej silnej lojalności do kościoła katolickiego Jego Ekscelencja ponownie przemyśli swoją decyzję i pozostawi nam tak drogocenne dobro jakim jest kościół „Świętej Trójcy” dla naszej wiary jak również dla naszego polskiego patriotyzmu i głębokiej tak silnie związanej z kościołem katolickim polskiej narodowej tradycji, która jest naszą polską tożsamością. My Polacy jesteśmy znani w świecie jako naród silnie wierzący i stawiani jako przykład siły wiary katolickiej. Dlatego nie można i nie wolno nas pozbawiać posługi w naszym ojczystym języku i w naszym kościele, który tak silnie od 100 lat wspieramy.

W imieniu parafian kościoła „Świętej Trójcy” emigrantów ostatnich dekad do USA.

Józef Małobęcki

Otrzymują:

Jego Świętobliwość Jan Paweł II – Watykan

Nuncjusz Apostolski Gabriel Montalvo – Washington, DC

Biskup pomocniczy diecezji bostońskiej G. Lennon – Boston

Przemysław Grudziński Ambasador Rzeczypospolitej – Waszyngton, DC

Marek Leśniewski – Lass Honorowy Konsul Rzeczypospolitej – Boston

Archidiecezja bostońska podtrzymała decyzję zamknięcia po-
niższym pismem.



VICAR GENERAL
MODERATOR OF THE CURIA

ARCHDIOCESE OF BOSTON
2121 COMMONWEALTH AVENUE
BRIGHTON, MASSACHUSETTS 02135-3193
(617) 254-0100 FAX (617) 783-2947

August 17, 2004

Mr. Józef Malobbecki
Chairman of the Polish Committee
104C Roper Street
Lowell, MA 01852

Dear Mr. Malobbecki,

On behalf of Archbishop Seán O'Malley, I am writing in response to your letter dated August 7, 2004 that was in response to the Archbishop's letter of intent to close Holy Trinity Parish in Lowell.

I wish to assure you that Archbishop Seán has seen your letter and appreciates the information you provided and the expression of your desire to keep Holy Trinity Parish open. I need to inform you, however, that Archbishop Seán intends to follow through with his intention to close Holy Trinity Parish.

Archbishop Seán will soon be issuing a decree stating the closure of your parish. A decree is something that you can have recourse against. Please know that once your parish receives the decree you have ten useful days to have recourse against this decision. It is important to note that the individual decisions need to be viewed in the context of the entire Archdiocese of Boston. Therefore, in certain areas of the Archdiocese it was determined that we could meet the Sacramental and Pastoral needs of the people with fewer resources.

The City of Lowell has been asked to make a great sacrifice due to the fact that there are simply too many parishes in Lowell. The Archdiocese of Boston can no longer maintain the number of Churches that it once did. The fact that Holy Trinity is closing indicates no disrespect to the history of this Parish or to the Polish People. The decision to close Holy Trinity was a decision made after years of consultation and with the future of Lowell in its entirety in mind.

These are difficult times for you and your parish and indeed for the whole Archdiocese of Boston, but I wish to convey to you that Archbishop Seán has made these decisions after much consultation and in accord with Canon Law.

Sincerely yours in Christ,

Most Reverend Richard G. Lennon
Vicar General/Moderator of the Curia

Odpowiedź archidiecezji.

Po moim piśmie i nagłośnieniu tematu zamykania naszego kościoła lokalna gazeta „Lowell Sun” przeprowadziła ze mną wywiad, w którym powtórzyłem argumenty z listu do Arcybiskupa, opowiedziałem również historię „Solidarności” oraz o moim w niej udziale, który skutkowałem emigracją i pobytem w Lowell.

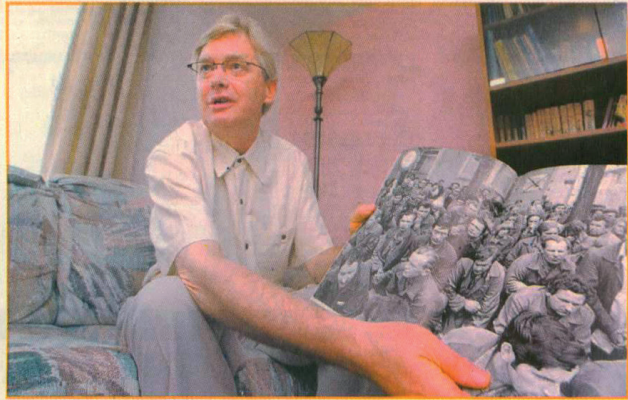
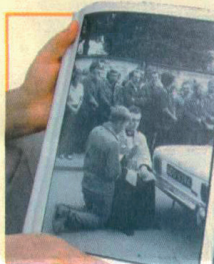
Polish pride fights for Holy Trinity

By REBECCA PIRO
Sun Staff

LOWELL — The thought of closing Holy Trinity Parish pains Jozef Malobecki more than most. It's not that the 52-year-old Polish immigrant goes to Mass more often than other parishioners, nor simply that the pastor speaks his native language.

It's that the tie between Malobecki and his church — as it is for many Polish Catholic immigrants — is indissoluble.

Twenty-two years ago, Malobecki packed a few belongings and took his wife and young son from their home in Staszow, Poland, onto a plane headed for the United States. They were fleeing from the Soviet regime that wanted Malobecki, an anti-Communist activist, dead or in jail. After departing from their homeland with few possessions and no friends or family in America, the bewildered family found its way to Lowell — and into the arms of Holy Trinity Parish.



Lowell resident Jozef Malobecki talks about his life as an immigrant from Poland and his connection to Holy Trinity Church. SUN PHOTOS BY DAVID BROW

gauge barrier, Malobecki's sponsor pointed the immigrant in the direction for help.

"He told me, with his mimicking hands and motions, that we have Polish church in Lowell," said Malobecki, recalling their struggle to communicate. "Can you imagine what this means to my family? We are scared.

We are afraid. Finally, the clouds open. We are at home."

For the next six months, hardly a day passed when a Holy Trinity parishioner didn't extend him or herself to the Malobeckis' aid. They translated, helped them find living quarters and helped them secure sustenance.

But Malobecki's ties to religion go far beyond his

accompany them in the streets and pray by their side.

Sitting in his living room, Malobecki opened a book that portrayed that fateful period in Poland. His finger fell on a black and white photo of a priest sitting in the street next to a citizen on his knees, hearing the citizen's confession.

"Look at the picture," he said, his blue eyes shining with the excitement. "Have you ever seen something like this?"

Another photo depicts a portrait of Mary, the mother of Jesus, hanging on a wall with a Polish flag flying above it.

"What do you do?" asked Malobecki. "You go to your spirit. You go to your Catholic faith. You put up those pictures to show

Malobecki's decision brought him to America 22 years ago, beginning his relationship with the Holy Trinity Parish community. But his biggest point is this: the tie between Lowell's Polish Catholic immigrants goes far beyond the High Street parish.

"Our church is strongly connected to our patriotic feelings," he said. "That's why closing the church is so upsetting for us. It cannot be separated."

"Does (Boston Archbishop Sean) O'Malley want to take this away from us?" asked Malobecki, shaking his head in disbelief. "He is supposed to be our shepherd. Protect us."

Holy Trinity has yet to receive an official closing date from the archdiocese, but parishioners have vowed

Kopia wywiadu dla Lowell Sun.

Kościół „Świętej Trójcy” nie został zamknięty, ale stało się to raczej dzięki biskupowi Zygmuntowi Zimowskiemu, koledze naszego księdza, który był bliskim znajomym sekretarza Papieża Jana Pawła II, obecnego Ks. kard. Stanisława Dziwisza.

Nasz Kościół odwiedził również arcybiskup lubelski Józef Życiński, który został oficjalnie powitany przez oficjeli Lowell i otrzymał symboliczne klucze do miasta

Niestety nasz proboszcz Stanisław Kempa już nie żyje i parafia polska, ze względu na coraz mniejszą frekwencję ma zostać połączona z parafią irlandzką i portugalską. Ale przetrwała jeszcze 10 lat od tamtych wydarzeń i przez te lata nadal służyła Polonii w Lowell Massachusetts. Dodam, że w czasie pobytu w Lowell byłem lektorem niedzielnych mszy polskich o 10.30 w naszym kościele.

W 25 rocznicę powstania „Solidarności” w 2005 r. zostałem poproszony przez staszowską „Solidarność” nauczycielską i jej przewodniczącego Marka Poniewierkę do wzięcia udziału w tej rocznicy. Przez cały tydzień wspólnie z Andrzejem Ptakiem (współtwórcą „Solidarności” w 1980 r. w kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie, również internowanym) prowadziliśmy codziennie prelekcje na temat „Solidarności” dla staszowskich szkół średnich w holu staszowskiego Ratuszu.



*Ze współorganizatorem „Solidarności”
Andrzejem Ptakiem.*



Spotkanie z młodzieżą szkół średnich.

Ponadto w staszowskim domu kultury odbyła się sesja naukowa na temat „Solidarności”.



Sesja naukowa w SDK.

Oprócz tego wraz z „Solidarnością” nauczycieli na okoliczność tej rocznicy ufundowaliśmy tablicę pamiątkową, która została umieszczona na zewnętrznej wschodniej ścianie kościoła Ducha Świętego.



Poświęcenie tablicy pamiątkowej.



Uroczysta Msza w kościele Ducha Świętego.

Z ogromnym żalem i zdziwieniem przyjąłem fakt całkowitego braku zaangażowania w tę uroczystość kopalnianej „Solidarności”, która również nie wykazała aktywności przy zmianie komunistycznych nazw ulic w Staszowie, jakoby te tematy nie były obiektem zainteresowania, co stało w sprzeczności z wyznawanymi ideałami „Solidarności”.

Podczas kolejnego pobytu na urlopie na początku lat 90-tych w Polsce po rozmowie z proboszczem Henrykiem Kozakiewiczem zadeklarowałem podjęcie akcji zbiórki funduszy w USA na budowę kościoła Ducha Świętego w Staszowie. Apel o donację na ten cel ogłosiłem w „Nowym Dzienniku”, poczytnym dzienniku Polonii Amerykańskiej. Odezwały się tylko trzy osoby. Ku mojemu zadowoleniu Czesław Stopiński ze Stalowej Woli, kolega z więziennej celi w Załężu, mieszkający w New Jersey, jedna pani z mojego stanu, była mieszkanka spod Połańca oraz Pan Sojda z Rytwian mieszkający w Chicago, który zaproponował ogłoszenie akcji w polskim radio w Chicago i zorganizowanie spotkania staszowian z Chicago w klubie polskim. Niestety, nikt więcej nie odpowiedział, a na jego spotkanie do klubu nikt nie przyszedł. Akcja skończyła się niepowodzeniem. Szkoda. Przekazałem jedynie moją osobistą donację.

Natomiast w roku 2004 podczas kolejnego urlopu w Polsce w czasie uroczystości pobytu figury Matki Boskiej Fatimskiej w kościele Ducha Świętego, podczas uroczystej mszy, jako dar dziękczynny, na okoliczność tego pobytu podarowałem kościołowi kielich mszalny.



Uroczysta msza, na okoliczność pobytu figury Matki Boskiej Fatimskiej w kościele Ducha Świętego w Staszowie.

AMERYKA ... AMERICA

Ameryka kraj szansy... America country of opportunity

Cudowny kraj... jedyny poza Polską, w którym mógłbym mieszkać.

Przede wszystkim z powodu systemu politycznego, najdłuższej demokracji w czasach nowożytnych, swobód obywatelskich, wolności słowa, możliwości spełniania swoich marzeń, dążeń i rozwoju w każdej dziedzinie, którą można samemu sobie wyznaczyć. Kraj zbudowany na podstawowych wartościach purytańskich tj. prawdzie, niezmienności zasad, moralności i ciężkiej pracy. Kraj indywidualistów, realizujących swoje potrzeby w sposób, jaki uznają dla siebie najszlachetniejszy. Kraj, gdzie realizuje się swoje ambicje, gdzie ciężką pracą, odpowiedzialnością, buduje się przyszłość i dobrobyt. Republikańska forma rządu, gdzie mogą się rozwinąć cnoty obywatelskie, gdyż w tym ustroju budzi się miłość do własnego kraju i poszanowanie równości. Te cechy są mi najbliższe.

Ameryka to kraj emigrantów, gdzie nikt nie czuje się obco i nie jest z tego powodu dyskryminowany. Ameryka to potęga gospodarczo-militarna świata, broniąca ładu światowego, ostoja i gwarancja światowego pokoju po II wojnie światowej. To mur dla komunistycznej, imperialnej wizji Rosji sowieckiej szerzącej swą komunistyczną, dyktatorską ideologię, zniewalającą podległe sobie państwa. To kraj nowoczesnej myśli politycznej i wzór demokracji dla współczesnego świata. To kraj nowoczesnych technologii, potęga naukowa i finansowa świata. Kraj przodujący pod względem myśli i wdrażania nowoczesnych technologii, prekursor internetu, urządzeń mobilnych, wielkich projektów kosmicznych. Kraj o najwyższej liczbie laureatów nagrody Nobla. Kraj międzynarodowych korporacji wdrażających swoje najnowocześniejsze rozwiązania na całym świecie. Przykład wolności gospodarczej, dający każdemu

przedmiotowi gospodarczemu wolność rozwoju i zdobywania rynków gospodarczych.

W USA znaleźliśmy się w drugim roku republikańskiej prezydentury Ronalda Reagana, byłego gubernatora Kalifornii i byłego aktora filmowego, który na początku lekceważony przez przeciwników politycznych, po dwukrotnej kadencji został uznany za jednego z najlepszych prezydentów USA i do którego doktryny i sposobu sprawowania władzy chce obecnie nawiązać każdy republikański kandydat na to miejsce, a często odwołują się jego przeciwnicy – demokraci. Prezydent Ronald Reagan to wielki zwolennik „Solidarności”, wielki przyjaciel Polski, znający naszą tragiczną historię, ogromnie szanujący polski patriotyzm i nasze dążenia do wolności i niepodległości. Obok „Solidarności”, św. Jana Pawła II stawiany jest w gronie tych, którzy doprowadzili do demontażu światowego sowieckiego bolszewizmu i imperializmu. To jemu Polacy w III Rzeczypospolitej postawili w Warszawie pomnik wdzięczności za pomoc „Solidarności” tajnymi kanałami, za publiczne wypowiedzianie się w obronie Polski i narodu polskiego, za symboliczne zapalenie świecy w oknie Białego Domu jako znak solidarności z Polakami, również stawiającymi w oknach palące się świece jako protest i znak solidarności z aresztowanymi działaczami związku „Solidarność” w stanie wojennym. To on jako pierwszy z przywódców świata miał odwagę określić Rosję sowiecką mianem „imperium diabła”, narzucić zbrojenia, którym gospodarczo Rosja sowiecka nie była w stanie sprostać. To on w Berlinie, przemawiając przy murze odgradzającym Berlin Zachodni od komunistycznego, zwrócił się do I sekretarza Rosji sowieckiej Michała Gorbaczowa słowami: „*Panie Gorbaczow, obal Pan ten mur*”. Obalili ten mur Polacy w 1989 r., odnosząc zwycięstwo nad komunizmem w Polsce. Potem posypał się komunizm w całej Europie, łącznie z Rosją sowiecką.

To Ronald Reagan doprowadził do potężnego rozwoju US Army i to on przywrócił dumę narodową Amerykanów po klęsce operacji militarnej odbicia dyplomatów amerykańskiej ambasady

w Teheranie w Iranie, kiedy to islamscy rewolucjoniści obalili prozachodni rząd w Iranie Rezy Pahlawiego. Operacja militarna nie udała się i dyplomaci spędzili w niewoli kilkanaście miesięcy. Odbiło się to na wierze Amerykanów we własne siły i dopiero prezydentura Ronalda Reagana przywróciła im dumę i wiarę w swoją potęgę. Nie tylko militarną, ale również gospodarczą, poczucie wartości i rozwój ekonomiczny, związany ze spadkiem bezrobocia i możliwościami wysokich zarobków.

Po nieodżałowanym Prezydencie Ronaldzie Reaganie kolejnym Prezydentem został jego vice-prezydent George Herbert Walker Bush. To za jego kadencji dyktator Iraku Saddam Husajn dokonał inwazji na Kuwejt i rozpętała się wojna na Bliskim Wschodzie, w której US Army po 43 dniach nalotów i operacji wojsk lądowych Pustynna Burza (*Operation Desert Storm*) w 100-godzinnej ostatecznej batalii rozgromiła armię iracką w puch. Jednak w wyniku politycznej decyzji Prezydenta Busha wojska lądowe koalicji zatrzymały się, nie próbując zajmować stolicy Iraku. Pozwoliło to odpowiedzialnemu za wywołanie wojny Prezydentowi Iraku Saddamowi Husajnowi na zachowanie władzy, zaś Prezydenta Stanów Zjednoczonych postawiło w obliczu krytyki. Nastąpiła stagnacja gospodarcza; obietnica nienakładania nowych podatków złożona przez Prezydenta Busha: „*Czytaj z moich ust: nie będzie nowych podatków (Read my lips: no new taxes)*” została złamana, co przyczyniło się do przegrania przez niego wyborów prezydenckich.

Nastąpiła era rządów demokratycznego Prezydenta Williama Jeffersona Blythe`a III (Billa) Clintona. Jego słynne hasło wyborcze: „*Liczy się gospodarka, głupcze (It's the economy, stupid)*” oraz wykreowanie wizerunku Billa Clintona jako „zwykłego faceta” (*ordinary guy*) przyniosły mu popularność i wygrał wybory. Prezydentura Billa Clintona trwała dwie kadencje ze zmiennymi skutkami. Do sukcesów należy zaliczyć ponowny boom gospodarczy, do niepowodzeń niszczenie wartości etyczno-moralnych społeczeństwa amerykańskiego z niezliczonymi aferami prawnymi czy skandalami

obyczajowymi, w tym słynny skandal seksualny Prezydenta Clintona z młodą stażystką Moniką Lewiński w czasie wykonywania pracy w Oval Office, najśłynniejszym gabinecie, nie tylko w USA. Skończyło się próbą impeachmentu, czyli usunięcia Billa Clintona z urzędu prezydenckiego za krzywoprzysięstwo przez Kongres – Izbę Reprezentantów, a zakończyło jego uniewinnieniem przez głosowanie Senatu z 12 lutego 1999 r.

Była to wielka rysa na systemie ustrojowym państwa, w którym establishment sprzeniewierzył się prawdzie w obronie krzywoprzysięstwa Prezydenta, łamiąc w ten sposób podstawy prawne, etyczne i moralne, na których powstały Stany Zjednoczone.

Kadencja Clintona i jego nieoficjalnej doradczynie – żony Hilary doprowadziły według mnie do wyeksponowania, wcześniej przeze mnie niezauważonej, polityki afirmatywnej, ze specjalnymi preferencjami dla mniejszości rasowych, etnicznych, seksualnych, które zaczęły niszczyć podwaliny wartości i równości, jak również doprowadziły do wyeksponowania politycznej poprawności wśród amerykańskiego społeczeństwa, godzące w ich niezbywalne republikańskie prawo do równości i wolności, w tym wolności słowa.

Wywoływało to i nadal wywołuje u mnie sprzeciw, gdyż takie działania zbyt mocno przypominają mi działania komunistyczne w Polsce, gdzie stosowano preferencje za pochodzenie przy przyjmowaniu na studia wyższe lub za przynależność do partii komunistycznej przy awansach zawodowych. Uważam, że te działania doprowadziły do skłócenia i podziału społeczeństwa amerykańskiego.

Era Clintona to również zaniżenie standardów estetyki, kultury, obyczajów i era sprowadzania zachowań do najniższych instynktów. To era wzmożonej aktywności skrajnie lewicujących środowisk i otwartego wprowadzania dewiacji w życie Amerykanów. Ta era to początek występów wyuzdanych, niedbających o artystyczną jakość muzyków, aktorów, celebrytów i dominacja tabloidów w życiu codziennym. Wiadomości sprowadzono do *infotainments*, gdzie poważne wiadomościami dotyczące wydarzeń w kraju czy na świecie

cie były przeplatane rozrywką, życiem celebrytów, często kosztem przekazywania faktów. W ten sposób zastępowano znaczenie ważnych wiadomości i wartości w życiu Amerykanów błahostkami, banaliami, często opartymi na skandalach obyczajowych świata rozrywki czy sportu, kierując ich zainteresowania na nic nieznaczące fakty, które służyły do manipulacji i niszczenia sprawdzonych wartości. Przekazywane w ten sposób informacje zmniejszały wartość profesjonalizmu dziennikarskiego, etyki tego zawodu i wprowadzały dezinformację w życie amerykańskiego społeczeństwa. Z utęsknieniem czekałem na koniec tej prezydentury, która wywoływała we mnie wyjątkową niechęć.

Nastąpiła podwójna kadencja kolejnego Busha-syna poprzedniego Prezydenta George'a Herberta Walkera Busha. George Walker Bush to kolejny republikański Prezydent, który startował do wyborów pod hasłem „powrotu do starych wartości” i odwoływania się do prezydentury Ronalda Reagana. Prezydentura George'a Walkera Busha upłynęła pod znakiem wojny z terroryzmem i dwóch masowych interwencji zbrojnych: wojny w Afganistanie i wojny w Iraku.

Pierwsza interwencja w Afganistanie to efekt ogromnej tragedii ataku terrorystycznego 11 września 2001 r. na budynki World Trade Center w Nowym Jorku – symbolu światowej dominacji handlowej Stanów Zjednoczonych i na budynek Pentagonu – symbolu dominacji militarnej Stanów Zjednoczonych. W tych samolotowych aktach terroru na w/w budynki zginęło łącznie 2973 osób, w tym sześcioro Polaków. Zuchwały zamach rozpoczął się od porwania samolotów lecących z Bostonu (jednym z pilotów w porwanym samolocie był Amerykanin polskiego pochodzenia – John Ogonowski, który mieszkał w Dracut koło Lowell, a jego stryj był wcześniej proboszczem naszej parafii Holy Trinity Church w Lowell). Atak terrorystyczny spotkał się z natychmiastową reakcją Prezydenta Busha i US Army atakiem na pozycje terrorystyczne zgromadzone w Afganistanie i wypowiedzeniem wojny talibom rządzącym w Afganistanie, po odrzuceniu przez nich ultimatum likwidacji baz

terrorystycznych Al Kaidy na terenie Afganistanu, sprawców zamachu terrorystycznych w USA. Interwencja zbrojna w Afganistanie odbyła się z pomocą wojsk NATO, w tym oddziałów z Polski. Druga wojna w Iraku to oskarżenie bezwzględnego dyktatora Prezydenta Saddama Husajna o posiadanie broni masowego rażenia. Na podstawie tego oskarżenia rozpoczęła się interwencja zbrojna koalicji wojsk pod przywództwem US Army, w której również brały udział oddziały polskie. Reżim Saddama Husajna został zlikwidowany, a on ujęty i skazany na śmierć za ogrom zbrodni dokonanych na Irakijczykach.

W obydwu tych interwencjach rola wojska polskiego została wysoko doceniona przez przywódców amerykańskich, w tym prezydenta USA. Armia polska zaskarbiła sobie tym wysokie uznanie za kunszt wojskowy, co uwiarygodniło Polskę jako wiernego sojusznika USA, a to przełożyło się na wspieranie Polski przez USA na arenie międzynarodowej i polu współpracy militarnej pomiędzy obydwoma państwami. Nic bardziej nie mogło mnie cieszyć niż właśnie takie relacje.

Kolejna kadencja prezydencka to kadencja pierwszego Afroamerykanina w historii USA, Prezydenta Baraka Obamy. Jako niezależny wyborca, ale zdecydowany republikanin antykomunista nigdy nie mogłem głosować na demokratów. Demokraci swoimi hasłami wyborczymi, swoim lewicowym światopoglądem, zbyt przypominającym mi system odwróconych pojęć i wartości komunistycznych w Polsce, nigdy nie byli dla mnie atrakcyjni jako partia. Ponadto ich zbyt uległy stosunek do Rosji sowieckiej, a później Rosji Putina były dla mnie nie do przyjęcia. Na szczęście nie funkcjonowałem w epoce Obamy zbyt długo. Obserwując jego działania i retorykę całkowicie sprzeczną z moim poglądami na państwo, na wartości, na równość obywatelską, na funkcjonowanie instytucji publicznych i państwowych, na politykę zagraniczną i militarną USA wiedziałem, że są one dla mnie nie do zaakceptowania pod żadnym względem. Zbyt liberalne, zbyt lewicowe we wszystkich

sferach życia, odległe od Ameryki, w którą wierzyłem i w której żyłem. Wprowadzona poprawność polityczna psuła stosunki w społeczeństwie, zepsuła stosunki w pracy. Zacząłem życie w Ameryce w epoce Reagana, skończyłem w zupełnie innej Ameryce – Ameryce Obamy. Dwa różne światy.

Kiedy piszę te wspomnienia w 2020 r. w USA panuje prezydentura Donalda Trumpa z jego hasłem wyborczym „*Make America Great Again*”.

Pytanie. Skąd wzięło się to hasło? Z pragnienia powrotu Amerykanów i samego Trumpa do wartości, na jakich powstały Stany Zjednoczone, które zawsze i mnie imponowały, a które zostały zniszczone przez progresywnych, lewicowych demokratów kadencji Clintona i Obamy oraz wspierające, im podobne amerykańskie media, establishment partyjny obydwu dominujących partii, środowiska celebrytów sceny, sportu i roszczeniowe środowiska mniejszości rasowych, etnicznych czy seksualnych. Znamienne, że kontrkandydatem republikanina Donalda Trumpa był nie kto inny, jak progresywna, mocno lewicowa demokratka Hillary Clinton, żona i nieformalny doradca Prezydenta Billa Clintona, którą obok męża obwiniam o zaniżenie standardów i wartości amerykańskich, z krzywdą dla państwa i społeczeństwa amerykańskiego. Na szczęście dla Ameryki Hillary Clinton przegrała i prezydentem został Donald Trump. Liberalno-lewicowa część Ameryki, łącznie ze skrajnymi bojówkami ekstremalnie lewicowej Antify wpadła w furię i wyładowała ją rozróbami w niektórych metropoliach Ameryki, niszcząc i paląc samochody, rozbijając witryny sklepowe, wywołując spustoszenie na ulicach. Niespotykane wcześniej zjawisko w USA po ogłoszeniu zwycięskiego prezydenta. Był to przykład, jak środowiska liberalno-lewicowe przy pomocy mediów o antyamerykańskich wartościach zmieniły obraz społeczeństwa amerykańskiego i jego reakcje na demokrację. Według nich demokracja obowiązuje tylko wtedy, gdy to oni odnoszą zwycięstwo, inni nie mają do niej prawa.

Donald Trump faktycznie zaczął „*Make America Great Again*”. Bezrobocie spadło do najniższego poziomu od 30 lat, zmniejszył się deficyt handlowy, ponieważ Ameryka zaczęła domagać się renegotjacji niekorzystnych umów handlowych, jak również równego traktowania w taryfach handlowych. Ulgi podatkowe spowodowały, że biznes amerykański, który przeniósł się do Chin lub innych krajów Azji czy świata zaczął wracać do USA, odbudowując pozycję gospodarczą USA w świecie i zapewniając Amerykanom stanowiska pracy. Wzorem liberalno-lewicowych środowisk światowych, prowadzących nieustającą walkę z uświęconymi wiekami wartościami, propagując neomarksizm i brak tolerancji dla innego światopoglądu, rozpoczęto walkę przeciwko Trumpowi. Nie ma dnia bez nienawistnych, złośliwych ataków na Prezydenta Trumpa w prasie, radio, telewizji i na portalach internetowych, wykorzystujących kłamstwa i pomówienia oparte na manipulacji, celem skłócenia społeczeństwa amerykańskiego.

Jeżeli w takiej atmosferze Donald Trump wygra kolejne wybory, będzie to dowodem na siłę tradycyjnych wartości amerykańskich. Jeżeli walkę z wartościami amerykańskim wygrają skrajne środowiska liberalno-lewicowe skończy się *american dream*, znaczenie i wpływy Stanów Zjednoczonych zostaną zredukowane, z krzywdą nie tylko dla USA, ale również innych krajów, które widziały w Ameryce przykład funkcjonowania nowoczesnej demokracji oraz gwaranta pokoju światowego od ostatniej katastrofy II wojny światowej, wywołanej przez nazistowskie Niemcy lub zagrożonego przez sowiecką, imperialną Rosję.

Sytuacja w Stanach Zjednoczonych napawa mnie niezmierną troską o przyszłość Ameryki i mojej rodziny w USA. To dzięki Stanom Zjednoczonym moje pokolenie jako pierwsze w historii może żyć w pokoju przez tyle dekad.

Boże błogosław Ameryce. God Bless America.

III RZECZPOSPOLITA

W 2014 r. zgłosił się do mnie były nauczyciel z Zespołu Szkół Zawodowych Edward Kaptur, który poprosił mnie o wywiad do swojej książki *Polska widziana z prowincji*. W książce zawarł swoje wspomnienia, łącznie ze wspomnieniami reaktywacji „Solidarności” w 1989 r. po obradach Okrągłego Stołu ekipy Jaruzelskiego, z wyłonionymi przed stanem wojennym konformistycznymi działaczami związku.

Część tego wywiadu z 2014 r. postanowiłem dołączyć do niniejszego opracowania jako ważną i integralną część mojego zaangażowania w wydarzenia w Polsce i dalszych obserwacji dotyczących oceny sytuacji w kraju po obradach Okrągłego Stołu.

III Rzeczpospolita w opinii Józefa Małobęckiego, członka Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” z regionu „Ziemia Sandomierska” i lidera „Solidarności” na terenach staszowskich.

– Jak Pan ocenia skutki Okrągłego Stołu i Nocnej Zmiany i 25 lat tak zwanej III Rzeczpospolitej.

– Trudno jednoznacznie ocenić skutki Okrągłego Stołu, ale są to skutki w początkach pozytywne, w dalszej sytuacji katastrofalnie odbijające się na obecnej sytuacji III Rzeczpospolitej.

Jak wiemy wprowadzony przez reżim Jaruzelskiego stan wojenny 13 grudnia 1981 r. nie miał na celu wyciągnięcia kraju z permanentnej zapaści gospodarczej charakterystycznej dla komunizmu, a jedynie utrzymaniem władzy zauszników moskiewskiego imperiaлизму w Polsce, jakim był Jaruzelski i wysługujący się Rosji sowieckiej od czasu II wojny światowej jemu podobni towarzysze PZPR.

„Solidarność” domagająca się wolności związkowej przekładającą się na wolność i swobody obywatelskie powodowała, że zakres wolności w Polsce rozszerzał się, co było sprzeczne z doktryną komunistyczną totalnej kontroli społeczeństwa i zmuszała reżim komunistyczny do ustępstw, co było wiadomym zagrożeniem ich wpływów w Polsce.

Na to komuniści i kontrolująca ich sowiecka Rosja nie mogły sobie pozwolić i od samego zarania „Solidarność” przygotowywały siłowe zniszczenie związku.

I takie siłowe rozwiązanie po okresie półtorarocznej solidarnościowej wolności zastosowano 13 grudnia 1981 r. wprowadzając stan wojenny, aresztując tysiące aktywnych przywódców związku, opozycji demokratycznej, byłych włączających się w antykomunistyczne działania, nadal żyjących żołnierzy AK (Armii Krajowej), NSZ (Narodowych Sił Zbrojnych), studentów, wykładowców uczelni i wszystkie inne środowiska, które czynnie włączyły się w rozszerzanie zakresu wolności. W stosunku do protestujących na ulicach miast czy okupujących zakłady pracy użyto siły i doprowadzono do masakry zabijając protestujących między innymi w kopalni węgla kamiennego „Wujek” czy na ulicach Lubinia.

Wprowadzony dyktatorski stan wojenny był bezprawnym aktem, nawet z komunistyczną konstytucją, która nie przewidywała takiego rozwiązania prawnego.

Związek został zdelegalizowany, społeczeństwo spacyfikowane i nastąpił totalny marazm społeczno-polityczno-gospodarczy. Junta wojskowa tryumfowała, ale bytu narodu nie poprawiła.

W takiej to sytuacji działające podziemne struktury „Solidarności” próbowały przełamać impas siłowy komunistów wywołując w drugiej połowie lat 80-tych strajki, które jednak nie załamywały monopolu junty Jaruzelskiego.

Nastąpił totalny pat polityczny.

Dojście Michaiła Gorbaczowa do władzy w Rosji sowieckiej, jego *perestrojki* i *glasnosti*, tj. procesu liberalizacji systemu ko-

munistycznego, którego celem było usprawnienie rządów partii komunistycznej i umocnienie Rosji sowieckiej drogą modernizacji gospodarki, zwiększenia swobód obywatelskich i poprawy stosunków z Zachodem pozwoliło juncie Jaruzelskiego na zrozumienie, że Sowietci mający swoje problemy nie są w stanie dłużej mu pomagać, a liberalizacja swobód obywatelskich daje im szansę na przetrwanie.

W takiej to patowej sytuacji w Polsce pierestrojka i *glasnost* Michaiła Gorbaczowa dawała szansę na porozumienie komunistów z „Solidarnością” i z tej sytuacji skorzystały obydwie strony.

Rozmowy tzw. Okrągłego Stołu prowadzone od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. przez przedstawicieli władz komunistycznych, „Solidarności” i Kościoła jako obserwatora doprowadziły ponownie do legalizacji „Solidarności” i co najważniejsze do częściowo wolnych wyborów demokratycznych, do ponownie reaktywowanego senatu oraz kontraktowego sejmu, gdzie 65% miejsc miało być zagwarantowane dla komunistów z PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza) i ich satelitów z ZSL (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) i SD (Stronnictwo Demokratyczne). Oprócz tego istotne było ponownie powołanie stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przeprowadzone w czerwcu wybory ku ogromnemu zdziwieniu nieprzygotowanych do tego komunistów skończyły się totalnym zwycięstwem „Solidarności” do sejmu. W reaktywowanym senacie na 100 miejsc dla „Solidarności” przypadło 99 miejsc, co było drugoczącym wynikiem dla komunistów. I to była jedyna pozytywna strona tzw. Okrągłego Stołu.

W obradach Okrągłego Stołu udziału nie wzięli wszyscy znaczący liderzy „Solidarności”, którzy byli przeciwnikami dogadywania się z komunistami i w ostatecznym rachunku to oni mieli rację, a obecny (do roku 2015 z krótkimi przerwami) kształt III Rzeczypospolitej, zbyt mocno przypominający dominację jednej formacji w państwie, jakim kierowała się komunistyczna PZPR jest dowodem na ich rację.

Układ Okrągłego Stołu to również nieszczęśliwa „gruba kreska” premiera Tadeusza Mazowieckiego, byłego doradcy „Solidarności” i „lewa noga” Prezydenta Lecha Wałęsy, byłego lidera „Solidarności” i następcy Jaruzelskiego na stanowisku prezydenta, komunistycznego prezydenta nadal gwarantującego sowieckiej Rosji kontrolę nad tym, co się w Polsce działo.

Powołany 12 września 1989 r. gabinet pod kierownictwem pierwszego solidarnościowego premiera Tadeusza Mazowieckiego i jego sławetna „gruba kreska” w *expose* sejmowym: „Przeszłość odkreślamy grubą linią. Odpowiadać będziemy jedynie za to, co uczyniliśmy, by wydobyć Polskę z obecnego stanu załamania” symbolicznie ukształtowały III Rzeczpospolitą na długie lata i trwającą do dzisiaj sytuację w kraju, gdzie dawni towarzysze partyjni i układ Okrągłego Stołu uległego skrzydła „Solidarności” dominują w życiu kraju, zaprzeczając ideałom „Solidarności” z okresu jej świetności, półtorarocznego działania.

Zastosowano parasol ochronny nad kadrą kierowniczą PZPR, kadrą wojskową i Służbą Bezpieczeństwa PRL, kadrami administracyjnymi, a w przedsiębiorstwach pozwolono na uwłaszczenie się kadrom komunistycznym na majątku narodowym. Zdecydowana część kadr zarządzających stała się prezesami przedsiębiorstw, którymi wcześniej z ramienia PZPR zarządzali lub członkami rad nadzorczych w tych przedsiębiorstwach z wysokimi uposażeniami finansowymi. Taką sytuację można było tolerować jedynie do czasu, kiedy Rosja sowiecka nadal istniała, a jej armia w sile 70 tys. czerwonoarmistów stacjonowała na terenie Polski.

25 grudnia 1991 r. do dymisji podał się całkowicie już pozbawiony władzy Prezydent ZSRR – Michaił Gorbaczow, a następnego dnia 26 grudnia zdjęto flagę ZSRR z Kremla. Akt ten ostatecznie zakończył istnienie prawie 70-letniego państwa sowieckiego. 17 września 1993 r., w symboliczną rocznicę agresji radzieckiej na Polskę w 1939 r. zakończono wycofywanie wojsk radzieckich z Polski. Po takich aktach likwidacji w Polsce dominacji sowieckiej rząd polski

natychmiast winien odstąpić od umów Okrągłego Stołu, ponieważ zmieniła się rzeczywista sytuacja Polski suwerennej, niepodległej. Jakikolwiek zobowiązania z zausznikami sowieckiej Rosji winny przestać obowiązywać i powinno nastąpić czyszczenie Polski z pozostałości odrzuconego wrogiego Polsce systemu. Nie zrobiono tego i to jest diametralny błąd, który do dzisiaj niszczy moralnie, etycznie i społecznie naród pozbawiony jednoznacznego oddzielenia dobra od zła.

Kolejnym błędem uznania komunistów jako pełnoprawnych partnerów politycznych w III Rzeczypospolitej była wypowiedź nowo wybranego po Wojciechu Jaruzelskim prezydenta, byłego przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsy i jego sławetne słowa: *„Powinna być lewa noga i prawa noga, a ja będę pośrodku”*, co oznaczało akceptację funkcjonowania byłych komunistów z PZPR w nowej rzeczywistości.

Temu procesowi zgniłej koegzystencji, wypaczającemu ideały „Solidarności” lat 1980-1981, konformistycznych liderów związku z komunistami, przekształcających swoją nazwę PZPR na wszelkie inne nazwy, próbowało przeciwstawić się społeczeństwo oddając w roku 1991 rządu w ręce mecenasa, broniącego opozycję w komunistycznych procesach sądowych, eksperta „Solidarności” i autora jej statutu Jana Olszewskiego. Powołany przez niego rząd 23 grudnia 1991 r. rozpoczął proces dekomunizacji w wojsku polskim i ministerstwie spraw wewnętrznych. Zmienił także koncepcję prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, krytykowaną przez społeczeństwo, które masowo traciło miejsca pracy, a prywatyzowane przedsiębiorstwa – najczęściej za kwoty znacznie poniżej realnej wartości rynkowej – przechodziły do rąk inwestorów zagranicznych lub ludzi powiązanych ze starym reżimem komunistycznym. Całkowite zahamowanie prywatyzacji spowodowało otwarty konflikt rządu z ugrupowaniami liberalnymi w parlamencie.

22 maja 1992 r. premier Jan Olszewski sprzeciwił się podpisaniu klauzuli polsko-rosyjskiego traktatu o przyjaźni i dobrosąsiedz-

kiej współpracy, która przekazywała bazy, opuszczane przez wojska rosyjskie wycofujące się z Polski, w ręce międzynarodowych spółek polsko-rosyjskich. Premier przekazał sprzeciw rządu, wysyłając depeszę szyfrową do Moskwy na ręce przebywającego wtedy z wizytą w Rosji Lecha Wałęsy. Doszło do otwartego konfliktu rządu z Prezydentem Lechem Wałęsą. Do pogłębienia konfliktu, a potem do odwołania rządu doszło po wniosku sejmowym zobowiązującym ministra spraw wewnętrznych do podania do dnia 6 czerwca 1992 r. pełnej informacji na temat urzędników państwowych od szczebla wojewody wzwyż, a także senatorów, posłów, będących współpracownikami Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w latach 1945-1990.

Na liście oprócz 3 ministrów i 8 wiceministrów rządu Jana Olszewskiego znalazło się wiele znanych z opozycji nazwisk, jak również nazwisko Lecha Wałęsy.

W takiej to sytuacji Lech Wałęsa natychmiast zwołał posiedzenie członków partii opozycyjnych do rządu Jana Olszewskiego, który został odwołany przez sejm w nocnym głosowaniu po północy 5 czerwca 1992 r.

Był to bezkrwawy akt zamachu stanu nazwany „Nocną Zmianą”, po której zaprzepaszczone zostały nadzieje narodu na odwrócenie negatywnego kursu, jaki został ustalony Okrągłym Stołem, „*grubą kreską*” Tadeusza Mazowieckiego i „*lewą nogą*” Lecha Wałęsy. W efekcie tego haniebnego działania Polska ponownie została zdominowana przez liberalno-lewicowe środowisko Okrągłego Stołu. Władzę przejęli kolejni premierzy wywodzący się z byłej PZPR i ZSL, jak Waldemar Pawlak z byłego ZSL czy Józef Oleksy i Włodzimierz Cimoszewicz PZPR, a prezydentem po kompromitującej prezydenturze L. Wałęsy, został na dwie kadencje były aparatczyk PZPR – Aleksander Kwaśniewski. W latach 2001-2005 funkcje premiera sprawował kolejny komunistyczny aparatczyk Jerzy Miller, co spowodowało, że byli komuniści jeszcze bardziej rozpanoszyli się w majątku narodowym uwłaszczonym po Okrągłym

Stole. Sytuacja dla mnie kompletnie szokująca i niezrozumiała, że społeczeństwo wyrwane spod buta komunistów demokratycznie wybrało komunistów do sprawowania władzy.

Rok 2005

Patologiczne, korupcyjogenne rządy liberalno-lewicowe skończyły się w wyborach 2005 r. wygraną partii prawicowej PiS (Prawo i Sprawiedliwość), o antykomunistycznym rodowodzie, który nawiązywał swoim programem i działaniem do rządu Jana Olszewskiego. Jednocześnie w tym samym czasie, kilka miesięcy wcześniej, w wyborach na prezydenta Rzeczypospolitej został wybrany prezes partii centro-prawicowej PiS – Lech Kaczyński. Na cele wyborcze tej partii zrobiłem dotację z USA. Po kilkunastu latach obserwacji polityki w Polsce po Okrągłym Stole uważałem, że jest to jedyna partia najbliższa wartościom i ideałom „Solidarności”, odpowiadająca patriotyzmowi, interesom i tradycjom narodowym Polski oraz polskiej racji stanu. Przed Polską otworzyła się kolejna szansa odejścia od układu Okrągłego Stołu.

Niestety liberalny partner wyboczy PO (Platforma Obywatelska), spadkobierca strony Okrągłego Stołu i tradycji dogadywania się z komunistami, który startował w wyborach jako przyszły koalicjant PiS-u, nagle dokonał zwrotu politycznego i stał się zajadłym wrogiem ekipy rządzącej.

Lata 2007-2015

Rządząca partia PiS w koalicji z nowo powstałą chłopską partią Samoobroną oraz LPR (Liga Polskich Rodzin) po licznych przykładach nielojalności koalicjantów podała rząd do dymisji w 2007 r. i rozpisała wybory do Parlamentu.

Wybory wygrała PO i wraz z PSL powróciła do liberalnego zarządzania krajem, stając się spadkobiercą Okrągłego Stołu o orientacji postkomunistycznej, która rządziła 8 lat przez dwie kadencje.

Karą dla Samoobrony i LPR za doprowadzenie do zaprzepaszczenia reform i odsunięcia postkomunistów od władzy było zniknięcie tych partii i ich liderów Andrzeja Leppera i Romana Giertycha z życia politycznego kraju.

– Jak ocenia Pan fetę czczącą III Rzeczpospolitą?

Aby ocenić tę sztuczną fetę czczącą III Rzeczpospolitą należy wrócić do Okrągłego Stołu i przypatrzeć się historii obozu rządzącego dzisiaj w Polsce tj. koalicji PO-PSL oraz prezydenturze Bronisława Komorowskiego. Okrągły Stół, jak wspominałem wcześniej, był porozumieniem ugodowego skrzydła „Solidarności” z komunistami. Z tego uległego skrzydła po zakończeniu obrad Okrągłego Stołu i po zatwierdzeniu wyborów utworzono Komitet Obywatelski „Solidarność”, pierwotnie Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie. Po zwycięstwie wyborczym racja dalszego trwania Komitetu Obywatelskiego stała się bezprzedmiotowa. Parlamentarzyści Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” utworzyli 23 czerwca Obywatelski Klub Parlamentarny. Spontaniczny ruch obywatelski i obywatelską świadomość polityczną oraz aktywność usiłowano, z częściowym tylko powodzeniem, „zagospodarować” poprzez Ruch Obywatelski Akcja Demokratyczna (ROAD), przekształcony później w Unię Demokratyczną, a potem w Unię Wolności.

Na bazie Unii Wolności wyłoniła się nowo-stara opcja polityczna pod nazwą PO, czyli Platforma Obywatelska, mylnie nazywaną obywatelską, bo ma mało wspólnego z tą nazwą, chociażby z dwóch powodów:

- odrzucenia podpisywanej przez miliony (wystarczy 100 tys.) obywateli petycji o przeprowadzeniu referendum w sprawie podniesienia wieku emerytalnego, tak kobiet, jak i mężczyzn do 67 roku życia,
- odrzucenia podpisanej przez setki tysięcy (wystarczy 100 tys.)

obywateli petycji o przeprowadzenie referendum w sprawie rozpoczynania nauki w szkole sześciolatków.

Jest to opcja mocno związana z poprzednim obozem władzy poprzez ochronę ludzi i współpracę z ludźmi starego systemu i w praktyce zastąpiła SLD swoim ochraniającym parasolem ludzi starego systemu stając się *de facto* formacją postkomunistyczną. Ewidentnym tego przykładem jest Prezydent Bronisław Komorowski, który podczas głosowania w sejmie jeszcze jako poseł PO głosował przeciwko likwidacji WSI (Wojskowe Służby Informacyjne), które swoją genezę mają ściśle związaną z sowieckim wywiadem GRU (Główny Zarząd Wywiadu), gdzie większość najwyższej kadry była przez nich szkolona na terenie Rosji sowieckiej. Po wyborze na urząd prezydencki Bronisław Komorowski otaczał się ludźmi wywodzącymi się z poprzedniego systemu, zwolennikami porozumienia z komunistami podczas obrad Okrągłego Stołu. Wystarczy wspomnieć Tomasza Nałęcza, działacza PZPR-u do samego końca rozwiązania tej partii czy Romana Kuźniara, także działacza PZPR-u, który w archiwach IPN-u (Instytut Pamięci Narodowej) figuruje jako zarejestrowany kontakt operacyjny o pseudonimie „Uniw”. Z kolei Waldemar Strzałkowski – doradca Prezydenta Bronisława Komorowskiego od 1990 r., w czasach PRL-u był szefem POP-u (Podstawowa Organizacja Partyjna) w Wojskowym Instytucie Historycznym im. Wandy Wasilewskiej.

Zaproszenie przez Bronisława Komorowskiego na obrady Rady Bezpieczeństwa Narodowego Wojciecha Jaruzelskiego, posłusznego sługi Rosji sowieckiej w Polsce, twórcy i wykonawcy stanu wojennego z 13 grudnia 1981 r., a także ta wypowiedź z książki *Rodzina* Moniki Jaruzelskiej: „*Niedługo po dziewięćdziesiątych urodzinach ojca Prezydent Bronisław Komorowski zaprosił nas do Belwederu. Pojechaliśmy we troje – ojciec, ja i Gustaw. Prezydent ugościł nas podwieczorkiem na tarasie. (...) Pan prezydent i profesor Tomasz Nałęcz wprowadzili świetną atmosferę, tak że było sympatycznie, a nawet zabawnie*” jest ewidentną miarą kompromitacji Bronisława

Komorowskiego jako prezydenta III Rzeczypospolitej wywodzącego się z Solidarności. Wizytę śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego podczas wizyty w Gruzji w czasie napaści Rosji Putina i strzały snajpera w kierunku Prezydenta śp. Lecha Kaczyńskiego skwitował ironicznie: „*Jaka wizyta, taki zamach, nie trafić z 30 metrów, to trzeba ślepego snajpera*”, natomiast w prezydenckiej kampanii wyborczej niedługo przed katastrofą lotniczą w Smoleńsku w jednym z wywiadów oznajmił: „*no, wie Pan, przyjdą wybory prezydenckie albo Prezydent gdzieś polecą i to się wszystko zmieni*”. Były to słowa pod adresem śp. Prezydenta prof. Lecha Kaczyńskiego, który niedługo po tej złowieszczej wypowiedzi zginął w katastrofie smoleńskiej. Te słowa przeszły do historii jako niedopuszczalny skandal polityczny, przykłady grubiaństwa i braku kultury nie tylko politycznej, ale i osobistej Bronisława Komorowskiego.

Platforma Obywatelska to formacja, która w imię postkomunizmu i obrony swoich powiązań personalno-biznesowych z towarzyszącymi staremu reżimowi, w imię utrwalenia układu zabezpieczającego ich stan posiadania, była zwolennikiem pozostawienia starych komunistycznych kadr i uzupełnienia ich swoimi poplecznikami, przy pomocy usłużnych i posłusznych im mass mediów, zdominowanych przez byłych dziennikarzy, publicystów związanych ze starym reżimem komunistycznym lub ich dzieci czy już nawet wnuki.

W ten oto sposób w koalicji z PSL-em (zawłaszczona nazwa zlikwidowanego przez komunistów, prawdziwego antykomunistycznego, przedwojennego Polskiego Stronnictwa Ludowego) faktycznie tworzyli postkomunistyczną formację polityczną. Jedyнным celem było utrzymanie wspomnianego stanu posiadania i niedopuszczenie konkurencyjnego PiS do władzy, którego z kolei celem było odsunięcie postkomunistów od władzy i sprawowanie jej nie w imię beneficjentów Okrągłego Stołu, ale w imię całego społeczeństwa.

Przykładem lekceważącego podejścia Prezydenta Bronisława Komorowskiego do celebrowania polskich świąt narodowych niech

będą organizowane przez niego obchody Święta Niepodległości 11 Listopada 2014 r. Odbływały się one pod flagami biało-różowymi zamiast biało-czerwonymi barwami narodowymi, a wąskie grono współpracowników i pochlebców oraz posłusznych celebrytów, biorących udział w tych uroczystościach było przeciwieństwem dziesiątków tysięcy manifestantów na ulicach Warszawy, wznoszących antyrządowe, antyprezydenckie i antykomunistyczne hasła. Marsz był nie tylko celebry Święta Niepodległości, był jednocześnie protestem przeciwko zawłaszczeniu państwa i reprezentowaniu go nie w imię interesów narodowych, a własnych przez opcję rządzącą w Polsce i prezydenta z ich nadania. Był to dowód na oderwanie się rządzących, od oczekiwań narodu Anno Domini 2014 w 25 rocznicę III Rzeczypospolitej.

Symbolem moralnego i etycznego upadku tzw. elit powołujących się na „solidarnościowe” korzenie nich będzie pogrzeb śp. Kazimierza Świtonia, założyciela pierwszego komitetu Wolnych Związków Zawodowych w PRL (1978), działacza Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), więźnia politycznego (1979, 1982 r.) współtwórcy Komitetu Budowy Pomnika upamiętnienia ofiar masakry na KWK „Wujek”. Premier Ewa Kopacz i minister obrony narodowej odmówili uwzględnienia wniosku i prośby rodziny śp. Kazimierza Świtonia i stowarzyszenia więźniów politycznych NIEZŁOMNI o nadanie pogrzebowi charakteru państwowego z asystą Kompanii Honorowej Wojska Polskiego.

Decyzja ta była przeciwieństwem oficjalnych uroczystości pogrzebowych zbrodniarzy komunistycznych, prokuratorów stalinowskich, morderców sądowych żołnierzy niezłomnych, np. płk Wacława Krzyżanowskiego, współodpowiedzialnego za rozstrzelanie Danuty Siedzikówny „Inki”, systematycznie organizowanych przez prezydenta, premiera i ministra obrony narodowej.

Wojciecha Jaruzelskiego chowano przy dźwiękach hymnu narodowego, w asyście Kompanii Honorowej Wojska Polskiego, ku ogromnemu zdziwieniu większości społeczeństwa i oburzeniu re-

presjonowanych działaczy antykomunistycznej opozycji, która pozostała wierna swoim ideałom.

Aby dopełnić czarę goryczy, marszałek sejmu zaproponował sejmowi, a sejm posłusznie wykonał skandaliczne uczczenie osoby śp. Kazimierza Świtonia. Uczczono minutą ciszy śp. Kazimierza Świtonia w towarzystwie propagandy komunistycznego (z PZPR i TPPR – Towarzystwo Przyjaźni Polsko Radzieckiej) aktora Stanisława Mikulskiego, pochowanego z nadętym ceremoniałem, odmawiając nawet wysłania delegacji prezydium sejmu na pogrzeb parlamentarzysty I Kadencji Kazimierza Świtonia.

Niech ten przykład będzie kolejnym dowodem niskiego upadku moralno-etycznego tzw. elit „solidarnościowych” i degrengolady państwa i społeczeństwa, które biernie poddało się ochronie komunistycznych pozostałości w Polsce.

Tak wyglądała III Rzeczpospolita Anno Domini 2014, 25 lat po rzekomym „obaleniu” systemu komunistycznego w Polsce, gdzie feta obchodów jest zaprzeczeniem faktycznego stanu rzeczy i kolejną hecą propagandową, tak rządu, jak i Bolesława Komorowskiego na stanowisku prezydenta III Rzeczpospolitej, jak również niegodnej koegzystencji byłych „solidarnościowych” liderów z ich oprawcami.

– Jak pan ocenia kolegów, którzy nie dostrzegają, a raczej nie chcą dostrzec rozkładu państwa polskiego?

W mojej opinii byli działacze „Solidarności”, którzy dzisiaj są przy władzy (koalicja PO – duża część ludzi z byłej „Solidarności”, PSL – duża część ludzi byłego komunistycznego ZSL) niby nie dostrzegają rozkładu państwa polskiego, ale sami czynnie go rozkładają.

„Solidarność” to nie tylko związek zawodowy, ale przede wszystkim to ruch społeczny skupiający miliony osób o różnym światopoglądzie. Spoiwem tego światopoglądu była wrogość w stosunku do tego, co się działo w Polsce i chęć koniecznych zmian.

Jedni upatrywali zmian tylko ekonomicznych lub komunizmu z ludzką twarzą inni, do których ja należałem upatrywali zmian systemowych łącznie z obaleniem komunizmu w Polsce i ewentualnym, na ile ówczesna sytuacja pozwalała, oderwaniu lub zminimalizowaniu wpływów Rosji sowieckiej.

Po kompromisie Okrągłego Stołu ludzie tzw. lewicy laickiej, byli doradcy „Solidarności” często wywodzący się pokoleniowo z rodzin przedwojennych komunistów przedzierzgnęli się w zażartych obrońców byłych towarzyszy reżimu, z którymi w rzeczywistości łączyła ich ideologia, różnica tkwiła tylko w wykonawstwie tej ideologii i to ich skłóciło, a po Okrągłym Stole znowu połączyła ideologia.

Drastycznym, ale jakże znamionym symbolem tego ideologicznego zakłamania stała się nieukrywana zażyłość walczącego z reżimem Adama Michnika i kłamcy stanu wojennego Jerzego Urbana, jednego z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego, którzy niejednokrotnie demonstracyjnie, szyderczo eksponowali publicznie swoją obecną przyjaźń.

Kolejnym faktem jednocześnie obrazującym stan III Rzeczypospolitej, dyskredytującym układających się do dzisiaj byłych „solidarnościowców” ekipy uległości z komunistami jest nadal nieuregulowany status istniejących komunistycznych symboli i nazw związanych z upadłym reżimem czy okupantem sowieckim na mapie geograficznej i historycznej Polski. Do dzisiaj w Polsce istnieją tysiące nazw ulic, placów, mostów, pomników, tablic..., szkół nawiązujących i gloryfikujących reżim komunistyczny, ich ludzi lub służalczości wobec Rosji sowieckiej.

Jest to skandaliczny symbol niemocy, kompromitacji, braku dobrej woli, braku patriotyzmu i jakichkolwiek wartości, który uosabia brak szacunku do własnego państwa, jego tragicznej pod komunizmem przeszłości, kiedy setki tysięcy Polaków było więzionych, torturowanych, katowanych i zsyłanych na Sybir, mordowanych skrytobójczo lub wyrokami sądowymi zbrodniczych sędziów wysługujących się reżimowi i Rosji sowieckiej, a także odejścia od

ideałów „Solidarności”, gdzie patriotyzm był jednym ze znaczących jej ideałów.

Do dzisiaj po 25 latach od upadku reżimu w Polsce nie podjęto ustawy jednoznacznie likwidującej w/w symbole komunizmu. To tak jakby rządy II Rzeczypospolitej pozostawiły symbole zaborców po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

Ustawa likwidująca te symbole powinna być jedną z pierwszych ustaw sejmku sankcjonującą upadek reżimu komunistycznego, oddzielającą zniewolenie sowieckie od niepodległej Polski, ale ustawy nie powstała do dzisiaj.

Aby dalej prowadzić rozważania nad rozkładem państwa przez obecną ekipę wywodzącą się z „Solidarności” koniecznym jest przedstawienie stosunku dwukadencyjnego premiera III Rzeczypospolitej Donalda Tuska do Polski i polskości, określonego przez niego samego w ankiecie „Znaku” w 1987 r. na temat *Czym jest polskość?* zacytuję fragmenty: *„Polskość kojarzy mi się z przegraną, z pechem. Wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu. Jak wyzwolić się z tych stereotypów, które towarzyszą nam niemal od urodzenia, wzmacniane literaturą, historią, powszechnymi resentymentami? Co pozostanie z polskości, gdy odejmiemy od niej cały ten wzniosło-ponuro-śmieszny teatr niespełnionych marzeń i nieuzasadnionych rojeń? Polskość to nienormalność – takie skojarzenie narzuca mi się z bolesną uporczywością, kiedy tylko dotykam tego niechcianego tematu.*

Polskość wywołuje u mnie niezmiennie odruch buntu: historia, geografia, pech dziejowy i Bóg co jeszcze wie wrzuciły na moje barki brzemie, którego nie mam specjalnej ochoty dźwigać, a zrzucić nie potrafię”. Taki stosunek do Polski i polskości ma premier III Rzeczypospolitej, którego akcje polityczne i rządy często są sprzeczne z polską racją stanu i jej interesami narodowymi. Miarą jego stosunku do Polski niech będzie zażyłość z Kanclerz Niemiec Angelą Merkel, której stał się wiernym, posłusznym wykonawcą jej polityki w stosunku do Polski, za co otrzymywał wiele honorowych odznaczeń niemieckich. Zwieńczeniem tego, w świetle zbliżającej się

porażki w wyborach jego partii, było przyjęcie przez niego funkcji przewodniczącego Rady Europejskiej z osobistym poręczeniem Angeli Merkel, bez którego objęcie takiej funkcji przez Donalda Tuska byłoby niemożliwe. Podczas pełnienia tej funkcji niejednokrotnie realizował wolę Niemiec i jej Kanclerza Angeli Merkel, również ze szkodą dla wewnętrznej polityki kraju, rozgrywając wbrew regulaminowi Unii Europejskiej swoje gierki przeciwko opozycyjnej do jego partii opcji politycznej.

Przykłady takich działań można mnożyć, ale warto przytoczyć te najdrastyczniejsze, pod wieloma względami godzące w polską rację stanu i jej bezpieczeństwo.

a. polaryzacja społeczeństwa i podważanie demokracji w Polsce.

Demokracja to pluralizm. Jest to demokratyczna zasada ustrojowa, gwarantująca różnym grupom społecznym i politycznym prawo wyrażania swych poglądów i uczestnictwo w życiu państwa. I od tej podstawowej zasady odeszły rządy koalicji PO-PSL po 2007 r., gdzie jakiegokolwiek interpelacje, wnioski, propozycje uchwał, ustaw opozycji, pomimo istotnego i korzystnego dla interesu państwa były przegłosowywane dyscypliną partyjną głosami rządzącej koalicji, po to tylko, by odrzucić je jako opozycyjne. Jest to ewidentne działanie zagrażające demokracji i wynikającemu z niej pluralizmowi.

Dochodzą to tego nieustające ataki na opozycję i stosowanie retoryki komunistycznej do jej zwalczania, dyskredytowanie, a nawet stosowanie epitetów pod adresem opozycji i opozycyjnych liderów.

Przypisuje się opozycji najgorsze z możliwych cech, jak ksenofobię, nacjonalizm, zaściankowość, prymitywizm, niskie wykształcenie, wszelkie możliwe negatywne cechy, tak aby wywołać w społeczeństwie niechęć, wręcz wrogość do opozycji zagrażającej stanowi posiadania przez establishment ukształtowany po Okrągłym Stole. Jednocześnie siebie portretuje się jako elitę, najbardziej wykształconą i światłą część społeczeństwa, a przytoczona powyżej retoryka i zachowania są tego przeciwieństwem,

gdzie pogarda, bezczelność, cynizm i pycha są dowodem stosunku do znacznej części społeczeństwa przeciwnego rządzącemu establishmentowi.

Powoduje to drastyczną dezintegrację społeczną i nieraz drastyczną wrogość środowiskową nie omijając zakładów pracy, stosunków koleżeńskich czy nawet rodzinnych.

Przypomina to najgorsze czasy komunistyczne, kiedy AK i opozycja były nazywane „zaplutymi karłami reakcji”, a dzisiaj Marsze Niepodległości lub inne marsze opozycyjne w obronie demokracji porównuje się do postępującego faszyzmu, który chce podpalić Polskę.

Podobnej retoryki używali komuniści pod adresem liderów „Solidarności” tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego. Niestety, obecnie przejęli ją niby koledzy z „Solidarności” – uczestnicy Okrągłego Stołu w stosunku do swoich oponentów. Jest to zachowanie jak najbardziej hańbiące.

b. udział w dyskredytowaniu Polski na arenie światowej

Takie traktowanie oponentów przenosi się na arenę światową. Szeroko cytowane wypowiedzi establishmentu postkomunistycznego są powielane przez światowe media oraz polityków. Wyłania się z nich negatywny obraz polskiej opozycji i polskiego patriotyzmu, porównywanego do wcześniej wspomnianego nacjonalizmu, ksenofobii, nietolerancji, co przyczynia się do budowania zakłamanego wizerunku Polski i Polaków poza granicami kraju.

Jest to kolejny przykład krzywdzących i szkodzących krajowi opinii wpływających na rozkład więzi społecznej i solidaryzmu narodowego wśród Polaków.

c. katastrofa smoleńska i udział rządu Tuska w kłamstwie rosyjskim

Dnia 10 kwietnia 2010 r. nastąpiła największa tragedia narodowa w powojennej Polsce. Prezydent III Rzeczypospolitej Lech

Kaczyński udał się z wizytą na groby pomordowanych oficerów polskich w Katyniu. Prezydentowi towarzyszyli najważniejsi dostojnicy państwowi, członkowie parlamentu, tj. posłowie i senatorowie, najwyżsi dowódcy wojskowi, wyższe duchowieństwo i byli zasłużeni opozycjoniści antykomunistyczni. Wszyscy oni zginęli w katastrofie samolotowej podczas lądowania w Smoleńsku. Premier Tusk i rząd PO wbrew rozsądkowi i prawu międzynarodowemu zgodził się na prowadzenie śledztwa w sprawie katastrofy przez służby rosyjskie. Powstał kłamliwy raport MAK – (rosyjski Międzypaństwowy Komitet Lotniczy), który został zaakceptowany przez rząd Tuska i jego ministra Millera, którego resortowy raport praktycznie powielił kłamstwa rosyjskiego MAK-u. Do dzisiaj, mimo że minęło prawie 5 lat od katastrofy smoleńskiej, wrak samolotu i czarne skrzynki nagrań parametrów pracy samolotu w czasie katastrofy nie zostały Polsce zwrócone. Jest niezliczona ilość poszlak i domysłów, że nie była to katastrofa wynikła ze złego stanu technicznego samolotu czy z błędów pilotów. Pomimo tego rząd Tuska nigdy nie podjął starań o międzynarodową komisję, np. sojusznicznych rządów NATO, w tym rządu USA w sprawie odzyskania wraku samolotu, czarnych skrzynek i przeprowadzenie niezależnego od Rosji śledztwa. Były to ewidentne zaniedbania interesu Polski i działanie na niekorzyść Polski tylko po to, aby upokorzyć zwalczanego przez tę koalicję śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego i konkurencyjny PiS.

Dla celów politycznych, upokorzenia przeciwnika politycznego układano się z nieprzychylnym od wieków Polsce państwem rosyjskim. Natomiast składany wniosek w Parlamencie Unii Europejskiej o powołanie Komisji do zbadania katastrofy smoleńskiej był z furią atakowany przez europosłów PO. Jest to przykład całkowitego braku dbałości o interes państwa polskiego, w imię walki politycznej, kosztem dobra i respektu do własnego państwa, organów i instytucji państwa, jak i majestatu Rzeczypospolitej z braku woli i chęci dociekania prawdy o tym, co stało się w Smoleńsku.

d. deklaracje Ministra Spraw Zagranicznych Radosława Sikorskiego w Berlinie i ograniczanie suwerenności Polski

Niebezpieczne dla polskiej suwerenności było wystąpienie ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego w Berlinie, który w imię ratowania strefy euro w okresie kryzysu gospodarczego zaproponował między innymi zmniejszenie i jednocześnie wzmocnienie Komisji Europejskiej, ogólnoeuropejską listę kandydatów do PE oraz połączenie stanowisk szefa KE i prezydenta UE, w tym nadzorowania budżetów krajowych przez Parlament Europejski. 28 listopada 2011 r. Radosław Sikorski w wystąpieniu *Polska i przyszłość Europy* na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej w Berlinie mówił, że bliższa współpraca w ramach UE ma być odpowiedzią na kryzys w formie federacji. Postulował, by Komisja Europejska była mniejsza, czyli (inaczej niż teraz) nie wszystkie państwa były w niej jednocześnie reprezentowane. We wspólnej deklaracji Westerwellego i Sikorskiego politycy wezwali do ustanowienia bezpośrednio wybieranego prezydenta Europy, likwidacji narodowego weta w ważnych dziedzinach czy też budowy militarnej i fiskalnej Unii i przewodniej roli Niemiec w ratowaniu strefy euro. Zdziwiający jest to, że minister Sikorski gotów był oddać weto, zrezygnować z niego, a jest ono dla Polski bardzo istotne. Państwa takie jak Polska – średniej wielkości, o ciągle rozwijającej się gospodarce, nie miałyby żadnych mechanizmów zabezpieczających, w sytuacji gdy ta większość, silniejsza grupa państw zachodnich, decydowałaby o jakimś modelu rozwoju, który zupełnie by nam nie odpowiadał. Przy braku weta bylibyśmy całkowicie zdani na nich bez możliwości wstrzymania, zablokowania czy przyhamowania niekorzystnej dla Polski polityki. Co najgorsze, że to wystąpienie nie zostało w Polsce przedyskutowane i propozycje Sikorskiego padły przy całkowitym zaskoczeniu nie tylko opozycji, ale nawet prezydenta wywodzącego się z tej samej opcji politycznej, co minister spraw zagranicznych, w którego prerogatywach jest zaj-

mowanie się polityką zagraniczną Polski. Zdumiewające i haniebne jest, że minister spraw zagranicznych zamiast reprezentować interesy Rzeczypospolitej, w rzeczywistości godził w jej suwerenność, wyzywał się jej niepodległości, zaprzeczając tym funkcji i zadaniu, jakie winien spełniać. W państwie szanującym zasady po takim wystąpieniu zmuszony byłby do dymisji. Tutaj nic takiego się nie stało. Jest to kolejny przykład dysfunkcji rządu i braku patriotyzmu oraz polskiej racji stanu ekipy rządzącej.

e. obce siły do likwidacji demonstracji

Zdumiewające dla mnie jako „solidarnościowca” i Polaka jest fakt przegłosowania w wolnej, niepodległej III Rzeczypospolitej ustawy z dnia 10 stycznia 2014 r., umożliwiającej siłom porządkowym obcych państw operowanie na terenie Polski.

Pamiętamy, że głównym argumentem wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. przez Wojciecha Jaruzelskiego był argument uniknięcia interwencji zbrojnej przez „bratnie armie” państw socjalistycznych. W rzeczywistości domagał się ich wkroczenia, gdyby nie udało się spacyfikować „Solidarności” własnymi siłami ZOMO, SB i tzw. Ludowego Wojska Polskiego.

Okazuje się, że rządzący wywodzący się w większości z tamtej „Solidarności” przygotowali właśnie ustawę, która zezwala obecnie na taką „bratnią pomoc”.

Z ustawy wynika, że na terenie Polski będą mogły funkcjonować służby obcych państw. Jako cel takiej obecności przedstawia się pomoc służbom polskim w wyjątkowych sytuacjach. Może to być międzypaństwowy mecz piłki nożnej, ale i zamieszki. Co więcej funkcjonariusze obcych służb, policji będą mogły zatrzymać każdego z nas i nie wiadomo, według jakich procedur ma się to odbywać. Taka ustawa jest czymś wysoce niebezpiecznym i rozumieją to liczące się państwa w UE, które nie posiadają takich przepisów. Z zapisów aktu prawnego wynika, że uprawnienia obcych służb będą praktycznie takie same jak policji czy żandarmerii wojskowej. Służby obcych

państw będą mogły nas zatrzymać i aresztować na 48 godzin. Będą mogły również stosować przymus bezpośredni i używać broni palnej.

Według przegłosowanej ustawy obce służby policyjne, jeśli uznają, że „zachodzi uzasadnione podejrzenie o popełnienie przestępstwa” będą mogły reagować na terenie Polski, nawet bez powiadomienia naszej policji. Niektórzy sugerują, że pomoże to obejść konieczność stosowania nakazów sądowych. Innymi słowy, do domu każdego z nas mogą zapukać smutni panowie z obcych służb i będzie to legalne.

Obce służby przybyłyby do Polski na wniosek komendanta głównego policji, straży granicznej, pożarnej, jeśli okres ich pobytu nie przekraczałby 90 dni, a liczba funkcjonariuszy 200 osób. Jeśli by mieli zostać dłużej, wówczas kierują wniosek do ministra spraw wewnętrznych. Decyzję o pozwoleniu na taki pobyt podejmowałaby Rada Ministrów.

Jest to kolejny przykład antydemokratycznych działań koalicji rządzącej i jej zagrożenia dla suwerenności państwa.

Powyższe przykłady są ewidentnymi przykładami moralnej zdrady ideałów „Solidarności”, działań na niekorzyść państwa polskiego i utratę wiarygodności byłych działaczy „Solidarności”.

Kwintesencją utraty wiarygodności i zdrady ideałów „Solidarności” niech będzie przykład szefa „Solidarności” Regionu Mazowsze, uczestnika Okrągłego Stołu Zbigniewa Bujaka, który swoją legitymację członka Krajowej Komisji sprzedał na aukcji. Co ważne, była to aukcja zorganizowana przez generałową Kiszczakową, żonę Czesława Kiszczaka, który organizował i wprowadzał z Wojciechem Jaruzelskim stan wojenny. Wylicytował legitymację za grosze, zaledwie trzy lata po wyborach 1989 r. Jest to miara utraty honoru i godności przez byłych kolegów z tamtej „Solidarności”.

– Dziękuję Panu za udzielenie tak obszernych wypowiedzi na zadane pytania.

Spisane w Staszowie na przełomie 2014/2015 r.

Lata 2015-2020

Wątek dotyczący moich spostrzeżeń o dalszych losach polityki krajowej, zaprezentowany w powyższym wywiadzie potrzebuje kontynuacji, co zapewne zaspokoi ciekawość czytelnika.

Wybory prezydenckie w 2015 r. rozpoczęły okres samodzielnych rządów centroprawicowej koalicji Prawa i Sprawiedliwości–Solidarna Polska–Porozumienie. Zwycięstwo w majowych wyborach kandydata koalicji Andrzeja Dudy, doktora prawa, absolwenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, wcześniej europośła w UE i posła na sejm, doprowadziło do wygrania w październiku wyborów parlamentarnych przez w/w koalicję i pierwszy raz od obrad Okrągłego Stołu jedna koalicja osiągnęła wszystkie atrybuty władzy, zdobywając samodzielną większość w obydwu izbach polskiego parlamentu – sejmie i senacie. Był to wyraz zmęczenia społeczeństwa poprzednimi postkomunistycznymi rządami wszystkich opcji politycznych, dominujących w dotychczasowej polityce w Polsce.

Władzę, tak jak w 2005 r. objęła antykomunistyczna, patriotyczna, oparta o tradycję i wartości chrześcijańskie koalicja, nawiązująca do rządu Jana Olszewskiego i jego celów. Można z powodzeniem stwierdzić, że rządy w Polsce ponownie przejęła opcja, która reprezentowała dążenia „Solidarności” lat 80. XX w.

Rozpoczął się okres rządów w imię interesu społeczeństwa i państwa, a nie grup interesów i samozwańczych elit postkomunistycznych. Nastąpił okres silnego wsparcia socjalnego dla gorzej uposażonej części społeczeństwa, ogromna pomoc rodzinom z dziećmi, dla których utrzymanie dzieci, w tym zwłaszcza okres rozpoczęcia roku szkolnego często wiązał się z zaciąganiem lichwiarskich kredytów w parabankach. Zmniejszono wiek emerytalny, podniesiony przez poprzednie rządy wbrew obietnicom i protestom społecznym. Polityka gospodarcza polegała na wzmocnieniu spółek państwowych i obsadzeniu na najwyższych stanowiskach ludzi kompetentnych, których zadaniem było zarządzanie nimi w interesie państwa i społeczeństwa. Okazało się, że duża ich część, będąca na skraju

bankructwa podczas poprzednich nieudolnych rządów, po restrukturyzacji stała się prosperującymi przedsiębiorstwami, dającymi zaskakujące dochody do skarbu państwa. Zdecydowanie ograniczono oszustwa podatkowe, powodując miliardowe wpływy do budżetu państwa. Wzrost PKB ponad 4% uplasował Polskę na przodującej pozycji gospodarczego wzrostu w gospodarce europejskiej i przełożył się na spadek stopy bezrobocia do 5.1% oraz zamożność społeczeństwa, gdzie przeżycie z dnia na dzień przestało być zmurą uboższych rodzin. Wszystkie grupy zawodowe odczuły poprawę finansową; podniesiono najniższe uposażenia pracowników do poziomu wyznaczonego przez sejm.

Polska pod rządami koalicji centroprawicowej rozpoczęła zdecydowaną propolską politykę zagraniczną zmieniając dotychczasową politykę przedmiotowości na politykę podmiotowości, co spowodowało niezadowolenie tandemu niemiecko-francuskiego, który do tej pory miał decydujący wpływ na wcześniej rządzącą postkomunistyczno-liberalną koalicję PO i PSL. Ogromne znaczenie dla podniesienia rangi Polski na arenie europejskiej i światowej miało sprawne działanie Grupy Wyszehradzkiej, tzw. V-4, skupiającej państwa Europy Środkowej tj. Polskę, Węgry, Słowację i Czechy. Sprawnie przeciwstawiała się ona dominacji Francji i Niemiec w polityce dotyczącej naszego regionu oraz w innych aspektach polityki europejskiej, w tym nieakceptowanej polityce przyjmowania nielegalnych emigrantów z krajów arabskich i Afryki, którzy postrzegani byli jako zagrożenie dla bezpieczeństwa obywateli europejskich (obawiano się zwłaszcza zamachów terrorystycznych oraz roszczeń socjalnych). Grupa V-4 niejednokrotnie skutecznie blokowała inicjatywy tandemu.

Kolejnym niepodważalnym sukcesem tego rządu było przekonanie rządu USA o stacjonowaniu US Army na terenie Polski. Jest to fakt o ogromnym znaczeniu, ponieważ USA i jego najpotężniejsza dzisiaj armia świata swoją obecnością daje gwarancję bezpieczeństwa, niepodległości i wolności w Polsce, a jednocześnie przy-

czynia się do modernizacji polskich sił zbrojnych i podnoszenia jej sprawności bojowej, dzięki ćwiczeniom wojskowym, przeprowadzonym z najsprawniejszą i najsilniejszą armią świata. Przekłada się to na prestiż militarny i międzynarodowy polskiej armii. Z ogromną przyjemnością oglądam defilady wojskowe z okazji Święta Niepodległości Polski, podczas których obok wojsk armii polskiej i wojsk sojuszniczych NATO maszerują żołnierze US Army. Dla mnie osobście jest to bardzo poruszające, nie tylko z powodu, że USA to państwo, które przygarnęło moją rodzinę po internowaniu, dało nam szansę na rozwój, przeżyliśmy tam praktycznie nasze dorosłe, zawodowe życie, ale również dlatego, że jesteśmy obywatelami USA i pozostawiliśmy tam syna Jakuba z żoną Barbarą i dwoma wnukami: Feliksem i Natanielem, już rodowitymi Amerykanami. Widząc US Army stacjonującą w Polsce czuję w jakiś symboliczny sposób, że jestem w obydwu krajach jednocześnie. Jest to ogromnie satysfakcjonujące uczucie.



Bezpośrednio po wygraniu wyborów przez Zjednoczoną Prawicę przegrana w wyborach poprzednia koalicja oficjalnie ogłosiła, że staje się opozycją totalną, co znaczyło, że żadne kompromisy w ja-

kiejkolwiek sprawie ją nie interesują. Dochodziło do tak kuriozalnych sytuacji, że nawet – bardzo istotne z punktu interesu państwa projekty wdrażane przez rząd, jak na przykład przekopanie Mierzei Wiślanej, aby przepływał przez nią nie był kontrolowany przez Rosję – były oprotestowywane przez celowo organizowane i sterowane demonstracje oraz protesty skrajnie lewicowych aktywistów, w tym aktywistów z zagranicy. Przełożyło się to na wojnę polityczną w Polsce, trwającą całe lata i skrajnie skłócającą polskie społeczeństwo. Zainicjowano działania nazwane „ulica i zagranica”, obóz rządzący atakowano agresywnymi, brutalnymi, a nawet wulgarnymi wypowiedziami i demonstracjami na ulicach; konflikt przeniesiono również na forum instytucji europejskich, między innymi do Unii Europejskiej i jej organów. Obydwie metody miały szkodzić i obalić rządzącą koalicję w Polsce, tylko w jednym celu, którego totalna opozycja nie ukrywała i ogłaszała, „*aby było tak, jak było*”, gdyż zależało jej na zachowaniu *status quo* w dotychczasowym układzie polityczno-biznesowym. Według przyjętej przez opozycję narracji rządu Zjednoczonej Prawicy oznaczają zagrożenie dla demokracji, co odbieram jako perfidną socjotechnikę i manipulację.

Do politycznej awantury totalnej opozycji z rządem bardzo czynnie włączyły się środowiska prawnicze, na czele z sędziami, w tym sędziami Sądu Najwyższego, którzy przejęli pałeczkę walki z koalicją centroprawicową. Polityczna walka sędziów jeszcze z nadania komunistycznego, stojących po stronie postkomunistycznej totalnej opozycji, która była częścią tego postkomunistycznego środowiska doprowadziła do zakwestionowania demokracji w państwie, uzurpując sobie władzę ponad ciało ustawodawcze i wykonawcze, jak również prerogatywy prezydenta Rzeczypospolitej. Doszło do anarchizacji państwa. Nieliczna, ale bardzo agresywna grupa sędziów, wbrew artykułom Konstytucji i etyki zawodowej, mocno politycznie zaangażowała się do walki w obronie swoich przywilejów. Potwierdziła to jednoznacznie wypowiedzią sędzia Irena Kamińska z NSA (Naczelny Sąd Administracyjny), należąca

do ich własnego środowiska zawodowego, którego intencje wyraziła słowami: „*Całe życie broniłam sędziów. Uważam, że to jest zupełnie nadzwyczajna kasta ludzi i myślę, proszę państwa, że damy radę*”. Tym samym wyniosła sędziowską społeczność ponad społeczeństwo, okazała mu pogardę, mając na uwadze obronę przywilejów sędziowskich i ich wpływów w walce z reformą wymiaru sprawiedliwości, rozpoczętą przez centroprawicową koalicję.

Rządy postkomunistyczne po Okrągłym Stole nie podjęły próby zreformowania wymiaru sprawiedliwości, zdominowanego przez ludzi poprzedniego systemu. Próbę reformy wymiaru, w którym nadal zasiadali sędziowie często pamiętający czasy stanu wojennego i skazujący na więzienie ludzi „Solidarności”, podjęła koalicja rządząca. Wymiar sprawiedliwości wykazywał się bezradnością w sprawowaniu swojej funkcji i był przedmiotem krytyki społecznej, nie tylko za niewydolność, ale również za niezgodne z poczuciem sprawiedliwości i bezstronnością wyroki. Poczucie wielkiej niesprawiedliwości w społeczeństwie wynikało również z bezkarności i uprzywilejowania tego środowiska (chodzi o przypadki uniewinniania prawników oskarżonych o czyny niezgodne z prawem, co odbierane było jako szydzenie ze sprawiedliwości w poczuciu własnej bezkarności). Wszelkie wykroczenia, łamanie przepisów przez środowiska walczące z rządzącą koalicją kończyły się uniewinnieniem lub znikomymi karami jako dowód lekceważenia i pogardy nie tylko do litery prawa, lecz również pokazania społeczeństwu swojej siły i dominacji nad nim. Natomiast nawet drobne wykroczenia obywateli często były surowo karane. Wywoływało to w obywatelach poczucie absurdu, krzywdy i zakłamania wymiaru sprawiedliwości.

Sprzeciw tego środowiska do rozpoczętych reform wyrażał się w stawianiu zarzutów zagrożenia praworządności i niezależności sądów w Polsce, a w rzeczywistości polegał jedynie na zabezpieczeniu kastowości, własnych przywilejów i wpływów oraz wyobcowania się ze społeczeństwa na zasadzie wyższości i pychy. Jednocześnie swoimi działaniami wspierając totalną opozycję w jej dąże-

niach powrotu do sytuacji „*aby było tak, jak było*”, co jasno wyraził wywodzący się również z tego środowiska były prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Rzepliński.

Powyższe przykłady świadczą o wspólnym z opozycją wyobcowaniu się środowiska kasty sędziowskiej ze wspólnoty społecznej.

Agresja totalnej opozycji w stosunku do rządzącej koalicji została przez nią – zgodnie z hasłem walki z rządem „ulicą i zagranicą” – przeniesiona do instytucji europejskich. Można rozumieć wszelkie krajowe konflikty polityczne jako formę walki politycznej, ale przenoszenie tego na arenę międzynarodową kosztem reputacji państwa jest niedopuszczalne i haniebne. Na podstawie kłamliwych informacji na pomoc temu środowisku ruszyła Unia Europejska, silnie zdominowana przez środowiska przychylnie postkomunistyczno-liberalnej opcji. Za poprzednich rządów Polska była posłuszna tandemowi niemiecko-francuskiemu, dyktującemu warunki na arenie europejskiej. Teraz sytuacja uległa zmianie. Rząd polski dążył do wywalczenia podmiotowości w polityce europejskiej, co Unia Europejska chciała storpedować, przy aktywnym udziale totalnej opozycji.

Kłamstwami, przekręcaniem faktów, dezinformacjami medialnymi, szkalowaniem rządu manipulowano europosłów Komisji Europejskiej. Politycy opozycji udzielali fałszujących rzeczywistość wywiadów w mediach państw zachodniej Europy, epatując ją informacjami o łamaniu Konstytucji w zakresie wymiaru sprawiedliwości, zagrożeniu niezawisłości sądów, szykanowaniu sędziów przez organa sądowe itp. Organizowano nawet sympozja z europarlamentarzystami z innych państw instruując ich, w jaki sposób i w jakich obszarach krytykować i atakować polski rząd. W rzeczywistości były to antypolskie wystąpienia. Doszło do tak oburzającej sytuacji, że nie tylko polscy europosłowie, ale nawet krajowi politycy totalnej opozycji lub organizacji antyrządowych rozpowszechniali w Parlamencie Europejskim kłamliwe informacje na temat polskiego rządu, rzekomo w obronie praworządności i demokracji. Zasmu-

cające jest, że nawet I prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Gersdorf zdawała stronnice raporty o stanie reform wymiaru sprawiedliwości w naczelnych organach prawnych niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, za co została uhonorowana nagrodami.

Nie można takich haniebnych poczynań pominąć milczeniem. Doszło do sytuacji, że polscy europosłowie z totalnej opozycji nie tylko zmanipulowali informacje celem zaszkodzenia polskiemu rządowi, lecz również użyli swoich wpływów, aby przekonać przychylnych im polityków Unii Europejskiej do przegłosowania antypolskiej rezolucji i na dodatek sami głosowali za sankcjami przeciwko Polsce. Była to bezprecedensowa sytuacja, porównywalna do działań zdrajców Konfederacji Targowickiej, którzy rzekomo w obronie polskiej demokracji wymogli interwencję carycy Katarzyny i pomoc w obaleniu Konstytucji 3 Maja z 1791 r., co skończyło się III rozbiorem Polski utratą suwerenności przez Rzeczpospolitą na 123 lata. Nie da się przejść obojętnie bez poczucia głębokiego oburzenia obok takiego wydarzenia wymierzonego we własne państwo. Zwłaszcza, jeżeli dojmujące jest przeświadczenie, że opozycja – pod płaszczykiem obrony niezawisłości sędziów i niepodległości – w istocie broni własnych synekur i korzyści. Polscy europosłowie posunęli się do tego, by żądać od Parlamentu wstrzymania wypłaty Polsce funduszy na wsparcie dalszego rozwoju polskiej gospodarki. Bezprecedensowość takich działań względem swojego kraju była zdumiewająca, tym bardziej że żaden europoseł innych państw nigdy na forum europejskim nie występował przeciwko swojemu państwu, zostawiając rozstrzygnięcie konfliktów wewnętrznych na arenie własnego państwa.

Takie zachowania polskich europosłów totalnej opozycji spotykały się nawet z krytyką europosłów z innych państw, czego przykładem jest niemiecki poseł do PE dr Maximilian Krah, który podczas debaty w Parlamencie Europejskim skomentował przeprowadzaną w Polsce reformę sądownictwa następująco: *„Jestem zdumiony, jak polscy eurodeputowani z lewej strony czy ze środka sali odnoszą się*

do swojej ojczyzny. Tymczasem, jeżeli ktoś się wczyta w orzeczenie Trybunału z 2019 r., to sądzi, że sędziowie sami się nie mianują, tylko przez ministerstwo sprawiedliwości czy parlament. Nie jest to najważniejsze, bo nie jest to sprawa najważniejsza, ani w Niemczech, ani w Stanach Zjednoczonych. Bo przecież to, że sędziowie się mianowali to byłby polski wyjątek. Bo tak naprawdę musimy zachować niezawisłość przy mianowaniu, ale nie można się samo mianować. Argumenty przemawiają za rządem Morawieckiego”.

Czołowi politycy rządzącej koalicji mocno sprzeciwiali się ingerowaniu Unii Europejskiej w sprawę polskiego wymiaru sprawiedliwości, zdecydowanie powołując się na traktaty przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, w których jasno jest określone, że reforma wymiaru sprawiedliwości należy do bezpośrednich kompetencji państw członkowskich. Premier rządu Mateusz Morawiecki zdecydowanie zapewniał: *„Nie ma niczego w naszej reformie wymiaru sprawiedliwości, czego nie byłoby w innych krajach członkowskich Unii Europejskiej”*. Z kolei Prezydent Andrzej Duda jasno wyraził swoją dezaprobatę wobec działań Komisji Europejskiej, która próbowała wstrzymać reformy sądowe koalicji Zjednoczonej Prawicy: *„Nie będą nam tutaj w obcych językach narzucali, jaki ustrój mamy mieć w Polsce i jak mają być prowadzone polskie sprawy”*. Tak polscy politycy rządzącej koalicji Zjednoczonej Prawicy bronili interesu Polski i jej racji stanu, na co nigdy nie zdobyli się spolegliwi politycy poprzedniej koalicji postkomunistyczno-liberalnej. Wymownym komentarzem niech ponownie będą słowa sędzi Ireny Kamieńskiej, która stwierdziła: *„Ja będę szczerą, ja pragnę zemsty”*. Słowa te padły podczas konferencji zorganizowanej przez Fundację Batorego, założoną i finansowaną przez amerykańskiego miliardera żydowskiego pochodzenia Georga Sorosa na wzór innych zorganizowanych przez niego na całym świecie fundacji New World Order, o ideologii liberalno-lewicowej.

Doszło do takiej sytuacji, w której gdyby Zjednoczona Prawica nie zatrzymała sędziów, chcących podważyć legalność reform,

to wszystkie dotychczasowe reformy sądownictwa jej autorstwa można byłoby wyrzucić do kosza i w Polsce zamiast systemu demokratycznego zapanowałby system sędziokracji, czyli zdominowania trójpodziału władzy przez postkomunistycznych sędziów. Zjednoczona Prawica zapewniła, że nigdy nie zrezygnuje z reform wymiaru sprawiedliwości i doprowadzi je do końca. W rzeczywistości reforma wymiaru sprawiedliwości była ostatnim etapem walki z pozostałością reżimu komunistycznego i ostatnim frontem odejścia od układu zawartego z komunistami przy Okrągłym Stole w 1989 r. W świetle takich wydarzeń i zachowań posłów opozycji totalnej, dla osób tworzących „Solidarność”, wiernych tamtym ideałom, takie haniebne działania były zdradą narodową, porażającą swoją wymową oraz stanowiły niebezpieczeństwo dla niepodległości i samostanowienia państwa, które odzyskało wolność i niepodległość w 1989 r.

Miarą popularności rządu Zjednoczonej Prawicy było jej ponowne zwycięstwo w wyborach do Sejmu w 2019 r., w których ponownie zdobyła ona większość (w senacie do zdobycia tej większości brakło 2 głosów). Okazało się, że przez 4 lata totalna opozycja nie potrafiła przedstawić Polakom żadnej pozytywnej alternatywy, atrakcyjnej dla społeczeństwa.

Zwycięska reelekcja prezydenta Andrzeja Dudy z 12 lipca 2020 r. na kolejną kadencję wraz z wygraną Zjednoczonej Prawicy w w/w wyborach do Sejmu w 2019 r. dają nadzieję, że ta ostateczna batalia z układem Okrągłego Stołu i wpływami komunistycznymi zakończy etap ich likwidacji w życiu publicznym, rozpoczęty strajkami w sierpniu 1980 r. i powstaniem „Solidarności”.

Oby.

Najważniejsze podsumowanie III Rzeczypospolitej.

Do dnia tworzenia tej relacji Polska Rzeczpospolita Ludowa, jej przywódcy, ich zbrodnie, ich zdrada na rzecz Rosji sowieckiej nie zostały rozliczone.

ROZCZAROWANIE

W tym rozdziale skupię się nad oceną innego aspektu życia politycznego w Polsce. Od lat zadaję sobie pytanie: „*Dlaczego społeczeństwo tak reaguje, tak głosuje i dokonuje takich wyborów? Z czego to wynika?*”

Trudno mi uwierzyć i z tym się pogodzić, że obecnie duża część społeczeństwa, które w zdecydowanej większości posiada wiedzę na temat trudnej i bolesnej historii naszej Ojczyzny tak łatwo poddaje się manipulacji i popiera postkomunistyczne formacje polityczne. Nie potrafię zrozumieć, czym kierują się ludzie, znający nasze tragedie narodowe, popierając opcje postkomunistyczne, tak mocno po Okrągłym Stole skompromitowane. Jest to dla mnie najbardziej szokujące i zdumiewające doświadczenie po powrocie i 10-letnim pobycie w Polsce. Nigdy by mi do głowy nie przyszło, że po tylu nieszczęściach i wyrzeczeniach społeczeństwo da się tak zmanipulować ze szkodą dla siebie, przyszłych pokoleń i państwa.

Zdumiewa mnie przeogromny negatywny wpływ mediów na społeczeństwo. Sprywatyzowane wydawnictwa prasowe, nowo powstałe portale internetowe czy media założone przez byłych komunistów, ludzi związanych z ich środowiskiem światopoglądowo i towarzysko, tajnych współpracowników SB mają nieograniczony zasięg krajowy, w których dominuje anty-patriotyczny, anty-prawicowy, anty-państwowy nurt informacyjny, wydawniczy i publicystyczny. Szokują mnie anty-prawicowe media, prasa anty-polska, internetowe portale, gdzie od lat próbuje się nam Polakom obrzydzić naszą polskość, nasz patriotyzm, nasze przywiązanie do wartości, historii, kultury, obyczajów, często przypisując negatywne cechy, takie jak ksenofobia, szowinizm, antysemityzm, prymitywizm, zaściankowość, co znieważa nasz naród. Prawie wszystko, co pol-

skie jest poddawane krytyce i drwinie, uruchomiono wielką machinę „pedagogiki wstydu”, jak celnie nazwał to Bronisław Wildstein, były opozycyjny student z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego kolega, również opozycyjny student Stanisław Pyjas zginął w niewyjaśnionych okolicznościach w latach PRL-u, a jego śmierć nigdy nie została wyjaśniona.

Okazuje się, że większość obecnych dziennikarzy, publicystów, prowadzących tego rodzaju programy informacyjne, uprawiający tego rodzaju publicystykę to ludzie mający bardzo bliskie osobiste powiązania z poprzednim reżimem komunistycznym poprzez swoich komunistycznych rodziców lub dziadków. Podobną publicystykę tworzą również osoby zbratane z nimi z konformistycznych solidarnościowych środowisk, przejmując zwyczaje i zachowania pychy oraz pogardy poprzedniego establishmentu komunistycznego. Książka *Resortowe dzieci* Macieja Marosza, Doroty Kani, Jerzego Targalskiego dokładnie opisuje ich życiorysy. Takimi metodami manipulowania informacjami, opanowanymi lepiej niż w reżimie komunistycznym przy użyciu nowych technologii zwalczana jest prawica i jej zwolennicy.

Po śmierci tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej w Smoleńsku Prezydenta Rzeczypospolitej śp. prof. Lecha Kaczyńskiego ataki na prawicę przybrały zatrważające wymiary i zostały nazwane „przemysłem pogardy”, który nadal dominuje w polskiej polityce.

Taki stan wynika również z tego, że polskojęzyczna prasa codzienna, periodyki, stacje radiowe i telewizyjne oraz portale internetowe znajdują się w rękach obcego, najczęściej niemieckiego kapitału, który w ten sposób manipuluje mniej patriotyczną, mniej opartą o poszanowanie polskiej tradycji, kultury i obyczajów częścią społeczeństwa. W ten sposób, celowo niszcząc tkankę narodową, zdobywają władzę nad społeczeństwem. Dopuszczono do zjawiska niespotykanego w żadnym innym państwie, czyli do opanowania mediów przez obcy kapitał (ponad 80% lokalnej prasy w Polsce znajduje się w rękach obcego kapitału).

W ten smutny proceder włączają się bardzo często ludzie kultury i sztuki, którzy w imię błędnie pojętej poprawności politycznej atakują środowiska, dla których polskość, patriotyzm, wartości narodowe są wyznacznikiem w życiu obywatelskim. Okazuje się, że angaż w prywatnych mediach i związane z tym korzyści finansowe są warte utraty godności własnej. Postawa taka dominuje w środowiskach tworzących elitę w czasach komunistycznych, które nie chcąc utracić zdobytego statusu, za pomocą socjotechniki manipulują opinią społeczną. Antypolskość tych działań godzi w naszą dumę narodową i nasz honor. I tego im wybaczyć nie wolno. Przybrało to rozmiary ojkofobii, niechęci do własnego społeczeństwa, jego wartości i tradycji. Zjawisko zdumiewające i trudne do zrozumienia oraz wytłumaczenia. Okazuje się, że tymi metodami znacząco wpływają na słabo zorientowaną część społeczeństwa.

Wmawianie młodemu pokoleniu, że rezygnacja z wartości patriotycznych, miłości i ofiarności dla ojczyzny, szacunek dla jej historii, sztuki, literatury, kultury stawia ich na poziomie Europejczyków jest moralną i anty-patriotyczną destrukcją. Polak przez sam fakt urodzenia się w geograficznym centrum Europy, wyrosły w tradycji starożytnej Grecji i Rzymu, wychowany w wierze i kulturze chrześcijańskiej, wynikających z nich wartości, znaczeń i pojęć, zasad i praw od zarania państwowości polskiej oraz obecnej cywilizacji praw obywatelskich, jest Europejczykiem z krwi i kości. Dzisiejsze standardy bałamucenia, wynaturzeń, w tym obyczajowych dewiacji i wyuzdania degradujących wartości, które tworzone i były sprawdzone przez wieki, nie uczyni Polaka Europejczykiem.

Kolejnym, trudnym do zaakceptowania przykładem jest sposób wyłaniania władz w wielu partiach, organizacjach i stowarzyszeniach. Dla mnie fundamentalnym sposobem funkcjonowania demokracji są w pełni demokratyczne wybory władz. Takim wyborom przyświecało powstanie „Solidarności” i jej walka z systemem komunistycznym, w którym wybory były sfingowane, a *de facto* nie miały nic wspólnego z demokracją.

Wybór demokratyczny to nieograniczona liczba kandydatów, równość, powszechność i tajność, z prawem prezentacji własnego programu wyborczego i wizji jego realizacji. Zaznajamiając się z wieloma ordynacjami wyborczymi należy stwierdzić, że są one dalekie od doskonałości, ponieważ często wybór władz polega na braku kontrkandydata oraz na rekomendacji lidera lub ścisłego gremium partyjnego, co ogranicza demokratyczne szanse ewentualnych kontrkandydatów i możliwości przedstawienia przez nich programu i wizji jego realizacji, a tajne głosowanie polega jedynie na poparciu lub odrzuceniu rekomendowanej kandydatury.

Dotyczy to również wyborów władz samorządowych różnego szczebla czy organów władzy państwowej.

Sposób przeprowadzania ich w dzisiejszej Rzeczypospolitej jest dla mnie kontrowersyjny i problematyczny. Wynika to przede wszystkim z istniejącej proporcjonalnej ordynacji wyborczej i ustalania list wyborczych osób startujących do ciał przedstawicielskich każdego szczebla władzy. Panuje wszechobecna partiokracja, czyli władza partii politycznych i partie wodzowskie, w których posłuszeństwo, służalczość, lizusostwo, konformizm są zaprzeczeniem demokratycznie funkcjonujących formacji, poprzez ustalanie list przez ścisłe, wąskie grono aktywu partyjnego z ludzi bliskich partyjnej koterii. Ogromnie nad tym ubolewam i trudno mi się z tym pogodzić, ponieważ przypomina to komunistyczne partie z PRL-u, w której metoda „mierny, bierny, ale wierny” decydowała o hierarchii partyjnej i dyktowała warunki życia politycznego w kraju, a przeciwko czemu protestowała „Solidarność”.

Sposobem na zawłaszczenie takich decyzji przez gremia kierownicze partii winno być tworzenie list wyborczych w partiach poprzez prawyборы, poprzez tworzenie list przez członków partii każdego szczebla na zebraniach partyjnych, z pełną możliwością przedstawienia siebie, swojego programu i sposobu jego realizacji. Innym sposobem na zmianę tego stanu rzeczy, nie pozwalającego każdemu obywatelowi wzięcia udziału w wyborach poza de-

cydentami partii jest zmiana ordynacji z proporcjonalnej na większościową, której domagają się różne środowiska. Nie wyrażają na to zgody naczelne władze wszystkich ugrupowań partyjnych, gdyż pozbawiłoby to gremia wpływu na niezależność członków i możliwość ich kontroli oraz zakulisowych gier partyjnych. W związku z powyższym obecność i kolejność miejsc na listach wyborczych jest „ręcznie” ustalana przez ścisłe, niewielkie grono koterii partyjnych. Społeczeństwo niezorientowane w tego typu sterowaniu metodą wyborów do ciał przedstawicielskich akceptuje te praktyki, nie zdając sobie sprawy z nie do końca demokratycznego sposobu wyborów. Z podanych wyżej powodów zrezygnowałem z życia partyjnego, sprzecznego z moimi standardami wyboru demokratycznego.

Kolejnym problemem jest zła, niszcząca praktyka obsadzania swoimi członkami lub zwolennikami, na zasadzie przynależności partyjnej, wszelkich stanowisk po zwycięstwie każdej opcji politycznej w Polsce. Sytuacja dotyczy obsadzania stanowisk w samorządach, jednostkach podległych samorządom, w organizacjach, instytucjach i organach podległych rządzącym na wszystkich szczeblach, w spółkach państwowych itd. Bardzo często, zbyt często, zamiast ustawowych, niezależnych od władz konkursów na stanowiska w urzędach, organizacjach i spółkach stosuje się sfingowane konkursy, które obejmowane są przez – z góry ustalonych – kandydatów. Jest to kolejne obsadzanie stanowisk na zasadzie „przywiezienia w teczce”, przeciwko którym buntowała się „Solidarność”, a które przeczą zdrowej konkurencji, merytoryczności i przydatności zatrudnionego na tę funkcję czy stanowisko, a zatem szkodzą funkcjonowaniu państwa.

Kolejnym antydemokratycznym przykładem są zwyczaje głosowania po linii partyjnej, czyli dyscyplina partyjna. Jest to praktyka stosowana we wszystkich już prawie państwach demokratycznych, gdzie interes partii jest ważniejszy niż interes państwa czy społeczeństwa. Niestety ta niegodna praktyka nie omija również USA.

Takich przykładów w życiu państwa w wielu jego aspektach jest bardzo dużo, nie sposób tutaj wszystkich przedstawić, ale jest obrazem niezgodnym z tym, o co zabiegała Solidarność lat 1980-1981.

Pytanie, czy doczekam Polski pozbawionej postkomunistycznych wpływów, polityków – cynicznych graczy, którzy kierując się swoim prywatnym interesem mają społeczeństwo obietnicami, rzucanymi tylko w celu zdobycia i utrzymania władzy. Pełnych pychy, buty i siebiepaństwa, gdzie parlamentaryzm jest niczym innym, jak tylko narzędziem do utrzymania partyjnych i osobistych wpływów, często wbrew interesom Polski i jej racji stanu.

Zacząłem swoją działalność antykomunistyczną w imię dobra Polski i społeczeństwa w 1980 r. Dzisiaj, po 40 latach od tej daty, pomimo że niepodległa wolna Polska nie jest już pod zaborami, nie jest okupowana, nie jest podporządkowana reżimowi komunistycznemu, to w świetle podanych faktów daleka jest od Polski moich marzeń i celów „Solidarności” lat 1980-1981.

KONTYNUACJA DZIAŁALNOŚCI W POLSCE

W celu przedstawienia mojej działalności w Polsce po powrocie z emigracji pozwolę sobie wrócić do wywiadu udzielonego Panu Edwardowi Kapturowi do jego książki *Polska widziana z prowincji* i odpowiedzi na jego kolejne pytanie.

– Już w czasie naszej staszowskiej „Solidarności” zadziwiła mnie u Pana – bardzo młodego wtedy człowieka trafność oceny otaczającej nas rzeczywistości. Ta umiejętność zaprowadziła Pana, mieszkańca prowincjonalnego miasteczka, na szczyty władz „Solidarności” 1980/1981. Także teraz, po 36 latach, mimo wrzasków otaczających nas tłumów zachwyconych obecną władzą, pańskie wypowiedzi o „dokonaniach” tzw. III Rzeczypospolitej są jak wtedy podobne i zgodne z ocenami niezależnych ekonomistów, historyków, polityków, publicystów. Narzuca się więc pytanie o źródła, mimo wszechogarniającej propagandy sukcesu, fałszu, chamstwa pana umiejętność „odkrywania” prawdy i wynikającego z niej z troskania o los Ojczyzny.

– Dziękuję za docenianie mojej osoby, ale stwarza to pewien dyskomfort, bo pytanie dotyczy mnie, a niezręcznie się czuję mówiąc o sobie. Ale skoro zostałem poproszony to niegrzeczne byłoby odmówić odpowiedzi.

Urodziłem się w 1952 r. w Staszowie w rodzinie „prywaciarza”, jak to wtedy w PRL (Polska Republika Ludowa) mówiło się o biznesie prywatnym (zakład rzemieślniczy), więc miało to pewne odzwierciedlenie w życiu osobistym, szkolnym i późniejszych latach w pracy, okresie w „Solidarności”, w USA, łącznie z obecnymi latami. Czym to charakteryzowało się przez cały czas?

Przykładem niech będzie moja babcia Zofia Rutkowska mająca po wojnie sklep żelazny w staszowskim Ratuszu. Jej sklep i ona sama stała się ofiarą komunistycznej akcji „bitwy o handel”, trwającej w latach 1947-1949, mającej na celu ograniczenie i wyeliminowanie sektora prywatnego, którego istnienie miało według PPR (Polska Partia Robotnicza) grozić odrodzeniem się kapitalizmu. Pewnego dnia funkcjonariusze UB (Urząd Bezpieczeństwa) podjechali wozami pod babci sklep, skonfiskowali i załadowali cały towar na te wozy, a babcia trafiła do celi więziennej z sandomierskim zamku. Po interwencjach mojego ojca Antoniego została zwolniona, ale skonfiskowanego towaru już nie otrzymała i zamknęła sklep.

Kolejnym przykładem niech będzie zastrzelenie mojego wujka Stanisława Jagielskiego, bliskiego kuzyna mojego ojca, za nielegalne garbowane skóry, ponieważ prywatne garbowanie i handel też było zabronione przez komunistów. W czasie pościgu wujek został zastrzelony.

Również w moim domu były rewizje w poszukiwaniu skóry, której ojciec używał w swoim warsztacie rzemieślniczym, a który przynosił dość pokaźne dochody jak na ówczesne czasy, z powodu czego ojciec również często musiał odwiedzać Urząd Skarbowy, gdzie dostawał represyjnie komunistyczne domiary do podatku. W ostatnich latach szkoły podstawowej z polecenia ojca po kryjomu, często bardzo wczesnym rankiem lub późnym wieczorem przynosiłem po kryjomu wykonany towar przez nielegalnie zatrudnionych pracowników z ich domów. Również rozwoziłem towar po sklepach. Pamiętam, jak jeden z odbiorców w Kielcach zrugął mnie za publiczne oznajmienie u niego w sklepie, że przywiozłem towar, a on też jako prywaciarz był kontrolowany i rozliczany z ilości sprzedaży i mogłem go przez to narazić. Ponadto w związku z tym, że byłem dzieckiem „prywaciarza” to np. nie mogłem uczęszczać na stołówkę szkolną. Pamiętam smaczne rogaliki z kawą na początku, ale po kilku dniach wydano mnie ze stołówki, bo była ona

dotowana, a ja, jako że pochodziłem z rodziny „prywaciarza”, nie kwalifikowałem się do korzystania z darmowych posiłków. Jak wiadać, tę stronę komunizmu poznałem dość wcześnie.

Mój ojciec w chłopięcym wieku, w ostatnich latach wojny był również łącznikiem w AK zatem tę stronę patriotyczną też poznałem, bo wśród znajomych ojca o tych sprawach dyskutowano. Ponadto mój wujek Jan Kruzel jako AK-owiec po wojnie był zesłany na Syberię, z której powrócił po 12 latach, o czym w towarzystwie ojca też rozmawiano.

Rola Piłsudskiego, sprawy Katynia znane mi były od samego początku i tworzyły wiadomy stosunek do komunistów, PRL-u i Rosji sowieckiej. Do dzisiaj pamiętam recytowaną przez babcię Agnieszkę Małobęcką balladę Adama Mickiewicza *Powrót taty*, która mnie wtedy malca bardzo ujęła i wzruszyła. A ojciec mojej babci Małobęckiej, mój pradziadek Wincenty Wojciechowski to powstaniec styczniowy. Do tego doszło zamięłowanie do historii i rozczytywanie się w książkach Henryka Sienkiewicza, Józefa Kraszewskiego, Karola Bunscha, poezji Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Marii Konopnickiej.

Podane przykłady wyjaśniają, jak i gdzie kształtował się mój patriotyzm i poglądy na otaczającą rzeczywistość. Często żartując na temat moich poglądów mówię, że ja antykomunistą i patriotą jestem od becika. I tak mi zostało.

Okres szkoły podstawowej to rok 1968 i wydarzenia marcowe jako akt protestu studentów przeciwko zdjęciu ze sceny *Dziadów* Adama Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka, które uznano za antyradzieckie (antyrosyjskie). Wtedy jako młody człowiek pierwszy raz spotkałem się z masową antykomunistyczną i antysowiecką atmosferą w społeczeństwie. Oczywiście słuchołem Radia Wolna Europa, jak również Głosu Ameryki, nadających polskie wiadomości z Monachium w Zachodnich Niemczech. Dopływały z nich niecenzurowane informacje o tym, co się dzieje w kraju.

W roku 1970 wybuchły kolejne protesty, tym razem stoczniovców na Wybrzeżu, krwawo stłumione przez milicję i wojsko, któremu rozkazy masakry stoczniovców wydał nie kto inny, a późniejszy twórca i wykonawca stanu wojennego Wojciech Jaruzelski. Krwawo stłumione protesty wywołały kolejny niechętny komunizmowi odruch oporu i chęci odwetu.

Potem, po latach dalszej edukacji nastąpiła już praca zawodowa w kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie i antyrządowe i antykomunistyczne rozruchy robotnicze w Radomiu, Ursusie w czerwcu 1976 r., po których silnie represjonowano biorących udział robotników, łącznie z tzw. ścieżkami zdrowia, gdzie przechodzących robotników przez szpaler uzbrojonych w pałki milicjantów bito gdzie popadnie okaleczając niejednego z nich. W obronie radomskich robotników stanął ksiądz Roman Kotlarz z radomskiej parafii Pelagów, a pochodzący z naszych podstaszowskich Koniemłot. Wielokrotnie pobity przez oprawców z SB (Służba Bezpieczeństwa) zmarł po ostatnim pobiciu. Decyzją SB zabroniono go pochować na terenie cmentarza własnej parafii i został pochowany w Koniemłotach.

Okres ostatnich lat 70. ubiegłego wieku to nachalna, wszechpanująca propaganda sukcesu i tzw. sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Sowieckim we wszystkich mediach i prasie, a sprawozdania z niekończącej się liczby konferencji, zjazdów, zebrań partyjnych zalewały wszelkie inne ważne informacje. Kryzys gospodarczy i braki rynkowe przesłonięte były kłamstwami propagandy sukcesu, o ni-by-sukcesach gospodarki socjalistycznej, podczas gdy w rzeczywistości trud zdobycia podstawowych artykułów spożywczych, domowego użytku i przemysłowych przekraczał dzisiejsze wyobrażenia. Propaganda panowała również w życiu zawodowym, gdzie organizacje partyjne oraz jej apologety i posłuszni funkcyjni członkowie dominowali we wszystkich dziedzinach życia zakładowego, budując kastę ludzi przywilejów. Organizowane uroczystości patriotyczne były sprzeczne z ideałami oraz faktami prawdy historycznej,

którą masowo fałszowano w szkołach i kreowały złudne i fałszywe korzyści dla Polski wynikające z sojuszu i przyjaźni z Sowietami. Było to sprzeczne z interesami kraju i społeczeństwa, trudne do strawienia i akceptowania przez niezindoktrynowane społeczeństwo. Dla mnie było to jednoznaczne kłamstwo, obłuda systemu niszczącego tkankę mojego narodu, państwa i ich przyszłości. Pamiętam dyskusję w biurze „sztygarówki” ze współpracownikami, z których jeden był przewodniczącym zakładowego ZMS (Związku Młodzieży Socjalistycznej) i jednocześnie członkiem partii komunistycznej, beneficjentem tego systemu. Byłem wtedy „nowo upieczonym”, bezpartyjnym sztygarem, co było bez precedensu w hierarchii dozoru w kopalni. Dyskusja dotyczyła Katynia; przytoczyłem znane mi fakty i opinie na ten temat, na co ZSM-owiec zwrócił mi uwagę, abym uważał, co mówię, bo jego jeden telefon do zakładowego komitetu partii komunistycznej może natychmiast pozbawić mnie stanowiska. Niech to wspomnienie posłuży za przykład atmosfery zastraszania, presji panującej w kraju i w zakładach pracy.

W takiej to atmosferze totalnej dominacji komunistów w życiu codziennym państwa i społeczeństwa w lipcu 1980 r. komunistyczny rząd podniósł ceny na podstawowe artykuły spożywcze, co skończyło się strajkami w Świdniku, które już jako masowe wystąpiły ponownie, jak w roku 1970 na polskie Wybrzeże. Wsparcie innych branż przemysłowych i praktycznie wszystkich innych profesji niezindoktrynowanego społeczeństwa moralnie wspierającego strajkujących, zmusiło komunistów do ustępstw w sprawie podwyżek cen, a co najważniejsze wymusiło na nich zgodę na utworzenie ogólnopolskiego, samorządnego, niezależnego od nich i niepodporządkowanego im związku zawodowego „Solidarność”. Ten bezprecedensowy fakt w historii państw tzw. demokracji ludowej kontrolowanych przez Rosję sowiecką, był początkiem klęski komunizmu w świecie. W tamtym czasie nikt nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. Wiadomość o zgodzie na ogólnopolski związek „So-

lidarność” stworzyła również nową sytuację w życiu społecznym na terenie staszowskim i w kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie. W tej sytuacji podjąłem zakończoną sukcesem próbę utworzenia „Solidarności” w kopalni. Z trzema znajomymi pracownikami: Piotrem Trychem, Andrzejem Ptakiem i Bolesławem Kozłowskim założyliśmy „Solidarność” jako wyłom w życiu zakładowym, zdominowanym dotychczas przez partię komunistyczną i kontrolowanym przez nich związku zawodowym.

Moja sytuacja pracownika dozoru średniego oraz pozycja mojej żony pracującej w biurowcu zakładowym nie były najgorsze w porównaniu do innych współpracowników i mieszkańców Staszowa, tym bardziej że mieszkaliśmy w moim rodzinnym domu i nie kusily nas żadne dobra oferowane w celu pozyskania kolejnych zwolenników komunizmu.

Na zadawane mi pytanie: „*Po co to robisz?*” miałem krótką odpowiedź: „*Ktoś musi*”, gdyż zdawałem sobie doskonale sprawę, że jest to następna okazja, aby zniwelować wpływy komunistów i Sowietów w Polsce.

Okres „Solidarności” przedstawiłem w moich wspomnieniach, pobyt na emigracji w USA i wrażenia dotyczące USA przedstawiłem w I rozdziale Aneksu, wrażenia na temat III Rzeczypospolitej przedstawiłem III i IV rozdziale, zatem nie pozostaje mi nic innego, tylko przedstawienie dalszej mojej działalności związanej z kolejnymi wydarzeniami, po powrocie z emigracji w USA do Polski.

W 2005 r. podczas kolejnego urlopu w Polsce uświadomiłem sobie, że w Staszowie nadal istnieją nazwy ulic ściśle związane z komunistycznym reżimem. Ogromnie mnie to zdziwiło. Przez 27 lat od upadku reżimu w Polsce nie uchwalono ustawy jednoznacznie likwidującej te symbole komunizmu. To tak jakby rządy II Rzeczypospolitej pozostawiły symbole zaborców po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Ustawa likwidująca te symbole powinna być jedną z pierwszych ustaw Sejmu, sankcjonującą upadek reżimu ko-

munistycznego i oddzielając zniewolenie sowieckie od niepodległej Polski, lecz niestety nie powstała ona do 1 kwietnia 2016 r., czyli uchwalenia ustawy porządkującej te sprawy. Przy czym w Staszowie nazwy ulic zmieniono kilka lat przed tą datą, o czym poniżej.

Bardziej patriotyczne środowiska w różnych częściach Polski same lokalnie likwidowały te symbole zniewolenia. Niestety tego ducha zmian nie zawsze wystarczało w naszym Staszowie. Niezrozumiałym jest niedoprowadzenie do zmiany nazw tych komunistycznych ulic przez wiodącą w terenie „Solidarność” Kopalni Siarki, z niewykorzystaniem funkcji jej przewodniczącego, który jednocześnie był dwukadencyjnym (8 lat) Przewodniczącym Rady Miasta i Gminy, aby symbole zniewolenia znikły z nazw ulic Staszowa. Nie mogłem jako Polak, „solidarnościowiec”, który swój antykomunizm i wrogość do Rosji sowieckiej angażował w latach 80. w likwidację istniejącego stanu rzeczy, dalej akceptować i tolerować takich symboli w swoim mieście.

I zadawałem sobie pytania:

1. Jak inni obywatele Staszowa, też przecież Polacy, szanujący swoje państwo, swój kraj, swój naród i jego tragiczną historię mogą tolerować takie zjawisko niezgodne z godnością Polaka, gdzie ogromną cenę za wolność, niepodległość płaciło tyle pokoleń wcześniej zniewolonych Polaków?

2. Jak obywatel miasta może tolerować komunistyczne nazwy ulic we własnym mieście, które godzą w wizerunek miasta i narażają go na kpiny i szyderstwa poza miastem, kiedy młodzież ze staszowskich szkół składa podania do szkół wyższych poza Staszowem i po spojrzeniu na nazwę ulicy pada ironiczny komentarz: „*To wy jeszcze macie takie ulice w Staszowie?*”

3. Jak staszowianin może tolerować sarkastyczny, szyderczy uśmiezek turysty zwiedzającego Staszów i chodzącego po ulicach z komunistycznymi nazwami?

Zatem chodziło tylko o dobrą wolę, szacunek do własnego miasta i państwa – nie można było tego zjawiska dalej tolerować.

W związku z tym, że podejmowane wcześniej przez niektóre środowiska niekonsekwentne próby zmiany tych nazw kończyły się niepowodzeniem, w ostateczności ja, wierny swoim patriotycznym wartościom i poglądom podjąłem wysiłek zmiany tego stanu rzeczy i próbę likwidacji tego zjawiska, godzącego w wizerunek miasta i obywateli Staszowa.

Należało konsekwentnie, bez ustępstw przekonać oponentów i władze miasta. W związku z tym, że w tym czasie przebywałem w USA akcję zmian rozpocząłem i kontynuowałem przez internet. W czasie urlopów w Polsce kilkakrotnie bez skutku rozmawiałem o tym problemie z władzami miasta, ale pomimo tego nie rezygnowałem z wyznaczonego celu.

Oczywiście sympatycy reżymu komunistycznego, których była znaczna ilość we wszystkich środowiskach Staszowa byli przeciwnikami zmian, odwoływali się do powojennej historii, jak również administracyjnych problemów i kosztów związanych ze zmianami nazw. Były to celowe zabiegi. Ale zapomnieli oni o samej idei nazewnictwa. Nazwy ulicom, placom, mostom nadaje się, aby oddać cześć i hołd wydarzeniom lub ludziom zasłużonym, których działalność na jakiegokolwiek niwie przyczyniła się do pozytywnego wpływu na historię, otoczenie, środowisko i przez to upamiętnienie ich działań. Nazwy komunistycznych działaczy i polityków były akurat tego przeciwieństwem, a działalność ich leżała w interesie ościennego państwa, czego w niepodległej, wolnej Polsce nie można było akceptować, tak jak w niepodległej, wolnej Polsce po 1918 r. nie można było akceptować symboli zaborców.

Powód poniesienia kosztów zmian był dla mnie również mocno bulwersujący, zadałem sobie pytanie: „Jak można używać argumentu poniesienia materialnych kosztów zmian nazw tych ulic, kiedy koszt walk antykomunistycznych był kosztem ofiary zdrowia i życia tych Polaków, którzy walczyli z tym nieludzkim systemem?”.

Niemożliwe było zaakceptowanie takich argumentów, jeżeli naszali położyło się cenę życia polskich bohaterów i kosztów zmiany nazw ulic.

Trzeci powód również był nieracjonalny, bo dowody osobiste – zgodnie z decyzją administracyjną – wykonywane są za darmo. Aby pokonać opór przeciwników zaproponowałem karencję na zmianę nazw ulic, tak aby obydwie nazwy obowiązywały przez kilka lat. Zasugerowałem, aby inne koszty celowo wyolbrzymiane zostały rozłożone na 3 lata, aby jak najbardziej zmniejszyć uciążliwość ich ponoszenia. Zmianę adresu w urzędach i instytucjach również należało rozłożyć na 3 lata, by w tym czasie bezpłatnie zmodyfikować adresy. Jak widać rozumiałem zastrzeżenia finansowe i administracyjne mieszkańców ulic, których nazwy miały być poprawione.

Już w kilka miesięcy po powrocie na stałe do Polski w 2010 r. powołałem Inicjatywę Obywatelską, która gromadziła kilka osób wspierających moją inicjatywę. Petycję do władz miasta i gminy napisał przewodniczący „Solidarności” nauczycielskiej Marek Poniwierka, a propozycję zmiany nazw ulic na nazwy ludzi zasłużonych dla Staszowa napisała Krystyna Semrau, wykładowczyni historii z Zespołu Szkół Zawodowych w Staszowie. Petycję podpisaną przez setki osób z pismem przekazałem do Urzędu Miasta i Gminy i po wielokrotnych moich naciskach na Radę Miasta i Gminy, by wreszcie podjęła stosowne, doprowadzono do zmian ulic w latach 2012-2013. Z wizerunku Staszowa zniknęły wszystkie komunistyczne nazwy ulic.

Nazwy zmieniono dwuetapowo: w 2012 r. dokonano zmian 3 ulic, w 2013 r. kolejnych 4.

I tak ulica:

- 25-lecia PRL została zamieniona na ulicę Niepodległości,
- Marcelego Nowotki została zamieniona na ulicę Spokojną,
- PKWN (Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego) została zamieniona na ulicę Łącznik,

- Karola Świerczewskiego na ulicę Józefa Piłsudskiego,
- Hanki Sawickiej na ulicę Ignacego Raczyńskiego,
- Janka Krasickiego na ulicę Powstańców Styczniowych,
- Aleksandra Zawadzkiego na ulicę Józefa Wybickiego.

Przy okazji obwodnicę południową miasta nazwano ulicą „Solidarności”.

BURMISTRZ
MIASTA I GMINY
STASZÓW

Staszów, 2012-03-15

Nasz znak:GNR.6625.3.2012.IV

Pan
Józef Malobęcki
ul. Armii Krajowej 33
28-200 Staszów

W nawiązaniu do Pana wniosku w sprawie zmiany nazw ulic w Staszowie uprzejmie informuję, że w dniu 9 lutego br. Rada Miejska w Staszowie podjęła Uchwały Nr XIX/187/12, Nr XIX/186/12 i Nr XIX/185/12 w sprawie zmiany nazw ulic.

W oparciu o wyżej wymienione uchwały zmianie ulegają następujące nazwy ulic:

- ulica 25 – Lecia PRL uległa zmianie na ulicę Niepodległości,
- ulica PKWN uległa zmianie na ulicę Łącznik,
- ulica Marcelego Nowotki uległa zmianie na ulicę Spokojną.

Informuję jednocześnie, że wyżej wymienione uchwały wchodzią w życie po upływie 14 dni od ich ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego.

Zgodnie z treścią ww. uchwał do dnia 31 grudnia 2016 roku mogą być stosowane dotychczasowe nazwy na równych prawach z nazwami nowymi.

Z up. BURMISTRZA

Miasta i Gminy
Staszów

Pismo Urzędu Miasta i Gminy Staszów potwierdzające zmianę nazw 3 pierwszych ulic.

Starania, cierpliwość, konsekwencja i słuszność wyznaczonego celu skończyły się sukcesem osobistym, jak również sukcesem miasta i jego mieszkańców, będąc dowodem na to, że nigdy nie wolno rezygnować z walki o sprawę, która służy wspólnemu dobru. Szkoda jedynie, że w większości nie wykorzystano propozycji nadania ulicom nazw patronów z listy ludzi zasłużonych dla Staszowa, chociaż należy się cieszyć, że przynajmniej postać przedwojennego burmistrza miasta, antyrosyjskiego spiskowca, Sybiraka, legionisty legionów Piłsudskiego i ofiary II wojny światowej, jeńca niemieckiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie Ignacego Raczynskiego znalazła uznanie w oczach radnych i miejsce w nazwie jednej ze zmienionych ulic.

Moja inicjatywa i sukces w odkomunizowaniu ulic Staszowa została doceniona przez Towarzystwo Patriotyczne Jana Pietrzaka w Warszawie, gdzie podczas dorocznych obchodów Święta Niepodległości zostałem przez to Towarzystwo wyróżniony statuetką z symbolem husarza za krzewienie patriotyzmu w środowisku lokalnym.



Wyróżnienie Towarzystwa Patriotycznego Jana Pietrzaka.

W kolejnym roku – poproszony przez Jana Pietrzaka – ufundowałem jedną z nagród dla młodzieży w konkursie Towarzystwa na wiedzę historyczną.

Poproszony przez władze okręgowe PiS byłem organizatorem wystawy na Rynku w Staszowie, poświęconej tragicznie zmarłemu w katastrofie samolotu w Smoleńsku Prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu.



Fragment wystawy o prezydencie Lechu Kaczyńskim.



Całość wystawy na staszowskim Rynku.

W 2017 roku z okazji Święta Żołnierzy Niezłomnych wspólnie z Andrzejem Ptakiem – internowanym kolegą, założycielem „Solidarności” w kopalni siarki „Siarkopol” w Grzybowie oraz „Solidarnością” kopalni siarki ufundowaliśmy tablicę pamiątkową, która została poświęcona po uroczystej mszy w kościele Ducha Świętego.

Ufundowana tablica pamiątkowa w dolnym kościele Ducha Świętego w Staszowie.



Nadszedł czas dalszej fizycznej dekomunizacji wizerunku Staszowa. Okazją była konieczność likwidacji pomnika wdzięczności sowieckiej Armii Czerwonej, który stał w parku staszowskim Legionów przy ulicy Parkowej. Istnienie tego pomnika akurat w parku im. Legionów było absurdem, którego nikt nie chciał zlikwidować.

Przed II wojną światową w Staszowie stacjonował I batalion 2 Pułku Piechoty Legionów, który swoją obecnością wpisywał się w życie miasta, jego kulturę, obyczaje, tradycję i gospodarkę, przez co wpływał na rozwój miasta. I batalion 2 Pułku Piechoty Legionów opuścił Staszów, by wziąć udział w kampanii wrześniowej 22 sierpnia 1939 r. i nigdy już do Staszowa nie wrócić. Od tej pory śladu po nim w Staszowie nie było, poza nadaniem parkowi nazwy Legionów dopiero w grudniu 2016 r. Absurd polegał na tym, że nadal pozostawiono w nim pomnik sowieckiej Armii Czerwonej. Należało z tym skończyć. 2 Pułk Piechoty Legionów brał czynny udział w walce podczas wojny polsko-sowieckiej w kampanii w 1920 r. i obronie Warszawy przed bolszewikami. Brał czynny udział w kampanii wrześniowej, czyli ataku Niemiec na Polskę 1 września 1939 r. z zachodu i atak Rosji sowieckiej na Polskę 17 września 1939 r. ze wschodu. Atak sowiecki to uwięzienie dziesiątek tysięcy żołnierzy polskich i ludobójstwo dokonane na oficerach polskich w Katyniu, Charkowie, Miednoje z rozkazu zbrodniczego, bolszewickiego reżimu Stalina. Przypuszcza się, że obok celowej zagłady elity polskiej był to również rewanż Stalina za klęski bolszewików, jego osobistej nieudolności i przegranej w czasie wojny polsko-sowieckiej w 1920 r. W takich okolicznościach istnienie pomnika wdzięczności sowieckiej Armii Czerwonej w staszowskim parku im. Legionów urągało pamięci i prawdzie oraz ofiarom – bestialsko zamordowanym oficerom polskim i żołnierzom zesłanym do gułagów przez reżim sowiecki.

W związku z tym wystąpiłem do władz miasta i gminy o likwidację tego pomnika w parku staszowskim i ufundowanie w jego miejsce pomnika upamiętniającego I batalion 2 Pułku Piechoty Legionów, stacjonującego przed II wojną światową w Staszowie.

Józef Małobęcki
Armii Krajowej 33
28 – 200 Staszów

Staszów 24/02/2015

Burmistrz Miasta i Gminy
w Staszowie

W sprawie: Upamiętnienia I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów.

W nawiązaniu do przeprowadzonej rozmowy z Panem Burmistrzem lutego br. dotyczącej upamiętnienia I batalionu 2 Pułku Piechoty stacjonującego do 1 września 1939 roku w Staszowie w imieniu powołanej przeze mnie Inicjatywy Obywatelskiej z roku 2010 proszę uprzejmie o rozpatrzenie prośby zbudowania pomnika upamiętniającego w/w batalion, który przed II w.ś. był znaczącą częścią życia, kultury i obyczajów w naszym mieście w ówczesnym czasie. Batalion ten wyruszył na front 1 września 1939 roku i już nigdy do Staszowa nie wrócił.

W związku z w/w faktami bycia bardzo ważną częścią aktywności w naszym mieście w tamtych latach, a dzisiaj braku jakiegokolwiek symbolu na okoliczność tych faktów godzących w pozytywne wspomnienia środowiska lokalnego domagającego się przy różnych okazjach upamiętnienia tych faktów w życiu miasta dla obecnych i potomnych mieszkańców proponujemy niniejszym trwale uczczenie w/w 1 batalionu 2pp. zbudowanym przez Urząd Miasta i Gminy pomnikiem.

Biorąc pod uwagę lokalizację stacjonowania w/w 1 batalionu 2 Pułku Piechoty w Staszowie w sąsiedztwie starego parku przy ulicy Parkowej Inicjatywa Obywatelska proponuje w miejsce istnienia nieokreślonego, zniszczonego, zdewastowanego obelisku w w/w parku postawić pomnik oddający cześć i chwałę 1 batalionowi 2 Pułku Piechoty Legionów.

W związku ze zbliżającą się 76 rocznicą wyjścia ze Staszowa w/w batalionu pragnęlibyśmy aby pomnik upamiętniający tak batalion i datę wymarszu został odsłonięty na tę rocznicę.

Wierzmy, że nasza inicjatywa w temacie budowy w/w pomnika znajdzie uznanie w opinii Pana Burmistrza i przy naszej współpracy z Panem Burmistrzem pomnik ten powstanie i zostanie odsłonięty na okoliczność wspomnianej 76 rocznicy.

W imieniu Inicjatywy Obywatelskiej
z poważaniem
Józef Małobęcki

*Pismo do Urzędu Miasta i Gminy Staszów o upamiętnienie
I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów.*

Tak jak przy zmianie nazw ulic, trzeba było uzbroić się w cierpliwość. Najpierw nastąpiła zmiana władz samorządowych, później opieszałość nowej władzy, aż wreszcie po licznych monitach i naciskach doszło do usunięcia pomnika 29 grudnia 2017 r.

W roku 2018 na miejscu zlikwidowanego pomnika wdzięczności sowieckiej Armii Czerwonej powstał pomnik Żołnierza Polskiego z figurą legionisty I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów i tablicą upamiętniającą jego pobyt w Staszowie przed II wojną światową.



Uroczystość odsłonięcia Pomnika Żołnierza Polskiego z figurą legionisty I batalionu 2 Pułku Piechoty Legionów i tablicą upamiętniającą jego pobyt w Staszowie przed II wojną światową.

Tak oto, likwidując komunistyczne nazwy ulic i sowiecki pomnik wdzięczności Armii Czerwonej, zdekomunizowałem Staszów fizycznie. Wpisywało się to w moją kontynuację walki z komunizmem rozpoczętą jesienią 1980 r., której częścią było przeniesienie przez staszowską „Solidarność” ukrytego przez komunistów

na starym cmentarzu św. Bartłomieja pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynek staszowski, przed którym teraz odbywają się wszystkie państwowe uroczystości, jak również odebranie przez staszowską „Solidarność” części budynku miejskiego PZPR na rzecz szkoły nr 1 w Staszowie, celem poprawienia warunków nauczania dzieci tej szkoły.



Uroczystość ku pamięci Żołnierzy Niezłomnych w Staszowskim Ośrodku Kultury.

W ramach kontynuowania mojego zaangażowania patriotycznego współfinansowałem występ z patriotycznym repertuarem rapera Tadka, który dał wspinały występ przy Zalewie nad Czarną w Staszowie.

W takim samym duchu 6 marca 2020 r. z mojej inicjatywy we współpracy z Panią dyrektorką Katarzyną Ciepiałą ze Staszowskiego Ośrodka Kultury w Staszowie zorganizowana była w Staszowskim Ośrodku Kultury uroczystość oddania czci i chwały Żołnierzom Niezłomnym. W uroczystości wziął udział bard III



Recital Pawła Piekarczyka.

Rzeczpospolitej Pan Paweł Piekarczyk, który zaprezentował widzom wzruszające, patriotyczne utwory, oddające tragizm losu Żołnierzy Niezłomnych.

Rok 2020 to 100 rocznica Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą, rocznica zwycięstwa oręża i polskiego narodu przeciwko nawale sowieckiej, w obronie dopiero co odzyskanej niepodległości po 123 latach niewoli, jak również obrony Europy przed dominacją turecką i odsieczy Wiednia w 1683 r., kiedy to polskie wojsko pod wodzą króla Jana Sobieskiego rozgromiły armię turecką i zatrzymały jej marsz w głąb Europy. W związku z tym złożyłem pismo w Urzędzie Miasta i Gminy o uhonorowanie tego wydarzenia i ufundowania tablicy pamiątkowej na Pomniku Żołnierza Polskiego w Parku Legionów.

Józef Małobęcki
Armii Krajowej 33
28 – 200 Staszów

Staszów 07/02/2020



Burmistrz Miasta i Gminy
w Staszowie
Pan Leszek Kopeć

Dotyczy: Instalacji pamiątkowej tablicy w 100 lecie Bitwy Warszawskiej - Cudu nad Wisłą.

W związku z przypadającą 100 letnią rocznicę Bitwy Warszawskiej znanej również z nazwy Cud nad Wisłą i zwycięstwa oręża polskiego z nawałą bolszewicką zwracam się do Pana Burmistrza o zainstalowanie na Pomniku Żołnierza Polskiego, w parku Legionów przy ulicy Parkowej tablicy upamiętniającej to historyczne zwycięstwo.

Uchwałą z dnia 13 czerwca 2019 roku, Sejm Rzeczypospolitej i uchwałą z dnia 18 października 2019 roku Senat, ustanowili rok 2020 Rokiem Bitwy Warszawskiej.

Wpisując się w tę historyczną rocznicę, jak również w w/w uchwały Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej, instalacja takiej tablicy byłaby godnym uhonorowaniem wysiłku narodu polskiego w to zwycięstwo, broniące co dopiero dwuletnią odzyskaną niepodległość po 123 latach niewoli. Istniejący pomnik Żołnierza Polskiego w parku Legionów jest naturalnie idealnym miejscem na zainstalowanie takiej tablicy i winno być cennym działaniem w takich okolicznościach, co zapewne spotka się z przychylnością i uznaniem mieszkańców Staszowa.

Wierzę, że niniejszy wniosek spotka się z przychylnością Pana Burmistrza, a moja osoba będzie partycypować w decyzji Pana Burmistrza dotycząca tej tablicy

Z poważaniem
Józef Małobęcki

*Pismo do Urzędu Miasta i Gminy w sprawie tablicy pamiątkowej
na 100-lecie Bitwy Warszawskiej.*

Urząd Miasta i Gminy pismem potwierdził wolę instalacji takiej tablicy, która ma być poświęcona w roku 2020, roku Bitwy Warszawskiej ustalonego uchwałami Sejmu i Senatu w 2019 r.



BURMISTRZ MIASTA I GMINY STASZÓW

28-200 Staszów

ul. Opatowska 31

KONTAKT:

sekretariat: (15) 864 83 05

fax: (15) 864 83 04

burmistrz: (15) 864 83 30

www.staszow.pl

PI.033.30.2020

Staszów, 2020-05-26

Sz. P. Józef Malobęcki
ul. Armii Krajowej 33,
28-200 Staszów

W odpowiedzi na pismo w sprawie instalacji pamiątkowej tablicy w 100-lecie Bitwy Warszawskiej – Cudu nad Wisłą na Pomniku Żołnierza Polskiego, w parku Legionów przy ul. Parkowej w Staszowie pragnę poinformować, że w planach władz samorządowych jest zorganizowanie takiego wydarzenia.

Wzorem lat ubiegłych treść napisu na tablicy zostanie ustalona w drodze konsultacji z przedstawicielami zainteresowanych organizacji pozarządowych, kombatanckich, działaczami społecznymi oraz z Instytutem Pamięci Narodowej.

W związku z powyższym zapraszam Pana na spotkanie w przedmiotowej sprawie, które odbędzie się **2 czerwca 2020 r.** (wtorek), o godz. **8:00**, w Urzędzie Miasta i Gminy w Staszowie.

Z poważaniem,

BURMISTRZ

mgr Leszek Kopeć

*Odpowiedź Urzędu Miasta i Gminy w sprawie ufundowania tablicy
na 100-lecie Bitwy Warszawskiej.*

W czasie wielu patriotycznych uroczystości moje wystąpienia dotyczyły prawdy historycznej o reżimie komunistycznym i były mocno niepoprawne politycznie w stosunku do obowiązującego ducha III Rzeczypospolitej Okrągłego Stołu.



Moje publiczne wystąpienie podczas jednej z wielu uroczystości patriotycznych.

Innymi aspektami mojej działalności były spotkania w Staszowskim Ośrodku Kultury z młodzieżą szkół średnich Staszowa z okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. W porozumieniu ze Starostwem Powiatowym w Staszowie spotykałem się również z uczniami klas maturalnych we wszystkich szkołach średnich w powiecie staszowskim, podczas których prezentowałem historię „Solidarności”, jej rolę w zmianie systemu komunistycznego nie tylko w Polsce, lecz również w krajach Europy Środkowo-Wschodniej i jego ojczyźnie Rosji. W przyszłości planuję skoncentrować swoją publiczną działalność na tego typu spotkaniach.

Spotkania te mają również dodatkowy aspekt oraz cel, mianowicie krzewienie wartości patriotycznych młodego pokolenia, zgodnie z nadal aktualną maksymą kanclerza Jana Zamojskiego:

Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie.



Spotkanie z młodzieżą klas maturalnych w szkołach powiatu staszowskiego.

ODZNACZENIA I WYRÓŻNIENIA

Moje działania na rzecz Polski, na rzecz lokalnej społeczności spotkały się z uznaniem wielu środowisk – władz lokalnych, jak również władz krajowych, w tym prezydenta Rzeczypospolitej. Zostałem za nie uhonorowany wyróżnieniami lub odznaczeniami państwowymi.

Pierwszym takim wyróżnieniem była uchwała Rady Miasta i Gminy Staszów, która nadała mi tytuł wraz z medalem okolicznościowym, za moją działalność na rzecz Szkoły nr. 2 im. Jana Paderewskiego (ufundowałem pracownię komputerową i opłaciłem obiady dla dzieci szkolnych z ubogich rodzin).



Uchwała Rady Miasta i Gminy w sprawie nadania tytułu „Zasłużony dla Miasta” z okolicznościowym medalem.

Dnia 22 grudnia 2016 r. decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych uzyskałem status osoby represjonowanej z powodów politycznych.



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

00-926 Warszawa, ul. Wspólna 2/4
tel. centr. 22-661-81-11, fax 22-661-90-73

**Decyzja
Szefa Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
z dnia 2016-12-22
Nr DSE2-K0994-D2601-1D/16**

Na podstawie art. 5 ust. 1 w zw. z art. 3 ustawy z dnia 20 marca 2015 r. o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych (Dz. U. z 2015 r. poz. 693 ze zm.)

po rozpoznaniu w sprawie, w której stroną jest:

Józef Małobęcki imię ojca Antoni
ur. 04-08-1952 r. w m. Staszów
zam. ul. Armii Krajowej 33, 28-200 Staszów

potwierdzam status osoby represjonowanej z powodów politycznych.

Działając na podstawie art. 107 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2016 poz.23) odstępuje się od sporządzenia uzasadnienia.

Pouczenie:

Strona niezadowolona z decyzji może zwrócić się do Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych z wnioskiem o ponowne rozpatrzenie sprawy w terminie 14 dni od otrzymania niniejszej decyzji.

Z up. SZEFA URZEDU
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
[Podpis]
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

*Dokument potwierdzający otrzymanie statusu osoby represjonowanej
z powodów politycznych.*



Awers i rewers statusu.



Honorowa Odznaka towarzysząca statutowi osoby represjonowanej z powodów politycznych.

Za aktywność związkową w tworzeniu i działalności w NSZZ „Solidarność”, decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy zostałem odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, przez zastępcę Prezesa Instytutu Pamięi Narodowej dr. Mateusza Szpytmę.

Odnaczenie KWIS zostało nadane postanowieniem Prezydenta RP nr 108/2017.



Uroczystość wręczenia Krzyża Wolności i Solidarności.



Krzyż Wolności i Solidarności.

Krzyż Wolności i Solidarności

LISTA OSÓB ODZNACZONYCH

STRONA GŁÓWNA | A B C Ć D E F G H I J K L Ł M N O Ó P R S S T U W Y Z Ż Z

Józef Małobęcki

ur. w 1952 roku w m. Staszów

Odznaczenie KWS zostało nadane postanowieniem Prezydenta RP nr 108/2017

BIOGRAM

Był współzałożycielem i działaczem związku NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej w Kopalni Siarki „Słarkopel” w Grzybowie. W kwietniu 1981 r. był delegatem na I Walnym Zebraniu Delegatów Regionu Ziemia Sandomierska, delegatem na I Krajowy Zjazd Delegatów, członkiem Komisji Krajowej. W 1981 r. został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO w drodze z obrad Komisji Krajowej, a następnie przewieziony na Komendę MO w Ostródzie. Internowany i osadzony w Ośrodku Odosobnienia w Rzeszowie – Załężu w okresie od dnia 13 grudnia 1981 r. do dnia 29 kwietnia 1982 r. Ponadto za działalność w strukturach NSZZ „Solidarność” w dniu 8 grudnia 1981 r. wobec Józefa Małobęckiego wydano postanowienie o zastrzeżeniu wyjazdów do „wszystkich krajów świata”.

BIOGRAM OPRACOWANO NA PODSTAWIE:

materiałów archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej

DODATKOWE INFORMACJE:

BIOGRAM W ENCYKLOPEDII SOLIDARNOŚCI
KATALOG BIURA LUSTRACYJNEGO IPN

Józef Małobęcki (ur. w 1952 r. w m. Staszów)...
 Biogram opracowano na podstawie materiałów archiwalnych
 Instytutu Pamięci Narodowej.

Na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku oraz ustawy z dnia 16 października 1992 roku o orderach i odznaczeniach (Dz. U. z 2015 r. poz. 475 i 1266 oraz z 2016 r. poz. 1948) Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14 sierpnia 2017 roku o nadaniu orderów i odznaczenia odznaczony zostałem Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski:

Za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce, za osiągnięcia w podejmowanej z pożytkiem dla kraju pracy zawodowej i społecznej.



Uroczystość wręczenia Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski przez sekretarza stanu w kancelarii Prezydenta RP Andrzeja Derę (Prezydent Rzeczypospolitej w tym czasie był w Sejmie na zaprzysiężeniu nowego rządu).



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



Odznaczeni w czasie uroczystości wręczenia orderów w Pałacu Prezydenckim.

Na wniosek przewodniczącego Stowarzyszenia Opozycji Niepodległościowej i Represjonowanych 1956-1989 w Oświęcimiu Janusza Januszewskiego, skierowanego do Szefa do Spraw Komba-

tantów i Osób Represjonowanych zostałem odznaczony medalem *Pro Patria* „za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”.



Uroczystość nadania medalu Pro Patria przez Szefa do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jana Józefa Kasprzyka.



<p>LEGITYMACJA</p> <p>Nr 7536/18</p>	<p>Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych</p> <p>decyzją</p> <p>Nr 1385/SU/18</p> <p>z dnia 13.09.2018</p> <p>wyróżnia</p> <p>Pana Józefa MAŁOBECKIEGO</p> <p>Medalem „Pro Patria”</p> <p>Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych</p> <p><i>J. Kasprzyk</i> Jan Józef Kasprzyk</p>
<p>Warszawa, 13.09.2018 ... r.</p>	

Medal Pro Patria.

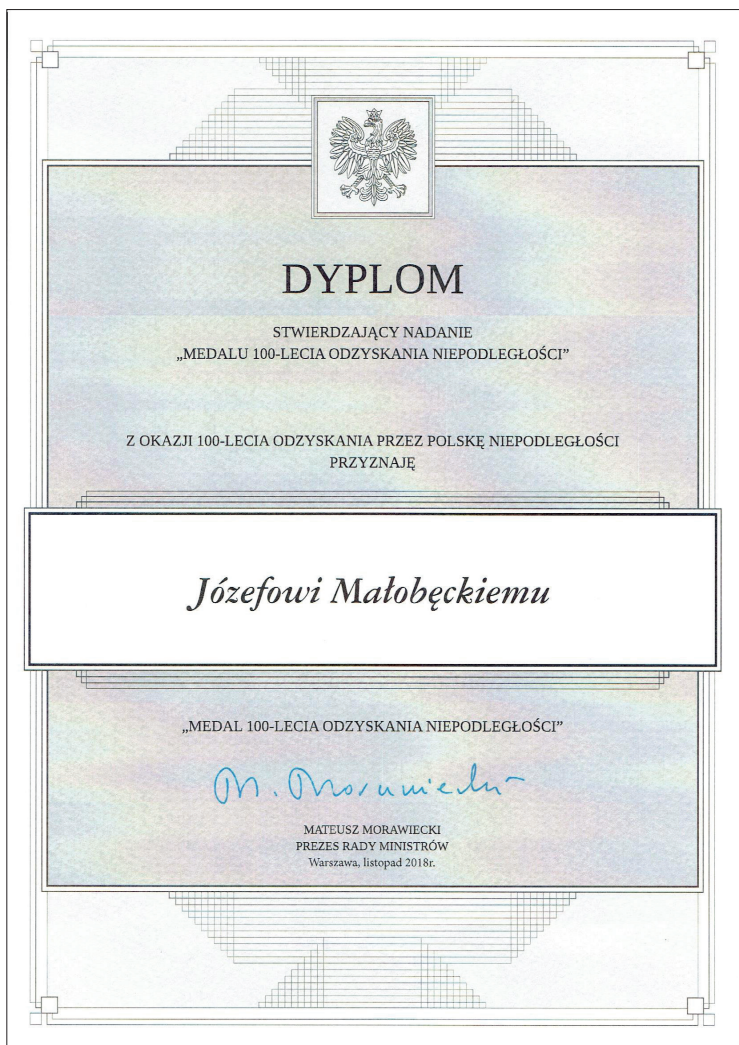
Na okoliczność 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę po 123 latach niewoli decyzją premiera Rzeczypospolitej Mateusza Morawieckiego zostałem odznaczony Medalem 100-lecia Odzyskania Niepodległości.



Uroczystość wręczenia Medalu 100-lecia Odzyskania Niepodległości w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach w obecności Wojewody Świętokrzyskiego Agaty Wojtyczek i Marszałka Województwa Świętokrzyskiego Andrzeja Będkowskiego.



Medal 100-lecia Odzyskania Niepodległości.



Dyplom nadania Medalu 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

Decyzją dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego w Staszowie Anny Karasińskiej zostałem wyróżniony medalem na 100-lecia istnienia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Staszowie.



Medal 100-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Staszowie.

10 września 2020 r. decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudy zostałem odznaczony Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości.



Akt dekoracji Medalem Stulecia Odzyskania Niepodległości.



Wśród współodznaczonych.



Medal Stulecia Odzyskania Niepodległości – polskie pamiątkowe państwowe odznaczenie cywilne ustanowione 15 czerwca 2018 r. jako dowód wdzięczności oraz wyraz szacunku dla osób, które położyły szczególne zasługi w służbie Państwu i społeczeństwu.

DALSZE DZIEJE do wspomnień o moich działaniach w „Solidarności” w latach 1980-1981 oraz rozszerzony wywiad do książki Edwarda Kaptura zostały napisane w 2020 r., w 40-lecie powstania NSZZ „Solidarność”.

JÓZEF MAŁOBĘCKI

